



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 44

ARCHIWUM HERMANA DIAMANDA

27. Materiały na temat sytuacji politycznej w Polsce za czasów Piłsudskiego –1930 (151)



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ДІАМАНД.Г.

п. №27

06

© / 99 ?



Druck

W prenu-
meracie
2 hal.

GAZETA CODZIENNA

Numer
pojedynczy
we Lwowie
4 hal.
Na prowincyi
6 hal.

PRENUMERATA WE LWOWIE:
miesięcznie 50 h., z dostawą 1 K

PRENUMERATA NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. 1 K, kwartalnie 3 K

Nr. Telefonu 982. Konto czekowe 50.789. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja i Administracja Lwów, Podwale 7.

Drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

List Excellencyi p. Dawida Abrahamowicza do Redakcji „Gazety Codziennej“.

Od Redakcji. W Nrze 728 z dnia 25. bm. umieściliśmy „Apel do Excellencyi p. Abrahamowicza“ wzywając go do kandydowania ponownego do „Rady państwa“.

W odpowiedzi na ten artykuł nadesłał nam p. Abrahamowicz — list, który w zupełności umieszczamy.

Nie należymy do żadnego stronnictwa. Kto Polak i Katolik to nasz stronnik — z przyjemnością prawdziwą umieszczamy więc list niniejszy!

Jest to list najwybitniejszego i najzdolniejszego polityka polskiego. Jest to list człowieka, w którego patriotyzm i dobrą wolę nawet najcięższy jego wróg nigdy nie wątpił.

List długoletniego przywódcy Polaków w Galicyi — któremu kraj wiele, bardzo wiele zawdzięcza. List wreszcie człowieka, którego brak w parlamencie najciężsi nawet wrogowie głęboko odczuwają!

A list tak napisać mógł tylko człowiek o takim szerokim horyzcie politycznym — o takim wyrobieniu — a przytem o takiej odwadze przekonani — jakim jest p. Abrahamowicz!

Może list ten uwolni „Koło Polskie“ z dusznej atmosfery intryg małostkowości, gonięcia za ambicjami osobistymi i od rozmaitych innych względzików, które w ostatnim czasie ku wielkiej szkodzię kraju, wobec wrogów Koła polskie kompromitują.

* * *

W interesie prawdy.

Będąc przeciwnikiem reformy wyborczej — a raczej wprowadzenia powszechnego, równego prawa wyborczego, — po uratowaniu dla sprawy narodowej wszystkiego, co przy tej reformie uratować się dało, a więc z 106 mandatów, 78 polskich — i zabezpieczenie ustawowe wspomnianego stanu posiadania, nie miałem zamiaru ubiegania się więcej o mandat poselski do Rady państwa.

Pragnąłem więc działalność moją, podówczas 26 letnią w Radzie państwa, jako prezes Koła polskiego zakończyć, zwłaszcza, że za mego prezesostwa uzyskało się dla kraju niezmiernie wiele: jak uzupełnienie regulacji górnych biegów i dzikich potoków w całym kraju, dotację państwową na skanalizowanie Lwowa; ustawy państwowe co do rewizji ksiąg gruntowych — rozszerzenia kompetencji Rady szkolnej krajowej i ustawodawstwa krajowego, cztery nowe koleje itd.

Jakoż przyjechawszy na Sejm do Lwowa w lutym 1907, nie tylko nie chełpiłem się swoimi sukcesami — lecz przeciwnie prosiłem dziennikarzy lwowskich pp. Barańskiego, Vogla, Masłowskiego, itd. by wstrzymali się w dobrze zrozumianym interesie kraju od pochwał wszelkich, by nie wy-

wołać we Wiedniu wrażenia — że kraj jest zadowolony i nie wymaga więcej.

W maju tegoż roku odbyły się wybory do Rady państwa.

Na wyraźne żądanie Cesarza, który dwukrotnie żądał odemnie, bym powrócił do Rady państwa, żądaniu po raz trzeci przyniesionemu mi przez śp. Andrzeja hr. Potockiego, uległem.

Wybrany zostałem w dwu okręgach jednocześnie — przeciw spółce Syonistyczno-Ruskiej i Breiterowskiej. Zgromadzeń odbytych 42 — co było przecież i z osobistemi ofiarami — i to dość znacznymi z mej strony połączone, które w interesie dobrej sprawy, chętnie poniosłem.

W Wiedniu natychmiast po zebraniu się Rady państwa wybrany zostałem na pierwszym posiedzeniu Koła, jednomyślnie jego prezesem, podczas gdy konferencje w sprawie wyboru wiceprezesów dni 14 zajęły.

Nie można narzekać na ówczesny bieg interesów w Kole i Izbie.

Z partją chrześ.-socyalną łączył mnie stosunek dawny, tak samo z Czechami i Słoweńcami. Niemcy lubo nie zapomnieli mojej prezydentury w Izbie, mieli dla mnie poważanie — z wyjątkiem hołoty Alldeutschowskiej — mawiali: Freund der Deutschen ist der Abrahamowicz gewiss nicht — allein er ist ein loyaler und ehrlicher Gegner.

W Kole polskim cieszyłem się pełnem poparciem.

Zwrot w życiu Koła wiedeńskiego nastąpił dopiero po Sejmie 1907. r. Dnia 8-go października dzisiejszy namiestnik jako wiceprezes grupy konserwatywnej krakowskiej miał mowę programową w Sejmie.

W mowie tej odpierał napady Stapińskiego i Skołyżewskiego, zastrzegając się przeciw rządowi stronnictw. Natomiast zaznaczył, że jeżeli partja konserwatywna z nowych wyborów wyjdzie przeredzona — to jest przekonany, że znajdzie ona poparcie u lewej strony Izby w sprawach żywotnych dla kraju. Był

to apel sympatyczny i przyjęty też został ze strony lewicy życzliwie,

W kilka dni po tym akcie politycznym, zaszły w Kole krakowskim nieporozumienia, których tłem była walka w Radzie miejskiej krakowskiej.

Poseł Leo i trzech inni posłowie miasta Krakowa, wystąpili z Koła krakowskiego — przyłączając się do lewicy sejmowej. Odtąd też stosunki pomiędzy partją konserwatywną, a zwłaszcza krakowską Demokracją, poczęły się zaostrzać.

Poseł Leo, człowiek równie namiętny jak ambitny — bezpośrednio po Sejmie, zwołuje wszystkich posłów demokratycznych do Krakowa. Tam z naciskiem podnosi on i wielu innych, że partja demokratyczna, mając wszelkie warunki objęcia rządów w kraju — dotąd jest bierną — tracąc przez to na znaczeniu u swych adherentów.

Zajęcie stanowisk kierujących, zwłaszcza w Wiedniu, gdzie jako reprezentacja kraju tworzy większość — musi być jej pierwszym zadaniem.

Bezpośredni następstwem obrad demokracji w Krakowie było zawiązanie Unii demokratycznej i żądanie przedstawione przez br. Battaglię panu ministrowi Korytowskiemu, by nie opierał się dalej ustąpieniu p. Dzie duszyckiego, z którym nie od dziś br. Beck się nie godzi. Ministrem dla kraju w miejsce Dzie duszyckiego — miałby być mianowany p. Głabiński.

Pan Korytowski wręcz odmówił temu żądaniu.

Tu nadmienić mi wypada, że ś. p. Dzie duszycki, mimo niepospolitych zalet swego umysłu i szerokiej wiedzy — był najniezdolniejszym ministrem. Był to człowiek słowa — a nie czynu. Odczuwając swą bierność — utyskiwał bez przerwy na pp. Becka i Korytowskiego — codziennie wspominał o zamiarze ustąpienia, o którym wcale nie myślał. Słowem rola jego jako ministra dla Galicyi — godną była politowania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

▽ ▽

Co dzień niesie?

Niesumienność wszelkiego rodzaju, kubernarstwo, korupcja w życiu publicznym, głodowanie dzieci, prostytutka, samobójstwa, kradzieże, oszustwa, a nawet morderstwa — i wszystkie plagi ludzkości — często, jeżeli nie najczęściej biorą swój początek w nadmiernym zadłużeniu się jednostek!

Państwo wydało ustawę, że długi małoletnich nie płaci się. A cóżby było, gdyby państwo zarządziło, że długi lekkomyślne wogóle nie muszą być wyrównywane.

A skutek byłby ten, że rozmaici „kupcy” gruboby się z lekkomyślnym kredytem namyślali.

A norma? Tę należałoby zostawić w pewnych granicach sądom — bo nam się zdaje, że to niezbyt znowu trudno w każdym specjalnym wypadku osądzić!

Kupiec niech się informuje o stosunkach klienta, któremu chce kredytować — a jeżeli kredytuje lekkomyślnie, niech ponosi z tego powodu konsekwencje, bo często bywa i to bardzo często, że z powodu ryzyka, drze niejednego lichwiarza skórę ze swego dłużnika — wie więc z góry, że ryzykuje.

A wykorzystywać czyjeś niedoświadczenie życiowe, czyjaś niepraktyczność, czy w końcu nawet lekkomyślność jest wysoce niemoralnym i państwo miałoby prawo to karać.

Swoją drogą należałoby ścieśnić także pod tym względem prawo do zaciągania długów — należałoby częściej stosować paragraf o lekkomyślnej krydzie — a zwłaszcza urzędników surowo karać za lekkomyślne robienie długów.

W ten sposób możnaby obie strony

zmusić do solidarności w tej sprawie.

Wiem, że kupcy rzucą takiej ustawie, ich interesu!

Ale na nieuczciwych zyskach — i zależeć nie powinno

Wiem, że także b rzucają takiej ustawie osobistą!

Tak — państwo r rąk brzytwę tym, co nie umieją!

A długi, zaciągane łożeniach życiowych szczęściach — nie s nymi, chociaż i w ty łaby taka ustawa do do absolutnej konie

A ustawa taka og podniosłaby poziom niosłaby się także stek — które brak cie ogromnie deprawuje.

To myśl moja, jako nieprawnika — nie wątpię, że juryści umieliby ją znacznie wydoskonalić.

Quo vadis.

Frajda socjalów.

Koltuństwo, głupota, brak inteligencji burżujów — oto ulubiony temat piśmideł socjalistycznych.

Mądrość i uczciwość zjedli sami towarzysze — tak głoszą urbi et orbi, jak długo przynajmniej mieszczańskie partye ich gania!

Ale jakże im ślinka z jadowitych paszczek cieknie — jakże się radują, kiedy ktoś z tych zniechędzonych burżujów powie im bodaj wątpliwy komplement.

W sobotniej dyskusji w Izbie panów

nia

ze-
im

cz-
nic

za-
ość

ć z
lzić

po-
nie-
yśl-
sza-

—

niem

pod-

ino-

dze-

członek Izby panów Dr. Grabmayer według „Głosu” powiedział. Musimy przyznać, że socjalna demokracja w Austrii jest bardzo dobrze kierowaną.

Dr. Randa następnie zaznaczył, „że należy sobie wziąć przykład w niektórych sprawach narodowych z wyrozumiałości socjalnej demokracji.

Trzeba zobaczyć jakimi rozstrzelonemi literami świstek socjalistyczny „Głos” się dziś tem chwali!

A trzeba o tem pamiętać, że zarówno Dr. Grabmayer jak i Dr. Randa są liberałami — kapitalistami — a my dawno twierdziliśmy, że socjaliści to posiepacy wielkich przedsięwzięciach, że to ich naganiasze, którzy na korzyść wielkiego przemysłu niszczą drobną konkurencję.

q.

Przeklęty klejnot.

W Paryżu sprzedano w tych dniach brylant „Hope” za 400.000 fr., i uzyskano za niego cenę o 200.000 fr., niższą od jego wartości.

Stało się to skutkiem niezwyklej sławy i dziwnego przekleństwa, które jest do niego przywiązane.

Historja jego w rzeczywistości niezwykła.

W roku 1688 jubiler Jean Baptiste Tavernier, sprzedał Ludwikowi XVI. niebieski brylant o 67 karatach, przywieziony z Indj.

Ale równocześnie syn jednak zaczął prowadzić pieniędzmi ojca, spekulacje i stracił wszystko, tak dalece, że 81-letni starzec musiał emigrować.

Była to pierwsza ofiara klejnotu.

Drugą była Madame Montespan, której król pozwolił nosić klejnot.

Niebawem miejsce jej zajęła Madame de Maintenon.

Przedstawiono mi go i spojrzałam tak, jak zwykle patrzę gdy jestem podniecona...

Dziwna rzecz, jak niektórzy mężczyźni działali na mnie podniecająco.

Naturalnie podniecająco tylko — en passant...

Wobec polskiego pana musiałam użyć całej woli — by nie wyjść z równowagi i poprzestać na — en passant...

Choć mówiąc otwarcie jestem pewną, że i jemu nie śniło się co innego, jak parę miłych minut, które... n'engage a rien...

Tak, tak, które n'engage a rien...

Tuż przed samym wyjazdem z Londynu poznałam księcia Walii, dzisiejszego króla Anglii, był mną zachwycony i zaprosił mnie do swej loży.

Rzekł, że pragnie przekonać się naocznie: czy rzeczywiście jestem tak dobrą, jak jestem piękną.

Nie potrzebuję chyba objaśniać jak bardzo umiałam mu udowodnić, że jestem dobrą...

Bajeczne chwile — szal, rozkosz, upojenie.

Gościnne występy w Londynie przyniosły mi tyle monety, że zaraz po powrocie do Wiednia mogłam sobie kupić drugą willę w Heinbach.

Występy w Wiedniu rozpoczęłam w „Zaza” (Caca-Zaza) i przeszłam jak mówiono siebie.

Przyjaciele i nieprzyjaciele porównywały mnie z Rejaną...

C. d. n.

22)

ZAKUCISOWE TAJEMNICE.

Drżałam ze złości, ale pohamowałam się nieco, odkładając na inny dzień zapłatę...

Za parę dni wpadł Rotschild dziwnie rozanielony i prosił, bym została z nim samym cały wieczór.

Odmówiłam i na złość pojechałam do teatru.

Pozegnał mnie wściekły.

Za parę dni urządziłam mu małą historyjkę z świeżo poznanym baronem Sternbergiem.

Na jego cierpką uwagę, odpowiedziałam grubiaństwem.

Wstał, spojrzał na mnie smutnie i rzekł: „Tak dłużej być nie może”.

— To i święty by nie zniósł.

W ten sposób zostałam znowu wolną.

„Le roi mort, vive le roi”, powtórzyłam sobie po raz drugi w życiu i pojechałam do Londynu.

W Londynie zdobywałam laur po laurze i występowałam w najrozmaitszych sztukach: „Goldene Eva”, „Renaissance”, i. t. d. i. t. d.

Równocześnie ze swymi występami, postanowiłam zwiedzić i teatry londyńskie.

Zaczęłam od pierwszorzędnych, a skończyłam na tak zwanych teatrach ogródkowych.

Co za moc wrażeń i porównań... w stosunku do teatrów austriackich.

Angielski artysta na scenie, to w całym tego słowa znaczeniu prawdziwy gentleman, ubrany haniebnie, nawet w końcach swych paznokci ma minę, maniery i postawę pana — gdy przeciwnie nasz artysta, acz strój jego jest książęcy, wygląda jak szewc i robi wrażenie szewca*).

To samo rzecz można i o kobietach, toalety nad wyraz skromne a szyk i ułożenie prawdziwej lady.

U nas przeciwnie, strój magnacki, a maniery i ruchy istnej praczki.

Nasza artystka nie umie z wrodzoną prawdziwą gracyą, ani się skłonić ani powstać z otomany, ba, nie umie nawet spojrzeć.

Patrzy, to prawda, patrzy zalotnie, ponętnie, kusząco, ale w spojrzeniu tem brak najgłówniejszej rzeczy, subtelnego wdzięku kobiecego i gracyl.

Gdyby o demnie zależało, kazałabym wszystkim artystom i artystkom jeździć na naukę do Anglii**).

Wśród przeróżnych głów umitrowanych, tak męskich, jak niewieścich, poznałam jednego prawdziwego polskiego szlachcica.

Młody, brunet o demonicznie pięknych czarnych oczach i wejrzeniu Mefistofelesa...

Wyraził się do jednego z mych znajomych, że mam oczy bajeczne i że radby wiedzieć, czy potrafię dotrzymać to wszystko — co one obiecują.

*) Cośbyśmy i my Lwowianie o tem powiedzieć mogli...

**) Dalibóg całkiem jak u nas.



W prenumeracie
2 hal.

GAZETA CODZIENNA

Numer pojedynczy
we Lwowie
4 hal.
Na prowincyi
6 hal.

PRENUMERATA WE LWOWIE:
miesięcznie 50 h., z dostawą 1 K

PRENUMERATA NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. 1 K, kwartalnie 3 K

Nr. Telefonu 982. Konto czekowe 50.789. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja i Administracja Lwów, Podwale 7.

Drobne ogłoszenia po 4 halerze od wiersza. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

List Excellencyi p. Dawida Abrahamowicza do Redakcyi „Gazety Codziennej“.

II.

Złączony z Dzieduszyckim 30-letnią pracą publiczną i pokrewieństwem — jako prezes Koła byłem stałym jego obrońcą i rzecznikiem, lecz nieudolności jego zasłonić nie mogłem.

Demokracja narodowa — postanowiła, a demokraci bez nazwy tworząc mniejszość zgodnie z endekami godzili się na to, że skoro większość demokratyczna nie może otrzymać teki ministeryjalnej — musi domagać się dla siebie jako większości stanowiska prezesa Koła. Po naradach, które trwały blisko dwa tygodnie, postanowiono wysłać do mnie dwóch prezesów demokratycznych (Petelenza, jako prezesa demokracji bez nazwy i Głabińskiego, jako prezesa endeków) z przedstawieniem, iż życzeniem i potrzebą stronnictwa demokratycznego, które tworzy większość w Kole — jest by na czele Koła stanął demokratą.

Myśl tą spełnili pp. Petelenz i Głabiński, odwołując się na ustęp z mej mowy — że przyjmuję prezesostwo na tak długo, póki pełnem poparciem Koła cieszyć się będę. P. Petelenz, jeden z najnaiwniejszych polityków, nie zawahał się powiedzieć mi: Excellencya jesteś niewątpliwie tegim prezesem, to każdy przyznać musi, lecz my mamy obowiązki w obec własnego stronnictwa i pragnęlibyśmy, by bez przykrości obopólnej — zmiana prezesa nastąpiła, natomiast nic przeciw temu nie mamy, by Excellencya zajął miejsce po Dzieduszyckim, który okazał się zupełnie nieudolnym.

Na to odpowiedziałem pp. Petelenzowi i Głabińskiemu; (co na pełnem Kole trzy razy już skonstatowałem po uchwale Unii demokratycznej) — jutro o 1-szej w południe otrzymacie panowie moją dymisyę z prezesostwa — zastrzegam się jednak jak najbardziej stanowczo przeciw wszelkiej interwencji ze strony panów, by usuwano Dzieduszyckiego — a mną go zastąpiono — bo

byłby to pakt, a ja paktu z panami nie zawieram.

Pomimo tego stanu rzeczy, pomimo jawnego oświadczenia br. Becka, że pragnie mnie mieć w gabinecie, intrygami rozpow szechniali potwarz, która u nas zawsze posłuch znajduje — iż między mną a demokracją istniał tajny układ.

Nazajutrz po wizycie pp. Petelenza i Głabińskiego — zwołałem posłów konserwatywnych i zdałem im sprawę z żądania demokratów.

Pierwszy Bobrzyński oświadczył, że wobec uchwały powziętej przez większość Koła — winienem z prezesostwa ustąpić, a z wyjątkiem p. Korytowskiego, który twierdził, że ustępować nie należy — wszyscy inni koleldzy wypowiedzieli zdanie, że natychmiast ustąpić należy.

Wniosłem zatem moją dymisyę. W godzin parę po jej wniesieniu, udałem się do br. Becka, by go zaawiadomić o mojem ustąpieniu.

Dobrze widocznie poinformowany, przyjął br. Beck wiadomość o mojem ustąpieniu, jako rzecz mu od dawna wiadomą.

W chwili naszej, zaledwie rozpoczętej rozmowy, wpadł bez zaanonsowania się śp. Dzieduszycki do salonu br. Becka i odezwał się w następujące słowa:

Exzellenz, ich erscheine, um Ihnen meine Demission einzureichen.

Na co pan Beck — was ist denn vorgekommen?

Dzieduszycki odpowiedział Meine politische Freunde verlangen ich möge abtreten und Abrahamowicz soll zum Minister für Galizien ernannt werden.

Br. Beck na to: Lieber Graf, dass war längst meine Absicht, Korytowski jedoch hat mich stets verhindert.

Mianowany zostałem ku niemałemu niezadowoleniu partii konserwatywnej krakowskiej — ministrem.

Jednocześnie z zawiązaniem Unii demokratycznej w Krakowie, a zwłaszcza po ogłoszeniu programu i wyborze prezydium Koła, podjęta została przez przywódców partii krakowskiej akcja, celem porozumienia się z partją ludową — wprowadzenia jej do Koła i stworzenia w niem związku — mogącego stawiać opór zachciankom demokratycznym.

Ludowcy 16, konserwatyści 10 i centrum dawne — oto możliwa w Kole większość.

Celem pozyskania ludowców, a właściwie p. Stapińskiego — przyrzeczono mu — koncesyę na Zakład asekuracyjny, Bank itd., przy nastąpić mających wyborach do Sejmu na 28 mandatów z gmin wiejskich — w zachodniej części kraju — najmniej 20 mandatów. Pakt zawarty został — niestety jednostronnie. Stapiński otrzymał co chciał — za cenę wstąpienia do Koła polskiego w Wiedniu — lecz nie przyjął zobowiązania poddania się jego statutom.

Następstwem tej nieoględnej i powierzchownej roboty ze strony mennerów krakowskich było to, że jako warunek wstąpienia do Koła postawił Stapiński zasadniczą zmianę statutu Koła.

1. Koło przestaje być związkiem solidarnym posłów polskich, a staje się związkiem poszczególnych stronnictw w Kole, które działają autonomicznie, mianują wedle klucza wiceprezesów Koła, członków delegacji wspólnych i członków do poszczególnych komisji Izbowych.

2. Zakres działania prezesa Koła ścieśnia się do zakresu członka prezydium Koła — które odtąd wszelkie funkcyje dotychczasowe prezesa, kolegalnie spełniać będzie.

Przewidując skutki tej zmiany statutu, zwalczałem je całą siłą głębokiego przekonania. Że jasno patrzałem, dziś każdy przyzna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co dzień niesie?

Kwiat, który nie zazna nigdy ani słońca ani rosy — nie będzie miał pięknych kolorów — nie będzie rozpaczał delikatnych woni!

Człowiek wychowany całe życie w dusznej atmosferze — który ani jednej chwili w życiu nie miał jaśniejszej — którego lat dziecińczych nie uwiły słoneczne promienie, bodaj na chwil kilka — on nigdy nie będzie w życiu potem szczerym, otwartym — miłującym ludzi!

Zycie twarde, ciężkie, trudno je wszystkim ułatwić — ale przysporzcie dzieciom parę chwil jaśniejszych, weselszych!

Przypuście dzieci biedaków — do was, by się przekonali, że Wy ciężko pracujecie — by widziały, że podpalacze społeczni socjaliści, okłamują ich rodziców, twierdzeniem, że dla biednych wrogo jesteście usposobieni!

Odstąpcie im trochę słońca, co oświeca wasze łany, trochę powietrza z waszych wiosek — a chleba im chętnie kawałek dajcie — bo kiedy to Polak żałował komu kęsa chleba?

Apeluję do obywatelstwa — do właścicieli dóbr z gorącą prośbą — by stosownie do możliwości, zabierali bodaj jednego dziecka ubogiego z miasta na wieś przez wakacje — jak to robią Wielkopolanie!

Dziecko można sobie wybrać — a dobry czyn Bóg na waszej działwie wynagrodzi!

Niech się wasza działwa nauczy cenić swój własny dostatek — przekonywując się, że nie każde dziecko je ma!

Uczcie praktycznie waszą działwę, że należy spełniać dobry uczynek — a stokrotnie w pociechy, które Wam przyniosą

drobne niewygodę, na które dla jego spełnienia się narażacie — zostaną Wam powetowane!

Kto łaskaw niech o swej chęci, przyjęcia dziecka przez czas wakacji do siebie da nam znać — a my się zwrócimy do zarządów szkół w tej sprawie!

Za to co zrobicie dzieciakom dojrzałym będą was błogosławić — a społeczeństwu oddacie niepomierną zasługę!

Quo vadis.

Sytuacja w parlamencie!

Dotychczas unieruchomiły parlament waśni narodowe — teraz przyłączyły się do tej przyczyny — także poważne przeciwieństwa ekonomiczne. Może nie całkiem bez intencji — pan Bienerth wydobyl na pierwszy plan kwestye ekonomiczne — może pomyślał, klin klinem — waśni narodowe dadzą się usunąć wyraźniejszą walką o byt ekonomiczny.

Z drugiej strony trzeba jednak pamiętać, że załatwienie traktatów handlowych jest sprawą terminową i nie dającą się usunąć!

Już cło na żelazo wywołało w obrębie partji poszczególnych kwasy! A traktaty dzieła parlament na producentów, agraryuszów i na konsumentów mieszczuchów!

Rolnik chce drogo bydło sprzedać — mieszczuch tanie mięso jeść.

Ponieważ drożyzna po miastach rzeczywiście niesłychana, a z drugiej strony rolnicy nasi pracują z deficytem nieustannym — trudno będzie te stosunki w Galicyi unormować podług modusu ogólnie austriackiego!

W Galicyi rolnicy stanowią przeważną część całej ludności — prostą więc rzecz, że miasta z nich żyją.

Bo nie ma przecie fabryk i ludności

przemysłowej — z którejby kupcy miejscy ciągnęli zyski.

Mieszczanin więc w Galicyi wie o tem, że to, co szkodzi rolnikowi, szkodzi pośrednio i jemu! Rząd więc chcąc zapewnić miastom tanie mięso — a to jest konieczne, musi równocześnie jakąś kompensatę rolnikowi obmyśleć.

Trzeba im ulżyć, a wziąć z kieszeni giełdy, lichwiarzy, obracających dużymi kapitałami i dochodzących bez pracy do dużych zarobków.

Wszak ta giełda, nie siejąc, nie orząc, wyzyskuje także rolę — naznaczając dowolne ceny zboża.

Niechże więc część ciężaru rolnika odbierze im ruchomy kapitał!

Czas najwyższy, żeby Austria przestała się bać milionerów — niech się doberze do kasy Rotszylldów — a ledwie dychającej ludności da trochę spokoju!

Rozumiemy, że do reform potrzebuje rząd pieniędzy, ale wiecznie brać u tych, którym prawie nic nie zostaje, nie jest ani rozumne, ani nawet praktyczne!

Zbytek finansokracji austriackiej, hazard giełdowy opodatkowany — będzie daniną słuszną a ulży ludziom, którym się i tak już owoc pracy zabiera!

Gdyby p. Biliński miał odwagę zaproponować takie podatki — to z pewnością znajdzie w niej większość natychmiast.

I agraryusze i posłowie z miast, i to bez względu na narodowość taki słuszny podatek chętnie zawołują

q.

Próba uczciwości.

Banda oszustów amerykańskich przeniosła się na gościnne występy do Europy i to po większych miastach, praktykując swe wywłaszczające rzemiosło we wcale dowcipny sposób. Nie tylko prostoduszny chłopiec i łatwowierny mieszczanin, ale nawet człowiek — jak to mówią — obyty ze światem, staje się pastwą dowcipnego wyzysku światowej sławy oszustów.

Opowiedziała mi, co wyrabiał po mym odjeździe i radziła, bym przestała go ignorować, ponieważ on ma całkiem solidne wobec mnie zamiary.

Brawo Odillon drugi mąż ci się trafia — a może warto spróbować...

Pewnego wieczora pojechaliliśmy we dwoje gondolą i ja przeprowadziłem dzieciną próbę...

W chwili, gdy śpiewał mi cudostkowo o swej bezgranicznej miłości — rozszmiałem się i rzekłam.

Ale życia swego nie poświęcił by pan dla mnie.

Byliśmy hen już, po za Wenecją, wśród pełnej głębiny.

Bez słowa rzucił się w morze.

Z ciężkim trudem uratował go pocziwy gondolier — nie umiał pływać i był silnym mężczyzną, gondolier zaś wątłym młodzieńcem.

Przemoczonego i chorego odwiozłam do hotelu.

Pielęgnowałam go czule ale pomimo, że przez trzy dni nie wychodziłam z jego pokoju, nie pozwolił sobie nawet na nieco poufalszy gest.

Z końcem trzeciego dnia oświadczył mi się zupełnie po formie i został przyjęty....

C. d. n.

23)

ZAKUSISOWE TAJEMNICE.

Po sezonie pojechałam do Monachium i tam poznałam słynnego malarza Lenbacha.

Ku powszechnemu zgorszeniu pozowałam mu do słynnego obrazu „Wenus w kąpielu“ i czy uwierzycie mi mili czytelnicy, że obraz ten kupił odpalony Rotszylld na wagę złota...

Sądzę jednak, że hojność jego w tym wypadku nie była wcale wynikiem miłosnych wspomnień — o nie, buta bankierska i pyśzałkowatość żyda były tam rozstrzygające...

„Patrzcie, oto kobieta, którą posiadałem...

„Patrzcie oto ta, której boskie ramiona obejmowały mnie uściskiem“...

Patrzcie i podziwiajcie, co może Rotszylld...

O gdybym tak była mogła wpaść do jego salonów i ten obraz potargać na strzępy...

W strzępy, wraz z jego arogancką facytą... Och...

Pocziwy mąż...

W roku 1900 wyjechałam do Preszburga i stanęłam w hotelu Baluggai.

Tu przedstawiono mi pewnego węgierskiego magnata Ferenza Rakowskiego.

Stał w tym samym hotelu i zasypywał mię co dzień kwiatami i klejnotami,

Później posyłał mi i bajeczne szaty.

Ale cóż! nie odczuwałam nic dla tego człowieka, acz był pięknym jak Apollo i elegancki im nad wyraz...

Był dla mnie za uczciwy — bo traktował mię jak Madonnę...

A ty biedna Odillon byłaś chyba w pieluszkach — Madonną...

Zamęczał mię swemi czułościami trubadura i robiło mi się przy nim tak ekliwo, jak po szklance ciepłej wody z cukrem. —

Pocieszałam się jak mogłam z pięknym oficerem od huzarów X...

Wprawdzie brakło mu elegancji i szyku, jaki miał Rakowski, ale za to umiał całować tak słodko i ognićcie...

Tak słodko...

Ale w międzyczasie dostałam engagement z N.-Jorku i musiałam powrócić do Wiednia, by rozwiązać tamtejszy kontrakt.

Pożegnałam czule moich adoratorów: świętobliwego Rakowskiego i ognistego huzara i w dwadzieścia cztery godzin byłam już w Wiedniu...

Tu załatwiłam się szybko i za parę dni byłam w Wenecji,

Czułam się rozstrojoną i sądziłam, że gondolowe noce powrócą mi równowagę.

Zatelegrafowałam do pani Hell i przyjechała w tej chwili.

Towarzyszył jej Rakowszky, który od chwili mego wyjazdu z Preszburga, trzymał się ciągle jej fartuszka... pardon jej spodniczki, naturalnie przez pamięć o mnie.



W prenumeracie
2 hal.

GAZETA CODZIENNA

Numer pojedynczy
we Lwowie
4 hal.
Na prowincyi
6 hal.

PRENUMERATA WE LWOWIE:
miesięcznie 50 h., z dostawą 1 K

PRENUMERATA NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. 1 K, kwartalnie 3 K

Nr. Telefonu 982. Konto czekowe 50.789. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja i Administracja Lwów, Podwale 7.

Drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

List Excellencyi p. Dawida Abrahamowicza do Redakcyi „Gazety Codziennej“.

III.

Brak wszelkiej odwagi cywilnej, wygryzanie się wzajemne poszczególnych posłów, zwłaszcza spowodowane rozbiem się Unii demokratycznej — wskutek niezaspokojenia ambicyi i aspiracyi członków demokratycznych bez nazwy, przy wyborze prezydium Koła.

Parcie ze strony przewodców partii krakowskiej — wszystko to złożyło się na pełny sukces pana Stapińskiego.

Członkowie centrum dawnego, ks. Pastor, Żyguliński etc. — zawsze usposobieni na „veränderlich“ — oczywiście stanęli po stronie Stapińskiego.

Wszedł też do Koła Stapiński jako tryumfator — zdobywszy dla siebie z miejsca wpływ niemały.

Jedynym członkiem, który mu opór w Kole stawiał — byłem ja. Spełniając wszystkie postulaty poszczególnych członków partii Stapińskiego — zdobywałem coraz większy wpływ pośród nich, co oczywiście tem silniej podniecało p. Stapińskiego do walki przeciw mnie.

Przedłożenia finansowe pana Korytowskiego, które w interesie kraju zmienić usiłowałem i w czem poparty zostałem przez większość Koła i narazcie niesankcjonowanie przez rząd niemożliwej ustawy łowieckiej, było pierwszym hasłem do walki otwartej pana Stapińskiego przeciw mnie.

Pan Stapiński, kokietujący w Sejmie z Rusinami, w Kole polskim był najskrajniejszym szowinistą na tem tle.

Lecz cała krecia robota pana Stapińskiego, popieranego i przez pana Dulębę i moich najserdeczniejszych z partii konserwatywnej, znaczenia nie miała, aż do chwili dymisji ministerstwa Becka.

Znane są enuncyacje prezydium Koła i komisji parlamentarnej po upadku ministerstwa Becka, to jest, że Koło polskie stoi niewzruszenie przy dotychczasowych ministrach Polakach: Korytowskim i Abrahamowiczu.

Ogłoszono to w dziennikach, a poza plecami Koła pan Stapiński za zgodą prezesa Koła — nbiegał się o moją tekę. Ś. p. Dzedu-

szycki czynił to samo, a godził się i na nominację pana Głabińskiego pod warunkiem, że obejmie prezesostwo Koła.

Cała ta robota, kompromitująca niemało Koło, po rozbiem się rokowań o stworzenie rządu koalicyjnego, wyszła na jaw i w ostrych słowach potępioną została przez wielu mowców w Kole.

Pan Stapiński usprawiedliwiał swe postępowanie tem, że pierwszym był hr. Dzeduszycki, który tę akcyę rozpoczął. To są fakta, które stwierdzono na posiedzeniu Koła wobec kilkudziesięciu posłów.

Zajmując w ministerstwie wpływowe stanowisko, ciesząc się pełnem zaufaniem Monarchy, a służąc krajowi z całym oddaniem się, byłem i zachowaniem się p. Głabińskiego i śp. Dzeduszyckiego nie mało zrażony.

Jakoż, gdy zostałem mianowany ponownie ministrem w gabinecie br. Bieniertha — oświadczyłem już wtedy — że niemam zamiaru wobec tytułu kandydatów w Kole polskim do mej teki — piastować jej długo. To samo oświadczyłem na audyencyi Naj. Panu — a następnie marszałkowi krajowemu i namiestnikowi.

W gabinecie hr. Bieniertha zasiadałem jako najstarszy minister — z niemałym wpływem, a związany osobistą przyjaźnią z br. Bienierthem, mogłem wszystkie postulaty kraju tem łatwiej spełniać.

Wiedziano o tem dobrze w Kole. — Prezes Koła na każdym posiedzeniu był w miłym położeniu ogłoszenia, że to lub owo, dla kraju uzyskano. Z mej pracy korzystali wszyscy — dowód najlepszy i najsilniejszy, że z chwilą mego ustąpienia, już p. Głabiński w enuncyacjach swych o sukcesach Koła — ani słowem nie wspomina. Mówi o Chełmie o wszystkim innym. — Co dla kraju uzyskał — zostaje tajemnicą!

Gdy wskutek dzikiej wprost obstrukcyi radykałów czeskich, br. Bienierth Izbę zamknął w dniu 5 lutego r. b., wtedy ogarnęła znaczną część

Izby poselskiej niepewność, co do przyszłości parlamentarnej.

Zebrane w tym dniu Koło polskie, niewolne od przygnębienia z powodu zamknięcia Izby, wyraziło jednomyślnie, że na ministrze dla kraju i prezydium Koła, ciążyć będzie obowiązek opieki nad sprawami kraju — o tym obowiązku i odpowiedzialności zapominać na chwilę nie wolno.

Wtedy to poseł Łazarski, radykał w poglądach i dawny mój przeciwnik, nagle odezwał się — kto ma takiego zastępcę w Radzie korony, jakim jest Excel. Abrahamowicz — może ze spokojem opuszczać Wiedeń, a poseł Dobija i inni wyrazili mi podziękowanie — które Koło polskie z wyjątkiem pp. Dulęby, Dzeduszyckiego, Stapińskiego i kilku z jego grupy, oklaskami przyjęło.

Tu podnieść z naciskiem muszę, że od czasu zawiązania i rozbięcia zwłaszcza Unii demokratycznej, a przede wszystkim od wstąpienia do Koła Stapińskiego — intrygi w Kole polskim nie ustawały i wiece odbywane po kraju — na których walkę toczyli ludowcy z narodową demokracją, odbijały się ciąglem echem w Kole. Artykuły „Ojczyzny“ i „Gazety powszechnej“ p. Stapińskiego, były stałem tem dyskusyi i awantur w Kole.

Pan Stapiński dwukrotnie u mnie w mieszkaniu we Lwowie i w Wiedniu wobec posła Władysława Czaykowskiego żądał odemnie, bym podał rękę do obalenia Głabińskiego z prezesostwa, na co oba razy oświadczyłem, że jako minister do szkodliwych przesilen w Kole ręki nie przyłożę.

Po odroczeniu Izby dnia 5 lutego, z polecenia Cesarza przystąpił br. Bienierth do rekonstrukcyi gabinetu — a to w największej tajemnicy i bez odnoszenia się do któregokolwiek stronnictwa. Zaniepokojony wiadomością, że Spitzmüller ma być mianowany ministrem skarbu, oświadczyłem Bienierthowi, że nie mógłbym pozostać w gabinecie, gdyby portfel finansów odebrany został Polakom.

Ciąg dalszy nastąpi.

Co dzień niesie?

Prowizoryczna służba kolejowa, zwrotniczowie i budnicy, ludzie biorący dziennej pensji 1.40 hal. pełnią bezustannie dwie, a nieraz trzy nocy z rzędu służbę — i od tych ludzi właściwie zależy w ostatniej chwili bezpieczeństwo życia podróżnych!

Kontrolują służbę na mniejszych stacjach urzędnicy ruchu — którzy 24 godzin bez przerwy pełnią tam służbę ruchu. Spać w tym czasie im nie wolno, potem pracują na drugi dzień biurowo, a więc na 48 godzin mają 12 godzin wolnych, a 36 godzin służby!

Prócz czuwania nad bezpieczeństwem ruchu, mają ci panowie w ostatniej chwili przed nadejściem pociągu sprzedawać jako kasyerzy karty, zajmują się magazynem i zestawiają miesięczne i dzienne wykazy i rachunki.

Taki człowiek, który ponadto ma jeszcze swoje kłopoty prywatne, ma mieć zawsze spokój, równowagę i przytomność umysłu — bo tego wymaga absolutnie bezpieczeństwo życia podróżnych.

Czy dziwić się można, że z urzędników takich robi się maszyny, które nieraz półsennie wykonywują swoją służbę!

Prawda, że na mniejszej stacji jest czasem przerwa między jednym a drugim pociągiem — ale urzędnik ruchu w czasie takiej przerwy powinien nie zajmować swego umysłu czem innym — jak służbą — bo tylko w takim razie będzie to możliwe, by był zawsze przygotowanym na nadzwyczajne wypadki.

A skazywać urzędnika ruchu na to, żeby się służbą, od której zależy życie ludzkie zajmował dorywczo, jest naszym zdaniem zbrodniczą lekkomyślnością, jak również jest lekceważeniem zdrowia podróżnych trzy-

mać na zwrotnicznych ludzi prowizorycznych — i płacić im tak mało, że żadnemu z nich w końcu tak bardzo na służbie nie zależy.

A jeżeli nadmienimy jeszcze o babach, które dniem i nocą mają z chorągiewkami czuwać przy rampach nad tem, aby się ludzie pod koła pociągu nie dostali, jeżeli się zważy, że także kobiety biorą za to po kilka koron, to wystarczy chyba to wszystko, by gospodarkę ministerstwa kolejowego w Galicyi nazwać niesłychanym skandalem, wystarczy naszym zdaniem, by rodziny z powodu tej gospodarki pokaleczonych, by rodziny z powodu tej gospodarki zabitych, już wprost do prokuratorji państwa zrobiły doniesienie, że taką gospodarką naraża się życie ludzkie.

A dodać przytem należy — że przepisy, wydane przez państwo tak zwany regulamin ruchu — z powodu zbyt szczupłego personelu kolejowego — wykonywa się tylko na papierze!

Wyjaśnię to jednym lub dwoma przykładami.

Tak zwanemu szyberowi nie wolno łączyć wozów przesuwanych, tak długo, aż nie stoją zupełnie spokojnie!

Jeżeli ten funkcjonaryusz kolejowy — tak będzie wykonywał służbę, spóźniać będzie pociągi — i zostanie pod pierwszym lepszym pretekstem wydany ze służby, przez przełożonego, który z braku ludzi musi tak postępować — bo jak się spóźnią pociągi, to jego władza przełożona skarci!

Więc szyber chcąc mieć ten kawałek acz nędzny chleba — łączy wozy, biegnąc za nimi — i zdarza się często, że „pufry“ wozu go między sobą schwycą i zduszą!

Umrze lub okaleczeje taki biedak — to nie dostanie nic ani jego rodzina ani on — bo zacytuje mu się odnośny przepis usta-

wy — że powinien był czekać, aż wozy będą stały spokojnie, więc z własnego przewinienia został pokaleczony, a wtedy wedle ustawy, odszkodowanie się nie należy!

To samo z maszynistą — to samo z inną służbą egzekutywy!

Czy tak powinno państwo narażać życie ludzkie, państwo, którego monarcha powiedział swego czasu, że najcenniejszym materiałem państwa — to życie ludzkie.

Czy dziwić się można, że w takich warunkach, a warunki do tego stopnia złe, ministerstwo kolejowe wyłącznie tylko w Galicyi utrzymuje, czy dziwić się można, pytamy, że w ciągu kilkunastu dni mieliśmy w Galicyi katastrofy kolejowe koło Tarnopola, Kołomyi, Chorostkowa i w końcu na Pcdzaczcu, a nieco dawniej koło Bukaczowiec i na linii Jarosław-Munina, a trzeba pamiętać, że przy każdej z nich ludzie zostali mniej lub bardziej ciężko uszkodzeni!

A jeżeli się już nie ceni życia ludzkiego to, czyż straty w materiałach i wysokie odszkodowania płacone potem poszkodowanym — nie udowadniają, że sparsystem kolejowy, to jest tylko rachuba na krótką metę — bo te wydatki są potem większe niż oszczędności!

A trzeba, żeby się parlament starał to zmienić — bo w końcu chyba trzeba będzie jeździć furami — albo wsiadając do pociągu w Galicyi od razu zrobić testament — notabene, jeżeli się ma coś do zapisania.

Quo vadis.

Wybory.

1 korona za głos kto da więcej!
1 korona i 10 halerzy daje kontrkandydat, 2 kor. 3 kor. 5 kor. itd. itd.

23)

ZAKUSISOWE TAJEMNICE.

Ukochana, rzekł — niech cię nie dziwi że w czynach byłem tak chłodnym dotąd wobec ciebie — ale ja szanowałem w Tobie swą przyszłą żonę.

Prawdziwie uczciwy mężczyzna nigdy nie nadużyje kobiety, którą pragnie widzieć swoją żoną.

Słowa te padły ożywczą rosą na moje biedne, zbrukane serce i rozplakałam się jak dziecko.

W trzy tygodnie później byłam już panią Rakowską. —

Cały świat piękny był na moim ślubie.

Byłam szczęśliwą...

Pierwsze miodowe dni spędziliśmy w mojej willi w Heinbach.

Dzięki jego obejściu miałam wrażenie, że moje całe ubiegłe życie snem tylko było.

Czułam się inną, czystą, jasną, przeobrażoną.

Mimo, że kochał mię serdecznie i należał do namiętnych mężczyzn, nie pozwolił sobie wobec mnie nigdy, nawet w chwilach największej rozkoszy, na żart lub słowo dwuznaczne, trywialne.

Obchodził się ze mną jak z mimozą i acz od czasu do czasu ucho moje łaknęło jakiejś pikantnej podniety, jakiegoś „bon met“,

umięłam to odczuć i byłam mu bezgranicznie wdzięczną...

Nieraz wśród nocy otulona jego serdecznym ramieniem myślałam o tych wszystkich — co tak bardzo splugawili mi nie tylko ciało, ale i umysł.

Zgrzytałam zębami i kłęłam ich jak piany huzar.

Lub płakałam cicho i smutnie.

O czemu ten pierwszy, który się do mnie ongiś zbliżył, nie miał tej delikatności w sobie co Rakowski...

Byłabym dziś czystą i jasną bodaj duchem.

O wy wszyscy, wy wszyscy, którzy kochacie lub którzy kochać będziecie... nie plugawcie waszymi półśłówkami oddanych wam serc niewieścich...

Niema kobiety któraby się z nich nie śmiała, niema kobiety, któraby nie bawiły, nie interesowały tego rodzaju rozmowy, a jednak powiadam wam we własnym waszym interesie nie czyńcie... nie czyńcie tego...

Ale dajmy temu spokój i powróćmy do moich wspomnień o New - Yorku.

A więc po pierwsze mój poczciwy mąż nie puścił mię samą, ale towarzyszył solidnie aż do samego New - Yorku.

Ledwie przyjechalśmy i nieco odpoczęli z podróży, już zgłosiło kilku dziennikarzy... i molestowało „o parę minut rozmowy“.

Nie wypadło i przyjąłam wszystkich.

Pierwszym naturalnie był redaktor „Heralda“, piękny, o spokojnym temperamentie Anglik.

Rozruszałam go nieco i na drugi dzień wyszedł numer „Heralda“ mnie specjalnie poświęcony...

Mój portret, moje tualety i szereg pochwał mego talentu...

Dnia następnego wystąpiłam w przeszklonej sztuce „Star“ i oniemięcie mili czytelnicy pierwszym, który mi złożył życzenia w kularach amerykańskiego teatru, był mój piękny, polski dyplomata, moja miłuchna znajomość z czasów podróży do Wiednia.

W pierwszej chwili nie mogłam się zorientować skąd się tam znalazł i byłam nie żartem zdumiona...

Nie chciałam wierzyć, by magnesem były tu moje oczy i zmusiłam go do wyjaśnień.

A może przyjechał w interesie jednego ze swoich kuzynów, którego ojciec był poddanym amerykańskim.

Jakkolwiek dyrektor teatru Conried, zaprosił mnie i mego męża po przedstawieniu na kolację, potrafiłam się wymknąć i towarzyszyć pięknemu postowi,

Wygodne lando czekało nas przed teatrem i powoziło nas w świat szeroki...

No, tak zbyt dalekim ten świat nie był bo skończył się na wykwintnej separacie w Feniks-hotelu...

C. d. n.



W prenumeracie
2 hal.

GAZETA CODZIENNA

Numer pojedynczy we Lwowie
4 hal.
Na prowincyi
6 hal.

PRENUMERATA WE LWOWIE:
miesięcznie 50 h., z dostawą 1 K

PRENUMERATA NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. 1 K, kwartalnie 3 K

Nr. Telefonu 982. Konto czekowe 50.789. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja i Administracja Lwów, Podwale 7.

Drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

List Excellencyi p. Dawida Abrahamowicza do Redakcyi „Gazety Codziennej“.

IV.

Pan Bienerth ofiarował był Bilińskiemu ministerstwo kolejowe — na Jorkascha nie reflektował.

Mojej i wyłącznie mojej interwencji zawdzięczyć miało Koło — oddanie ministerstwa skarbu Bilińskiemu — którego podczas tworzenia koalicji, w listopadzie 1908 prezydium Koła całą siłą popierało.

Pan Głabiński, bawiąc w Wiedniu bez przerwy — stale bywał u mnie. O ile wtajemniczony byłem w akcję rekonstrukcyi gabinetu, czyniłem mu zwierzenia. Jakież więc było moje zdziwienie, gdy w dniu 10. lutego, a więc w pięć dni po odroczeniu Izby, w biurze mojem jawiło się prezydium Koła, wyrażając swe niezadowolenie, iż pan Biliński mianowany został ministrem finansów, bez odwołania się do prezydium Koła polskiego. Była to komedia, odegrana dla innego celu. Po rozmowie bowiem ze mną i rozejściu się koleżeńskim, całe prezydium Koła udało się do pana Bilińskiego, by mu wyrazić radość swą z powodu jego nominacyi. Nieprawdopodobnym wprost wydaje się takie postępowanie, zwłaszcza, gdy po wizycie u p. Bilińskiego, prezydium Koła udało się znów do br. Bienertha, by mu uczynić wymówkę, że bez wiedzy Koła, jego członka, tj. Bilińskiego, powołał do gabinetu.

Postępowanie to nazwali ci panowanie ignorowaniem Koła — co przypisują brakowi wpływu ministra Abrahamowicza.

Na tej fabule oparłszy się, oświadczył Stapiński br. Bienerthowi, że jego partya oddtąd wypowiada zaufanie do ministra Abrahamowicza. Pan Stwiertnia, jako stały rzecznik pana Dulęby — przyłączył się imieniem demokratów bez nazwy do tego oświadczenia, a śp. Dzieduszycki zastrzegłszy się, że z partyą swoją o

tem nie mówił, osobiście podzielił jednak te zapatrywania.

A cóż prezes Koła uczynił? — milczał, a następnie tłumaczył się tem, że jako demokrat nie mógł stanąć po stronie konserwatysty Abrahamowicza, lubo przyznaje, że postępowanie wiceprezesów było nie-
lojalne!!

Nazajutrz „Neues Wiener Tagblatt“ i „Wiener Journal“ podały do wiadomości publicznej, iż minister Abrahamowicz, otrzymał votum nieufności ze strony Koła polskiego, a dymisy jego oczekiwać należy w czasie najkrótszym.

W południe tego dnia otrzymałem list od pana Głabińskiego, w którym z przykrością mi donosi, że prezydium Koła w porozumieniu z parlamentarną komisją, daje mi votum nieufności.

Z jakiego powodu, to oczywiście pozostało do dziś tajemnicą, a w liście wzmianki o tem nie było.

W odpowiedzi na list p. Głabińskiego — upraszałem go, by jako prezes Koła Sejmowego, natychmiast zwołał Koło Sejmowe, w którym zasiadają i posłowie do Rady państwa, bawiący obecnie w kraju, celem roztrząśnięcia sprawy, przyczem dodałem, że nie jestem ministrem prezydium Koła — lecz ministrem dla kraju, opierającym się na większości Sejmowej i większości reprezentacyi kraju w Wiedniu.

Za czyny moje przed tym areopagiem przyjmuję wszelką odpowiedzialność. — Zamiast uczynić słusznemu mojemu żądaniu zadość, p. Głabiński zaproponował komisji parlamentarnej, by zerwane zostały ze mną wszelkie stosunki, a zastępstwo spraw krajowych powierzono p. Bilińskiemu.

Propozycya Głabińskiego akceptowana została, a nazajutrz we wszystkich gazetach ogłoszono odnośny komunikat.

Odtąd też nie było dnia, w którymby w „Zeit“, „N. F. Pressie“,

„Tagblacie“ itd. nie podrywano mego stanowiska.

A gdy z kraju ani jeden głos protestu nie odezwał się przeciw tej w dziejach parlamentaryzmu, nie mówiąc już w życiu Koła, niebywałej infamii, wtedy oświadczyłem br. Bienerthowi, że dalej pozostać nie mogę i w „Neue Frei Presse“ ratując stanowisko ministra dla Galicyi — ogłosiłem, że nigdy nie uważałem się za ministra partyjnego, lecz za ministra dla całego kraju, a więc zastępującego sprawę wszystkich narodowości.

(Dokończenie nastąpi).

Co dzień niesie?

Rok szkolny się kończy i chciałbym wstawić się u rodziców za dziećmi.

Dajcie im swobodnie żyć przez wakacje — nie męczcie ich nauką, nie róbcie im wyrzutów z powodu niepowodzenia w szkole, a przedewszystkiem nie kaźcie się im uczyć i „powtarzać“ w czasie ferji.

Dajcie im przez ten czas wypocząć po trudach — dajcie tym główkom myśleć o zabawie — odświeżyć się, wrócić do równowagi — a zdrowsze potem wrócą do pracy — wypoczęte i chętniejsze!

Zaprzęgajcie działwa do zabaw ruchowych — bodaj do fizycznej pracy — ale nie pozwólcie im siedzieć nad książką — nie dajcie im nawet czytać!

Niech na słońcu działwa w zieleni się wygrzeje, zarumieni — niech biedne płuca po zadusze szkolnej, po forsownem siedzeniu odpoczną!

Niech styczność z naturą wypleni z nich naleciałości i pleśń szkoły, niech wróci im wesołość, tak zdrowiu dzieci potrzebna!

Nie obawiajcie się ojcowie i matki, jeszcze się wasza działwa nauczy dość greki, łaciny i innych wiadomości, później im w życiu, jak dziura w moście potrzebnych!

A na razie dajcie im rozwijać swe siły i zdrowie — bo tego już w późniejszych latach nie tak łatwo nabędą!

A teraz prosba do profesorów. Zbliżają się egzaminy wstępne. Z trumą, drzącą zbliża się do was biedactwo milusie —

byście jego uzdolnienie do gimnazjum czy realnych uznali!

Wymęczone to całoroczną nauką — zestrachane, bo mu ciągle cały rok nad uszema kładziono, że trzeba się pilnować, bo jak to będzie z „egzaminem wstępnym“.

I z obawy, z naprężonej ambicji, by się do tego przybytku nauki koniecznie dostać — nieraz strzela dziatwa byki, bo wychodzi z równowagi!

Bądźcie kochani panowie tej dziatwy opiekunami, nie jej sędziami przy tych egzaminach!

Z ciepłarni życia domowego, z serdecznego otoczenia szkoły ludowej, po raz pierwszy styka się to maleństwo — z życiem rzeczywistym!

Niechże te pierwsze kroki nie będą im ciężkie, bo zaiste dosyć burzy ich w życiu czeka!

Niechże ta pierwsza próba dla nich nie będzie połączona z zawodem — bo tych dość na nieszczęście w życiu napotkają!

Quo vadis.

O ucisku i krzywdzie Niemców w Galicyi.

A jeśli kto ciekaw o tej krzywdzie dowiedzieć się szczegółów, niech czytuje dwutygodnik „Deutsches Volksblatt für Galizien“ wylegający się we Lwowie i jak zaraza rozchodzący się w ostatnich czasach po kraju.

Leć, by zachować zimną krew i spokój, umocnić się trzeba z góry przekonaniem, że ma się do czynienia z prowokacją!

Szczęśliwi my Polacy w Galicyi wschodniej! Obok „braci“ Rusinów, zaczynają gnieździć się hakatyści z urojonemi pretensjami, całkiem świeżo wyrosłymi w wyobraźni łbów niemieckich prowodyrów. Pretensje te, usiłują przemienić się w prawo — w owo dawne „szlachetne“ Faustrecht Raubritterów.

Kto zaś ciekaw przyjrzeć się tej krzywdzie w oczy, niech wejdzie w kolonie niemieckie rozsiane po Galicyi; niech pozna stosunki i warunki, w jakich Polacy żyć muszą na własnej ziemi.

Z ich „skromnych“ życzeń, krystalizuje się jedno dążenie: by Polaków usunąć gdzie w kącie; oniemić ich, obezwładnić, by Niemcy rozkazywali, by ich mowa rozbrzmiewała na polskiej ziemi prawem przybłądów, roszcząc sobie, jak to już ich zwyczajem, pretensje do cudzej własności.

Zaczynają od kościoła. W stryjskim powiecie, gdzie zagnieżdżone są gęsto kolonie, jest niejedna miejscowość o mieszanej ludności; lecz przeważają Niemcy. Stąd, w szkołach język wykładowy niemiecki, w kościele zaś, kazania odbywały się w obu językach: niemieckim i polskim. Tak praktykowało się od dawnych lat i był spokój i zgoda. Nie sprzeciwiali się Niemcy temu porządkowi, bo ich nikt nie podjudzał; rozumieli i uznawali ten zwyczaj, jako potrzebę, ze względu, na liczbę Polaków w parafii. Zdarzało się nieraz, iż ksiądz Polak, nie mając czasu przygotować się z niemieckim kazaniem, mówił tylko po polsku. Wysłuchali kazania polskiego, a jeśli czuli niezadowolone, było objawione cicho, delikatnie, w końcu wyrozumieli i ucichli. Trafiło mi się być świadkiem podobnego zdarzenia — i trzeba było Niemcom przyznać takt i rozsądek.

Dopiero od lat trzech objął umysły tych zapracowanych, spokojnych ludzi, jakiś strach, przed wynarodowieniem; wmówiono w nich ucisk, krzywdę, rozniecono płomień nienawiści i pychy, podano ów Volksblatt, który trąbi i do walki zagrzewa. Grozi im zagłada — ale jaka? Wynarodowienie?

Wszak żaden z nich po polsku nie umie i nie mówi do czasu, gdy jako rekrut idzie w służbę wojskową w pułkach galicyjskich. Z wojska powraca i umie wtedy po polsku. Jakaż inna zagłada grozi im przez styczność z Polakami? Co do liczby, przyrost jest zdumiewający. Wróżyć można, iż Niemcy prześcigną wnet naród wybrany, w którym niewiasta Rebeka wspomnianą bywa po wsze czasy i przy obrzędach zaślubin wzywana na przykład i zachętę bywa. Boją się apostołowie Niemiec wpływu i przewagi Polaków — by duch niemiecki nie stracił swej mocy, a orzeł czarny swej drapieżności.

Uchwalono więc protest. Rzucono księdzu groźbę, iż na kazania polskie w kościele nie pozwolą. Zaczęło się ignorowanie obrządku, jeśli tylko polska mowa wchodziła w treść.

Zwykłe przed kazaniem, po odczytaniu Ewangelii w języku niemieckim, bywa czytana w polskim, i słuchano stojąc odwiecznym zwyczajem. Niemcy zaczęli zaznaczać swoje stanowisko, siadając ostentacyjnie, gdy tylko ksiądz rozpoczął czytać tekst Ewangelii po polsku. Zrazu uchodziło to niepostrzeżenie, lecz w końcu było uderzającym i ksiądz wezwał do powstania. Usłu-

chano go w połowie. Ksiądz czekał — i wzburzony do żywego, podniesionym głosem nakazał powstać. Powstali, wysłuchali, ale ksiądz oświadczył, iż wyprowadzony z równowagi i — spokojnie, mówić nie może w duchu miłości i pokoju. Oto są fakty ucisku i krzywdy Niemców. Mniejszość Polaków w takiej kolonii doznaje tego właśnie, a codzienne wieści z kraju przynoszą donioślejsze fakty, bo prowokacje na każdym polu. Wytwarza się walka, którą w ich języku nazwać trzeba: „Der Kampf mit Ungeziefer“...

Lecz trzeba wejść w położenie kapłana. Przeciwno obowiązkowi jego Niemcy protestują zuchwale, nie uznając autorytetu żadnego ponad swoją wolę. (Jako widocznie objawia się duch wielkiego imperatora, wielkiego króla Patacaka w tych, którzy mu służyli).

Jeśli byłaby polityka w kościele dopuszczalną, mógłby sobie pomódz taki szczęśliwy duszpastierz ową polityką, którą to Niemcy tak cudownie określają:

Schweifwedeln...

Lecz kapłan — Polak — tego nie uczyni.

J. O.

Walny zjazd delegatów T. S. L.

Kołomyja 3. lipca.

Pierwszy dzień walnego zjazdu delegatów T. S. L. rozpoczął się uroczystą mszą św., odprawioną w kościele farnym przez ks. kanonika Pawłowskiego, poczem w sali Sokoła rozpoczęły się obrady Zjazdu. Bierze w nich udział 250 delegatów Kół prowincjonalnych. Sala przepelniona; na galerii zajęła miejsca publiczność kołomyjska.

W sali, w pierwszych rzędach zasiedli posłowie parlamentarni i sejmowi, mianowicie posłowie do Rady państwa Biały, Ciągło, Dębski, Madej, Siwula, Tomaszewski, Wójcik i posłowie sejmowi Adam, Bandrowski, Halban i Kleski.

Przemówienie wstępne wygłosił prezes Towarzystw poseł Bandrowski. Zaznaczył, że rok ubiegły odznaczył się dużym dobytkiem. Towarzystwo w ciągu niewielu lat rozwinęło się w potężną organizację narodową, a ten swój zdumiewa-

23)

ZAKUCISOWE TAJEMNICE.

Bajeczne wąsy mego dyplomaty lekko muskały moje odkryte ramiona, (byłam bowiem w tej samej tualecie w której grałam) a piękne oczy posyłały mi błagalne słowa.

Umyślnie, aby się nieco podrożyć, udawałam, że nie rozumiem tych spojrzeń i wbrew własnej woli starałam się być chłodną...

Jak dziwnie zmieniło panią powtórne małżeństwo, rzekł z westchnieniem.

Czyżby mąż pani był w rzeczywistości tak bardzo przez panią kochany?

Co pan nazywa kochaniem w rzeczywistości?

To, jeśli się jest wiernym...

A więc?

A więc z tego, co widzę, mam wszelkie dane sądzić, że pani go kocha.

Chciałam się rozśmiać, ale nie chcąc go wyprowadzać na razie z tak komicznego zapatrywania, opanowałam się i zapaliłam papierosa.

Nieuważnie rzucona zapalka upadła na konronki sukni i buchnął płomień.

Piękny Polak zerwał się jak szalony i pocałował dusię płomień rękami...

Cała falbana zgorzała i ukazała się z pod opalonych strzępów sukni, lekka jak obłok błękitna hałka...

I błękitne ażurowe pończoszki...

U nas w Polsce piją zdrowie swych dam z trzewiczków...

Tak szepnęłam i lekko usunęłam trzewiczek...

Ukląkł, ujął z pietyzmem jak szklane cacko — napelnił szampanem i wypił duszkiem...

Oczy nasze spotkały się...

Ujęłam drżącą ręką kieliszek z likierem i próbowałam wypić.

Odilon, boska Odilon, szepnął piękny poseł — najlepszym z wszystkich napoi — jest nektar miłości.

O usta twe — jego zdroje...

Biała, arystokratyczna dłoń uwięziła moje ramię, a gorące wargi przyłgnęły do moich ust...

Brakło mi sił do dalszego oporu i mdlejąco przymknęłam oczy...

Gdy po chwili ocknęłam się z mego upojenia — zdawało mi się, że należę do niego na całe życie...

A to tylko była chwila mała, małeńka chwileczka...

A jednak czar tych pocałunków pamiętałam do dzisiaj...

Dalibóg tak całowaną nie byłam już nigdy.

Nigdy, bo tak całować umieją tylko Polacy... Polacy...

— — — — —
Po za tem Ameryka nie podobała mi się wcale, a to z powodu, iż wszystko tu oblicza się na pieniądze.

Tak wszystko, bo począwszy od czasu — skończywszy na najsubtelniejszych uczuciach, wszystko tu ma swoją cenę.

Mówisz n. p. o dobroci pewnej osoby — to zaraz i wymienią ci sumę, za którą i ty możesz zdobyć jej dobroć.

Mówisz o urodzie pięknej kobiety — na poczekaniu wymienią ci kwotę, za którą możesz być panem tej urody...

Pozatem, mówiąc ogólnie, czysta nacya amerykańska, to nacya — to narodowość bardzo uczciwa i solidna i główną jej cechą jej — słowność*).

Słowność ta i punktualność w najmniejszych drobnostkach zdumiewała mnie i zachwycała. — Złamać obietnicę, nie dotrzymać danego słowa — nie umie tu nikt, — ani lord, ani robotnik.

Oszuka, wyzyska, ale co obieca — dotrzyma.

Skoro zwiedziłam już wszystkie cuda amerykańskie, zachciało mi się oglądnąć i dzielnicę chińską.

W towarzystwie dwóch detektywów, męża i mego pięknego Polaka, pojechaliśmy automobilem.

Niestety spotkał mnie srogi zawód.

Po pierwsze, brud i niechlujstwo, następnie mężczyźni ohydni, a kobiety kosookie.

Teatr pod psem, zamiast oświetlenia elektrycznego, żółtawe świece, role kobiet grane przez mężczyzn.

*) Ach kiedyż my Polacy dojdziemy do tego.

C. d. n.



W prenumeracie
2 hal.

GAZETA CODZIENNA

Numer pojedynczy
we Lwowie
4 hal.
Na prowincyi
6 hal.

PRENUMERATA WE LWOWIE:
miesięcznie 50 h., z dostawą 1 K

PRENUMERATA NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. 1 K, kwartalnie 3 K

Nr. Telefonu 982. Konto czekowe 50.789. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja i Administracja Lwów, Podwale 7.

Drobne ogłoszenia po 4 halerze od wiersza. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

List Excellencyi p. Dawida Abrahamowicza do Redakcyi „Gazety Codziennej“.

V.

Moją enuncyację w „Pressie“ przedstawiają obrońcy postępowania prezydium Koła — jako odstępstwo narodowe!

Więc ja zastrzegając się przeciw aspiracyom Rusinów, i występując przeciw bezmyślnej robocie stronnicy „Gazety Narodowej“, „Czasu“ i „Reformy“, które to dzienniki degradowały stanowisko ministra dla Galicyi, do znaczenia ministrów czeskiego lub niemieckiego, wzywając mnie do natychmiastowego wyciągnięcia konsekwencji z votum nieufności prezydium Koła, co „Neue freie Presse“ z najwyższą radością konstatawała — więc ja w odpowiedzi na uwagi najzłośliwsze „pressy“ popełniłem czyn niepatriotyczny, mieszając moją enuncyację w ten piśmie? w obronie praw i obowiązków ministra dla Galicyi.

A pochwały stałe dla pana Głabińskiego tego pisma, już nie rażą nikogo? Otaczanie aureolą prezesa Koła polskiego przez „Neue freie Presse“, już miłe sercu polskiemu?

Lecz przychodzę do resumé.

Po 34-letniej pracy, pożytecznej w Sejmie — po 28 letniej wybitnej pracy w Radzie państwa — o której Niemcy i Czesi mają inny sąd, niż zradikalizowana ciemnota galicyjska, po infamii popełnionej wobec mnie — miałem tę infamję gloryfikować pozostaniem jako szeregowiec w Kole?

Wedle mego głębokiego przekonania, tym czynem byłbym jedynie przyłączył się do tych, którzy moralność publiczną w kraju doprowadzają do zaniku zupełnego.

Gdyby to samo prezydium Koła po koleżeńsku odniosło się było do mnie z żądaniem ustąpienia, gdyż inaczej demokraci bez nazwy związani z ludowcami obalą Głabińskiego z prezesostwa, gdyby byli mi powiedzieli: ustąp miejsca Dulębie, gdyż inaczej w Kole spokoju nie będzie, zapewniam, że byłbym się tylko układał — by jaką formą przyzwoitą pokryć tę zmianę. Jako minister nie miałem życia łatwego — pracowałem ciężko dla utrzymania Koła polskiego

na wybitnem dawnem jego stanowisku.

Za moich rządów, potrzeby kraju wszystkie były zaspakajane, a głos mój w Radzie korony — był nieraz decydujący.

Za moich rządów, Czesi nie brali w obronę Rusinów wobec Polaków — a Koło polskie nie było przedmiotem ataków wszystkich Słowian, a apoteozowane przez stałego i niczem nieubłaganego wroga polskości! „Neue freie Presse“.

Po tem, co powiedziałem, tylko brak informacji, usprawiedliwia czyniony mi zarzut zdenerwowania.

Że nerwy nie zabiją mej zimnej głowy — złożyłem już na to setki dowodów.

Poczucie godności własnej i nieprzykładanie ręki do zupełnego zabicia moralności publicznej, nie jest nerwowością!

Ustąpiłem z Rady państwa, gdyż tak uczynić było obowiązkiem moim celem otrzeźwienia społeczeństwa, z upojenia blagą, reklamą i kłamstwem!

Politycznie żyć nie przestanę, a moi najserdeczniejsi myślą się, przypuszczając, że ukorzyłem się przed intrygą i niemoralnością!

Kraków, dnia 25 czerwca 1909.

Abrahamowicz.

Co dzień niesie?

Jeżeli sobie przypomnimy — z jaką to werwą się społeczeństwo polskie wobec pruskiej ustawy o wywłaszczeniu wzięło do bojkotu towarów pruskich — i porównamy co się w tym kierunku działo, to się naprawdę płakać chce!

Otóż pokazuje się, że ta cała akcja rozbiła się o opór kupców, którym się nie chce szukać nowych dróg, a którzy nibyto oburzają się, że społeczeństwo pozwala sobie na prawo kontroli jaki towar oni sprzedają!

Faktem jest, że Prusacy śmieją się z nas, w kułak — bo lwowskie naprzykład sklepy głównie pruskim towarem są zapelnione!

Ale jeszcze i inny, mówiąc delikatnie — niezdrowy objaw w tym kierunku się przewija!

Oto w ubiegłym miesiącu „Słowo Polskie“ wystąpiło z artykułem ostrzegającym, że fabryka nawozów sztucznych „Wanga“ swego czasu z takim szumem, jako zdobycz na polu krajowego przemysłu reklamowana przeszła w ręce niemieckie. Skonstatowaliśmy, że jest to prawdą — ale co się stało?!

Nagle przeznaczyła ta firma na dar Grunwaldzki pewną kwotę, a wtedy pojawiły się anonsy tej fabryki w „Słowie Polskim“, i „Słowo Polskie“ naturalnie zamilkło.

Jakto!? Społeczeństwo ma te nawozy bojkotować, a „Słowo Polskie“ jednocześnie je poleca?!

A firma „Głogowskiego“, która w Berlinie rozdaje komunikaty „Weg mit polnischen Waare“, a której zastępca spoliczkował klienta za to, że ten żądał, by z nim mówiono po polsku!

Rzucono się na tę firmę artykułami ognistymi — myślałem, że rewolucja mała wybuchnąć — ale nie wybuchła, tylko prawie wszystkie lwowskie pisma przyniosły anonsy tej firmy duże, a że darowała na cele narodowe 250 koron, wszystko się uspokoiło, dodajemy, że i nam firma ta przysłała anons, jednak przyjęcia jego odmówiliśmy.

Trzeci wypadek zupełnie analogiczny również z ubiegłego miesiąca tyczy się firmy Meini.

Od kilku lat firma ta zgarnia grube pieniądze we Lwowie — a podobno ma drugą jeszcze filię w Galicyi. A jest to firma niemiecka a nawet protestancka.

I p. Juliusz Meini sprowokował polskie społeczeństwo — dał 4000 koron, może z tych zysków które ciągnie u nas — na fundusz Roseggera, przez naczony na naszą zagładę.

Dzienniki to podniosły — i oto firma ta ofiarowuje 2000 koron na dar Grunwaldzki, daje anons do „Słowa Polskiego“, a podnosimy, że przedtem (z wyjątkiem kilku anonsów przy założeniu) nigdy się nie anonsowała!

I znowu wszystko milczy i znowu bojkot tej firmy ustaje!

A teraz pytamy — co będzie, jeżeli wszystkie te trzy firmy napiszą przypuścmy do „Neue fr. Presse“ i ogłoszą, że polskie społeczeństwo pod pozorem bojkotu, wymusza od nich pieniądze na cele narodowe — a pisma uprawiają szantaż, by dostać anonse?

Nie twierdzimy, że tak jest — ale czy, zwłaszcza przy złej woli — nie będzie wszelkie prawdopodobieństwo na to wskazywało!

Czy powinniśmy się na takie zarzuty narażać, a zwłaszcza w czasie, gdzie i tak akcja bojkotu dziwnie wygląda, wobec sojuszu „Koła Polskiego z Niemcami!“

Czy taki pan Meini, który szkodzi kra-

owym przedsiębiorstwom, który, cokolwiek dla sklepu lwowskiego potrzebuje, sprowadza z Wiednia, który nawet polskie druki tam zamawia — przestaje być wrogiem kraju, że rzuca w formie o d c z e p n e g o pewną ilość koron na dar grunwaldzki i anonsy dla gazet.

A Głogowski — a Wang czy się przez to zmienili?

Czyż to w ogóle poważne traktowanie żywotnych spraw.

Niech na to czytelnik odpowie.

Quo vadis.

Zjazd towarzystwa szkoły ludowej w Kołomyi.

Drugie plenarne posiedzenie Walnego Zjazdu T. S. L. rozpoczęło się wczoraj około południa.

W sprawie seminarium białskiego powzięto następującą uchwałę: „Zjazd wyraża żal, że nie można było (?) budowy seminarium w Białej oddać polskiej firmie i przyjmuje sprawozdanie zarządu głównego w tej sprawie w całej pełni do zatwierdzającej wiadomości“.

Ostatnie słowa wywołały żywą dyskusję, która toczyła się około kwestyi, czy Dar Grunwaldzki ma być przeznaczony na kresy wschodnie czy zachodnie, czy na oba razem.

Sprawy nie rozstrzygnięto.

W końcu uchwalono jednomyślnie wnioski Rady nadzorczej, udzielając zarządowi głównemu absolutorium, oraz wyrażając uznanie i podziękowanie całemu społeczeństwu za ofiarność na rzecz T. S. L., a prasie polskiej za popieranie celów T.S.L.

Referat komisji szkolnej wygłosił p. Dubiel. Z szeregu uchwał zwrócić należy uwagę na zapowiedź akcji T. S. L. na Bukowinie. Uchwalono bowiem, ażeby Zarząd Główny T. S. L. w porozumieniu z czerniowieckim Kołem zajął się sprawą

powstania w Czerniowcach gimnazjum polskiego i na ten cel już w r. 1910 ma być przeznaczona osobna kwota z funduszu Zarządu głównego.

Uchwalono także następującą rezolucję: Zjazd uznając, że szkoła dzisiejsza nie odpowiada duchowi naszemu i naszym narodowym potrzebom, uznaje zarazem, że akcja przedsięwzięta przez miarodajne czynniki doprowadzić ma do zreformowania szkolnictwa naszego, a nauczycielstwo już w ramach istniejących ustaw zdziałać może bardzo wiele w kierunku budzenia i kształcenia ducha narodowego. Zjazd wyraża uznanie tym jednostkom z pośród nauczycielstwa, które przy nauce szkolnej uwzględniają interesy narodowe.

Na samym końcu Zjazdu ogłoszono wynik uzupełniających wyborów. Do Zarządu głównego wybrani na 3 lata: Dr. Leszek Cyga, Ludwik Halski, Dr. Władysław Leopold Jaworski, Dr. Władysław Kania, Oława Kopecka, Władysław Wilhelm Krzysztoń, Hubert Linde, Witold Ostrowski, Kazimierz Piątkowski, Artur Starzyński, Jadwiga Strokowa, Tadeusz Tabaczyński; na dwa lata: Dr. Stefan Surzycki; na rok: Tadeusz Łopuszański i Kazimierz Wyczyński.

Do Rady nadzorczej: Jan Armółowicz, Jakób Bojko, Dr. Józef Buzek, Paweł Ciompa, Dr. Julian Gertler, Dr. Michał Koy, Dr. Maryan Starzewski.

Z powodu wyniku wyborów (nie wybrano ponownie dotychczas członków zarządu głównego, mianowicie prof. Wład. Wasunga i red. Wąsowicza, kandydatów ludowców) grupa członków Towarzystwa Szk. ludowej, należących do pol. Stronictwa ludowego, przez usta p. Wąsowicza złożyła oświadczenie, że żadnego miejsca w Zarządzie głównym ani Radzie nadzorczej nie przyjmuje (t. j. p. Krzysztoń i Bojko) a nadto złożyła jeszcze następującą deklarację:

„Przedstawiciele ostentacyjnie przy dzisiejszych wyborach do Zarządu głównego

dając mi papierosa szepnął po włosku:

„Jeśliś mądra i ostrożna

„I to można — co nie można.

Rościłam się wesoło i najniewinniej zwróciłam się do mego szanownego mężulka któremu język włoski był zupełnie obcym.

Pan X. powtórzył mi mottó, używane przez Włochów o Chińczykach, i radził skorzystać z pięknej pory i wracać dalej piechotą.

Mąż mój, obruszył się na to srodze, był bowiem zapalonym automobilistą i nie znosił spacerów pieszych, — ale gdy ja poczęłam nalegać co raz więcej i w końcu przyznałam się do szalonego bólu głowy (co rozumie się nie było wcale prawdą) pocziwy mężulek, oddał mnie w „łaskawą opiekę pana posta“, a sam dalej pogonił automobilem.

Nie potrzebuję objaśniać, że pan poseł wzięt sobie szczerze tę opiekę do serca. . .

Obawiając się, by dłuższy spacer na piechotę zbyt mnie nie zmęczył, zaprowadził mnie do najbliższego chińskiego cabaretu. . .

Odpoczynek ten jednak miał tak mało podobieństwa do odpoczynku — — —

następnie uczułam się nie żartem znużoną.

Zamówiliśmy więc wspaniałą lekturę i tak powróciłam do domu. . .

Za trzy dni pożegnał nas piękny Polak, a wśladał za nim i my.

Wiedeń mnie wzywał, koniec mego nrlopu kończył się.

T. S. L. uszczuplonej grupy wykonawczej oświadczają, że fakt ten uważają za tendencyjne usuwanie tejże grupy od prawa i możliwości wglądania w zarząd główny Towarzystwa. Fakt ten, wyrażenie nieufności, i zarazem wysokiej nietolerancji przekonaniowej i anektowania agend Towarzystwa na rzecz jednego tylko stronnictwa naruszył istniejący stan posiadania mniejszości w zarządzie głównym, majoryzując ją w szkodliwy dla rozwoju Towarzystwa sposób. Z ubolewaniem stwierdzić musimy, że u grupy narodowo-demokratycznej przeważały względy partyjne w chwili, gdy praca Kół naszych w T. S. L. się wzmożła, w chwili, gdy rocznica Grunwaldu o konsolidację sił wszystkich woła. Wobec tego, nie mogąc wśród nowo wytworzonych warunków przyjąć odpowiedzialności za dalszą gospodarkę w zarządzie głównym T. S. L., usuwamy się wszyscy od udziału w ciałach zwierzchniczych T. S. L., które skutkiem tego pozbawione będą nadal reprezentacji naszej grupy“.

Obrady Zjazdu zakończyło przemówienie prezesa Bandrowskiego.

Pomnik powstańcom!

Na wzgórku cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie wdowim groszem kochających swą ojczyznę dzieci, wystawiono powstańcom z roku 1863—1864, ku wiecznej chwale ojczyzny, a na pohybel jej wrogów, pomnik.

Chorąży wspina się po stromej skale ku górze, a trzyma w dłoni sztandar z wizerunkiem Królowej Polski Matki Boskiej.

Wspina się ku górze, ku wolności, ku swobodzie, ku obronie biednej ojczyzny naszej z rąk ciemiężycieli, czy to Niemców, czy Moskali, czy Rusinów!

Kościół, kraj, stolica, wysłały swych dygnitarzy na tą uroczystość.

Tysiące ludzi z „Harmontą“ na czete wyruszyło pod pomnik o godzinie 10tej z pod kolumny Mickiewicza z sztanda-

Wracałam z bolem serca i acz żegnana prawdziwie amerykańskimi owocami i tryumfem byłam smutną i zniechęconą.

Widać przeczuwałam to, co mię miało spotkać w Wiedniu.

Była to wprawdzie drobnostka, ale nie od rzeczy będzie gdy o niej wspomnę.

Pewnego dnia potrzebowałam pieniędzy i otworzyłam kasę. Przebóg! brak 20.000 guldenów.

Krzyk, hałas, chcę sprowadzić policję — mąż nie pozwala i robi dwuznaczną, niepewną minę.

W końcu, gdy i wystraszona służba nalegała o policję, zamknął się ze mną w buduarze i obejmując czule rzekł, iż pewnego dnia właśnie w chwili, gdy porządkował papiery w kasie, wszedł jego daleki kuzyn S. i bez pytania porwał tę kwotę, ale by mnie to nie martwiło, bo zaraz poszle po niego i odbierze mu wszystko.

Rzeczywiście posłał po jakiegoś jegomościa, który więcej wyglądał na żyda jak kuzyna i całą kwotę mi zwrócił.

Przyjęłam wszystko z dobrą miną i udałam, że wierzę.

Co mi tam — grunt, że odebrałam swe pieniądze, a reszta furda, zresztą, po za tem był to pocziwy, dobry, jak to mówią z kościami, mąż.

C. d. n.



23)

ZAKUSISOWE TAJEMNICE.

Ruchy wymuszone, gra nienaturalna a głos fistulowy.

Sztuki marne, acz owiane symbolem poezyi i ideałów.

Wogóle mężczyźni chińscy (kobiet widziałem mało) zrobili na mnie nader przykre wrażenie, jakkolwiek szepczą cichaczem, że istnieją piękne arystokratyczne „białe lady“ które wprost szaleją za uściskami tych wstrętno żółtych istot*).

Mówię, że Chińczyk w miłości jest nieporównany, i że tylko ta kobieta może mówić o poznaniu wszelkich tajemnic rozkoszy, — która je poznała z Chińczykiem.

Wierzę, ale na samą myśl pocałunku Chińczyka, robi mi się słabo.

„De gustibus non est disputandum“ i nie ma co dłużej o tem mówić.

Gdy wracaliśmy do hotelu, mój miły zaproponował mi spacer entre deux zwiedzenia przystani.

Wahałam się, bo nie wiedziałam, co powiedzieć mężowi.

Dowcipny Polak widział mój kłopot i po-

*) Najnowsza awantura w New-Yorku, Elzy Siegi fakt ten potwierdza.

W prenumeracie
2 hal.

GAZETA CODZIENNA

Numer pojedynczy we Lwowie
4 hal.
Na prowincyi
6 hal.

PRENUMERATA WE LWOWIE:
miesięcznie 50 h., z dostawą 1 K

PRENUMERATA NA PROWINCYI:
mies. z przes. poczt. 1 K, kwartalnie 3 K

Nr. Telefonu 982. Konto czekowe 50.789. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwałe 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja i Administracja Lwów, Podwałe 7.

Drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 hal.

W interesie prawdy.

Gdyśmy w numerze 728 naszej Gazety wystosowali apel do excellencyi D. Abrahamowicza — sądziliśmy, żeśmy wyrażali życzenie wszystkich Polaków-katolików, których interesów tak w Radzie państwa — jak i w Radzie korony tak skutecznie bronił przez długie lata Excellencya minister Abrahamowicz. Sądziliśmy, że ustąpienie jego z Rady korony i Rady państwa było niepowetowaną stratą dla kraju — i że obecnie nie zasiada w Kole polskiem żaden poseł, któryby wytrawnością zdania, patriotyzmem gorącym a bezinteresownym i wpływami u Rządu i Korony mógł mu dorównać.

A gdy wskutek walk partyjnych, których widownią jest Koło polskie, tracimy coraz bardziej znaczenie u Rządu i Korony — przeto uważaliśmy to za swój obowiązek, wezwać Excellencyę p. Abrahamowicza, aby się nie usuwał od pracy dalszej dla dobra kraju.

Ustąpienie Excellencyi Abrahamowicza z Rady Korony i Koła polskiego — a jeszcze bardziej złożenie mandatu z okręgu bobreckiego, który takimi wielkimi ofiarami został pozyskany — było dla całego naszego społeczeństwa zagadką, w której gubiliśmy się w domysłach, a wielu mogło nawet posądzać Excellencyę o mniej szlachetne przyczyny, dla których tak niekorzystny dla kraju krok uczynił.

Otrzymałmy od J. Excellencyi obszernie wyłuszczenie przyczyn, które go skłoniły do tak ważnego kroku — w załączeniu list poufny do Redaktora.

List ten jako rzecz prywatną nie umieściliśmy w naszej Gazecie, lecz komunikat obszerny dołączony do niego jako allegat spisany w formie korespondencyi, uważaliśmy za własność całego kraju, który od kilku miesięcy pyta ze zdziwieniem, dlaczego patriota tej miary co Excellencya Abrahamowicz, tak łatwo opuścił swój posterunek i usunął się w zacisze domowe i czeka niecierpliwie, czy też nie dałby się Excellencya nakłonić do podjęcia nowych prac dla dobra kraju.

Memoryał Excellencyi p. Abrahamowicza daje nam odpowiedź na to, co go skłoniło do wystąpienia z Rady korony i z Rady państwa — a odpowiedź ta nie należy się nam, lecz całemu krajowi, który ma prawo domagać się od swoich obywateli, aby go w ciężkich chwilach nie opuszczali.

Dlatego uważaliśmy to za obowiązek nasz, jako dziennika polskiego, bezpartyjnego, zakomunikować krajowi memoriał Ekxc. p. Abrahamowicza — chociaż przyznać musimy, żeśmy do tego wyraźnie nie byli umocowani.

Po ogłoszeniu rzeczonoego memoriału,

otrzymałmy wczoraj telegram Excellencyi p. Abrahamowicza, iż ogłoszenie tego memoriału w „Gazecie“ sprawiło Mu przykrość — przeto ogłaszamy to niniejszem, żeśmy go ogłosili z popędu własnego — jeżeliśmy zaś tem ogłoszeniem sprawili przykrość Excellencyi, raczy nam wybaczyć, bośmy to czynili w najlepszej myśli przysłużenia się krajowi.

Niesłychana perfidya

Słowa polskiego.

List Excellencyi Abrahamowicza jest narodowym demokratom bardzo niewygodny. Radzą sobie więc w bardzo prosty sposób — twierdzą, że list **nie jest autentyczny**. Oświadczamy, że takie twierdzenie jest ze strony „Słowa Polskiego“ **perfidya, niesłychanem kłamstwem i oszczerstwem**, i że **w każdej chwili gotowimy oryginalny** manuskrypt redaktorom „Słowa Polskiego“ okazać, i wzywamy ich — tego, by się o tem przekonali. Jak długo „Słowo Polskie“ tego nie zrobi — i nie odwoła swego twierdzenia — przypuszczamy musimy, że kłamstwo szerzy **rozmyślnie**.

Od Wydawnictwa.

Zarządziliśmy odbitkę własnoręcznego rękopisu Jego Excellencyi p. Abrahamowicza — i załączymy ją do następnych numerów, a sądzimy, iż wystarczy ona jako niezbity dowód, że list przez nas umieszczony jest **autentyczny**. Zaznaczamy dla dokładności, że list był wysłany pod adresem jednego z właścicieli pisma — a nie wprost na ręce redakcyi.

„Słowo Polskie“ które nam zarzuca oszustwo, skarżymy do sądu karnego — za oszczerstwo.

Redakcja „Gazety Codziennej“.

Co dzień niesie?

List Excellencyi Abrahamowicza jest narodowej demokracji bardzo niewygodny. Wszak ostrze tego listu choć mimowol-

nie zwrócone jest przeciwko Dr. Głabińskiemu.

Co robi więc „Słowo Polskie“ — zamieszcza telegraficzną wiadomość — że list ten jest falsyfikatem — no i rzecz skończona.

Pyszny sposób — aie czy uczciwy, to inna rzecz. — Czy fakt ten nie udawadnia, że narodowa demokracja jest zmiążdżona rewelacyami p. Abrahamowicza, to znowu co innego.

Jeżeli to „Słowo Polskie“ nie wystarczy — możemy służyć jeszcze „pikantniejszym“ szczegółem, ale wtedy nie my, będziemy ponosić winę, ale brak taktu endeckiego organu.

A teraz parę słów o samym liście.

Excellencya p. Abrahamowicz jest dyplomata — i obchodzi się nawet z tymi, co na to nie zasługują w rękawiczkach.

Z listu tego jest jasne, w jaki sposób przeprowadzono wymianę mózgow w Kole polskiem.

Dr. Głabiński, jako narodowy demokratą niema większości w Kole polskiem.

Większość tę musiał więc sobie sztucznie zapewnić.

On został prezesem Koła, trzeba więc tak było coś dać demokratom „bez nazwy“, ażeby im zamknąć buzię.

A co dać równorzędnego? Chyba płace ministra — choć bez teki.

Trzeba więc p. Abrahamowicza wygryźć i wsadzić na to stanowisko demokratę bez nazwy.

Jakimi sposobami — to już rzecz obojętna.

A teraz druga intryga. Chodziło narodowym demokratom per fas et nefas o większość w Kole polskiem, a ludowcy chcieli się także dostać do steru!

Stąd próba p. Stapińskiego wciągnięcia p. Abrahamowicza w intrygę — dla utracenia dra Głabińskiego. J. Excellencya p. Abrahamowicz był na taką intrygę za przyzwolony — ręki do tego przyłożyć nie chciał, to już jego „wina“.

A niesłychane i skandaliczne postępowanie wszechpolaków wobec nominacyi p. Bilińskiego — jest już teraz całkiem jasne! Koniecznie potrzebowali ministerjalnej posady dla dra Duleby. Skorzystali więc z pierwszej lepszej sposobności i zrobili huczek, że p. Bienerth zlekceważył „Koło polskie“ tem, że go poprzednio o nominacyi dra Bilińskiego nie zawiadomił — zrobiono „oburzenie“ i zmuszono p. Abrahamowicza do ustąpienia! Ale tu chodziło jeszcze o jedną sprawę. Dr Głabiński właściwie miał apetyt na portfel ministra finansów, i nie mógł darować temu ostatniemu, że to jego nie przeforsował p. Abrahamowicz — że nie dr. Głabiński ale „przyjaciół“ jego dostał to „stanowisko“.

Naprawdę włosy stają na głowie — wierzyć się nie chce, że losy całego kraju leżą w ręku tak „nędznych“ ludzi.

Oto na razie luźne uwagi — do sprawy tego listu jeszcze nieraz wrócimy.

Na razie tylko jedno jeszcze raz zaznaczamy, jeżeli narodowej demokracji ten list nie wystarczy, to służyć będziemy rewelacyami, które jej chyba z pewnością wystarczą.

Ale już dziś wszelką odpowiedzialność ze siebie zwalamy za to, trzeba oczyścić „Koło polskie“ z dusznej atmosfery — choćby nawet silnymi grzmotami.

Tuszowanie jest najgorsze, jeżeli rak toczy organizm — nie winą to organizmu — raka trzeba wyciąć.

Stosunki takie w naszej reprezentacji — doprowadzić mogą kraj do zguby.

Quo vadis.

Rada ogólna towarzystwa Kółek rolniczych.

Dziś rano rozpoczęło się w Krakowie posiedzenie Tow. rolniczego. Zebrało się około 500 delegatów z całego kraju. Jako delegat Gal. Tow. gospodarskiego przybyli prezes Laskowski i członek komitetu ksiądz Wł. Sapieha. Dalej przybyli: delegat rady szkolnej kraj. ks. kanonik Godziński, prezydent miasta Leo, delegaci krak. Tow. rolniczego i innych pokrewnych instytucyj, grono posłów Sejmowych itd.

Zebranie zagałę przemową prezes pan Cielecki, poczem przemawiali p. Leo, p. Bandrowski (imieniem T. S. L.), bar. Jan Konopka (Tow. rolnicze), p. Laskowski (Tow. gospodarskie), p. Bar z Zatora (kraj. Związek straży pożarnych), poseł Stefczyk (patronat kas Reiffeisen.), p. Chyń (Tow. rolnicze w Cieszynie).

Wiceprezes dr. Duleba przedłożył

sprawozdanie z działalności Tow. w roku ubiegłym. Rada ogólna towarzystwa Kółek rolniczych zamianowała jednomyślnie wśród oklasków b. prezesa Tow. gospodarskiego, p. Brykczyńskiego protektorem Towarzystwa za zasługi, jakie położył w interesie drobnych rolników, oraz wyraziła podziękowanie p. Maryanowi Jaroszyńskiemu wł. dóbr Błudnik za udzielenie pożyczki na dom Tow. na warunkach świadczących o wielkiej jego życzliwości dla Towarzystwa.

Radzie ogólnej Towarzystwa Kółek rolniczych przedłożył Zarząd główny sprawozdanie, omawiające w sposób niezwykle wyczerpujący działalność i rozwój Towarzystwa w ubiegłym roku.

W ubiegłym roku istniało w kraju ogółem 1340 Kółek, skupiających 52.375 członków.

Wartość budynków Kółek rolniczych wynosi 992.290 kor. Biblioteki ich posiadały ogółem 75.226 dzieł, a nadto liczba czasopism prenumerowanych przez Kółka wynosiła 2887.

Wszystkie Kółka rolnicze sprowadziły w tym roku nasion za 243.356 kor., nawozów sztucznych za 435.068 kor., maszyn i narzędzi rolniczych za 30.895 kor., drzew owocowych za 15.107 sztuk, pasz treściwych cnt. mtr. 40.773, węgla 124.359.

Kółka rolnicze przeprowadziły nadto drenowanie na 3.558 morgach roli.

Z 1340 Kółek wprowadziło: nowe odmiany zbóż 427, nawożenie łąk 230, nowe rośliny pastewne 556, zmiany w uprawie 652, robotę krowami 303, wspólne użycie maszyn 530.

Kółka rolnicze posiadają: straży pożarnych 295, sklepów, prowadzonych we własnym zarządzie 397, sklepów, oddanych w dzierżawę 446. Udziały złożone przez Kółka rolnicze na przedsiębiorstwa handlowe, wynoszą 406.665 kor. Z dzierżawy sklepów wpłynęło do kasy Kółek rolniczych 64.096 kor. Trafikę posiadało sklepów Kółek roln. 473.

Wreszcie Kółka roln. złożyły w r. 1908 na potrzeby kościołów 30.818 kor., na cele ogólnego dobra 10.264 kor.

Zamknięcie rachunkowe zarządu głównego Tow. za ubiegły rok wykazuje w dochodach kwotę 504.012 kor. 5 hal., przy 4.456 kor. 61 hal. pozostałości kasowej na rok bieżący.

Subwencje krajowe wynosiły w roku ubiegłym 69.600 koron, subwencje państwowe 46.500 koron a inne subwencje 8.880 kor.

Suma ogólna dochodów własnych Tow. wynosi 59.594 koron 81 hal.

Fundusz żelazny wynosi 25.858 koron 80 hal.

Obrót kasowy zarządu głównego wynosił 1,008,024 kor. 10 hal.

Przegląd ubiegłego sezonu teatralnego.

Już w poprzednich artykułach zaznaczyliśmy, że dramat, komedia i opera stały przez ubiegły sezon pod znakiem „Wenery“.

A więc „miłość“ zwycięża — najtyczniejsza rzecz w świecie — tak i tyczna, że nawet p. Heller pomimo za tej w niej pornografii nie przedstawi „sztuki“ więcej jak dwa razy.

Więc „Dyabeł“, w której sprowadz męzatkę z jej wielbicielem do sypialni zamyka się za nimi drzwi i powia końca sztuki treściwe „Voila“.

A potem Małgorzatka, w której przedstawiał p. Heller, jako dzierżawca imp sario dzieje i sceny z życia prostytutki która w końcu otrzymuje w drwinac czciwości kobiecej lilii niewinności i plom na honorową prezesową towarzys dla zwalczania rozpusty!

A dalej w uzupełnieniu konsekwent tych bacchanalii scenicznych, wystawi na katolickiej polskiej scenie „Życie“ drowa, sztukę, w której bohater i to wet bez expiacji przeklika i bluźni B

Cierniowy kwiat.

(Z LIPCOWYCH DNI).

W piękny wieczór lipcowy, kiedy cała natura układa się do snu, szła przez las z dzbanuszką w ręku młoda wieśniaczka.

Zwała się Tara.

Postać miała smukłą, włos brunatny, a oczy zdawały się być przepaścią dla każdego, kto w nie spojrzał.

Szła po zielonych falach lasu, — biegła na oślep raniąc swe drobne, białe stopy o ostre iglice drzew i zeschnięte, złamane gałęzie.

Biegła na oślep i nie czuła najmniejszego bólu.

Nad nią, ponad konarami drzew, sła się wielki rydwan niebieski, utkany złotymi gwiazdami, które zapalały się i gasły, przed nią otwierała się wielka droga, usłana drzewami, które zdawały się tworzyć ogromną czarną ścianę.

Tara biegła i biegła, upadała ze zmęczenia i znowu biegła niepocieszona, szukając pośród mchów i drzew ukojenia, którego wśród ludzi znaleźć nie mogła.

W las uciekła.

Uciekła w bór niepocieszona, niosąc w głębi zakrwawionego serca nadzieję, która dodawała jej otuchy i ocierała perlisty pot z jej zmęczonego czoła.

Tara zawiodła się, — to, co czuła na równi z Bogiem, to w co wierzyła w jak najświętszą świętość, stanęło przed nią niskie, marne, małostkowe, bezduszne.

Tara zawiodła się, a teraz błądzi i szuka ukojenia, którego pomiędzy ludźmi nie znalazła.

Szuka w lesie. . . szuka niepocieszona, a oczy jej jasne błądzą w dal niezbadaną, a usteczka rozchylone zdają się mówić skargą żalną i prośbą gorącą:

O Boże wróć mi wiarę moją. . .

Wiarę w duszę ludzką. . .

A w borze cicho, grobowo.

Szła Tara, dokąd nie wiedziała, a siła tajemnicza gna ją nad brzeg strumienia. —

Niewiedzieć jak znalazła się nad urwiskiem.

Jasny, szemrzący strumień, otulony, gąszczami leszczyny i ciemnym liściem paproci.

I pochylała się nad strumieniem, padła bez czucia na wilgotną skałę i długo — długo płakała, a potem skapaną w łzach, modliła się gorąco i szczerze.

I szemrzący strumień ulitował się nad jej łzami i niedolą, zaszemrał cicho falami, i podpłynął pod skałę, na której leżała Tara.

Cicho i tkliwie przestonił jej splakane oczy i miłośnie ululił w głębinie.

Zaszumiała zielona leszczyna i ciemny liść paproci.

„Gdzie jest ta, z której oczu tak gorzko płynęły, a drobna dłoń tuliła nasze steczki?“ —

„Gdzie ona?“

— — — — —
A w borze cisza, grobowa.

— — — — —
W miejscu, gdzie spoczywa biała Tara, zakwita śnieżyste kwiecie...

Duży ciemny krzak, nby obsypany białym puchem. . . śnieżnymi płatkami śniegu

— — — — —
To krzak cierniowy, tarnina — cieście kwiecie...

Biada dłoni, która je uszczknąć zapomniała... ostry cień krwawo kaleczy...

Kropla krwi jaśnieje na gałązce krwawej — to krzywdy i zniewagi dzieje.

— — — — —
Bolesny, cierniowy kwiat.

— — — — —
Wyrosły z zranionego serca biednej Tary. —

Z serca topielicy...

— — — — —
Cierniowy kwiat...

Kwiat krzywdy i przebaczenia.

Lwów, 5. lipca 1909.

Anna hr. Łubieńska.



Wichtig bei Besprechung der Nothstands-Vorlage, Minister-Anklagen, Anseleieh- und Budget-Debatte!

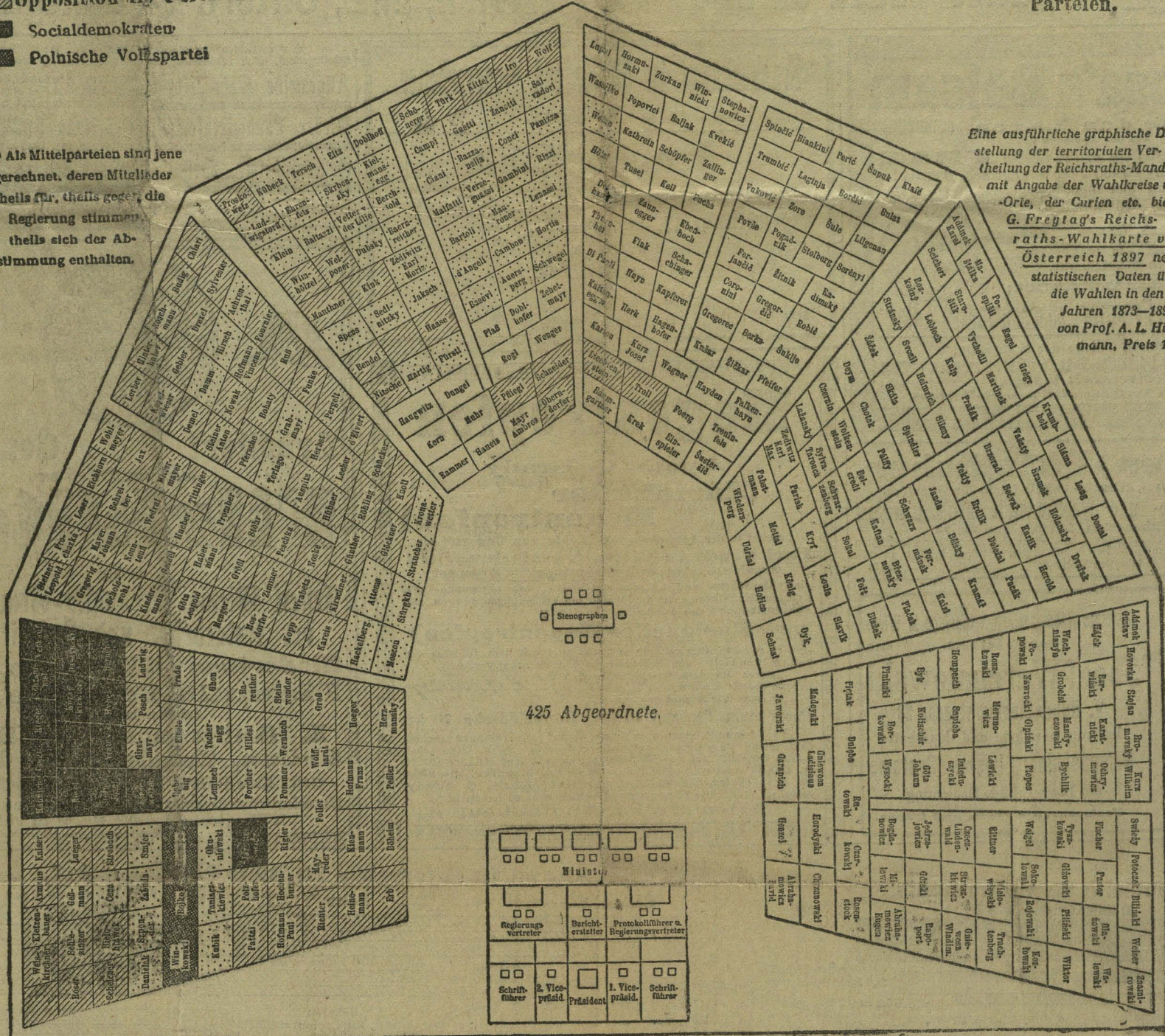
Sitzordnung der Mitglieder des Abgeordnetenhauses nebst Angabe der politischen Parteirichtung.

Oppositionelle Parteien.
 Socialdemokraten
 Polnische Volkspartei

Mittelparteien

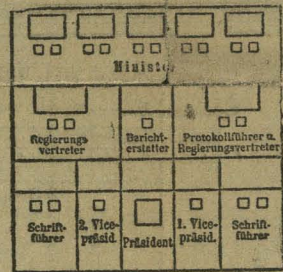
Regierungsfreundliche Parteien.

* Als Mittelparteien sind jene gerechnet, deren Mitglieder theils für, theils gegen die Regierung stimmen, theils sich der Abstimmung enthalten.



Eine ausführliche graphische Darstellung der territorialen Vertheilung der Reichsraths-Mandate mit Angabe der Wahlkreise u. Orte, der Curien etc. bietet G. Freitag's Reichsraths-Wahlkarte von Österreich 1897 nebst statistischen Daten über die Wahlen in den Jahren 1873-1897 von Prof. A. L. Hickmann, Preis 1 fl.

425 Abgeordnete.



MIT SINZHEIMERS BACKFISCH-CONFECTION fährt man am Besten.



Spezialhaus für Backfisch-Konfektion

Hermann Sinzheimer

I. Franz Josefs-Quai 29, Mezzanin.

Einzige Engros-Firma der Mädchenmäntelbranche, deren Schnitte genau für jedes Alter passen.

Kinder-Mäntel, Mädchen-Jaquets, Damen-Jaquets,

Backfisch-Mäntel, Backfisch-Jaquets, Damen-Mäntel.

Detail-Verkauf findet täglich von 2 bis 6 Uhr, Sonntags von 9 bis 11 Uhr statt. Besondere Abtheilung für Trauermäntel und Jaquets. Besichtigung der Neuheiten jedem Käufer gerne gestattet.

Jeder Arbeiterfamilie

liesere sofort:
 Gruppe A: 1 Stück weisse, kräftige Hausleimwand; 1 Stück weisse, weiche Leinwand mit Saft, der
 Gruppe B: 1 Stück weissen, guten Hemden-Geweb; 1 Stück weissen, weissen Bettgeweb, feiner
 Gruppe C: 1 Stück weisse feine Leinwand für Frauenhemden; 1 Stück weisse Leinwand ohne Naht für sechs Leintücher.
 Vager von allen Gattungen Herren- und Damenwäsche, Garnituren, Vorhängen, Teppichen sowie särbiger und weisse Tischzeuge.
 Die Preise sind mässig gehalten und mache ich bereit gütliche Zahlungsbedingungen, das jedermann kaufen muß. 7468
 Aufträge erbitte nur brieflich an
H. Seifer
 II. Bez., Kleine Schiffgasse Nr. 3.

Wiener Bilder

Illustrirtes Sonntagsblatt




in allen k. k. Trafiken und Buchhandlungen

Probenummer gratis und franco.

8 kr. Vierteljähriges Abonnement für Wien 90 kr., für Oesterreich-Ungarn fl. 1.—

Redaktion und Administration: IX, Frankgasse Nr. 1.

8 kr.

P. T. Arbeiter-Konsumvereinen

empfehle mein reichhaltiges Lager von Hülsenfrüchten, Landesprodukten, Dürrobst und Fettwaren en gros stets zu billigsten Tagespreisen. — Offerte und Muster auf Wunsch gratis und franco.

Telephon 3555.

Richard Heller, Wien, III/2, Untere Viaduktgasse I.

Dr. Rosa's Balsam

für den Magen
aus der Apotheke des
H. FRAGNER IN PRAG
ist ein seit mehr als 30 Jahren allgemein bekanntes
Hausmittel von einer appetitanregenden, verdauungs-
befördernden und milde abführenden Wirkung.
Warnung! Alle Theile der Emballage
tragen die nebenstehende gesetz-
lich deponirte Schutzmarke.
Hauptdepot:
Apotheke des B. Fragner „zum schwarzen Adler“
Prag, Kleinsie, Ecke der Spornergasse.
Grosse Flasche 1 fl., kleine 50 kr., per Post 20 kr. mehr.
Postversandt täglich.
Depots in den Apotheken Oesterreich-Ungarns.

Krankenkasse der Gürtler und Bronzearbeiter in Wien.

Krankenstand

vom 10. Oktober bis 16. Oktober 1897:

Vorwoche 47, angemeldet 21,
abgemeldet 16,
verblieben 52,
5 Unfälle,
0 Entbindungen.

Wir empfehlen zur Prämiation sowie für Anfordigungen die bekanntesten
inhaltsreichen, reich illustrierten, elegant ausgestatteten, weitverbreiteten Fachblätter:

Allgemeine Wein-Zeitung Redacteur: Antonio dal Biaz, Jeden Don-
nerstag erscheint eine Nummer. Prämiation-
preis, der franco zu senden ist, vierteljährig fl. 1. 50

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung Redacteur: Hugo S.
Sittschmann. Erscheint Mitt-
woch u. Samstag. Viertelj. fl. 2

Oesterreichische Forst- und Jagd-Zeitung Red.: Oberforst. Hof.
G. Weineit. Erscheint
Freitag. Viertelj. fl. 2

Verlag: S. Sittschmann's Journalverlag, Wien, I., Dominikanerbastei 5

Maschinen - Putztücher.

Wichtig für Maschinen-, Metallindustrie sowie für Fabriken.
Die Dampfentfettungs- und Waschanstalt **Rosenmann**
Wien, XI., Simmering, Lorystrasse Nr. 74
übernimmt die Reinigung von Putztüchern, mit oder ohne Ertrag der abgenutzten
Lächer, nach Uebereinkommen und liefert die besten Seidenputztücher zu den
billigsten Preisen.

Älteste Nähmaschinen-Niederlage in Wien.
Gegründet 1861. 6112

Josef Warchalowski

V. Hundstürmerstrasse 23
hat nur bewährte und dauerhafte
Nähmaschinen bester Systeme
am Lager. Solide Bedienung.
Preiscurante gratis und franco.



Magentropfen

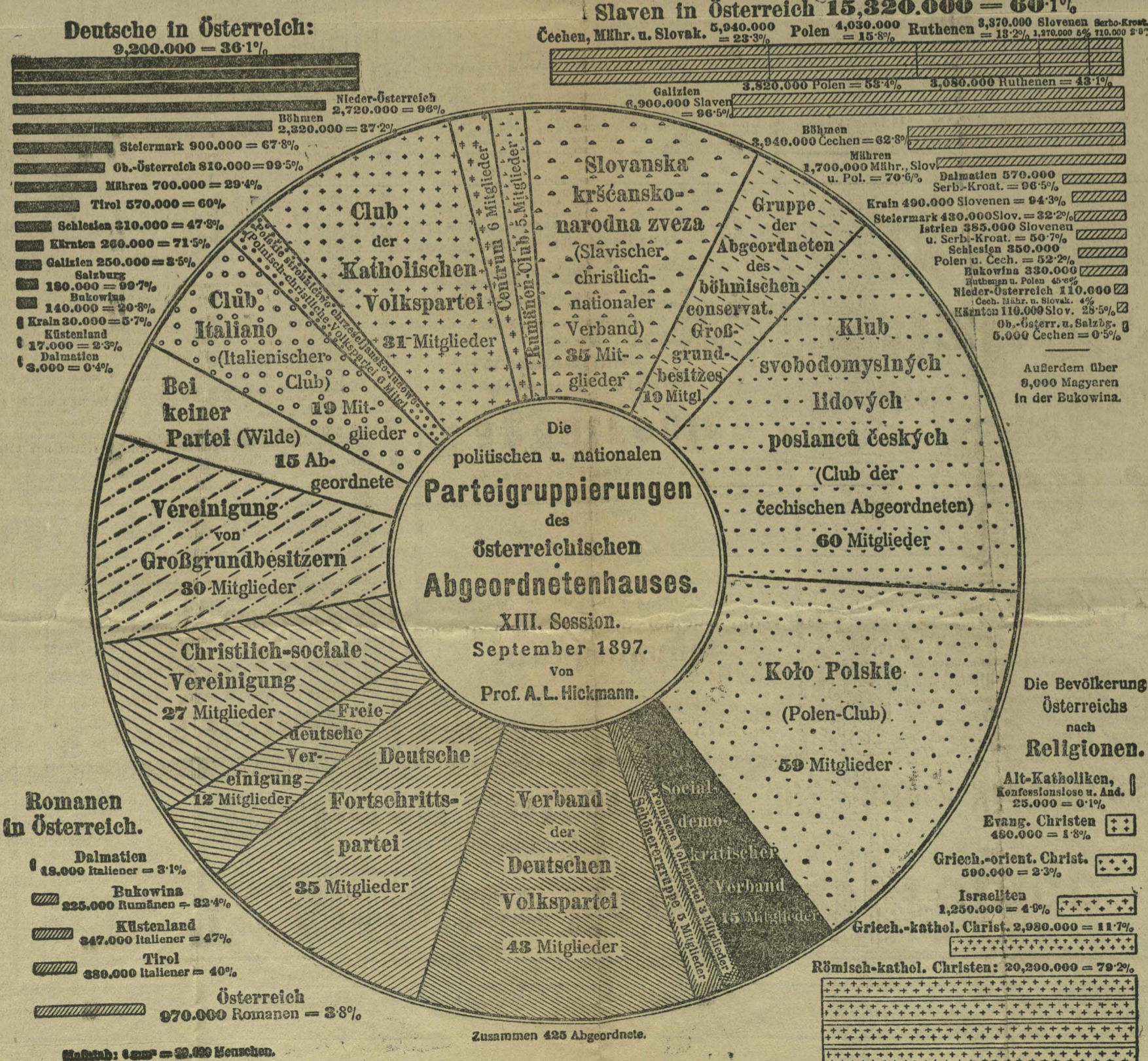
des
Apoth. C. Brady
(Früher **Mariazeller**
Magentropfen)

bereitet in der Apotheke „zum König von Ungarn“ des
Carl Brady in Wien, I. Fleischmarkt 1
vormals Apotheker „zum Schutzengel“ in Kremser
ein allbewährtes und bekanntes Heilmittel von anregender und
kräftigender Wirkung auf den Magen bei Verdauungsstörungen. Die
Magentropfen des Apothekers C. Brady
(Früher **Mariazeller Magentropfen**)
sind in rothen Faltschachteln verpackt und mit dem Bildnis der
heill. Mutter Gottes von Mariazell (als Schutzmarke) versehen.
Unter der Schutzmarke muss sich die
nebenstehende Unterschrift befinden:
Bestandtheile sind angegeben.
Preis einer Flasche 40 kr., Doppelflasche 70 kr

Ich kann nicht umhin, nochmals darauf aufmerksam zu machen
dass meine Magentropfen vielfach gefälscht werden. Man achte
sonach beim Einkauf auf die Schutzmarke mit der Unterschrift
C. Brady und weise alle Fabrikate als unecht zurück, die nicht
mit der Schutzmarke und mit der Unterschrift **C. Brady**
versehen sind. Die Magentropfen sind echt zu haben in
Wien in allen Apotheken.



Arbeiter! Genossen!
bedeuren Bedarf an
Filzhüten
in der
**Ersten Wiener Produktiv-Genossenschaft
der Hutarbeiter und Arbeiterinnen.**
Niederlage: I. Wollzeile Nr. 35.
Filialen: XV. Burggasse Nr. 123
(ehemalige Burggasse).
X. Humbergerstrasse Nr. 25.
Brünn, Krampfengasse Nr. 44.
Beste Qualitäten. Billigste Preise.
Provinzbestellungen ersuchen wir an unsere Fabrik
XVI. Siebhartsgrasse Nr. 9 zu richten.



Wichtig bei Besprechung der Nothstands-Vorlage, Minister-Anklagen, Ausgleich- und Budget-Debatten

MEMORYAŁ POLSKICH SKONFEDEROWANYCH STRONNICTW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH DO KONFERENCYI AMBASADORÓW W LONDYNIE.

Panowie!

Wasze długie i pracowite obrady, mające na celu zapewnienie Europie tak dla niej pożądanego spokoju, zbliżają się ku końcowi. I chociaż nie zawsze Wam się udało tak przekształcić kartę półwyspu Bałkańskiego, aby usunąć wszelkie na przyszłość spory, jednak przynajmniej na razie i dotąd zapobiegliście wybuchnięciu zatargów, któreby się zapewne na losach całej Europy odbiły.

Te Wasze tak gorliwe starania w interesie pokoju europejskiego upoważniają nas do zwrócenia się do Was, Panowie, w imieniu tej części narodu polskiego, która walczy o zrzucenie obcego jarzma, z żądaniem wejrzenia w położenie, w jakim nasz naród się znajduje i interwencji przynajmniej tak energicznej, jak ta, na jaką się w Albanii zanosiło. Wymagają tego nie tylko zasady etyki i sprawiedliwości, które powinnyby większą niż dotąd rolę w polityce odgrywać, ale również dobrze zrozumiany interes państw europejskich. Jeżeli bowiem państewko, nie liczące czwartej części mieszkańców stolicy Polski, mogło na szwank wystawić pokój europejski, to tem bardziej niebezpiecznem może się dlań stać ciągle i systematyczne naigrawanie się z wszelkich praw ludzkich wobec narodu naszego. Ażeby Wam to wykazać, Panowie, ułożyliśmy memoriał niniejszy. Przytem rozmyślnie ograniczamy nasz wykład, poruszając mało, albo nawet pomijając stosunki w zaborze austriackim i pruskim. Chociaż bowiem są one dalekie od doskonałości, a zwłaszcza dotyczy się to prowincyj polskich przez Prusy rządzonych, ale mają bądź co bądź ustrój polityczny, umożliwiający im obronę, czego o zaborze rosyjskim powiedzieć nie można.

Już sam fakt podziału między trzy organizmy państwowe narodu, liczącego 24 miliony, stwarza stosunki nieznośne. Rozwój ekonomiczny, w ścisłym będący związku z geograficznym położeniem kraju, skrępowany jest liniami celnymi, które tamują wolny obrót produktów tam, gdzie im kierunek rzek i potrzeby ludności drogę wskazują. Wskutek tego z niektórych prowincyj polskich ludność tłumnie wynosi się za granicę kraju w poszukiwaniu chleba, jak w Galicyi, która utraciła w ten sposób przeszło pół miliona mieszkańców w ciągu ostatnich lat 10-ciu. Naród polski, pozbawiony możności kierowania swem życiem gospodarczem, ubożeje.

W innych wypadkach ludność polska, pozornie równouprawniona z narodem rządzącym, w rzeczywistości jest paryasem, skazanym na wyćpienie. Oto na przykład w konstytucyjnych Prusiech już od ćwierci wieku rząd kosztem setek milionów marek wykupuje grunta od Polaków, by zamienić ich w bezziemnych włóczęgów, a nie mogąc dopiąć swego celu dzięki wysokiemu stopniowi pracowitości i oszczędności Polaków, rząd uzyskał od Sejmu prawo przymusowego pozbawiania Polaków ziemi.

Jeszcze gorzej jest z życiem umysłowem, które wtłoczone jest w trzy obce systemy nauczania, a w większej części Polski skrępowane prawami, mającemi na celu wynarodowienie Polaków. W jednym bowiem tylko zaborze austriackim język polski zachował się w szkole i życiu publicznem, podczas gdy Rosya i Niemcy narzuciły swe języki państwowe i szkole publicznej i administracyi i sądownictwu w swych prowincjach polskich. To też w obu tych państwach, liczących razem około 17 milionów poddanych polskich na ziemiach, które niegdyś były sie-

dliskiem kultury polskiej, gdzie sześć wyższych zakładów naukowych szerzyło wiedzę, dziś niema ani jednej państwowej szkoły ludowej polskiej, ani jednego uniwersytetu, akademii, a nawet prywatna działalność na polu nauczania podlega utrudnieniom.

Przechodzimy teraz do głównego tematu tj. do położenia zaboru rosyjskiego, przyczem pomijamy zupełnie wszystkie niesprawiedliwości a nawet zbrodnie, jakie były popełnione względem Polaków dawniej, a ograniczymy się do czasów ostatnich, rzekomo konstytucyjnych.

Mogłoby się zdawać, że po roku 1905 Rosya, pobita przez Japonię, osłabiona wewnątrz ruchem rewolucyjnym, zmieni swój system bezwzględnej walki z żywiołem polskim. Istotnie pod świeżem wrażeniem porażek na Dalekim Wschodzie i pod naciskiem ruchu rewolucyjnego rząd rosyjski cofa niektóre z najbardziej antypolskich zarządzeń. Ukaz tolerancyjny pozwala powrócić do wiary ojców tym wszystkim, którzy gwałtem, siłą wojskową zostali „nawróceni“ na prawosławie. Język polski odzyskuje pewne prawa w prywatnych zakładach naukowych. Na Litwie i Rusi staje się możliwym wydawanie pism i książek polskich, wywieszanie szyldów polskich, dawanie polskich przedstawień teatralnych itd. Wszystkie te ustępstwa datują się z lat 1904—5 z ogłoszenia manifestu konstytucyjnego 30 października 1905 roku.

Po ogłoszeniu tego manifestu, z momentem wejścia na drogę rozwoju konstytucyjnego, Rosya zaczyna cofać ustępstwa z lat 1904—5 i stopniowo wzmacniać ucisk Polaków, który teraz przybiera niekiedy formy, nieznanne w dobie panowania despotyzmu otwartego przed rokiem 1905. Albowiem rząd rosyjski znajduje poparcie w gnębieniu Polaków ze strony znacznej części społeczeństwa rosyjskiego — tzw. nacjonalistów. Ci ostatni stają się inicjatorami zarządzeń antypolskich i wpływają na rząd w kierunku ich obostrzenia.

Rosya „konstytucyjna“ debiutowała w Królestwie Polskiem krwawą rzezią w Warszawie na Placu Teatralnym dnia 2-go listopada 1905 roku. Kiedy tłum olbrzymi dawał wyraz swej radości z powodu manifestu konstytucyjnego, nagle zjawilo się wojsko, które położyło trupem 26 osób, zaś 70 ciężko raniło. W kilka dni potem — 10 listopada — w całym Królestwie Polskiem zaprowadzono stan wojenny. Zniesiony ukazem carskim 1-go grudnia 1905 roku stan wojenny we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego zostaje przywrócony 21 grudnia i trwa do połowy października 1908 roku, poczem częściowo zastępuje się go innymi formami rządów wyjątkowych — „ochroną nadzwyczajną“ i „ochroną wzmocnioną“.

Podczas trwania stanu wojennego generał-gubernator Skallon, korzystając z wyjątkowych pełnomocnictw, organizuje prawdziwe orgie prześladowań żywiołu polskiego. Rabunki, dokonywane przez rozbestwione żołdactwo, znęcanie się nad spokojnymi przechodniami, aresztowania masowe, rozstrzeliwanie oskarżonych bez sądu — oto, co spadło na kraj nasz w miodowych miesiącach „konstytucjonalizmu“ rosyjskiego. Więzienia zapełniły się setkami włościan i obywateli ziemskich, którzy przywrócili byli legalnie język polski w urzędowaniu gminy. Egzekucjami wojskowemi, kontrybucjami nakładanemi na gminy (po trzy tysiące rubli) restytuowano urzędowanie rosyjskie.

Najstraszniejsze rzeczy działy się po więzieniach i w sądach. Tortury stosowano zupełnie otwarcie podczas śledztwa sądowego, nawet w stosunku do osób, które, jak się później okazało, były zupełnie niewinne, w Warszawie (urzędnik „Ochrany“ Gruen), w Łodzi (gubernator wojenny Kaznakow), w Radomiu (pułkownik Hoffmann), w Ostrowcu (kapitan Aleksandrow) i w innych miastach. Już po stłumieniu ruchu rewolucyjnego, w ciągu 9 i pół miesięcy roku 1908 (poprzedzających częściowe zniesienie stanu wojennego) warszawski sąd

wojenny wydał 18,4% wyroków śmierci, a więc więcej niż którykolwiek z innych sądów wojennych w państwie. Przeszło czwarta część ludzi, skazanych w Rosyi na śmierć, przypadała na Królestwo Polskie. Największą liczbą straconych z pomiędzy miast całego państwa wyróżniały się polskie miasta — Warszawa i Łódź. W niektórych miesiącach 1908 roku liczba straconych w Królestwie dochodzi do 83% ogółu ofiar sądów wojennych całej Rosyi.

W dobie rewolucyjnego wrzenia Polacy zabrali się do tworzenia najrozmaitszych stowarzyszeń — oświatowych, naukowych, ekonomicznych itd. Otóż rząd „konstytucyjny“ wypowiedział walkę bezwzględna tym organizacyom, o ile tylko ich działalność wydawała mu się szkodliwą dla postępów rusyfikacji. Nie mówiąc już o robotniczych związkach zawodowych, które zostały rozwiązane prawie wszystkie, rząd zamknął polskie organizacje społeczne wszelkiego charakteru — od postępowych do najbardziej konserwatywnych. Dnia 4-go września 1906 roku rząd zamknął stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół“ z 16.000 członków. W październiku 1909 roku zawieszono działalność „Polskiego związku katolickiego“ wraz z jego 360 filiami.

Specyjalnie wystąpiono przeciwko towarzystwom oświaty. 14 grudnia 1907 roku zawieszono działalność „Polskiej Macierzy Szkolnej“, posiadającej 116.341 członków i wychowującej w swych szkołach i ośrodkach 87.400 dzieci. W roku następnym zamknięto „Uniwersytet ludowy ziemi Radomskiej“, „Światło“, „Tow. uniwersytetu dla wszystkich“, „Stowarzyszenie kursów dla analfabetów“ — towarzystwa prowadzące bardzo płodną działalność na polu oświaty polskiej, zupełnie apolityczne. W roku 1913 zostało zamknięte ostatnie tego rodzaju stowarzyszenie — „Towarzystwo Kultury Polskiej“, rozwijające działalność i w Warszawie i w licznych oddziałach na prowincyi. Ofiarą tego kierunku antypolskiego padły wszystkie bez wyjątku towarzystwa oświaty polskiej na Litwie i Rusi, przyczem senat wyjaśnił, że na przyszłość polskie stowarzyszenia oświaty w tych guberniach zupełnie nie będą dopuszczane.

System rusyfikatorski zwrócił się do polskich szkół prywatnych. Te od powstania swego w roku 1905 pozbawione były wszelkich praw, tj. kończący je uczniowie nie mieli prawa korzystania z jakichś ulg, czy to w służbie wojskowej, czy w służbie państwowej. Ale wartość ich dla społeczeństwa polegała na tem, że były to szkoły polskie. Otóż rząd zwrócił się specyjalnie przeciwko temu ich charakterowi i drogą rozmaitych nakazów i zakazów przekształcił je na utrakwistyczne, zmuszając do wykładania całego szeregu przedmiotów po rosyjsku i przez Rosyan, do prowadzenia spisów uczniów i dzienników po rosyjsku, do wydawania rosyjskich świadectw. Szkoły te są wystawione na ataki samowoli administracyi lokalnej, która zamyka je pod byle pozorem. Chcąc utrudnić rozwój prywatnych szkół polskich, rząd zamknął w roku 1909 „Towarzystwo wpisów szkolnych“ — 184 organizacje w całym kraju, wspomagające poszczególne szkoły przez zbieranie pieniędzy na opłacenie wpisów za uczniów niezamożnych.

O przekształceniu uniwersytetu i politechniki w Warszawie na wyższe zakłady polskie niema mowy. Aby umożliwić rusyfikatorską działalność uniwersytetu w Warszawie, przyjmuje się do niego sprowadzanych z Rosyi byłych uczniów seminariów duchownych, którzy korzystają z założonych przez Polaków stypendyów i wyznaczanych z prywatnej szkatuły cara zapomóg.

Wykład polski w wyższych zakładach naukowych jest zupełnie wykluczony, w niższych ogranicza się go do minimum, przyczem we wschodnich powiatach Królestwa Polskiego, na Litwie i na Rusi, rząd nie pozwala zakładać nawet prywatnych szkół polskich. Osoby zaś, które zostaną zlanane na nauczaniu języka polskiego, albo na udzielaniu mie-

szkań dla takiego nauczania, idą do więzienia na trzy miesiące, lub płacą karę pieniężną do pięciuset rubli. Pisma polskie zawierają stałą rubrykę, rejestrującą kary za „tajne nauczanie“.

Nawet polski wykład religii na Litwie i Rusi bywa coraz bardziej ograniczany. Narzucanie Polakom nauki religii w języku rosyjskim praktykuje się systematycznie poza Królestwem Polskiem. Wogóle rząd stara się wyprzeć język polski z kościoła katolickiego na Litwie i Rusi i zastąpić go rosyjskim, choć Rosyan-katolików wcale niema.

Oczywiście język polski jest najzupełniej usunięty ze stosunków publicznych na Litwie i Rusi. Nie wolno tam (z wyjątkiem gubernii Kowieńskiej) odbywać zebrań i posiedzeń publicznych z debatami w języku polskim, nie wolno prowadzić ksiąg handlowych po polsku, a w ostatnich czasach wypowiedziano walkę nawet szydom polskim, które zjawyły się tam w roku 1905, nawet jadłospisom polskim w restauracjach.

Zresztą i w Królestwie Polskiem język polski doznaje na każdym kroku ograniczeń. W sierpniu 1910 roku narzucono stowarzyszeniom prywatnym język rosyjski w bardzo szerokim zakresie. Szyldy muszą mieć napis rosyjski, wszelkie etykiety handlowe, ogłoszenia itd. muszą być drukowane i po rosyjsku.

Wszelkie objawy życia polskiego są krępowane w najwyższym stopniu. Prześladowanie prasy polskiej dochodzi do granic ostatecznych. Kary pieniężne i więzienne, sypiące się na prasę polską, są w rażącej dysproporcji względem ilościowego stosunku wydawnictw polskich do prasy całego państwa. Zakres tematów, o których prasie polskiej pisać nie wolno, rozszerza się coraz bardziej. Rząd zakazuje obchodów jubileuszowych wybitnych pisarzy polskich, zjazdów czysto naukowych (np. chirurgów polskich) itp.

Specyjalnem narzędziem rusyfikacji i wogóle walki z Polakami, ich mową, religią, dążnościami narodowymi itd. stały się rosyjskie ciała reprezentacyjne — Duma państwa i Rada państwa. Po rozwiązaniu drugiej Dumy car zmniejszył liczbę mandatów z Królestwa Polskiego z 37 do 14, przyczem ten czternasty mandat został przeznaczony dla Rosyanina. Takież same obowiązkowe trzy mandaty rosyjskie narzucono guberniom Wileńskiej i Kowieńskiej. Polakom na Litwie i Rusi poza temi dwiema guberniami prawie uniemożliwiono wybór własnych posłów przez utworzenie specyjalnych kuryj.

Trzecia Duma zapisała się w pamięci Polaków całym szeregiem uchwał jaskrawie antypolskich. Pierwszą z nich było oderwanie od Królestwa Polskiego wschodnich powiatów gubernii Siedleckiej i Lubelskiej i utworzenie z nich odrębnej gubernii Chełmskiej. Na co nie odważył się rząd Rosyi despotycznej, to przeprowadziła Rosya „konstytucyjna“ Kawał ziemi, od wieków będący częścią Polski, został oderwany od reszty ziem polskich i postawiony w warunki wzmocnionej i bezwzględnej rusyfikacji. Duma poszła jeszcze dalej niż sam projekt rządowy, zaokrąglając określone przez rząd terytorjum przyszłej gubernii Chełmskiej pasem ziemi, na którym obok 4082 prawosławnych (w znacznej części Polaków z języka) mieszka 104456 katolików, świadomych Polaków. Nowa gubernia ma zaledwie 31'32⁰/₁₀₀ prawosławnych (278311), gdy katolicy wynoszą w niej 467432. Polski charakter nowej gubernii nie ulega więc wątpliwości. Tymczasem właśnie żywioł polski poddany jest w niej ograniczeniom pod każdym względem — od niemożności kupowania ziemi do zakazu uczenia się czytać i pisać po polsku. I właśnie dla rusyfikowania i przeciągnięcia na prawosławie nierosyjskich i nieprawosławnych elementów tego kraju została stworzona gubernia Chełmska.

Jednym z najcięższych ciosów, wymierzonych przez Dumę Polakom, było uchwalenie wykupu przez rząd kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Skutkiem tego aktu tysiące pracowników kolejowych Polaków zostały na bruk wyrzucone, gdyż rząd systematycznie zastępuje ich Rosyanami.

Również trzeciej Dumie i Radzie państwa zawdzięczać będą Polacy fakt, że projektowany (ale jeszcze nie wprowadzony) samorząd miejski w Królestwie będzie miał charakter wybitnie rusyfikacyjny i antypolski, gdyż język polski ma być usunięty nawet z samych obrad rad miejskich, nie mówiąc już o ich urzędowaniu wewnętrznym.

Na Rusi i w trzech guberniach Litwy został w roku 1911 wprowadzony samorząd ziemski o charakterze tak wybitnie antypolskim, że Polacy (stanowiący w tych guberniach przeważną część wielkich właścicieli ziemskich) prosili rząd raczej o zaniechanie całej reformy. Zresztą w trzech guberniach Litwy (Wileńska, Kowieńska, Grodzieńska), gdzie żywił polski jest najsilniejszy i gdzie Rosyan prawie niema, nie wprowadzono samorządu ziemskiego wcale, nie mogąc zapobiedz korzystaniu z niego Polaków. I tu, tak jak wszędzie, wszelkie żywotne sprawy i interesy ekonomiczne, społeczne i kulturalne ludności zostały przyniesione w ofierze idei rusyfikacji.

Rusyfikatorskiej działalności ciał reprezentacyjnych towarzyszą rusyfikatorskie zarządzenia miejscowych władz administracyjnych. Np. ukaz tolerancyjny z roku 1905 został prawie zupełnie unicestwiony w praktyce administracji, która po prostu nie przyjmuje zgłoszeń osób, powracających do kościoła katolickiego (byłych unitów), i traktuje je, jako prawosławne w dalszym ciągu.

Charakterystyczną ilustracją systemu grabieży, dokonywanych przez „konstytucyjną“ biurokrację w Królestwie, jest parę następujących danych z działalności instytucji wzajemnych ubezpieczeń. Zarząd tej rządowej instytucji uznał, że gotówka w tej kasie złożona w formie funduszu zapasowego przez ubezpieczonych w Królestwie na pokrycie wyjątkowych strat przy znacznych pogorzalach, bardzo się przyda rdzennej Rosji. W czasach „przedkonstytucyjnych“ z funduszu tego udzielano zapomóg bezwrotnych biurokratom w Królestwie (np. gubernator kaliski otrzymał w roku 1900 — 80000 rubli), ale cały fundusz zapasowy pozostał na miejscu. Dopiero w czasach „konstytucyjnych“ postarano się wywozić go stopniowo do Rosji. Zaczęto od przyznania w 1906 gubernatorowi sibirskiemu 33000 rubli w celu wsparcia pogorzalców miasta Syzrań a skończono na przelaniu w r. 1907 5 milionów (z ogólnej sumy 7) do kas ziemstw rosyjskich w formie „pożyczki“

Do tych wszystkich klęsk dodajmy bandytyzm, szerzący się w sposób niezwykły na ziemiach polskich. Objaw ten jest w ścisłym związku z rządami rosyjskimi, gdyż ludność polska, pozbawiona szkoły polskiej, ochronki, stowarzyszenia, wszystkiego co podnosi ducha, dżiczeje a jednostki bardziej zdemoralizowane korzystają z pomocy policji rosyjskiej, by dokonywać morderstw i grabieży. Niema prawie dnia, by gazety nie doniosły o wstrząsających faktach zamordowania całych rodzin przez bandytów, a bezpieczeństwo publiczne mniejsze jest, niż w końcu wieku XVIII. jak o tem świadczą relacje podróżników z tej epoki. Plaga bandytyzmu czyni stosunki w Królestwie Polskiem podobnymi do stosunków azjatyckich, a ludność polska nie na to poradzić nie może, będąc pozbawiona możności noszenia oręża, który jedynie mógłby obronić spokojnego obywatela od bandyty lub jego obrońcy, policyanta.

Bilans sześćoletniego trwania „konstytucyi“ przedstawia się w sposób następujący: Zdobycze lat 1904—5 niemal zupełnie unicestwione; wszystkie wysiłki społeczeństwa w kierunku zawarowania sobie bodaj jakiegoś minimum rozwoju narodowego i kulturalnego — w gruzach; represye rządowe i zakusy antypolskie ze strony nacjonalizmu rosyjskiego ustawicznie rosną, pogłębiają się i grożą ludności polskiej zagładą. Jeżeli do takich wniosków dochodzimy, rozpatrzywszy się w dziejach lat ostatnich, to cóż mówić o tem, co się działo dawniej, gdy o postępkach władz rosyjskich Europa nawet nie mogła się dowiedzieć.

Stosunki powyżej scharakteryzowane musiały pobudzać Polaków do prób uwolnienia się z pod obcego jarzma. I rzeczywiście, zaledwie został podpisany ostatni rozbiór Polski, patrioci polscy zaczęli knuć spiski, mające na celu wypędzenie za pomocą powstania zbrojnego najazdu z jednego lub wszystkich trzech zaborów.

Początkowo, gdy między rewolucjonistami polskimi a Napoleonem zawarty został sojusz, szczęście sprzyjało Polakom. W dwóch kampaniach 1806—1807 i 1809 wywalczyli oni niezależność w znacznej najbardziej zaludnionej i kulturalnej części ojczyzny, która zyskała byt państwowy pod nazwą Księstwa Warszawskiego, a gdy z upadkiem Napoleona znikła niezależność Księstwa Warszawskiego, to i wtedy fakt istnienia armii polskiej ocalił części Polski instytucje parlamentarne i rządy własne zagwarantowane przez traktaty, zawarte między państwami w Wiedniu 1815. Ale Rosya, której poruczone zostało przez Europę zwierzchnictwo nad tą prowincją, nazwaną Królestwem Polskiem, od pierwszej chwili zaczęła gwałcić konstytucję, zapewnioną ludności polskiej owymi traktatami, i szeregami nadużyć zdradziła się wkrótce ze swą zupełnie widoczną chęcią zniesienia samodzielności kraju i jego swobód i wcielenia go do Cesarstwa. To wywołało w r. 1830 powstanie, które dopiero po długiej i ciężkiej kampanii zostało w końcu roku 1831 zgniecione, poczem Rosya zniosła konstytucję i rozpoczęła politykę unifikacyjną, naruszając w ten sposób umowy międzynarodowe i stwarzając w Polsce sytuację, która musiała prowadzić do dalszych zaburzeń i rozlewu krwi.

Ponieważ w dwu innych państwach, rządzących na ziemiach polskich, ucisk narodowy był wtedy również dotkliwy, więc wkrótce wybuchły w Polsce nowe powstania. W l. l. 1846 i 1848 Polacy usiłowali obalić panowanie austriackie, pruskie i rosyjskie.

Wkrótce po tych nieudanych próbach w Austrii i Prusiech ucisk polityczny zmniejsza się, by z czasem być zastąpionym przez konstytucję, i odtąd energia rewolucyjna polska skierowuje się przeciwko Rosyi. W styczniu roku 1863 tajny rząd rewolucyjny polski, spowodowany przez dokonanie poboru rekruta z pogwałceniem wszelkich form prawnych, — daje hasło nowego powstania, które trwa aż do lata 1864 roku.

Niezwykle drapieżne i krwawe stłumienie tego powstania w połączeniu z epoką pomyślności ekonomicznej, będącej wynikiem dokonanego przez polskie władze powstańcze uwłaszczenia włościan w Królestwie Polskiem, spowodowały okres ciszy, którą powierzchowna obserwacya mogła brać za uspokojenie się narodu polskiego. Że tak nie było, o tem łatwo się przekonać, jeżeli się zważy na bezgraniczne spotęgowanie ucisku narodowego ze strony Rosyi, które wtenczas nastąpiło i nie mogło wzbudzić w Polakach innych uczuć, jak tylko chęć protestu i uzyskania sprawiedliwości. W każdym jednak razie, gdy nastąpiła w 1904 roku wojna Rosyi z Japonią, to większość partyj politycznych w zaborze rosyjskim wypowiedziała się przeciwko próbom oderwania Polski od Rosyi i usiłowała zgotować różnym warstwom narodu byt znosny w ramach tych reform, które Rosya obiecywała dokonać, lub faktycznie w czyn wcieliła.

Gorzka rzeczywistość rozbiła w drzazgi te marzenia. Ustępstwa udzielone z obawy przed rewolucją zostały jedno po drugim cofnięte. Więzienia zapełniły się skazańcami, a szubienice pokryły kraj cały jak za czasów powstań. Mordy masowe niewinnej ludności, dokonywane na ulicach przez oddziały żołnierzy rosyjskich, przypominały czasy rzezi Pragi przez Suworowa. W Warszawie (w Alejach Jerozolimskich i na Placu Teatralnym), w Zagłębiu Dąbrowskiem (koło huty Katarzyny), w Łodzi w wielu miejscach salwy żołnierskie kładły trupem po kilkadziesiąt osób naraz — mężczyzn, kobiety, dzieci i starców. Jak gdyby tego nie było dosyć. w dwóch wypadkach (w Białymstoku i w Siedlicach) miasta

całe zostały wydane na zniszczenie żołnierzom, którzy przez parę dni tam rabowali, gwałcili kobiety, mordowali mężczyzn i niszczyli dobytek.

Te krwawe lekcye poskutkowały. Podczas gdy jeszcze w roku 1906 z wyjątkiem części socyalistów wszystkie partie polityczne wypowiadały się przeciwko seperatyzmowi, to począwszy od roku 1908 ludność polska zaboru rosyjskiego tłumnie opuszcza szeregi stronnictw ugodowych, a jednocześnie wytwarza się przeświadczenie, że tylko walka zbrojna może uwolnić kraj od ucisku. Pod wpływem tej myśli tworzą się tajne organizacje wojskowe, stawiając sobie za zadanie wyszkolenie ludności w sztuce wojskowej i zorganizowanie jej dla masowego powstania zbrojnego.

Te organizacje czekały sposobności, by rozpocząć działalność na większą skalę. Taka sposobność nadarzyła się przy końcu roku ubiegłego.

Gdy tylko zjawiły się szanse wojny Austrii z Rosyą, natychmiast zaczęto się gotować do powstania zbrojnego przeciwko Rosyi, któreby wybuchło z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych. W tym celu porozumiało się ze sobą 5 partij politycznych w zaborze rosyjskim i trzy w zaborze austriackim w celu przygotowania wspólnymi siłami walki zbrojnej, mającej oderwać prowincye polskie od Rosyi. Były to partie następujące:

W zaborze rosyjskim — Polska Partya Socyalistyczna (P. P. S.), Narodowy Związek chłopski, Narodowy Związek Robotniczy, Organizacya Niepodległościowa Inteligencyi i Związek Chłopski. W zaborze austriackim — Polska Partya Socyalno Demokratyczna, Polskie Stronnictwo Postępowe i Polskie Stronnictwo Ludowe. Do powyższych stronnictw przyłączył się ogół zorganizowanej politycznie emigracyi polskiej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki w liczbie 250.000 członków różnych organizacyj pod kierownictwem wyłonionego z tych organizacyj „Komitetu Obrony Narodowej“.

Partye te i grupy wytworzyły wspólne kierownictwo pod nazwą Komisji Tymczasowej, która objęła zarząd nad różnemi przygotowaniem do walki, a z chwilą powstania ma być zastąpiona przez regularny, jawnie funkcyonujący Rząd narodowy.

Było to najbardziej imponujące zespolenie sił polskich od czasu powstania 1863 roku, to też przygotowało ono dziesiątki tysięcy młodzieży i ludu robotniczego oraz wiejskiego, które były wyćwiczone w robieniu bronią i gotowe iść walczyć za ojczyznę na pierwsze hasło. I dziś, gdy bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny minęło, w ludziach tych nie zagasła ani odrobina zapału, ale tworzą oni rosnącą stale armię, której żadne prześladowania nie potrafią zniszczyć.

Doświadczenie czasów ostatnich pozwala nam twierdzić z całą stanowczością, że naród polski nie będzie dłużej tolerował piekielnych stosunków, jakie zapanowały w ostatnich czasach w zaborze rosyjskim. Zwłaszcza dziś, gdy rodakom naszym z tej prowincyi przez pewien czas uśmiechała się nadzieja zrzucenia znieprawidzonego jarzma, dziś znosić potulnie wyrafinowane znęcanie się wroga nad sobą — byłoby niepodobieństwem. Polacy z zaboru rosyjskiego korzystać będą z każdej sposobności, by pokusić się o wyzwolenie, a rodacy ich z innych prowincyj, widząc ich cierpienia, będą musieli współczuć im i nieść im pomoc.

O tem, że słowa powyższe tylko prawdę zawierają, wiecie Panowie zapewne z raportów, które wam wasi tajni agenci z zaboru rosyjskiego przysyłają. Wiecie więc zarazem, że nie powtórzą się już ani czasy z 1877 roku, gdy naród polski nie spróbował wyzwolskiej wojny, w którą Rosya była uwikłana, ani nawet roku 1908, kiedy groźba wojny nie wywarła na masach ludu polskiego głębszego wrażenia. Ruch, którego świadkami byliście w ciągu ostatnich sześciu miesięcy, będzie się stale potęgował i przy każdej sposobności doprowadzać będzie do wybuchu.

Wzgląd na spokój Europy nie będzie mógł być dla Polaków miarodajnym i nie powstrzyma ich od upomnienia się o swe prawa, gdyż dotąd Polacy nie byli świadkami żadnych prób ze strony Europy uporządkowania wewnętrznych stosunków zaboru rosyjskiego.

Wobec tego sądzimy, że koniecznością jest dla mocarstw europejskich, by w sprawę zaboru rosyjskiego wejrzały i postarały się kwestye te w granicach sił swoich rozstrzygnąć.

Radykalne wyjście byłoby tylko jedno — mianowicie zjednoczenie i uniezależnienie całej Polski. Ale wiemy dobrze, że zmiana taka w długiej i ofiarnej walce jedynie może być dokonana. I jeżeli zwracamy się do mocarstw europejskich, to propozycja nasza będzie miała na widoku tylko paliatywy, któreby jednakże zdjęły z nas choć cząstkę tych kłesk, jakie znosić musimy.

Środkiem takim w stosunku do zaboru rosyjskiego byłoby udzielenie ludności polskiej w państwie rosyjskiem przynajmniej tego minimum praw narodowych i politycznych, bez którego żaden naród rozwijać się nie może. Żądania polskie streszczają się zatem w następujących punktach:

1. Królestwo Polskie i ta część Litwy, która za wspólnem porozumieniem mocarstw zostanie dołączona, otrzymuje własne instytucye reprezentacyjne, centralne, prowincjonalne i gminne, wybierane w bezpośrednim, równym i tajnym głosowaniu przez całą ludność dorosłą, przy zupełnej swobodzie zebrań, stowarzyszeń i prasy oraz władzę wykonawczą, zależną wyłącznie od sejmu polskiego i przezeń mianowaną. Decyzye tych instytucyj nie podlegają zatwierdzeniu ani Dumy, ani innych ciał prawodawczych rosyjskich i obejmować mogą zarówno całokształt stosunków politycznych kraju, jak urządzenia socyalne itd.

2. Podatki i cła w zaborze rosyjskim nie mogą być użyte na co innego, jak tylko na potrzeby tegoż zaboru rosyjskiego.

3. Urzędnikami mogą być tylko osoby w granicach zaboru rosyjskiego urodzone.

4. Rekruci z zaboru rosyjskiego nie mogą być używani poza jego granicami.

5. Wszelkie ograniczenia prawne w innych prowincjach państwa, przywiązane do pochodzenia polskiego znoszą się.

6. Znosi się również zakaz pobytu żydów w państwie rosyjskiem poza linią osiedlenia oraz ograniczenia przywiązane do wyznania mojżeszowego.

Reformy powyższe prędzej czy później będą musiały być zaprowadzone — i to nie tylko w prowincjach polskich, ale i w wielu innych, których ludność tak, jak nasza, doprowadzona została do ostatnich granic rozpaczy. Wywierając wspólny energiczny nacisk na rząd rosyjski w tym kierunku, mocarstwa zaoszczędzą państwu rosyjskiemu kataklizmów, które mu grożą i które będą musiały odbić się na krajach sąsiednich. Działając w ten sposób w swym własnym interesie, mocarstwa umożliwią jednocześnie rozstrzygnięcie różnych kwestyj, związanych z dzisiejszym ukształtowaniem państwa rosyjskiego, w duchu postępu i sprawiedliwości.

To są okoliczności, które przedstawiamy pod uwagę każdemu z Panów, jako kwestye od rozważnych przez Was może niekiedy nawet donioślejsze, kwestye, wobec których dzień jutrzejszy postawić może Europę.

CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2'70, kwart. K 8'—, rocznie K 32'—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3'20, kwart. K 9'50, rocznie K 38'—
W Niemczech miesięcznie K 4'—
W innych państwach Związku K 5'—

GAZETA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petytowy jednolamowy lub jego miej-
sce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petito-
wy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice
i przed tekstem wiersz petytowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz —
najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czocone
kami liczą się podwójnie.

WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2-giej popołudniu („Gazeta Wieczorna“).

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni: Lwów, ul. Sokoła i. 4. — Adres telegr. „Sera“ Lwów. — Telefon Redakcyi Nr. 155, telefon Administracyi Nr. 1201. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Cena egzemplarza we Lwowie 4 hal., w kraju i monarchii 8 hal.

Nr. 1966.

Lwów, czwartek dnia 9. lipca 1914.

Rok IV.

Lwów, 9. lipca.

KALENDARZYK.

Dziś (czwartek) rzym.-kat.: Cyryla bisk.; gr.-kat.: Da-
wyda. Wschód słońca o godzinie 3'29 rano, zachód słońca
o godzinie 7'30 po południu.

NIESNASKI W MALŻEŃSTWIE— CZYLI O RADĘ NARODOWĄ.

Lwów, 9. lipca.

(y) Wczorajsze posiedzenie komitetu przy-
dyów klubów polskich dla sprawy Rady narodo-
wej wyglądało na zewnątrz nadzwyczaj szaro.
Starły się tylko zaraz w pierwszym ogniu — zna-
ne dobrze dwa zasadnicze stanowiska dwu blo-
ków, endecko-autonomiczno-centrowego i de-
mokratyczno-ludowego, poczem zarządzono pię-
ciodniową przerwę, która przeciągnęła się aż
po za dzień wczorajszy — do 9 p. m.

Atoli po zarządzeniu tej przerwy, za kulisa-
mi, na kulisach, rozgrywały się sceny, nie-
zmiernie charakterystyczne dla motywów, dzia-
lających w tej sprawie w obozie endecko-auto-
nomistyczno-centrowym.

Aby mózgi ocenić ich koloryt żywy i silnie
odbijający od szarości oficjalnego posiedzenia,
trzeba przypomnieć, że demokracja polska i lu-
dowcy (Piastowcy) wychodzą z jedynie słusz-
nego założenia, iż niestwierdzą w myśl uchwały
Koła sejmowego Radę narodową może reaktyw-
ować tylko Koło sejmowe — i to z natury rze-
czy nowe (po wyborach). Natomiast zgodziłyby
się te dwa stronnictwa na utworzenie prowizo-
rycznego narodowego komitetu dla przeprowa-
dzenia zbliżających się wyborów sejmowych —
pod słusznym i logicznym warunkiem, że wejdą
weń w wszystkie stronnictwa polskie, stojące
na gruncie solidarności Koła polskiego — a więc
i postępową demokrację — niemniej jak przy
znanych kautalach przeciw przypadkowej majo-
ryzacyi.

Natomiast blok endecko-autonomiczno-cent-
rowy dotąd żądał by polska demokracja i lu-
dowcy wstąpili do samowładnej Rady narodo-
wej, w której żadną miarą blok nie chce widzieć
postępowej demokracji, jako rzekomo bardzo
bliskiej socjalistom.

Otóż wczoraj po przerwie — za kulisami —
zarysował się w łonie bloku poważny rozłam.
Autonomiści i centrowcy (nie mówiąc już o kon-
serwatystach krakowskich) objawili skłonność
przyjęcia propozycyi demokratyczno-ludowo-
wej w istotnych jej punktach. I byłoby przyszło
do porozumienia, gdyby nie — narodowi demo-
kraci. Tym przypadła w udziale znowu rola roz-
bijaczy jedności narodowej. Namiestnik, który
może czasem ludzi się nadzieją pozyskania endec-
cyi dla zgodnej kooperacyi z innemi stronni-
ctwami polskimi w sprawach ogólniejszych,
miał wczoraj przedsmak, jakby ta kooperacja
wyglądała — gdy wszystkie jego perswazyje
rozbiły się, jak groch o ścianę, o doktryner-
stwo i upór partyjny przywódców endecyji.

Upór ten ma jasne przyczyny. W kadłubo-
wej i samowładnej Radzie narodowej dominuje
dziś indywidualność Grabskiego. Konserwa
wschodnio-galicyjska i endecya śpią pod jedną
kołdrą — ale brutalna i źle wychowana endecya
chce ściągnąć całą kołdrę na siebie. Mówiąc poli-
tycznie, endecya wychodzi niedwuznacznie na
zabór możliwie najliczniejszych mandatów wiej-
skich we wschodniej części kraju, które to man-
daty konserwa uważa za swoją domenę.

Oto motyw, dla którego naraz konserwa
wschodnio-galicyjska zaprzagnęła mieć w narodo-
wej organizacyi wyborczej.

Stronnictwa zasadniczo walczące z endecyją
i mogące stanowić przeciwwagę dla jej nadmier-
nych apetytów a nie zbyt groźne konserwie w
danej sferze wschodnich mandatów wiejskich. —
Oto również motyw, dla którego endecya świa-
domie przeszkadza takiemu wciągnięciu innych
stronnictw w narodową organizację wyborczą.
Woli przecież pozostać sama ze słabszą połowicą
— pod jedną kołdrą i ściągnąć z niej ostatecz-
nie całą kołdrę na siebie. Niema co mówić —
krótkie były miodowe miesiące — a panowie
konserwatyści chyba już dziś naprawdę żalują
„niebezpiecznych związków“.

LIST Z WIEDNIA.

Wiedeń, 8. lipca.

(c) Zamach w Sarajewie rozpełtał wszystkie
namiętności, które drzemały dotychczas pod po-
wierzchnią. Franciszek Ferdynand runął jak dąb,
trafiony nagle piorunem, a odgłos grzmotu rozpeł-
tał burzę, która dziś jeszcze, po dziesięciu dniach
sroży się z równą siłą, jak dnia pierwszego. —
Wielkie wypadki mają to do siebie, że dopiero z
pewnej odległości nabierają wyrazistości, i w ni-
niejszym wypadku można dopiero teraz, z odle-
głości dziesięciu dni objąć rozmiary spustoszenia,
które wywołała bomba i browning serbskich sza-
leńców. Gdyby Franciszek Ferdynand był osobą
prywatną, przeszłaby opinia publiczna, po kilku-
dniowym wzburzeniu, rychło do porządku dzien-
nego nad smutną sprawą. Ale Franciszek Ferdy-
nand był symbolem, był uosobieniem austriackiej
racyi stanu. Kula morderców serbskich ugodziła
najczulszy nerw życia monarchii, wykopała prze-
paść, między Austro-Węgrami a Serbią, przepaść,
którą będzie można zapełnić chyba trupami po
wielkiej, krwawej wojnie. Cała, długoletnia pra-
ca pokojowa rozważnych polityków, którzy po-
stawili sobie za cel stworzyć warunki przyjazne-
go współżycia z Serbią, poszła na marne; lata
całe miną, zanim da się odrobić spustoszenia, wy-
wołane strzałami Princesa.

Partya wojenna w Austrii prze dziś do woj-
ny z Serbią. Partya ta rozporządza silnymi wpły-
wami i dopnie celu, jeżeli ze strony serbskiej do-
starczony jej będzie nowy materiał agitacyjny.
Czynnik odpowiedzialny w Austro-Węgrzech są
usposobione pokojowo i pragną szczerze spoko-
jnego pożycia z sąsiadem serbskim. Czynnik te
pragnęły widzieć w zamachu dzieło nieodpowie-

dzialnych fanatyków, za które nie należałoby
winić ani rządu, ani narodu serbskiego. Niestety
jednak, bezczelny ton prasy serbskiej, nawet pół-
oficjalnej, nietaktowne wyrzucenie Spalajkowi-
czów i Jowanowiczów, źle ukrywana radość z
udania się zamachu, wreszcie obciążające nad
wyraz wyniki śledztwa, wskazują na to, że pe-
wne czynniki serbskie, wprawdzie nie oficjalne,
lecz decydujące, solidaryzują się z zamachem i,
co więcej, gotowe są tą samą bronią dalej wal-
czyć.

Twierdzenie, jakoby powodem zamachu był
ucisk ludności serbskiej w Bośni jest perfidnym
wykrętem. Rząd krajowy w Bośni pod rozumnem
i rozważnem kierownictwem dra Bilińskiego dał
ludności serbskiej możność swobodnego rozwoju
narodowego i gospodarczego. Nie ucisk Serbów,
lecz właśnie równouprawnienie Serbów w Bośni
było solą w oku polityków belgradzkich, gdyż
krzyżowało ich wielkoserbkie plany. Nie jest to
wcale paradoksem, jeżeli będziemy twierdziłi, że
gdyby Franciszek Ferdynand był wrogiem Słow-
wian, a nie ich przyjacielem, wówczas pozostał-
by przy życiu. Dla Serbii, podobnie jak dla Ro-
syi jest Austria wtedy niebezpieczną, kiedy da-
je ludom słowiańskim równouprawnienie. W
Belgradzie i w Petersburgu niechętnie widzą
konkurencyję wiedeńską. Że nie ucisk Serbów
kieruje bombami i rewolwerami serbskimi, świad-
czy dobitnie historia zamachów serbskich w Ce-
tynii. Król Piotr zaprzagnął w krótkiej drodze po-
zbyć się drugiego serbskiego króla w Cetynii. —
Na szczęście odkryto w Cetynii na czas spiszek
serbski, skierowany przeciw Serbom!

Niegodziwe wykręty belgradzkie nie potra-
fią zakryć faktu, że zamach w Sarajewie był
prowokacją międzynarodową najgorszego ga-
tunku.

Na pytanie, co dalej nastąpi, jest odpowiedź
trudna. Sytuacja jest naprężona, a dalsze pro-
wokacje belgradzkie mogą doprowadzić do kom-
plikacyi dyplomatycznych. Wszystko zależy te-
raz od Belgradu. Mania wielkości polityków serb-
skich idzie w parze z niedocenianiem sił Austro-
Węgier. I to jest najniebezpieczniejszy moment
w całym konflikcie. Najbliższe tygodnie przynio-
są wyjaśnienie w jednym, lub w drugim kie-
runku.

PRZESILENIE GABINETOWE, CZY PARLAMENTARNE?

(Telegr. „Gazety Wieczornej“).

Graz. (Tel. wł.). „Tagespost“ donosi, że hr.
Stuergkh miał się wyrazić wobec przywódców stron-
nictw, iż jeżeli mu się nie uda na jesien-
nej sesji parlamentu uzyskać przynajmniej
przedłużenia prowizorycznego regulaminu,
wówczas zaofiaruje cesarzowi swoją dymis-
ję. Jeżeli cesarz dymisję przyjmie, natenczas par-
lament będzie dalej obradował; jeżeliby dymisya
hr. Stuergkha nie została przyjęta, nastąpi
zamknięcie sesji, a następnie rozwiązanie
parlamentu. Po zamknięciu sesji zanosiłoby się

na dłuższą pauzę bezparlamentarną, ponieważ nowe wybory nie odbędą się przed wiosną r. 1915.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomość podana przez „Grazer Tagespost“ o jakoby zapowiedzianym przesileniu ministerialnym, znajduje potwierdzenie w kołach polityków parlamentarnych. Wedle relacji z kół politycznych miał hr. Stuerghk kilkakrotnie oświadczyć, że zwoła bezwarunkowo parlament na 20. października, bez względu na to, czy stosunki się ułożą pomyślnie dla obrad parlamentu, czy też nie. Z ostrożnych wynurzeń hr. Stuerghka wynika również, że zamierza jeszcze przed 20. października zaoferować cesarzowi swoją dymisję. Są jednak pewne poważne dane, iż cesarz dymisji tej nie przyjmie — a wtedy przyszedłoby oczywiście do przesilenia parlamentarnego, któreby się skończyło rychłym rozwiązaniem Izby posłów.

ROZWIĄZANIE SEJMU I ROZPISANIE NOWYCH WYBORÓW.

Lwów, 9. lipca.

(S) Ze źródła najbardziej autentycznego dowiadujemy się, że rozwiązanie Sejmu nastąpi z końcem przyszłego tygodnia. Równocześnie nastąpi rozpiśanie wyborów do nowego Sejmu, które się odbędą w ostatnich dniach września i pierwszych dniach października.

Zaraz po 15. b. m. namiestnik wyjeżdża na trzytygodniowy urlop do Marienbadu, skąd wraca około 10. sierpnia. Pobyt w Marienbadzie namiestnik wykorzysta do odbycia konferencji z rozmaitymi, bawiącymi tam równocześnie politykami polskimi.

Z DNIA POLITYCZNEGO.

AFERA TARNOPOLSKA.

Lwów, 9. lipca.

× Zasądzenie wiceburin. Tarnopola dra Horowitza na 7 dni aresztu bez zamiany na grzywnę, dokonane przez radcę namiestnictwa na podstawie „Prügelpatentu“ z r. 1854, wywołało w sferach interesujących się naszymi sprawami autonomicznymi i komunalnymi, głębokie wrażenie.

Wczoraj udała się deputacja radnych miasta Tarnopola, uprosiwszy pp. Germana, Raucha i innych do towarzyszenia jej, do namiestnika, który obiecał sprawę rozpatrzyć.

Nie przesądzając więc opinii, którą urobić będzie sobie można po załatwieniu całej afery, należy dziś już rozważyć szereg momentów.

Nie ulega kwestyi, że sprawa, będąca formalnym tłem całej afery, tj. kupno młyna posła Galla — ma wybitny podkład partyjny i że forsowanie tego kupna na rzecz gminy przez pewne czynniki w Tarnopolu ma także pewne niewłaściwości, które się przenoszą po części na inkryminowany wiceb. dr. Horowitzowi fakt nieprzerwania posiedzenia Rady m. z chwilą, gdy na tem posiedzeniu pojawił się wniosek odbycia manifestacji żałobnej.

Faktem jest też, że w Tarnopolu wszechpolacy usiłują nieustannie rządzić się jak szara gęś, że niektóre inne miarodajne czynniki pod tym względem idą ślepo na rękę i do tego stopnia tą swą rolą są przejęte, że zapomniały zwrócić uwagę urzędującego wiceburmistrza dra Horowitza na stanowisko, jakie pod względem formalnym ze względu na ostatnie wypadki w państwie, na tragiczną śmierć następcy tronu, należałoby zająć.

Natomiast mamy wrażenie, że wysłannik namiestnictwa dla zbadania tej sprawy grubo przeholował! Niedopatrzona przeszło 70-letniego starca, bądź co bądź wybitnego funkcyjariusza naszej

autonomii, nie można przecież traktować jako przekroczenia, zwłaszcza gdy mu nie można udowodnić złej intencji.

Nie zamierzamy teraz wchodzić w to, jaki u p. Horowitza i tego stronnictwa, z którym on idzie, jest stopień lojalności wobec dynastji. Ale faktem jest, że zapomocą „Prügelpatentu“ lojalności nie można wywoływać i — wywoływać nie wolno!

Byłoby też niewątpliwie momentem obciążającym dla zbyt gorliwego wysłannika namiestnictwa, gdyby się sprawdziło, że przesłuchiwał samych Rusinów i na tej podstawie wydał wyrok.

Gdy bez względu na precedens afery, tego rodzaju wystąpienie wysłannika namiestnictwa stanowi z a m a c h na nasze zasady pojmowania praw obywatelskich i ducha państwa konstytucyjnego — reprezentanci wszystkich stronnictw demokratycznych musieli — bez względu na przesłanki całej afery — przeciw temu wtargnięciu w autonomię zaprotestować i domagać się od namiestnika remedy.

JASKOŁKI WYBORCZE.

WALKA O WIEŚ POLSKA.

Lwów, 9. lipca

× Przygotowania do kampanii o mandaty miejskie są w pełnym toku. Pisma zach. gal. podają coraz więcej korespondencji z prowincji, w których zawarte są szczegóły przygotowującej się kampanii. Do rywalizacji o mandaty wiejskie w zach. części kraju staną następujące stronnictwa: 1) Piastowcy, 2) Stapińszczycy, 3) Związek chrześ.-ludowy (stop narodowej dem. i stojałowszczyków), 4) Partya katolicko-ludowa (organizacja ks. bisk. Wałęgi), 5) socjaliści, wreszcie 6) konserwatyści.

Co do zamiarów poszczególnych stronnictw na razie wiadomo, że

1) piastowcy zamierzają postawić kandydatury 3 nauczycieli i jednego księdza. Z dawnych posłów kandydować będą na pewno pp. Witos (Tarnowskie), Długosz (Gorlickie), Biały (Rzeszów), Banaś (Kalwary), Kedzior, Jedynak, Jachowicz, Zardęcki, Skwiniak, Przeł.

Posel Bojko aczkolwiek zrażony ostatnimi zdzeniami, oświadcza, że „ma dość polityki“, będzie z pewnością stawiany, ale okręg jego jeszcze nie został ustalony. Red. Dąbski kandydować będzie w Jasielskiem. W Limanowskiem zapewne o mandat ubiegać się będą Łyszczarz i Łaskuda, przyczem jednak zaznaczyć należy, że w Limanowej stanie do walki także Stefczyk, ale nie pod flagą Piastowców, lecz pod znakiem derykalnym. Uchodzi za pewne, że z ramienia „Piasta“ postawione będą także kandydatury chłopów piszących: Jana Sobka i Jędrzeja Płuty z Pilzneńskiego.

2) P. Stapiński rozwijał bardzo żywą agitację, ustawicznie objeżdża powiaty, uderzając w nutę najroadykalniejszą. P. Stapiński liczy też na poparcie wszelkich grup radykalnych. Tam gdzie socjaliści sami na wsi nie postawią kandydata, tam będą całą siłą popierali Stapińszczaków — a na odwrót w okręgach małomiejskich socyjalistom odwiedzycy się Stapiński. Sam p. Stapiński postawi swą kandydaturę w okręgach trzech: w Krośnieńskim, Strzyżowskiem i w Brzozawskim.

3) Socjaliści całą siłą przygotowują się do kampanii, którą chcą przeprowadzić w czterech okręgach zachodnio galicyjskich, okręgach miejskich kuryi powszechnej i aż w siedmiu okręgach wiejskich. Mianowicie w okręgach wiejskich: Kraków-Liszki, Podgórze-Wieliczka, Chrzanów-Jaworzno-Krzyszowice, Kęty-Biała, Andrychów-Zator-Oświęcim, Kalwaryja, Pilzno-Brzostek.

I. ZJAZD HYGIENISTÓW POLSKICH WE LWOWIE.

Lwów, 9. lipca.

Zjazd ten jako pierwszy w swoim rodzaju na ziemiach polskich zajmie się całokształtem spraw z publiczną zdrowotnością związanych i będzie poważną manifestacją świadcząca o dobroku naszym w tej dziedzinie. W Komitecie organizacyjnym biorą udział jako członkowie honorowi p. namiestnik dr. Witold Korytowski, marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski, arcybiskupi ks. dr. Józef Bilczewski i Józef Teodorowicz i prezydent m. Lwowa p. Neumann.

Zgłoszono około 300 odczytów. Liczne zgłoszenia napływające z wszystkich dzielnic Polski rokują jak najlepsze nadzieje. Zjazdu tak pod względem naukowym jak i towarzyskim. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem dra Bronisława Kaczorowskiego, sekretarza Zjazdu, Lwów, ulica Małeckiego 5, lub Komitetu gospodarczego, Lwów, ulica Senatorska 5, wkładk. zaś (20 koron od członków a 10 koron od uczestników) pod adresem skarbnika dra Jana Opieńskiego, Lwów, ul. Jasna 4 lub po przyjeździe na miejscu ulścić. Członkowie Zjazdu otrzymają na miejscu karty uczestnictwa w Zjeździe i szczegółowy program obrad wszystkich sekcji w formie broszury, nadto zbiór streszczeń zgłoszonych odczytów.

Ogólny program Zjazdu obejmuje: W sobotę dnia 18 lipca, o g. 8'30 wieczór w salach Koła literacko-artystycznego (Pasaż Mikolascha) zebranie celem wzajemnego poznania się. W niedzielę 19 lipca o g. 9 rano nabożeństwo w kościele katedralnym, a o godz. 10 nastąpi otwarcie Zjazdu w sali teatru miejskiego. Tegoż dnia popołudniu rozpoczną się obrady sekcji, które trwać będą przez poniedziałek i wtorek (rano od godziny 9—12 i popołudniu od 3—6) w Politechnice. We wtorek rano odbędzie się posiedzenie plenarne z udziałem wszystkich sekcji, w środę zaś rano o godz. 9 uroczyste posiedzenie, na którym nastąpi zamknięcie Zjazdu (w Auli politechnicznej).

Na posiedzeniu inauguracyjnym wygłosi dr. Józef Polak, prezes Tow. higienicznego warszawskiego odczyt: „Organizacja higieny publicznej w trzech dzielnicach Polski“.

Podczas Zjazdu urządzona będzie w gmachu szkoły Politechnicznej wystawa eksponatów Zjazdowych poszczególnych sekcji. Członkowie Zjazdu będą otrzymywali codziennie „Dziennik Zjazdu“, po Zjeździe otrzyma każdy z członków Zjazdu „Pamiętnik Zjazdu“ zawierający w całości odczyty, rozprawy i uchwały.

Komitet gospodarczy przygotowuje dla uczestników Zjazdu miłą i cenną pamiątkę w postaci ilustrowanego Przewodnika po Galicji, Śląsku, Orawie i Spiżu. Przewodnik ten redagowany przez dra Mieczysława Orłowicza, sekr. kraj. Zw. Turyst., obejmuje blisko 500 stron druku i 300 ilustracji, będzie jedynym i pierwszym w swoim zakresie wydawnictwem u nas. W czasie Zjazdu odbędzie się szereg przyjęć towarzyskich i rozrywek a nadto krótkie wycieczki w okolice Lwowa. — I tak: w niedzielę popołudniu po obradach sekcyjnych podwieczorek na Placu Powystawowym, połączony z festynem. W poniedziałek wieczór odbędzie się w salach Kasyańskiego przyjęcie delegatów przez Komitet gospodarczy. We wtorek danym będzie przez reprezentację m. Lwowa raut dla członków Zjazdu. Czas wolny od obrad sekcyjnych poświęcony będzie na zwiedzanie urzędzeń zdrowotnych i leczniczych miasta, oraz zabytków i pamiątek historycznych.

Bezpośrednio po zamknięciu Zjazdu odbędzie się szereg wycieczek krajoznawczo-balneo-

Przez władzę
dozwolona

Zupełna wysprzedaż

CH. STAUBER

ulica Halicka 1. 17

wysprzedaje wszelką konfekcję,
suknie i bluzki (ostatnie nowości)
po bajecznie tanich cenach.
Na razie jeszcze olbrzymi wybór.

Erscheint täglich.
 Einzelnummern in Wien 8 Heller
 Sonn- und Feiertags . . 10 Heller
 innerhalb der alten Bezirke
 Provinz 12, resp. 14 Heller.
Inseraten- und Abonnement-Annahme
 Stadt, Schulstrasse 9 (Tel. 4374)
 und in den eigenen Filialen:
 IV., Wäberhofgasse Nr. 11 (Telephon 50064).
 IX., Währingerstrasse Nr. 66 (Telephon 15475).
 XV., Neubaugürtel Nr. 45 (Telephon 33.348).
 Außerdem nehmen Inserate an:
 die Annoncenbureaus von M. Dufesnach, Heinrich
 Schaler, Gaasenstein & Bogler, Rudolf Wölfe in
 Wien und sämtliche Filialen, Bad & Herzfeld,
 Ed. Brann, J. Rafael, J. Danneberg, M. Jitter,
 Julius Leopold und J. Blodner in Budapest;
 Heinrich Eisler in Hamburg und Berlin; Sidor
 A. Stern in Bukarest und alle übrigen größeren
 Annoncenbureaus des In- und Auslandes.
 Irigendwelche Garantie für die Aufnahme der In-
 serate in eine bestimmte Nummer übernimmt die
 Administration nicht, doch werden Wünsche nach
 Punktliehkeit berücksichtigt.
Abonnement- und Inseraten-Vertreter
 für Deutschland, Italien, Amerika etc.:
 Leitungs-bureau Saarbach in Köln, Berlin,
 New-York; Georg Stille, Berlin; Julius Fuchs,
 Berlin; K. Tennant Rain, Köln.
 Post-Charitäten-Scheck-Konto: Nr. 30673.
 Wiener Telephon
 Redaktion { 16.941 Opt.-Administ... 16.940
 auch nachts { 16.942 Druckeri..... 23.063
 16.943
 Melner-Anzeiger und Abonnement-Annahme: 4574.

Neues
Wiener Journal

Unparteiisches Tagblatt.
 Herausgeber: J. Tippelt.

Nr. 7787 Wien, Dienstag, 29. Juni 1915

Frontat im russischen Sa

Beratung des Zaren mit dem Generalissim
Armeen und sämtlichen Min

Petersburg, 28. Juni. (Korr.-Bur.) Die Petersburger Telegraphen
 aus dem Hauptquartier: Im kaiserlichen Zelt fand unter dem Vorsitz
 dem beiwohnten: Der Generalissimus Großfürst Nikolaus Nikolajewitsch
 präsident, der Minister des kaiserlichen Hofes, der Reichskontrollleur, die M
 Auswärtiges, Finanzen, Handel, Inneres und der Verweser des Kriegs

der ganzen russi

ttelegramm des „Neuen Wien
 Wochen hindurch hartnäckigst verteidigter Bun
 alizischen Teiles des Dnjestr, ungefähr 25 Kil
 Truppen schon früher den Dnjestr überschrit
 Ort N i s n i o w und noch weiter östlich
 bekanntlich auch österreichisch-ungarische Tr
 scheint die ganze russische D
 auf der ganzen Linie in süd östl

**Günstige Kriegslage auf allen
 Fronten.**

Die Beurteilung in Berlin.
 Berlin, 28. Juni. (Privattelegramm des
 euen Wiener Journals.) Major v.
 Prothberghofen führt in der „B. Z. a. W.“ über
 Kriegslage auf dem westlichen Kriegsschauplatz aus:
 s auf einige minimale Lokalerfolge sind alle Angriffe des
 Landes abgeschlagen worden. Die deutschen Truppen haben
 die sämtlichen Stellungen fest in der Hand. In den letzten
 Tagen sind nicht nur die feindlichen Gegenangriffe überall
 untr den schwersten Verlusten für die Feinde abgeschlagen
 worden, sondern die deutschen Truppen haben, selbst zur
 Offensive vorgehend, einige wichtige örtliche Erfolge erzielt.
 Wenn diese auch für die Gesamtlage ohne entscheidende Be-
 deutung und auf das Ergebnis einer großangelegten, auf einen
 Durchbruch der feindlichen Stellung huzielenden Operation
 nicht von Einfluß sind, so sind sie jedenfalls ein deutlicher
 Beweis für die günstige allgemeine Lage der deutschen
 Truppen, und von einer Durchbrechung der deutschen Front
 kann wohl auch nicht im entferntesten die Rede sein. Diese
 Erfolge gewinnen noch an Bedeutung, da sie gerade an den
 Stellen erzielt wurden, nämlich auf den Maasböhden, welche
 die Franzosen selbst in ihren früheren Berichten als die aller-
 wichtigsten Punkte bezeichnet haben.
 Noch günstiger liegen die Verhältnisse auf der italie-
 nischen Front. Trotz dem Einsetzen starker Kräfte
 haben die Italiener bisher nicht vermocht auch nur die ge-
 ringsten Erfolge zu erzielen. Ihre Angriffe konnten überall
 abgeschlagen werden. Die italienische Offensive
 ist bisher vollkommen gescheitert und auch
 eine Wiederholung der Vorstöße dürfte bei den örtlichen
 Verhältnissen keine Aenderung zur Folge haben, sondern nur
 zur Erhöhung der Verluste führen. Da die Lage an der Südgrenze
 der Verbündeten vollkommen gesichert ist, konnten die Haupt-
 kräfte nach wie vor an der Ostfront verwendet und zur
 weiteren Durchführung der dortigen Operationen eingesetzt
 werden. Vielleicht hatte man nach dem Fall von Semberg ein
 schnelleres Vorgehen der verbündeten deutschen und österreichisch-

ward, nach dem Kriege zu einer organischen Einrichtung machen müssen. Damit erst werden wir das Erbe Bismarcks in seinem ganzen Umfange verwirklichen.

Wir müssen das, selbst wenn wir nicht wollten, aus einem einfachen Grunde, der stärker ist als alle Bedenken der Sonderinteressen: weil wir nach dem Kriege die europäische Situation, die uns so eng aneinander geschmiedet hat, nicht nur in ihren Grundlinien fort dauern, sondern nach der Abkehr Italiens vom Dreibunde noch verschärft sich fortsetzen wird und in absehbarer Zeit zu ähnlichen Explosionen wie heute führen kann. Solchen Möglichkeiten müssen wir schon von vornherein, im Frieden, begegnen und ihnen eine nur um so unangreifbarere mitteleuropäische Festung entgegen setzen. Daher muß das Ziel der Zukunft auf militärischem Gebiete zwischen dem Deutschen Reiche und Oesterreich-Ungarn eine wesentliche Angleichung der Einrichtungen, der Bewaffnung, der Organisation und der Pläne, vor allem eine Einheitlichkeit der Grenzbesetzungen und der Grenzgestaltung nach Osten — denn dort liegt die Entscheidung! — werden. Eine organische Militärkonvention, die die Souveränität der einzelnen Macht nicht einschränkt, wohl aber die Leistungsfähigkeit beider steigert. Entsprechend müssen wir auf finanzpolitischem und kolonialpolitischem Gebiet gemeinschaftlich operieren, mit der Angleichung der beiderseitigen Währungen die notwendige Voraussetzung schaffen, mit Kapitalaushilfen und anderen Mitteln auf dem internationalen Geldmarkt einheitlich vorgehen. Das letzte Ziel muß eine weltpolitische Betriebsgemeinschaft zwischen dem Deutschen Reiche und Oesterreich-Ungarn werden.

Die wirtschaftliche Annäherung darf bis zu der Grenze gehen, die die Selbstständigkeit der beiden Staaten und ihrer Volkswirtschaften erträgt. Es kommt nicht auf den Namen an, ob das Wort Zollunion lautet oder viel bescheidener: ein handelspolitisches Bündnis mit gegenseitiger Zollprivilegierung. Gewiß stehen einer reinen Zolleinheit noch lange fast unübersteigliche Schwierigkeiten entgegen. Die Bedenken erschöpfen sich ja nicht mit den Interessentenargumenten auf beiden Seiten, mit der Sorge der deutschen Landwirtschaft vor einer unbedingten Oeffnung der Grenzen, und der Furcht der österreichischen Industrie vor überlegenem deutschen Wettbewerb. Eine Reihe weiterer prinzipieller Bedenken ist von dem Freiburger Nationalökonom Karl Diehl mit Sachkunde entwickelt worden: die Verschiedenheit der Valuten, die Verschiedenheit des ganzen Finanz-, Zoll- und Verbrauchsteuer systems, der Praxis der Verkehrs politik und vor allem des Standes des Arbeiterschutzes in beiden Ländern. sind das alles Fragen, die nicht nur mit dem Gefühl, sondern mit dem politischen Verstande, nicht auf einmal, sondern allmählich gelöst werden müssen, und es wäre falsch, Analogie des Zollvereins anzurufen; auch wäre es leichter, als aus der Opposition Bismarcks gegen den reichischen Handelsvertrag in den neunziger Jahren zu entnehmen. Aber es ist doch die Frage, ob manche dieser Schwierigkeiten nicht überwunden werden können, weil sie überwunden werden müssen. Vom Standpunkt der österreichischen Industrie hat der Wiener Nationalökonom Eugen v. Popovich sich unter Vorbehalt von Uebergangszuständen prinzipiell einverstanden erklärt, ja er geht schon so weit, die unumgängliche Voraussetzung, die einheitliche Währung, zuzugestehen. Und ebenso kann man feststellen, daß die deutsche Landwirtschaft keine Beeinträchtigung erfahren würde, wenn sie im Frieden hoch geschützt gegen den übermächtigen russischen und überseeischen Wettbewerb, also gegen Gebiete, die im Kriegsfall uns doch geschlossen sind; dagegen mit viel geringeren Zollsätzen gestattet wird gegenüber einem Lande, mit dem wir für unsern Verbündeten bleiben und im Kriegsfall unter allen Umständen eine weltpolitische Einheit bilden.

Die Auferstehung Polens.

Interessante Aeußerungen eines österreichischen Staatsmannes.

Der Wiener Korrespondent des in Betrikau erscheinenden „Dziennik Narodowy“ sendet seinem Blatte folgendes Gespräch über die polnische Frage, welches er mit einem hervorragenden österreichischen Staatsmann geführt hat. Auf die Frage über die Zukunft Polens antwortete der Staatsmann:

Die Zukunft der Polen ist eng mit den Erfolgen der Zentralmächte verknüpft. Und da das Kriegsglück uns günstig ist, bin ich auch bezüglich der zukünftigen Lage der Polen ein überzeugter Optimist. Die Polen wissen sehr gut, daß sie unter habsburgischer Herrschaft volle Autonomie, Gleichberechtigung und Entwicklungsmöglichkeit erlangt haben. Dieselbe Haltung wird die österreichisch-ungarische Monarchie auch in Zukunft den Polen gegenüber bewahren. Und wenn die Monarchie polnisches Land gewinnen wird, dann wird dies für die unter russischer Knechtschaft schmachenden Polen eine wirkliche Befreiung bedeuten.

Frage: Und Deutschland?

Antwort: Es ist richtig, daß die Polen in Preußen eine harte Schule durchgemacht haben. Diese Schule hat ihnen aber gut angeschlagen. Die Polen in Preußen sind wirtschaftlich und national stark geworden. Der strenge antipolnische Zug in Preußen gehört bereits der Geschichte an; lange vor dem Kriege ist ein Meinungswandel

in Deutschland eingetreten. Der Reichskanzler Bethmann Hollweg ist den Polen gut gestimmt, und aus den verschiedenen amtlichen Kundgebungen kann mit Recht geschlossen werden, daß eine Neuorientierung in der polnischen Frage in Deutschland bevorstehe. Man darf nicht vergessen, daß die Haltung Preußens gegenüber den Polen auf der Tradition beruht, daß man durch Strenge gegen die Polen die Freundschaft Rußlands sich erhalten könne und daß Rußland in dieser Ansicht stets Preußen bestärkt hat, um den Fluch der Polen von sich auf die Deutschen abzuwälzen. Heute hat sich die Situation zugunsten der Polen geändert.

Frage: Wie ist es mit der von gewisser Seite behaupteten Absicht einer Teilung Kongresspolens?

Antwort: Diese Gerüchte werden von gewisser Seite eifrig ausgestreut, und zwar in einer nicht zu verkennenden Absicht. Es ist charakteristisch, daß dieses Schlagwort von derselben Seite ausgeht, welche gegen die Zustände in Rußisch-Polen nichts einzuwenden hatte, sondern im Gegenteil der russischen Regierung soviel als möglich half. Die provisorische Teilung Polens in deutsche und österreichische Gebiete ist kein Präzedenzfall für die definitive Lösung der Frage.

Frage: Wann wird eine Rundgebung der Zentralmächte über die polnische Frage erfolgen?

Antwort: Wir betreiben keine Demagogie nach dem russischen Muster und versprechen nichts, was wir nicht halten könnten. Wir verstehen die Ungeduld der Polen, müssen aber von ihnen Vertrauen fordern. Die polnische Frage ist eine sehr komplizierte Frage, die viele internationale und staatsrechtliche Probleme in sich birgt. Und dazu sind wir noch mitten drin im Kriege. Es wäre ein leichtes Stillübungen à la Großfürst Nikolaus zu verfaßten, damit wäre aber den Polen nicht gedient. Mögen die Polen uns volles Vertrauen schenken und auch weiterhin an ihrer Zukunft mitarbeiten. Ich kann ihnen nur das eine sagen: Die heldenhaften Kämpfe der polnischen Legionen sind nicht umsonst gekämpft worden, das polnische Blut ist nicht umsonst vergossen worden. Die Polen gehen einer besseren Zukunft entgegen. Lemberg ist von unseren und deutschen Truppen befreit worden. Die gemeinsame Freude hat auch ein neues Band der Liebe und des Vertrauens zwischen den übrigen Völkern der Monarchie und den Polen geknüpft. Wir Wiener zum Beispiel werden nie vergessen, wie wir im Laufe dieses Krieges enge Blutsbrüder der Polen geworden sind. Bald wird die Krone an Warschau kommen. Die Auferstehung Polens wird nicht Rußland, sondern Oesterreich-Ungarn und sein Bundesgenosse Deutschland verwirklichen.

Der Krieg mit Rußland

Preis 10 Heller.

Extra-Ausgabe.

Preis 10 Heller.



Redaktion und Administration:
Krakau, Dunajewskigasse Nr. 5.

Telefon: Tag 2314, Nacht 3546.

Telegramm-Adresse:
KRAKAUER ZEITUNG.

Postsparkassenkonto Nr. 144.538.

Zuschriften sind nur an
die Adresse „Krakauer Zeitung“
Krakau I, Abt. für Militär,
zu richten.

Manuskripte werden nicht
rückgesandt.

KRAKAUER ZEITUNG

Rayonspreis:
Einzelnummer . . . 10 h
Monatsabonnement für Krakau
mit Zustellung ins Haus K 2'40,
Postversand nach auswärts K 3'—
Alleinige Inseratenannahme für
Oesterreich-Ungarn (mit Aus-
nahme von Galizien und den
okkupierten Provinzen) und das
Ausland bei
M. Dukas Nachf. A.-G. Wien I.
Wollzeile 16

ZUGLEICH AMTLICHES ORGAN DES K. U. K. FESTUNGS-KOMMANDOS KRAKAU.

II. Jahrgang.

Sonntag, den 5. November 1916.

Nr. 309.

Wiedererstehen des Königreiches Polen

Eine Proklamation der verbündeten Monarchen.

Wien, 4. November. (KB.)

Morgen wird im Generalgouvernement **Lublin** folgende Proklamation veröffentlicht:

„An die Bewohner des Generalgouvernements Lublin!

Seine Majestät der **Kaiser von Oesterreich** und **Apostolische König von Ungarn** und Seine Majestät der **Deutsche Kaiser**, getragen von dem festen Vertrauen auf den endgültigen Sieg Ihrer Waffen und von dem Wunsche geleitet, die von Ihren tapferen Heeren mit schweren Opfern der russischen Herrschaft entrissenen polnischen Gebiete einer **glücklichen Zukunft** entgegenzuführen, sind dahin übereingekommen, auf diesen Gebieten einen **selbständigen Staat** mit **erblicher Monarchie** und **konstitutioneller Verfassung** zu bilden. Die genauere Bestimmung der Grenzen des Königreiches Polen bleibt vorbehalten. Das neue Königreich wird im Anschlusse an die beiden verbündeten Mächte die Bürgschaften finden, deren es zur freien Entfaltung seiner Kräfte bedarf. In einer **eigenen Armee** sollen die ruhmvollen Ueberlieferungen der polnischen Heere früherer Zeiten und die Erinnerung an die tapferen polnischen Mitstreiter in dem grossen Kriege der Gegenwart fortleben. Ihre Organisation, Ausbildung und Führung wird in **gemeinsamem Einvernehmen** geregelt werden.

Die verbündeten Monarchen geben sich der zuversichtlichen Hoffnung hin, dass sich die Wünsche nach staatlicher und nationaler Entwicklung des **Königreiches Polen** nunmehr unter gebotener Rücksichtnahme auf die allgemeinen politischen Verhältnisse Europas und auf die Wohlfahrt und Sicherheit ihrer eigenen Länder und Völker erfüllen werden.

Die grossen westlichen Nachbarmächte des Königreiches Polen aber werden an ihrer Ostgrenze einen **freien, glücklichen** und seines **nationalen Lebens frohen Staat** mit **Freude neuerstehen** und **aufblühen** sehen.

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner Majestät des Kaisers von Oesterreich und Apostolischen Königs von Ungarn.

Der Generalgouverneur: gez. **Kuk.**“

(Eine vollständig analoge Kundmachung erfolgt am gleichen Tage im Generalgouvernement **Warschau**.)

Erweiterung der Landesrechte Galiziens.

Wien, 4. November. (KB.)

Die morgige „Wiener Zeitung“ wird das nachstehende Allerhöchste Handschreiben veröffentlichen:

„Lieber Dr. von Koerber!

Im Sinne der von Mir mit Seiner Majestät dem **Deutschen Kaiser** getroffenen Vereinbarungen wird auf den von Unseren tapferen Heeren der russischen Herrschaft entrissenen polnischen Gebieten ein **selbständiger Staat** mit **erblicher Monarchie** und **konstitutioneller Verfassung** gebildet werden. Bei diesem Anlass gedenke Ich **bewegten Herzens** vieler Beweise der **Hingebung** und **Treue**, die Ich im Laufe Meiner Regierung seitens des Landes **Galizien** erfahren habe, sowie der **grossen** und **schweren Opfer**, die dieses Land im gegenwärtigen Kriege, dem heftigsten feindlichen Anprall ausgesetzt, im Interesse der **siegreichen Verteidigung** der östlichen Reichsgrenzen zu bringen hatte und die ihm den **dauernden Anspruch** auf Meine **wärmste väterliche Fürsorge** sichern.

Es ist daher Mein Wille, in dem Augenblick, in welchem der neue Staat zur Entstehung gelangt, Hand in Hand mit dieser Entwicklung auch dem Lande Galizien das Recht zu verleihen, seine Landesangelegenheiten bis zum vollen Masse dessen, was mit seiner Zugehörigkeit zur staatlichen Gesamtheit und mit deren Gedeihen im Einklange steht, selbständig zu ordnen und damit der Bevölkerung Galiziens die Gewähr ihrer nationalen und wirtschaftlichen Entfaltung zu bieten.

Indem Ich Ihnen diese Meine Absicht kundtue, beauftrage Ich Sie, zu ihrer gesetzmässigen Verwirklichung geeignete Vorschläge auszuarbeiten und Mir vorzulegen.

Wien, am 4. November 1916.

Franz Joseph m. p.

Koerber m. p.“

Baron Burian über die Errichtung des polnischen Staates.

Wien, 4. November. (KB.)

Die politische Korrespondenz meldet: Montag den 30. Oktobér hat der Minister des Aeussern Baron Burian eine aus Warschau über Berlin hier eingetroffene Deputation polnischer Notabeln empfangen, welche aus dem Rektor der Warschauer Universität und Präsidenten des Warschauer Gemeinderates Dr. Josef Brudziński, dem Bürgermeister von Warschau Ingenieur Sigismund Chmielewski, dem Vertreter der jüdischen Gemeinde Universitätsprofessor Dickstein, dem Vertreter des Haupthilfsausschusses Stanislaus Dzierzbicki, dem gewesenen Duma-abgeordneten Michael von Lempicki, dem Fürsten Franz Radziwiłł, Kommandanten der Warschauer Miliz, dem Grafen Adam Ronikier, Präsidenten des Vollzugsausschusses des Hauptfürsorgetages, bestand.

Im Namen der Deputation hielt Rektor Brudziński eine Rede, in der er einer Reihe von Wünschen der polnischen Nation Ausdruck gab, welche in der Errichtung eines polnischen Staates gipfeln.

Auf diese Ansprache antwortete Baron Burian:

„Es gereicht mir zur lebhaften Befriedigung, Sie, meine sehr geehrten Herren, hier begrüßen und Ihnen mitteilen zu können, dass Seine Majestät, mein Allergnädigster Herr, und Allerhöchstdessen erlauchter Verbündeter, der Deutsche Kaiser, beschlossen haben, den polnischen Staat wieder erstehen zu lassen.

Das künftige Königreich Polen wird selbstverständlich erst nach dem Friedensschlusse seine volle staatliche Existenz beginnen können und im engen Anschlusse an die beiden Zentralmächte, und zwar sowohl in politischer wie in militärischer Beziehung, die Garantien seines Bestandes finden.

Sie haben in Ihrem Memorandum eine Reihe von Wünschen zum

Ausdrucke gebracht, auf die derzeit noch nicht eingegangen werden kann. Sie können aber versichert sein, dass ich im Einvernehmen mit unserem deutschen Verbündeten bemüht sein werde, im geeigneten Zeitpunkte Ihren Wünschen nach Tunlichkeit entgegenzukommen.

Auch bis jetzt haben wir schon vielfach den Beweis unseres regen und werktätigen Interesses für Polen erbracht und für die Errichtung des polnischen Staates vorgearbeitet.

Wir dürfen jedoch in Kampf und Arbeit nicht erlahmen, so dass, wenn der Friede kommen wird, wir Ihnen mit Beruhigung Ihr freigewordenes Land unter günstigen Auspizien werden überlassen können.

Wir wollen Polen aus dem russischen Joche endgültig befreien und zählen dabei auch auf Ihre werktätige Mithilfe.

Hegen Sie volles Vertrauen zu uns, legen Sie Ihr Geschick mit Zuversicht in die Hände der verbündeten Mächte und wirken Sie mit all Ihren geistigen und materiellen Kräften mit zur Verwirklichung der von Oesterreich-Ungarn und Deutschland beschlossenen historischen Tat: der Wiedererrichtung des freien, selbständigen Königreiches Polen!“

Die polnischen Herren verbrachten nach ihrer offiziellen Begrüssung noch längere Zeit im Ministerium des Aeussern in angeregten Gesprächen mit Baron Burian und den an seiner Seite zum Empfange erschienenen Botschaftern Freiherrn von Macchio, von Merey, Grafen Forgach, Gesandten von Ugron und Freiherrn von Hoening, Hofrat von Montlong und Legationsrat Grafen Hoyos. Sie reisten am nächsten Tage wieder nach Warschau zurück.

Wie wir erfahren, ist dieselbe polnische Deputation Samstag den 28. Oktober vor dem Reichskanzler von Bethman Hollweg erschienen, wo sie in ähnlicher Weise wie in Wien empfangen wurde.

Offizieller Kriegsbecher

Erinnerungs- und Kriegshilfsaktion



unter dem Allerhöchsten Protektorate Seiner kaiserlichen u. königlichen Apostolischen Majestät
Kaiser Franz Joseph I.
und Ihrer kaiserlichen Hoheit der Durchlauchtigsten
Frau Erzherzogin Zita

Ein gediegenes Kunstwerk zur Erinnerung an die grosse Zeit, welches Jahrhunderte überdauern wird und in keiner Familie fehlen soll.

Den eisernen Becher, den vollen, weicht
Den eisernen Helden der eisernen Zeit.
Ottokar Kernstock.

Die Becher sind aus hochpoliertem Geschosstahl hergestellt, innen stark vergoldet und von stark vergoldeten Bronzereifen umspannt, welche obigen Spruch und die Reliefbildnisse der verbündeten Monarchen von Prof. Marschall tragen.

Preis eines kleinen Bechers 9³/₄ cm hoch K 20.—
Preis eines grossen Bechers 14¹/₂ cm hoch K 25.—

Zu beziehen durch

Vertriebszentrale des Offiziellen Kriegsbeckens

Wien, I., Habsburgerg. 2/16, Mezzanin (Ecke Graben 16) Tel. 2104.

In Krakau, Wiener Bankverein, Haupting Nr. 44.

Widmungen und Namengravierungen werden umgehend angefertigt. Ausführliche Prospekte postfrei!



Nadzwyczajny numer „NAPRZODU“

Proklamowanie niepodległości Królestwa Polskiego.

Wiedeń, 4 listopada.

Jutro ogłoszoną zostanie w generał-gubernii lubelskiej następująca proklamacja:

„Do mieszkańców generał-gubernii lubelskiej:

Jego cesarska Mość cesarz Austrii i apostolski król Węgier i Jego cesarska Mość cesarz Niemiec, przejęci silną wiarą w ostateczne zwycięstwo ich broni, ożywieni pragnieniem, by obszarom polskim, które ich waleczne wojska wśród ciężkich ofiar wyrwały z pod panowania rosyjskiego, otworzyć szczęśliwą przyszłość, ułożyły się, by z tych obszarów utworzyć samoistne państwo z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu.

Ścisłejsze ustalenie granic Królestwa Polskiego pozostaje zastrzeżeniem.

W przyłączeniu się do obu sprzymierzonych mocarstw nowe królestwo znajdzie rękojmię, których potrzebuje dla swobodnego rozwoju swych sił. W własnej armii żyć mają nadal sławne tradycje wojsk polskich dawnych czasów i

pamięć o tych walecznych Polakach, którzy w ostatniej wojnie brali udział. Organizacja, wyszkolenie i kierownictwo tej armii uregulowane będą we wspólnym porozumieniu.

Sprzymierzeni monarchowie żywią niezłomną nadzieję, że życzenia co do państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego odtąd spełnią się przy wskazanem uwzględnieniu ogólnopolitycznych stosunków Europy, jakoteż przy uwzględnieniu pomyślności i bezpieczeństwa ich własnych krajów i ludów.

Wielkie zaś mocarstwa, które od zachodu z Królestwem Polskiem sąsiadują, z radością patrzyć będą, jak na ich granicy wschodniej powstaje i rozkwita nowe państwo, wolne, szczęśliwe i cieszące się ze swego życia narodowego.

Z Najwyższego rozkazu Jego cesarskiej Mości cesarza Austrii i apostolskiego króla Węgier.

Generał gubernator: podp. Kuk“.

(Proklamacja zupełnie analogiczna w tym samym dniu ogłoszoną zostaje w generał gubernii warszawskiej).

Usamodzielnienie Galicyi.

Wiedeń, 4 listopada.

Jutrzejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza następujące cesarskie najwyższe pismo odręczne:

Kochany Doktorze Körber!

W myśl układu, jaki stanął między Mną a Jego cesarską Mością cesarzem Niemiec, będzie z obszarów Polski, wyzwolonych przez nasze waleczne wojska z pod panowania Rosyi, utworzone samoistne państwo z dziedziczną monarchią i konstytucyjną formą rządu.

Przy tej sposobności myślę ze wzruszonym sercem o wielu dowodach oddania się i wierności, jakich w ciągu moich rządów od kraju Galicyi doznałem, jako też o wielu wielkich i ciężkich ofiarach, które kraj ten, wystawiony na najgwałtowniejszy napór nieprzyjaciela, w obecnej wojnie w interesie zwycięskiej obrony wschodnich granic monarchii po-

nieść musiał i które mu zapewniają trwały tytuł do Mojej najgorętszej ojcowskiej opieki.

Jest zatem Moją wolą, w chwili, kiedy nowe państwo powstaje, równoległe z tym rozwojem rzeczy także krajowi Galicyi nadać prawo samodzielnego urządzania swoich spraw krajowych aż do pełnej miary tego, co z jego przynależnością do całości państwa i z jej pomyślnością się zgadza, dać przez to ludności Galicyi rękojmię jej narodowego i gospodarczego rozwoju.

Podając Panu ten Mój zamiar do wiadomości, polecam Panu, ażebyś, celem jego ustawowego urzeczywistnienia, wypracował i przedłożył Mnie odpowiednie wnioski.

Wiedeń, 4 listopada 1916.

Franciszek Józef, m. p.

Koerber, m. p.

Przemówienie bar. Buriana do delegacyi Królestwa Polskiego.

W poniedziałek dnia 30 października minister spraw zagranicznych baron Burlan przyjął deputację polskich osobistości, która z Warszawy przez Berlin tu przybyła, a składała się z rektora uniwersytetu warszawskiego, prezydenta warszawskiej Rady gminnej dra Józefa Brudzińskiego, burmistrza Warszawy inżyniera Zygmunta Chmielewskiego, przedstawiciela gminy żydowskiej profesora uniwersytetu Dicksteina, przedstawiciela Głównego Wydziału Pomocy Stanisława Dzierżbickiego, byłego posła do Dumy Michała Lempickiego, księcia Franciszka Radziwiłła, komendanta milicyi warszawskiej i hr. Adama Ronikiera, prezydenta komitetu wykonawczego Głównej Rady Opiekunczej.

Imieniem deputacyi wygłosił rektor Brudziński mowę, w której wyraził szereg życzeń narodu polskiego, kulminujących w utworzeniu państwa polskiego.

Na tę przemowę odpowiedział baron Burlan: „Żywe zadowolenie sprawia mi powitać tu Was, wielce czcigodni Panowie, i móżd Was zawiadomić, że Jego Cesarska Mość, mój najmiłszy Pan i Jego dostojny sprzymierzeniec,

Jego Cesarska Mość, cesarz Niemiec, postanowili państwo polskie ponownie powołać do życia.

Przyszłe Królestwo Polskie będzie mogło, rozumie się, rozpocząć swoją pełną egzystencję państwową dopiero po zawarciu pokoju i w ścisłym związku z obu mocarstwami centralnemi, a mianowicie znaleźć zarówno pod względem politycznym jak i wojskowym gwarancje swego istnienia.

Wyraziliście, Panowie, w swoim memoryale szereg życzeń, do których obecnie nie można jeszcze przystąpić. Możecie jednak być pewni, że w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami niemieckimi starać się będę w czasie właściwym uczynić zadość Waszym życzeniom wedle możności.

Także dotychczas już wielokrotnie dawaliśmy dowód naszego żywego i czynnego zainteresowania dla Polski i pracowaliśmy zgóry nad utworzeniem polskiego państwa.

Nie możemy jednak ustać w walce ani w pracy, tak, że gdy nadejdzie pokój, będziemy mogli spokojnie pod pomyślnemi auspicjami oddać Wam wyzwolone państwo polskie.

Chcemy Polskę spod jarzma rosyjskiego ostatecznie wyzwolić, i liczymy przytem na Waszą czynną współpracę.

Miejcie pełne zaufanie do nas, złożcie Wasz los z ufnością w ręce mocarstw sprzymierzonych i współdziałajcie wszystkim i Waszemi duchowymi i materialnymi siłami ziszczeniu postanowionego przez Austro-Węgry i Niemcy historycznego czynu:

Odbudowania wolnego, niepodległego Królestwa Polskiego.

Polscy goście spędzili po ich oficjalnem przyjęciu jeszcze dłuższy czas w ministerstwie spraw zagranicznych w ożywionej rozmowie z baronem Burianem i z przybyłymi wraz z nim na przyjęcie ambasadorami bar. von Macchio, Meriem, hr. Forgachem, posłami Ugronem i bar. Hönning radcą dworu Montong i radcą legacyjnym hr. Hoyosem. Odjechali oni następnego dnia z powrotem do Warszawy.

Jak się dowiadujemy, pojawiła się ta sama polska deputacja dnia 28 października u kanclerza Rzeszy Bethmanna-Hollwega, gdzie przyjęto ją w podobny sposób, jak w Wiedniu.



URZĘDOWO.

DEKRET

o wyborach do rad miejskich na terenie
b. Królestwa Kongresowego.

Do czasu uchwalenia przez Sejm ustawy miejskiej wprowadza się tymczasową ordynację wyborczą do rad miejskich na zasadach następujących:

Art. 1.

W miastach, mających mniej, niż 5.000 mieszkańców, w skład rady miejskiej wchodzi 12-tu radnych.

W miastach, mających od 5-tu do 25-tu tysięcy mieszkańców, skład rady miejskiej powiększa się do 24-eh radnych.

W miastach, mających od 25-tu do 45-tu tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 24-eh radnych 1-go na każde rozpoczęte 2 tysiące mieszkańców ponad 25 tysięcy.

W miastach, mających od 45 do 100 tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 34-eh radnych 1-go

na każde rozpoczęte 5 tysięcy mieszkańców ponad 45 tysięcy.

W miastach, mających powyżej 100 tysięcy mieszkańców, dodaje się do liczby 45 radnych 1-go na każde rozpoczęte 10 tysięcy mieszkańców ponad 100 tysięcy, przyczem liczba radnych nie może przewyższać 70.

W Warszawie w skład rady miejskiej wchodzi 120 radnych a w Łodzi 75.

Dla uzupełnienia liczby radnych wrazie ich śmierci oraz wrazie złożenia lub utracenia przez nich mandatów wybierani są zastępcy radnych w liczbie, wynoszącej połowę liczby radnych.

Art. 2.

Czynne prawo wyborcze do rad miejskich mają wszyscy obywatele bez różnicy płci, którzy: 1) ukończyli 21 lat; 2) posiadają przynależność państwową polską i 3) mieszkają stale w obrębie gminy miejskiej conajmniej od 6-siu miesięcy.

W razach nieobecności przymusowej lub spowodowanej emigracją dla celów zarobkowych warunkami dostatecznymi posiadania czynnego prawa wyborczego co do zamieszkania będą: 1) zamieszkanie w mieście w chwili ogłoszenia wyborów; 2) sześciomiesięczne przed emigracją stale zamieszkiwanie w danem mieście.

Art. 3.

Nie mogą wybierać: 1) osoby, pozostające pod kuratelą lub upadłością, 2) osoby, pozbawione praw lub ograniczone w prawach na mocy wyroku sądowego, 3) osoby, utrzymujące szynki i domy rozpusty.

Art. 4.

Bierne prawo wyborcze posiadają osoby, mające prawo wyborcze czynne, conajmniej 25 lat skończonych i umiejące czytać i pisać po polsku.

Art. 5.

Członkami rady miejskiej nie mogą być: 1) wszyscy płatni urzędnicy miejscy oraz urzędnicy państwowi, sprawujący nadzór nad działalnością gminy miejskiej, 2) funkcjonariusze policji i milicji ludowej.

Art. 6.

Głosowanie jest tajne i odbywa się na zasadach proporcjonalności.

Art. 7.

Rady miejskie, obrane na zasadzie niniejszej ordynacji, będą urzędowały do czasu uchwalenia nowej ustawy wyborczej miejskiej przez Sejm, w każdym razie jednak—o ile Sejm nie poweźmie odpowiedniej uchwały—nie dłużej, niż lat 3.

Art. 8.

Na zasadach powyższych mają być przeprowadzone wybory we wszystkich tych miastach, w których rady miejskie nie zostały uzupełnione podług Rozporządzenia Rządowego z dnia 30 listopada 1918 roku, oraz w tych, w których Minister Spraw Wewnętrznych zarządzi wybory.

Art. 9.

Ministrowi Spraw Wewnętrznych zleca się wydanie Regulaminu szczegółowego i przepisów wykonawczych do niniejszego dekretu.

Naczelnik Państwa:

(—) *J. Piłsudski.*

Prezydent Ministrów:

(—) *J. Moraczewski.*

Minister Spraw Wewnętrznych:

(—) *Thugutt.*

Dan w Warszawie, dnia 13 grudnia 1918 roku.

* * *

W myśl artykułu 9 Dekretu o wyborach do Rad Miejskich na terenie b. Królestwa Kongresowego z dn. 13 grudnia 1918 r., wydaję następujący:

Regulamin wyborczy do Rad Miejskich.

Przepisy ogólne.

Art. 1.

W celu wykonania wyborów do Rad Miejskich należy zarządzić:

1. utworzenie komitetów wyborczych,
2. ustalenie list wyborców,
3. przedstawienie kandydatów,
4. głosowanie,
5. stwierdzenie wyniku głosowania.

O zarządzeniu wyborów w poszczególnych miastach nastąpią oddzielne rozporządzenia.

Komitety Wyborcze.

Art. 2.

Przeprowadzeniem wyborów w każdym mieście kieruje Główny Komitet Wyborczy, składający się z sędziego okręgowego lub sędziego pokoju, jako przewodniczącego, oraz z członków, powołanych przez przewodniczącego z pomiędzy osób, korzystających w danym mieście z biernego prawa wyborczego. Przewodniczącego wyznaczy z pośród sędziów właściwy prezes Sądu Okręgowego.

Art. 3.

Liczba członków Głównego Komitetu Wyborczego wynosi:

Podziwianie: Monitor Polski A 26, 38: 100

w miastach, liczących mniej, niż 25,000 mieszkańców — 5 osób;

w miastach, liczących od 25,000 do 45,000 mieszkańców — 6 osób;

w miastach, liczących od 45,000 do 100,000 mieszkańców — 7 osób;

w miastach, liczących powyżej 100,000 mieszkańców — 8 osób.

Art. 4.

Główny Komitet Wyborczy ma prawo podzielić miasto na obwody głosowania i wyznaczyć dla każdego obwodu Miejscowy Komitet Wyborczy w liczbie 5-ciu członków z pośród osób, korzystających w danym obwodzie z biernego prawa wyborczego i nie będących członkami Głównego Komitetu Wyborczego. Członkowie Miejscowego Komitetu Wyborczego wybierają ze swego grona przewodniczącego.

Art. 5.

Dla prawomocności zebrań Komitetów Wyborczych niezbędna jest obecność większości ich członków. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów. Wrazie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

Art. 6.

Członkowie Głównych i Miejscowych Komitetów Wyborczych pobierają z funduszków miejskich dietyienne w wysokości następującej:

1. 10 mk. (20 koron) w miastach, liczących mniej niż 25,000 mieszkańców.

2. 20 mk. (40 koron) w pozostałych miastach.

Art. 7.

Wszelkie koszty, związane z przeprowadzeniem wyborów, ponoszą gminy miejskie.

Art. 8.

Milicja miejska obowiązana jest wykonywać rozporządzenia Komitetów Wyborczych, dotyczące wyborów.

Art. 9.

Skład Głównego Komitetu Wyborczego i Miejskowych Komitetów Wyborczych oraz lokal i godziny ich urzędowania należy podać do publicznej wiadomości najpóźniej 5-go dnia po zarządzeniu wyborów zgodnie z art. 1 niniejszego Regulaminu.

Ustalanie list wyborców w miastach, liczących ponad 45,000 mieszkańców.

Art. 10.

W miastach, liczących ponad 45,000 mieszkańców, prezydenci lub burmistrzowie obowiązani są sporządzić dla każdego obwodu w porządku alfabetycznym listę osób, uprawnionych do głosowania w myśl art. 2 Dekretu o wyborach do Rad Miejskich z d. 13 grudnia 1918 r. W listach tych powinno być podane imię, nazwisko, wiek, zawód i miejsce zamieszkania każdej osoby. Do list winny być dołączone spisy osób, pozbawionych czynnego prawa wyborczego w myśl art. 3 Dekretu o wyborach do Rad Miejskich. Sporządzone spisy należy przesłać Miejscowym Komitetom Wyborczym najpóźniej 10-go dnia po zarządzeniu wyborów zgodnie z art. 1 niniejszego Regulaminu.

Art. 11.

Listy wyborców, po zbadaniu ich w ciągu 2-ech dni przez Miejskowe Komitety Wyborcze, zostaną wywieszane do przejrzenia w lokalach Miejskowych Komitetów Wyborczych na 3 dni.

Art. 12.

Każdy obywatel pełnoletni może wnosić w ciągu tych 3-ech dni do Miejscowego Komitetu Wyborczego

19

czego ustnie lub piśmiennie poparte odpowiednimi dowodami reklamacje o wykreślenie z listy lub wpisanie na listę siebie lub jakiegokolwiek innej osoby.

Art. 13.

Miejscowy Komitet Wyborczy winien przesłać odpowiednie zawiadomienie osobom, co do których wniesiono reklamacje o wykreślenie z listy wyborców, najpóźniej nazajutrz po otrzymaniu reklamacji.

Art. 14.

Osoby, których prawo głosowania podano w wątpliwość, mogą wnosić obronę do Miejscowego Komitetu Wyborczego w ciągu 2-ech dni od dnia doręczenia zawiadomienia.

Art. 15.

Miejscowy Komitet Wyborczy rozstrzyga ostatecznie reklamacje i przeciwrklamacje w ciągu 3-ech dni od chwili upływu terminu obrony w wypadkach reklamacji o wykreślenie, i w ciągu 3-ech dni od daty otrzymania reklamacji przez Komitet w innych wypadkach, — poczem ustala ostatecznie listę wyborców w danym obwodzie głosowania.

Art. 16.

Wykreślenie nazwiska z listy wyborców winno być stwierdzone podpisem przewodniczącego Komitetu Wyborczego. Wycieranie nazwisk jest niedopuszczalne.

Ustalanie list wyborców w miastach, liczących mniej niż 45,000 mieszkańców.

Art. 17.

W miastach, liczących mniej niż 45,000 mieszkańców, zapisanie na listę wyborców następuje na żądanie wyborcy, zgłoszone przez niego osobiście do Głównego Komitetu Wyborczego lub też, jeśli miasto podzielone jest na obwody głosowania, do

Miejscowego Komitetu Wyborczego. Zgłoszenie winno nastąpić w ciągu 10^{ciu} dni od dnia zarządzenia wyborów zgodnie z art. 1 niniejszego Regulaminu.

Art. 18.

O zapisaniu na listę wyborców decyduje Główny, wzgl. Miejskowy Komitet Wyborczy. Wrazie odmowy zapisania na listę wyborca ma prawo żądać umotywowania odmowy. W miastach, podzielonych na obwody głosowania, można się odwołać w ciągu 3^{ch} dni od decyzji Miejskowego Komitetu Wyborczego do Głównego Komitetu Wyborczego.

Art. 19.

Ustalenie i zamknięcie list wyborców winno nastąpić najpóźniej 15^{go} dnia po zarządzeniu wyborów zgodnie z art. 1 niniejszego Regulaminu.

Przedstawianie kandydatów.

Art. 20.

Kandydatury na radnych winny być zgłoszone na ręce przewodniczącego Głównego Komitetu Wyborczego nie później, niż 15^{go} dnia po zarządzeniu wyborów zgodnie z art. 1 niniejszego Regulaminu.

Art. 21.

Każda lista kandydatów musi być podpisana co najmniej przez:

- 20 wyborców w miastach, liczących mniej niż 5,000 mieszkańców;
- 40 wyborców w miastach, liczących od 5,000 do 25,000 mieszkańców;
- 60 wyborców w miastach, liczących od 25,000 do 45,000 mieszkańców;
- 80 wyborców w miastach, liczących od 45,000 do 100,000 mieszkańców;
- 100 wyborców w miastach, liczących więcej niż 100,000 mieszkańców.

Art. 22.

Lista kandydatów winna zawierać półtora raza tyle nazwisk, ile wynosi liczba radnych, wybieranych w danem mieście. Jeśli liczba radnych, przypadająca na dane miasto, jest nieparzysta, to otrzymanego przy mnożeniu ułamka nie bierze się w rachubę. Listy kandydatów, zawierające większą lub mniejszą liczbę nazwisk, są ważne; w pierwszym wypadku bierze się pod uwagę tylko nazwiska, wypisane do liczby, w niniejszym artykule przewidzianej.

Art. 23.

Na każdej liście obok nazwisk kandydatów powinien być podany ich wiek, zawód i miejsce zamieszkania. Nazwiska kandydatów winny być opatrzone numerem kolejnym.

Art. 24.

Na liście kandydatów jeden z podpisanych wyborców winien być wskazany, jako mąż zaufania, którego zadaniem będzie: 1) dostarczanie brakujących podpisów, 2) uzupełnianie niedostatecznych danych co do osób kandydatów; 3) dostarczanie przewodniczącemu Głównego Komitetu Wyborczego materiałów, potrzebnych do badania list.

Art. 25.

Jeżeli przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego uzna, że lista kandydatów jest nieważna, lub że nieważne są poszczególne kandydatury, na niej wymienione, — to zawiadomia o tem męża zaufania w ciągu 2-ech dni od chwili otrzymania listy. Mąż zaufania ma prawo w ciągu doby od chwili otrzymania tego zawiadomienia odwołać się do Głównego Komitetu Wyborczego, który sprawę rozstrzyga ostatecznie i obowiązany jest wydać decyzję w ciągu doby od chwili odwołania się do niego.

Art. 26.

Przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego obowiązany jest podać do publicznej wiadomości wszystkie ważne listy kandydatów, opatrzone numerem porządkowym według kolei, w jakiej zostały zgłoszone, najpóźniej na 3 dni przed dniem głosowania.

Art. 27.

Wrazie zgłoszenia w terminie jednej tylko listy kandydatów, jak również wrazie zgłoszenia kilku list z ogólną liczbą kandydatów, nie większą od liczby radnych, przypadających na dane miasto, głosowanie nie odbywa się; natomiast Główny Komitet Wyborczy ogłasza o wyborze na radnych kandydatów zgłoszonych. Wrazie zgłoszenia niedostatecznej liczby kandydatów, lub wogóle niezgłoszenia ich brakującą liczbę, względnie wszystkich radnych mianuje Minister Spraw Wewnętrznych na przedstawienie Głównego Komitetu Wyborczego.

Głosowanie.

Art. 28.

Głosowanie odbyć się powinno 23-go dnia po zarządzeniu wyborów zgodnie z art. 1 niniejszego Regulaminu, i trwać będzie od godziny 8-ej rano do godz. 10-ej wieczorem.

Art. 29.

Najpóźniej na 3 dni przed dniem głosowania przewodniczący Głównego Komitetu Wyborczego powinien przez publiczne obwieszczenie ogłosić dzień i godziny, w których odbywać się będzie głosowanie, oznaczyć lokal wyborczy dla każdego obwodu głosowania, oraz podać do wiadomości najważniejsze przepisy, dotyczące głosowania.

Art. 30.

Przewodniczący Głównego, wzgl. Miejscowego Komitetu Wyborczego zaprasza dwie osoby z pośród wyborców do asystowania przy czynności odbierania głosów przez komitet wyborczy.

Art. 31.

Lokal wyborczy powinien mieć conajmniej jeden przedział zamknięty do składania głosu przez wyborcę.

Art. 32.

Do głosowania używa się urzędowych kart, na których wydrukowane są numery porządkowe list kandydatów. Karty te opatrzone są na odwrotnej stronie pieczęcią urzędową Głównego Komitetu Wyborczego i powinny znajdować się w dostatecznej liczbie w każdym lokalu wyborczym.

Art. 33.

Głosowanie odbywa się w sposób następujący: Wyborca, wszedłszy do lokalu wyborczego, udaje się do stołu, przy którym urzęduje Główny wzgl. Miejscowy Komitet Wyborczy, i wymienia swoje imię i nazwisko. Po sprawdzeniu przez członka, prowadzącego protokół, czy imię i nazwisko wyborcy znajduje się na liście wyborców, i po stwierdzeniu tożsamości jego osoby,—wyborca otrzymuje kartę do głosowania, poczem na osobności w zamkniętym przedziale podkreśla piórem lub ołówkiem numer listy, na którą chce oddać swój głos. Następnie składa lub zwija kartę do głosowania i wręcza ją przewodniczącemu Komitetu Wyborczego, który wrzuca ją do urny wyborczej. Jednocześnie jeden z członków Komitetu Wyborczego czyni obok nazwiska wyborcy na liście wyborców odpowiednią adnotację, poczem wyborca opuszcza lokal wyborczy.

Art. 34.

Od chwili rozpoczęcia głosowania do chwili jego zakończenia winna być obecną w lokalu wybor-

czym większość członków Głównego wzgl. Miejscowego Komitetu Wyborczego.

Art. 35.

Z uderzeniem godziny dziesiątej wieczorem przewodniczący Komitetu Wyborczego nakazuje zamknięcie lokalu wyborczego. Od tej chwili mogą głosować tylko wyborcy, którzy jeszcze przed uderzeniem godziny dziesiątej znajdują się w lokalu wyborczym.

Art. 36.

Z przebiegu głosowania prowadzi się protokół, który winien być podpisany przez przewodniczącego i conajmniej dwóch członków Głównego wzgl. Miejscowego Komitetu Wyborczego.

Art. 37.

Po zamknięciu głosowania, przewodniczący Głównego wzgl. Miejscowego Komitetu Wyborczego wyjmuje złożone do urny wyborczej karty i oblicza je, nie rozwijając. Następnie porównywa się liczbę kart z ustaloną na podstawie adnotacji liczbą wyborców, którzy głosowali. Wrazie niezgodności tych liczb należy odpowiednią wzmiankę zamieścić w protokole.

Art. 38.

Wrazie przerwania głosowania akta wyborcze, urnę wyborczą i karty do głosowania należy opieczetować i przechować w lokalu wyborczym pod odpowiedzialnością przewodniczącego Komitetu Wyborczego.

Stwierdzenie wyniku głosowania.

Art. 39.

W miarę możliwości natychmiast po ukończeniu głosowania Główny wzgl. Miejscowy Komitet Wyborczy przystępuje do sprawdzenia ważności poszczególnych kart do głosowania i do obliczenia głosów, oddanych na poszczególne listy kandyda-

tów. Gdyby natychmiastowe sprawdzenie ważności kart i obliczenie głosów było niemożliwe, należy zastosować przepis art. 38.

Art. 40.

Nieważne są: 1) karty do głosowania, nieostemplowane znakiem urzędowym; 2) karty do głosowania puste; 3) karty, użyte do głosowania przez wyborcę w sposób, nieprzewidziany w niniejszym Regulaminie, naprz. podpisane lub opatrzone znakiem odróżniającym.

Art. 41.

Protokół z przebiegu głosowania, odbytego przed Miejscowym Komitetem Wyborczym, winien być przesłany natychmiast po obliczeniu głosów wraz z kartami do głosowania, listami wyborców i wnioskami Komitetu Miejscowego Głównemu Komitetowi Wyborczemu.

Art. 42.

Główny Komitet Wyborczy decyduje ostatecznie o nieważności poszczególnych oddanych kart do głosowania na podstawie art. 40.

Art. 43.

Posiedzenie Głównego Komitetu Wyborczego w celu ostatecznego ustalenia wyniku głosowania winno się odbyć najpóźniej na 3-ci dzień po dniu głosowania.

Art. 44.

Główny Komitet Wyborczy, po obliczeniu głosów, oddanych na poszczególne listy kandydatów, przystępuje do rozdzielania mandatów radzieckich między poszczególne listy według zasad następujących:

Ważne głosy, oddane na poszczególne listy kandydatów, zostają zliczone. Otrzymaną sumę dzieli się przez zwiększoną o jedynek ogólną liczbę radnych, którzy mają być wybrani w danem mieście.

Przez otrzymany stąd iloraz zostają podzielone liczby głosów, które padły na poszczególne listy kandydatów. Każda lista otrzymuje mandaty w takiej liczbie, jaka wypadła z ostatniego dzielenia. Jeżeli po dokonaniu tego podziału pozostają jeszcze miejsca nie zajęte, to liczbę głosów, która padła na każdą listę kandydatów, dzieli się przez powiększoną o jedynekę liczbę miejsc, każdej liście przyznanych. Pierwsze miejsce do obsadzenia należy się tej liście, która wówczas wykaże największy iloraz. W ten sposób postępuje się dalej w miarę potrzeby.

Uwaga do art. 44. Sposób obliczeń wyjaśni przykład następujący: Przypuśćmy, że w mieście, wybierającym 12 radnych, zgłoszono 4 listy kandydatów. Na listę A padło 327 głosów, na listę B—589 głosów, na listę C—118 głosów, na listę D—58 głosów. Na wszystkie listy kandydatów ogółem padły 1,092 głosy. Liczba ta zostaje podzielona przez zwiększoną o jedynekę liczbę radnych, wybieranych w danym mieście, a więc przez 13. Dzielać następnie przez otrzymany stąd iloraz 84 liczby głosów, które padły na poszczególne listy kandydatów, otrzymujemy dla listy A liczbę 3, dla listy B—liczbę 7, dla listy C—liczbę 1, dla listy D—0. Liście A należy więc przyznać 3 mandaty, liście B—7 mandatów, liście C—1 mandat, lista D zaś nie otrzymuje żadnego mandatu. Ponieważ jednak dane miasto wybiera 12 radnych, przeto pozostaje jeszcze jedno miejsce niezajęte. Aby się przekonać, której liście to miejsce się należy, dzielimy kolejno liczby głosów, które padły na poszczególne listy kandydatów, przez powiększone o jedynekę liczby mandatów, tym listom przyznanych. Z pierwszego dzielenia (327 przez 4) wypada iloraz 81, z drugiego (589 przez 8)—iloraz 73, z trzeciego (118 przez 2)—iloraz 59. Lista A wykazała największy iloraz (81), zatem tej liście przyznać trzeba owo miejsce do obsadzenia. Ostatecznie więc lista A otrzymuje 4 mandaty, lista B—7 mandatów, lista C—1 mandat, razem 12 mandatów.

Art. 45.

Wrazie, gdyby kilka list miało jednakowe prawo do tego samego miejsca,—rozstrzyga los.

Art. 46.

Porządek kolejny wybranych ustala się według następstwa nazwisk na listach kandydatów.

Art. 47.

Każda lista kandydatów otrzymuje liczbę zastępców radnych, wynoszącą połowę liczby radnych, przyznanych tej liście, według kolejnego porządku nazwisk. Jeśli liczba radnych, przyznana danej liście, jest nieparzysta, to ułamek, wypadającego z podzielenia tej liczby przez 2, nie bierze się w rachubę. Wrazie, gdyby otrzymana w ten sposób ogólna liczba zastępców radnych w danem mieście była mniejszą od połowy liczby radnych, to brakujące miejsca zastępców rozdziela się pomiędzy listy, które otrzymały najwięcej mandatów, dodając każdej liście po jednym zastępcy.

Postanowienia końcowe.

Art. 48.

Zakwestjonowanie wyborów może nastąpić tylko w tym wypadku, jeśli zostanie udowodnione oszustwo, przekupstwo, lub gwałt, wykluczający wolny i tajny wybór, albo jeśli podczas wyborów pogwałcone zostaną przepisy Dekretu o wyborach do Rad Miejskich z d. 13 grudnia 1918 r., lub niniejszego Regulaminu.

Art. 49.

Każdemu wyborcy przysługuje prawo zakwestjonowania na podstawie art. 48 ważności wyborów w ciągu 2-ech tygodni od chwili ogłoszenia ich wyniku. O ważności wyborów decyduje w miastach, mających mniej, niż 25,000 mieszkańców, w pierwszej instancji miejscowa władza nadzorcza, w drugiej

ostatniej instancji—Minister Spraw Wewnętrznych. W miastach, mających więcej niż 25,000 mieszkańców, Minister Spraw Wewnętrznych decyduje w pierwszej i ostatniej instancji.

Art. 50.

Skargi co do nieważności wyborów winny być składane na piśmie do Głównego Komitetu Wyborczego, który w terminie 3-dniowym winien je przesłać wraz z wyjaśnieniem do właściwej władzy nadzorczej. Decyzja władzy nadzorczej pierwszej instancji winna zapaść w terminie 3-dniowym od chwili otrzymania skargi. Od decyzji miejscowej władzy nadzorczej służy sprzeciw w ciągu 2-ech tygodni do Ministra Spraw Wewnętrznych, który wydaje decyzję ostateczną. Sprzeciw winien być złożony do miejscowej władzy nadzorczej. Wrazle unieważnienia wyborów przez miejscową władzę nadzorczą lub przez Ministra Spraw Wewnętrznych, Minister Spraw Wewnętrznych w ciągu 6-iu tygodni zarządza nowe wybory.

Minister Spraw Wewnętrznych

(—) *Thugutt.*

Szef Sekcji Samorządowej:

(—) *K. Sienkiewicz.*

Warszawa, d. 17 grudnia 1918 r.

6 K miesięcznie
z odsyłką(bez odsyłki 5 K).
W Niemczech miesięcznie 6 m.Cena numeru 26 h
pojedynczegoReklamacje otwarte są wolno od
opłaty pocztowej. — Redakcja
receptów nie zwraca i bezimien-
nych listów nie uwzględnia.Zastępstwo w Warszawie: Biuro
dzienników „Promień”, Warsza-
wa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partii socjalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5,
Telefon Redakcji Nr. 396,
Telefon Administracji Nr. 316.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.Dział inzeratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza
petitem 50 h, w nadesłanem
K 1:50. Głosy publiczne po 3 K
za wiersz.

Robotnicy krakowscy!

Przybył do Krakowa Naczelnik Republiki Polskiej, Wódz najwyższy
polskich sił zbrojnych

Józef Piłsudski.

Lud pracujący powita go serdecznie i wyrazi mu swoje uczucia czci
i wdzięczności za pracę, za walkę, za więzienia jego i za nieugiętą wolę do
wywalczenia

Wolności, Niepodległości, Zjednoczenia Polski.

Stawcie się wszyscy!

Punkt zborny przed Domem Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, godz. 11 przed
południem.*Krakowska Rada Robotnicza.*

Zorganizowani robotnicy krakowscy do Komendanta Piłsudskiego!

Wodzu! Witamy Cię w murach starej
stolicy Polski. Znamy Twoją pracę i Twoją
walkę całego życia. Wiemy, żeś wierzył
w moc narodu polskiego, kiedy w Polsce
panowało wszechwładne zwątpienie, żeś wy-
dał walkę niewoli, kiedy wszystko gięło
karki przed najeźdźcami. Znamy Twoje wię-
zienia, Twoje wygnanie, gorycz, którą Cię
właśni rodacy poili, ból serdeczny, który
cierpiełeś i cierpisz i cenimy w Tobie meża
niezlomnego, który tworzy w znoju i trudzie
przyszłość.Przy powitaniu w Krakowie chcemy Cię
imieniem zorganizowanych robotników kra-
kowskich zapewnić, że:Lud pracujący dawnego Zaboru austrya-
ckiego pragnie połączenia się z Republiką
Polską, połączenia w wolnym państwie
polskiem.Lud pracujący chce corychlej usunąć
ślady dawnej niewoli, dawnych zbrodni
i krzywd narodowych, gospodarczych
i politycznych, które przemoc obca, rządy
obce wyrażały społeczeństwu pol-
skiemu.Lud pracujący domaga się, aby Repu-
blika Polska, utrwalona i oparta na in-teresach żywotnych i w sercach milio-
nów Polaków była **Republiką Lu-
dową**, w której zniknie gwałt i prze-
moc nad większością Ludu, wyzysk i u-
pośledzenie ogromnych mas pracujących,
ciemnota i nędza chłopca i robotnika,
zniknie dotychczasowe zaniedbywanie
skarbów, których pełną jest ziemia nasza.Republika Polska to w oczach naszych
Wolny Naród na Wolnej ziemi, to opieka
wszechstronna, dobrobyt, oświata, twórczość
i zdrowie milionów.Lud pracujący wie dzisiaj dobrze, że to
wszystko trzeba zdobyć dopiero w trudzie
i w walce. Trud nasz jest zorganizowany,
walka prowadzona w zgodzie z poczuciem
moralności społecznej i honoru Klasy Ro-
botniczej. Zjednoczenie nasze z proletarya-
tem całej Polski, bratni stosunek do prole-
taryatu całego świata zapewni nam zwy-
cięstwo.Do Ciebie (Naczelniku Republiki) zwraca-
my się z jednym tylko żądaniem, abys to-
rował drogę Republice Polskiej do **Niepod-
ległości** opartej na własnej sile, do **Zjedno-
czenia** sięgającego tak daleko, jak mieszka
lud polski, i do **Wolności** urzeczywistnia-
jącej prawa człowieka w całej Polsce!Na tej drodze licz na naszą pomoc i współ-
pracę!

Naczelniku!

Witamy Cię wreszcie i wśród nas, w murach
tego dostojnego grodu, z którego przed laty
w tajemniczy, bolesny przecuciem nieopowie-
dzianych trudów dzień letni wyszedłeś z rozwi-
niętym sztandarem narodu, by go w nieskala-
nym blasku, w gloryi ofiar męczeńskich nieść
wskroś huraganu świata. Kości bohaterów za-
siane, krwią bohaterów spalenięte są szlaki,
którymi wiodłeś duszę i myśl narodową ku
dniom wielkiej, błogosławionej jutrzni przy-
szłości. Nieugięta była wola Twoja, niestrudzo-
ne serce, niewyczerpana siła Twoja w tem po-
spem zmaganiu, w tym wichrze sprzecznych
czuć i pragnień, w tej Gehennie, przez którą
przebijała się chorągiew Polski.Twardy był los Twój, pierwszy żołnierzu
bojującej Rzeczypospolitej! Za siedmiu górami,
za siedmiu rzekami zaczarowana ciemnych sił
czarnoksięstwem spala Wolność nasza... O jak-
że mężnem potykaniem potykałeś się z groźny-
mi upiorami czerwonej wojny i z groźniejszymi
jeszcze widmami zawiści, zwątpienia, słabości,
trwogi!Cierniowy wieniec Twych zasług chciał
splamić jad oszczerstwa, czystą krwią Twych
żołnierzy chciał się tuczyć przeniwierzcy
sprzymierzeniec — wróg. W tych ciężkich godzi-
nach sumienie było natchnieniem Twojem, sa-
kramentem mojej miłości Ojczyzny. Zdołała Cię
przemoc oderwać od łona tej ziemi, od pracy
na jej męczeńskich dziedzinach, od gwiazd jej
nieba i radości jej kwiatów, od serc bratnich,
kochających, bolesnych, lecz nie oderwała Cię
od wiary wiecznej, od myśli jedynej, od Duszy
narodu.Zabrano Cię od nas w czas najgłębszej nie-
doli, w godzinie zwątpienia i rozpacz, abys
nie krzepił nas, nie budził zdrojów życia, nie
niósł pochodni.I w obcym kraju wrogów, daleko od Polski,
żyłeś, słuchając wrzasku ich tryumfalnych
okrzyków, ich pieśni zwycięstw, przegrzającej

światu. Duchu mocny a spętany — czy Ci się nie śnił wtedy bezsenne trud Prometeusza? Czy Ci się w nocach żarliwej tęsknoty marzyła godzina dzisiejsza?

A oto z woli wszechmocnej Sprawiedliwości dopełniła się miara bólu ziemi. Oto złota jej dzida w krwawą kałużę klęsk, w proch upokorzenia i nędzy wparła apokaliptycznego potwora — oto wichur jej gniewu rozwił jak liście zeschłe korony i berła tyranów — oto zorza ogromna rozplamiła się nad ziemią! I wraz z tą zorzą wolności, wychodzącą nad nami, wróciłeś do nas — Ty.

Otworzyła Ci na świeżaj wrota swoje Polska młoda, Polska tryumfująca, Polska ludowa. Powitała Cię bojowniku uporny, wyznawco nieustraszony, więźniu dumny, powierzyła Ci ster swojej nawy, kiedy ona jeszcze na niespokojnych kołyszach się falach. Któż inny godzien był stanąć z chorągwią i mieczem przed majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej?

Opuszczając kraj niewolnych mogił — wróciłeś, gdy koło tych mogił girlandy zwycięstwa się wiła. Dzień wolności Ludu polskiego — to dzień zapiaty Twojej.

Wita Cię Kraków dzwonami serc, bijącymi głośniejsz od spiżowych dzwonów, wita Cię hymnem wolności, donioślejszym od grzmiących orkiestr, wita Cię u tych progów, od których zaczynał się legendarny pochód pierwszych polskich żołnierzy, wita Cię słowami tymi, którymi Ty błogosławiłeś pamiętnego 6 sierpnia 1914 r. wychodzącą na straszliwy bój garstkę bohaterów:

„Wolna Polska, niech żyje!”

Komendant w Krakowie.

Dzisiaj Kraków wita w swych murach Naczelnika państwa polskiego, komendanta Piłsudskiego.

Stąd — z Krakowa wyruszał Piłsudski z gromadką młodych zapaleńców na walkę z carską przemocą!

Dzielności polskiej dał chlubne świadectwo, a stworzył przytem i typ duchowy i zewnętrzny **Wizerunek** polskiego żołnierza. Pobudka bojowa jego dzielnej młodzi była pierwszym u progu wojny światowej gromkiem stwierdzeniem, że Polska nie umarła...

W olbrzymim konflikcie światowym, który przeczuwał, do którego się sposobił, liczył wódz, że najpierw runie kolos carski — tyran zarazem największego zastępu Polaków; że nie sprosta on aż do mety końcowej takiemu nateżeniu wysiłków, jakiego wymaga huragan dziejowy. Nie przeliczył się na tym punkcie w oczekiwaniach, pomnąc wojnę japońską.

Trzeba teraz było zorientować się tem dokładniej w zamiarach nowych dzierżycieli władzy w Polsce. Z szelestu papierowych aktów nie wyrastała istotna państwowość polska. Widział robotę nieszczerą aż nadto w ogólnych zarysach politycznych — w szczegóлах codziennych widział postępowanie bezwzględne, rujnujące kraj, prowokujące naród. Rozumiał dobrze, że oswojono od jednego zaborcy przez dwu innych — to gra, przy której mimo obietnic, można wpaść nieomal z deszczu pod ryne! Trzeba znów czuwać, znów się sposobić na taki odwrót fortuny, przy którym wczorajsi tryumfatorzy stać się mogą powalonymi. A wojna się przedłużała, a jej przedłużanie było pogarszaniem się szans tych dwu zaborców.

Próbował działać na społeczeństwo w kierunku umocnienia jego frontu wobec Niemców, zementowania go w pewnej jedności, a żeby destrukcyjny wpływ okupantów nie wśczał się przez pory ugodo-aktywistyczne.

Wówczas — w dobie pierwszej, tymczasowej Rady stanu była chwila sposobna do utworzenia ciała **młędzypartyjnego**, bo wówczas istniało skrupowanie na punkcie realizowania czegośkolwiek (z chwilą zaś gdy realizowanie staje się możliwym nie mogą działać siły rozbieżne), a taka jedność miałaby być wartością demonstracyjną; zgóry ostrzegaliby okupantów, że nie mogą pójść po linii: „dziel i panuj”. Ale wówczas różni dzisiejsi nawoływacze do koalicyjnego skompletowania rządu — rozbili zamiary Piłsudskiego.

Zresztą, wódz aż nadto wiedział, że ze strony całego społeczeństwa napróżno wyczekiwał polityki przewidywającej. Wiedział, że dla wielu, wielu polityka Polski — to musiał być jakiś kurs ugodo-aktywistyczny, a mądrość polityczna — to suma frazesów piłyjskich, które na temat oczekiwań po danej ugódzie utoczyły można...

Przywykły był liczyć przedewszystkiem na siebie, na swych najbliższych współpracowników,

na ofiarność oddanej mu młodzieży i na przejawy zdrowego instynktu mas ludowych.

Nadewszystko zaś trzymał się zasady niedowierzać tym, którzy byli grabarzami Polski.

Na chwilę możliwego porachunku z dwoma pozostałymi na widowni — trzeba było pod ich podejrzliwym okiem tworzyć kadry konspiracyjne, tak, jak obok jawnego Strzelca — tworzone jego tajne odgałęzienia poza Galicyą, w Kongresówce i dalej, mimo nastawionych sieci carskiej „ochrony”. Była to P. O. W. Tej organizacji nie kasował Komendant, lecz starał się ją rozwijać, krzepić, zachować na owo jutro niewiadome.

Wiemy, jak się przydała na czas likwidowania okupacji niemieckiej i na dzisiejsze formowanie armii; wiemy, jak przezorność wodza nie do puściła do tego, ażeby żołnierz polski skompromitował się wobec koalicji, gdyby go bez protestu wydano związanego rotą w ręce Beselera za istnienia już choć fikcyjnej jeszcze Polski i w czas, gdy już nie było caratu. Ten żołnierz był już w domu u siebie i — choć pod przymusem się znajdował — odpowiadał za swój honor, za cześć kraju i za uzewnętrznienie nastroju tegoż. Tu też krzyżowano zamiary wodza.

Do Magdeburga — jako więzień stanu poszedł Piłsudski...

Niedługo przed tym zamachem na jego wolność był tu w Krakowie. Ta podróż do Krakowa posłużyła była nawet niemieckim okupantom za pretekst do aresztowania go pod fałszywym niecnym zarzutem, że miał jakoby podrobione dokumenty.

W twierdzy wrogiej doczekał się chwili radosnej, kasującej odrazu wszystkie tortury niewoli; padły dwa inne państwa zaborcze...

I oto po dłuższej rozłące z wodzem witamy go, już jako naczelnego kierownika polskiej republiki — republiki ludowej.

Twardą drogą, czynu — „per aspera” szedł; i powiodła go ta droga do ujęcia steru w momencie, gdy waży się najważniejsze chwile dla narodu: gdy na zewnątrz czeka go moc zadań nim zarysują się linie stanowczą kontury Polski a na wewnątrz — nim Sejm ustawodawczy nada ostateczną fizyognomię tym konturom.

Przeszkód nie brak: niepoślednie tworzą po dawnemu sobkostwo i bałamuctwo, które tylekroć waliły mu się kłodami pod nogi.

Wiemy wszakże, że w Polsce niema nikogo, kto by mógł lepiej sprostać w dzisiejszej chwili tym wielkim zadaniom: jeden on dowiódł niezwykłej przenikliwości politycznej i wojskowej — tej intuicji, bez której nie może być ani wodza, ni meża stanu, któryby się nie przerażował nieraz katastrofalnie. Dlatego ufamy, że jego rozum i wola najlepiej uporają się z przeciwnościami. Najspokojniejszy jesteśmy o losy Polski, gdy ster w jego wytrawnych i wytrwałych spoczywa dłońach.

Tem goręcej witamy pierwszego sternika wolnej, ludowej Republiki polskiej.

Marsz, marsz Piłsudski.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą dziś bierzemy!

Marsz, marsz, Piłsudski *)
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Tryumf naszej sprawy.

Tyś nas zbudził do oręża,
Tyś zbudził rycerzy,
Przekonałeś, że zwycięża
Tylko ten, co wierzy.

Marsz, marsz Piłsudski i t. d.
Wstali Strzelcy-Legionjści
Na Twe zawołanie,
Dziś zwycięstwo nam się ziści,
Polska zmartwychwstanie.

Marsz, marsz Piłsudski i t. d.
Nasza sprawa — sprawą świętą,
Słuchaj nas narodzie,
Pokruszymy wszystkie pęta,
Będziem żyć w swobodzie.

Marsz, marsz Piłsudski i t. d.

Powyżej podajemy jeden z tekstów „Jeszcze Polska nie zginęła”, urodzony w obozie osta-

*) Ten refren według pierwszego tekstu brzmiał pierwotnie:

Marsz, marsz Piłsudski,
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Wejdzim do Warszawy.

Było to w czasie, kiedy wkroczenie zwycięskie do stolicy Polski było przedmiotem najgorętszych marzeń żołnierza polskiego.

tnich Legionów, a poczęty z natchnienia wiary, żołnierskiej w duchowe wodzostwo Józefa Piłsudskiego.

Jest to trzeci z kolei tekst, jak uprzednie, ściśle związany z odpowiednią chwilą historyczną.

Tekst pierwszy, t. zw. „Mazurek Dąbrowskiego”, pod obcym niebem dalekiej ziemi włoskiej poczęty z natchnienia żołnierza-legionisty, Józefa Wybickiego, zaraz u wstępu 120-letniej walki o Polskę, ujmował istotę Czynu żołnierskiego: jego polityczne znaczenie, jako źródła Niepodległości, oraz jego moralną siłę, z ducha wielkiej tradycji zrodzoną (Czarniecki, Kościuszko, Napoleon, Dąbrowski). Zrazu również ten pierwszy tekst „Pieśni Legionów” nie występował z jednostronną, wyłącznie z antyrosyjską orientacją, czego świadectwem zapomniana później zwrotka:

Niemiec, Moskal nie osiedzie,
Gdy jawni pałasza,
Hasłem wszystkich zgoda będzie
I Ojczyzna nasza.

Zwrotka ta, zapomniana później w ciągu walk powstańczych, zwróconych przedewszystkiem przeciwko Rosji, dzisiaj odzyskać powinna swe miejsce, wobec walki naszej, którąśmy wbrew chwilowym jednostronnym orientacyom w rezultacie toczyli na wszystkie fronty.

Tekst drugi według kompozycji poety-żołnierza, Stefana Witwickiego, powstały w pierwszych dniach grudnia 1830, jest wynikiem entuzjazmu chwili w dniach wybuchu listopadowego, uświęcony zaś niebawem krwią bohaterów czwartackich w pamiętnym boju na polach Grochowa, podniesiony został do godności hymnu narodowego, który odtąd w formie niezmięnionej prawie poprzez rok '63 przetrwał do dni dzisiejszych.

W miejsce refrenu, wyrażającego wiarę w jednostkowego wodza, w chwili, gdy takiego zabrakło, jest wyraz wiary w twórcze siły narodu („Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo — Marsz, marsz Polacy, Bóg nam da zwycięstwo!”) i apel do wszystkich prawych synów Ojczyzny („Ojczyzna z grobu wstająca, woła do swych dzieci — Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do boju leci!”).

Tekst trzeci przyniosła nasza ostatnia walka o Niepodległość, dla której punktem wyjścia był czyn Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r.

W obozie Legionów, powstałych z inspiracji Piłsudskiego, jego duchem przejętych i jego wola kierowanych, powstaje nowy tekst „Jeszcze Polska nie zginęła”, który niezawodną wiarę, że „co nam obca przemoc wzięła, mocą dziś bierzemy”, opiera na wierze gorących serc żołnierskich, w bezwzględny posłuchu idących za Komendantem.

Tekst tego nie ułożył, jak mylnie podano w zbiorcu „Pieśni o Józefie Piłsudskim”, kapral i pułku, Aleksander Sygryc (Sam), poległy w boju pod Czarkową dn. 23 września 1914. Powstał on później, na wiosnę w r. 1915 w Sławkowie, w pewnym gronie żołnierskim, bliższym duchowo atmosferze I. brygady Legionów. Tekst ten podały po raz pierwszy „Wiadomości Polskie”, wychodzące wtedy w Sławkowie.

Dzisiaj, gdy pełni się wiara młodej drużyny strzeleckiej, gdy jej Wódz ukochany staje na narodu czele, godzi się przypomnieć ten bezpretensjonalny ostatni werset nieśmiertelnej Pieśni Legionów, w której na zawsze Życie narodu zaklęte i orlich duchów Moc piorunowa „Stworzona — jak pięknie ongiś napisał Artur Górski — gdzieś pod obcym niebem i na obcej ziemi, może w marszu, może w nocy przed bitwą i przyniesiona na ustach nad Wisłę i Wartę, przeniknęła ona cały horyzont swej ziemi, wrosła w bruki miast i serc pokoleń, i jak błyskawica oblatuje odtąd granice swego imperium, czujna, zaniepokojona, szukająca, choćby jednej piersi w każdym pokoleniu, piersi, w której mogłaby się zwinąć, spotężnić i wpaść z niej piorunem natchnienia”.

Żołnierz polski od pierwszej chwili swego wystąpienia wierzył, że tą piersią, z której spotężniał duch, „Jeszcze Polska nie zginęła”, wypadł piorunem natchnienia, jest właśnie szlachetna, a „na miarę Fidyasza” ukuta pierś Józefa Piłsudskiego.

Ciesz się dziś żołnierz polski, że oto naród cały podchwytuje rytm jego wiary, zaklętej w apelu:

Marsz, marsz Piłsudski,
Prowadź na bój krwawy,
Pod Twoim przewodem
Tryumf naszej sprawy.

„Żołnierz Polski”

Konieczność i możliwość stworzenia Polskiej Floty Wojennej.



Znaczenie siły morskiej pod- czas wojny.

Flota wojenna jest potrzebna do następujących czynności:

1. Obrona brzegów od wylądowania nieprzyjacielskich wojsk i współdziałanie ze swojemi wojskami lądowymi przy wysadzaniu ich na nieprzyjacielski brzeg.
2. Obrona swoich portów od bombardowania i burzenie nieprzyjacielskich portów.
3. Obrona swoich okrętów handlowych i niszczenie nieprzyjacielskiego handlu morskiego.
4. Obrona transportowców, przewożących wojska, amunicję i inne ładunki wojskowe i zatrzymywanie, albo niszczenie nieprzyjacielskich transportowców.
5. Współdziałanie z wojskiem lądowym przy operacjach przybrzeżnych (akcja na skrzydłach frontu).

Żeby móc dopiąć w zupełności tych celów potrzebne jest panowanie nad morzem, t. j. zniszczenie nieprzyjacielskiej floty albo skuteczna blokada, czyli zamknięcie jej w swoich portach i zmuszenie do bezczynności.

Jeżeli uprzytomnić sobie doniosłość skutków w razie pomyślnego, albo nieudolnego spełnienia wyżej wymienionych zadań, uprzytomnić sobie te zgubne, nietylko wojskowe, ale i ekonomiczne następstwa, które mogą powstać z zaniedbania siły zbrojnej morskiej, to można się łatwo przekonać, że flota nie jest zbytkiem, tylko twardą koniecznością.

Historja potwierdza to na każdym kroku. Wielkie konflikty światowe rozgrywały się przeważnie na morzu, bo kto włada drogami morskimi, ten włada światem. Pomijając przykłady z dawniejszych czasów, dość jest wskazać na wojnę rosyjsko-japońską i wielką wojnę europejską.

W tej ostatniej, jeżeliby floty koalicyjne były słabe, albo źle zorganizowane, to państwa centralne miałyby zupełnie wystarczającą ilość żywności, Anglja umierałaby z głodu, Amerykanów i Anglików nie byłoby na froncie zachodnim, a Macedoński front nie istniałby wcale. Cała sytuacja polityczna wyglądałaby wręcz odwrotnie, niż teraz, chociażby wojska lądowe dokazywały cudów.

Jeżeli dobrze zanalizować sytuację, to przychodzi się do wniosku, że wygrały wojnę i zjednoczyły i wskrzesiły Polskę te ponure dreadnoughty, które, stojąc w portach Anglji i może nie biorąc częstego udziału w operacjach, dokonały wielkiego dzieła historycznego samem swoim istnieniem, swoją energją potencjalną, która w każdej chwili mogła przejść w czyn i sparaliżować plany nieprzyjaciela.

Znaczenie siły morskiej pod- czas pokoju.

Podczas pokoju flota jest również potrzebna, i nie tylko po to, żeby ćwiczyć się dla wojny, ale również ze względu na wielkie jej znaczenie polityczne.

Tak nazywane demonstracje morskie są gestem, pokazującym dobitnie, że dane państwo ma zamiar obstawać przy swoich żądaniach, albo że ma w danem miejscu swoje szczególne interesa. Jest to jedyny środek dla szybkiego wywierania niezbędnej presji, popierającej akcję dyplomatyczną.

Zawinięcie maleńkiej kanonierki niemieckiej „Panther“ na kilka lat przed wojną do portu marokańskiego Agadir napełniło cały świat obawą o możliwość wojny europejskiej.

Flota wojenna nadaje się znów jaknajlepiej do nawiązania bliższych stosunków z państwami, z któremi to ze względów politycznych jest pożądane, oraz do

zamanifestowania naocznie i na wielką skalę uczuć przyjaźni i serdeczności w wypadkach, kiedy jest to wskazanem.

Wizyta floty Rosyjskiej w Tulonie w 1891 i rewizyta floty Francuskiej w Kronstacie założyły podwaliny uczuciowe tego sojuszu, który bądź co bądź trwał przez 26 lat.

Należy zaznaczyć również, że narody oddalone zaczynają zazwyczaj tracić świadomość istnienia takich krajów, których flaga nie pokazuje się na morzach; psychologicznie jest to zupełnie zrozumiałe i prowadzi zwykle do zmniejszenia zainteresowania się takimi krajami, co pociąga za sobą zanik wpływów politycznych i handlowych. Kto z szerokiej publiczności w Polsce wie, po za mglistymi wspomnieniami z lat szkolnych, cokolwiek naprzykład o rep. Chile? Ale dla mieszkańca Marsylii, Hamburga, Liverpoolu jest to zupełnie realny kraj, bo on widzi jego okręty handlowe, a niekiedy wojenne, i przekonywuje się naocznie o istnieniu tego państwa z symbolu jego — bandery narodowej.

Morze w historii Polski.

Trudno jest mówić inaczej, niż z uczuciem głębokiego bólu, o stosunku Narodu Polskiego w przeszłości do morza, a zwłaszcza do siły morskiej.

Scharakteryzować ten stosunek można, jako stałe i uporczywe odwracanie się do morza plecami. Niekiedy, gdy zbyt boleśnie bywaliśmy za to karani, następowała chęć zrobienia czegoś, ale potem znowu zaraz zapadano w bezczynność i obojętność. Drobne improwizacje, które czynione podczas wojen szwedzkich, nie mogły przeszkodzić stałemu wylądowywaniu wojsk nieprzyjacielskich na Pomorzu, w Gdańsku, pod Rygą. Nieprzyjaciel nie mógłby się dostać do Polski inaczej, jak drogą morską, więc stała i sprawna flota wojenna, w sojuszu z innymi flotami, wrogimi Szwedom, mogłaby obronić kraj od napadu, spustoszenia i osłabienia, które stały się zaczątkiem stopniowej utraty samodzielności politycznej.

Sytuacja polityczna na Bałtyku.

Sytuacja polityczna obecna na Bałtyku przedstawia się tak:

Warunki geograficzne robią z tego morza prawie jezioro, gdyż cieśniny Sund i Wielki Belt, łączące to morze ze Skagerrakiem są wąskie, płytkie i dosyć niedogodne pod względem nawigacyjnym. Łatwo bardzo mogą być zamknięte minami, przez które trudno się przedostać. Wojna ostatnia ilustruje to zupełnie przekonująco.

Należy przypuszczać, że stanowisko Anglii będzie względem nas przyjazne i że Niemcy i Rosja będą na dłuższy czas osłabione, ale dzieje ostatnich lat nauczyły nas niedowierzać trwałości i niezmienności wzajemnego stosunku sił narodów. Mówiąc krótko — nie wiadomo, jak wszystko będzie wyglądać dalej, i trzeba się mieć na baczności. Anglja może zostać odcięta od morza Bałtyckiego i Polska pozostawiona swoim własnym siłom. Więc Anglję należy wyłączyć z rachuby i szukać sprzymierzeńców na Bałtyku dla utworzenia na tem morzu równowagi wewnętrznej, przeciwko Rosji i Niemcom, które prawdopodobnie na długo pozostaną naszymi wrogami i które mają silną tendencję do wzajemnego zbliżenia się.

Danja, Finlandja i ewentualnie Szwecja, oraz drobne państwa Bałtyckie są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami na morzu.

Każde z tych państw ma powody do obawiania się Rosji albo Niemiec i nie posiada żadnych sprzecznych interesów z Polską. Każda z flot tych państw, oraz flota Polska, może być stosunkowo słaba, ale razem będą stanowić siłę dość potężną, żeby skutecznie przeciwstawić się wrogom. Jeżeli floty żadnej mieć nie będziemy to nikt na Bałtyku nie będzie dbał o naszą przyjaźń i zostaniemy pozostawieni własnemu losowi.

Sytuacja nasza strategiczna na wybrzeżu.

Nasza sytuacja strategiczna, nawet przy militarnem posiadaniu wybrzeża w. m. Gdańsk, jest dosyć niezwykłą pod względem geograficznym i bardzo przykrą pod względem strategicznym.

Mamy z dwóch stron Niemców, ale ci Niemcy mogą sobie wzajemnie przesyłać posiłki tylko drogą morską. Komunikacja Rosji z Niemcami będzie się mogła przypuszczalnie odbywać także tylko morzem. W razie wybuchu wojny, zapanowawszy nad drogami morskimi moglibyśmy stosunkowo łatwo opanować wschodnie Prusy, łącznie z Królewcem, któryby wzmocnił jeszcze nasze położenie na morzu, i pozbyć

się w ten sposób bezpośredniej groźby ze Wschodu. Bez floty nie da się to uskutecznić. Konieczność sojuszu z innymi państwami Bałtyckimi wypada tu jeszcze raz podkreślić.

Praktyczna możliwość stworzenia floty.

Należy przypuszczać, że wyżej wyłożone względy dostatecznie wykazują zasadniczą konieczność posiadania floty i pozwalają myśleć, że kapitał włożony w siłę morską, da bardzo dobre procenty. Chodzi teraz o sposoby wykonania.

Warunki polityczne.

Warunków politycznych zaprzeczających nam, albo ograniczających prawo utrzymywania floty wojennej, nie ma. Używanie jednak portów, położonych w obrębie w. m. Gdańska, dla celów wojennych, nie jest w traktacie przewidziane, ale byłoby najzupełniej zgodne z duchem odnośnych artykułów tego traktatu. Konwencja Polsko-Gdańska ma tą sprawę ostatecznie uregulować. Urządzenie zaś bazy dla floty wojennej na wybrzeżu pomiędzy Kolebkami a Pomorzem jest niczem nieograniczone.

Warunki hydrograficzne i portowe.

Warunki hydrograficzne w portach w obrębie w. m. Gdańska są naogół dobre. W Nowym Porcie i koło wyspy Holm mogą stawać wielkie okręty wojenne. Liczba przystani jest wystarczającą, również wystarczające są magazyny i środki techniczne portowe. Stosunkowo niewielka flota, jak nasza, może tam być zupełnie dogodnie stacjonowana. Warunki hydrograficzne na wybrzeżu, pomiędzy Kolebkami a Pomorzem są gorsze. Zatoka Pucka jest jedynym miejscem nadającym się do postoju statków. Jest ona dość płytka (do 13 stóp) w swojej części wewnętrznej (koło miasta Puck), w części zaś wewnętrznej na zachód od Heisternest mogą stawać największe okręty. Wewnętrzna część zatoki Puckiej jest zupełnie dobrze zabezpieczona od fal długim pasmem mielizn, zewnętrzna zaś, we wskazanym miejscu jest zakryta od wszelkich wiatrów z wyjątkiem kierunków, od południo-wschodu do południa, skąd rejd jest odkryty na odległość 30—15 mil morskich (55—28 km.). Dla postoju statków wojennych warunki te są naogół zupełnie znośne. Przez niektóre roboty pogłębiające, mogące być stosunkowo łatwo uskutecznione, da się doprowadzić zatokę do takiego stanu, że okręty do 3,000 ton pojemności będą wchodzić swobodnie do wewnętrznej strony zatoki i przez wspomniane pasmo mielizn będą jaknajlepiej zabezpieczone przeciw atakom łodzi podwodnych i torpedowców. Pucka zatoka nie była dotychczas nikomu potrzebną i dlatego jest zaniedbaną.

Gorzej jest znacznie niż w Gdańsku z urządzeniami portowymi, składami, niezbędnymi warsztatami, miejscami dla ładowania węgla, nafty i wody, a także z dokiem. Te braki jednak nie mogą być przeszkodą do stworzenia floty, i odpowiednie urządzenia powinny być zapoczątkowane jednocześnie z flotą. Tymczasowo zaś, w razie nawet niepomysłnego rozstrzygnięcia kwestji Gdańskiej, remont i dokowanie okrętów mogłyby się odbywać w Gdańsku, albo w jakimś z portów wojennych szwedzkich lub duńskich.

Warunki wojenno-ładowe.

Jak wyżej było zaznaczone, nie sposób będzie obronić wybrzeża bez floty, ale z drugiej strony nie można trzymać floty bez portów, nawet mając sojuszników na tem samym morzu. Porty Puck i ewentualnie Gdańsk są, ale, żeby one egzystowały podczas wojny, to powiemy być stworzone silne łądowe linje obronne na zachodzie, i dobra flota, niszcząca komunikacje morskie nieprzyjaciela i współdziałająca do utrzymania tych linji obronnych ze strony morza, tylko taka skombinowana obrona może nas zabezpieczyć od odcięcia od morza, i zapewnić nam możliwość zewnętrznej pomocy wojennej i aprowizacyjnej.

Personel.

Kwestja personelu nie stoi źle. We flocie rosyjskiej, która nawiasem mówiąc, podczas tej wojny zajęła jedno z pierwszych miejsc pod względem organizacji i wyćwiczenia, było w 1916 roku około 150 oficerów-Polaków. W ciągu dwóch następnych lat liczba ta musiała się zwiększyć. We flocie austriackiej było około 20 oficerów Polaków. B. oficerowie austriaccy prawie wszyscy są ścążnięci do kraju, zaś z rosyjskich tylko 50—60. Liczba ostatnich stale się zwiększa. Na skromny początek to wystarczy. Przewidziane jest również kształcenie kandydatów na oficerów w Anglii.

Marynarzy niższych stopni, niezależnie od wcielonych do baonu morskiego, można będzie z chwilą rzeczywistego zapoczątkowania tworzenia floty, ściągnąć znaczną liczbę z b. Austrii i Niemiec. Pozatem jest już otwarta szkoła dla marynarzy na razie w Modlinie.

**Ustawodaw-
stwo i regula-
miny.**

Kwestja ta jest skomplikowana i trudna, ale będzie oczywiście załatwioną, ewentualnie przy udziale misji morskiej angielskiej. Faktyczne zaczęcie służby na okrętach popchnie tą sprawę znakomicie.

Koszta.

Flota nie jest tanią rzeczą, ale jak wyżej powiedziano, daje bardzo dobre procenty. Państwo nie może prowadzić polityki, obrachowanej jedynie za czas bieżący i nie przewidującej przyszłych stosunków. Zwłaszcza państwo nowe powinno mieć wzgląd na analogję z przedsiębiorstwem handlowem, które będąc zakładane, musi zaciągnąć dużo długów na kupno towarów, urządzenie sklepów, wynajęcie dobrego personelu, reklamę i t. d. Wszystko to stanowi bardzo poważny i zupełnie nieprodukcyjny na razie wydatek, ale z biegiem czasu zaczyna dawać duże dochody, jeżeli jest dobrze prowadzone.

Znaczne, ale celowe robione wydatki, są zawsze zaczątkiem wielkich zysków. A flota oprócz tego jest koniecznością państwową, tak samo jak armja, koniecznością bardzo może przykrą, ale nieuniknioną. Zresztą na rozwój ekonomiczny kraju flota ma pewny dobry uboczny wpływ: rozwija przemysł stalowy, mechaniczny i elektro-techniczny, znacznie powiększa ilość technicznie wykwalifikowanych ludzi, potrzebnych do przemysłu i zwłaszcza do marynarki handlowej, a warsztaty okrętowe dają pracę dużej ilości robotników.

Twierdzenie, że jesteśmy krajem za małym i za biednym, żeby mieć flotę, upada wobec tego, że państwo tak małe jak Danja posiada około 20,000 tonn okrętów wojennych, a Szwecja z ludnością 5¹/₂ miliona — około 90,000 tonn.

**Sposób naby-
cia okrętów
wojennych.**

O ile nie uda się osiągnąć od Anglii na specjalnych warunkach kilku drobniejszych okrętów, wypadnie całą potrzebną nam narazie flotę zakupić zagranicą. Jednocześnie muszą być odpowiednio do planu obrony państwowej obstalowane dalsze okręty zagranicą lub w Gdańsku.

**Wytyczne linje
planu stworze-
nia floty.**

Teraz należy na podstawie poprzednich wywodów wskazać wytyczne linje planu stworzenia floty wojennej.

Ideałem byłaby flota, która mogłaby się skutecznie przeciwstawić połączonym siłom Niemiec i Rosji.

Chociaż siły Niemiec są bardzo znacznie przez traktat pokojowy uszczuplone, a flota rosyjska obecnie znajduje się w marnym stanie, ale oczywiście w najbliższym czasie nie moglibyśmy sprostać temu zadaniu, nietylko ze względów finansowych ale i technicznych, oraz z powodu braku odpowiednio wyćwiczonego personelu w tak wielkiej ilości.

Nie spuszczając z oczu tego stosunkowo oddalonego celu, zmuszeni jesteśmy tymczasem ograniczyć się do stworzenia małej floty, złożonej przeważnie z torpedowców i podwodnych łodzi najnowszych typów, które stanowiąc pewną siłę bojową, mogącą już poważnie wpływać na przebieg akcji wojennej nieprzyjaciela, miałyby na celu jednocześnie ćwiczenie personelu i przygotowywanie kadrów dla większej floty, mogącej sprostać szerszym zadaniom, wskazanym przez politykę państwową.

Narazie te szersze zadania wynikałyby ewentualnie z konwencji morskiej zawartej pomiędzy Polska, Danją, Finlandją, drobnymi państwami Bałtyckimi, a może i Szwecją i mającej na celu przeciwstawienie się wspólne Rosji i Niemcom.

Służba strażnicza na morzu, wylawianie min, oraz czynności polityczne, o których była mowa poprzednio, będą również wchodziły w zakres działalności tej floty.

Wylawianie min jest oczywistą koniecznością, służba zaś strażnicza jest niezbędną dla zabezpieczenia poszanowania suwerenności Państwa Polskiego na wodach terytorjalnych.

Jerzy Swirski.

25 lipca 1919 r.

GAZETA

ZAŁOŻONA w R. 1774.

Cena numeru 20 fen.
na prow. 25 fen.

WARSZAWSKA

Adres redakcji i administracji: Zgoda 5, telef. red. 9-88 wojen., adm. 26-58

Polityka wyprawy wileńskiej

Nadeszłe do nas bezpośrednio z Wilna wiadomości świadczą, jak sprzeczne uczucia miały mieszkańcami tego nieszczęśliwego miasta podczas ubiegłych świąt Zmartwychwstania. W wielką sobotę lęk ich opanował, czy śmiały, lecz niezbyt rozważny atak trzechset spieszonych kawalerzystów nie skończy się rzezią bohaterskiej garstki. Nadejście posiłków dodało otuchy wszystkim, w najwyższym napięciu śledzili oni postępy walki przez cały dzień pierwszego święta i wreszcie dzień drugi wielkiego święta powitali jako dzień własnego zmartwychwstania, tu na ziemi się ziszczającego. Przyszli więc wreszcie rodacy z Warszawy i wyrzucili Moskali z Wilna. Ziszcza się więc gorące upagnienie mieszkańców miasta, przyszła do nich Polska, upomniała się o swoje prawa dziedzictwa nad Wilją i nie już teraz nie zdoła zerwać związku Wilna i Warszawy!

Ale oto na rogach ulic rozklejono odezwy wodzów tego wojska, co przyniosły Wilnu wyzwolenie, odezwy pięknie w czterech językach wydrukowane (polskim, litewskim, białoruskim i żydowskim). Czytają te odezwy Polacy wileńscy i oczom swoim wierzyć nie chcą. Jakto, więc Polska nie uważa ich za swoje dzieci rodzone, traktując ich jak obcych, jako „mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”, którym zapewnia obronę ich języka i wiary. Jakto więc Matka Boska Ostrobramska nie jest dla Warszawy takąż świętością, jak Matka Boska Częstochowska dla Wilna? A język Mickiewicza, który się w Wilnie na wieszczą narodowego wychował, nie jest już językiem Warszawy?

Kto zna choć pobieżnie Wilno, to miasto nie tylko szczerze, ale i gorąco polskie, ten zrozumie, że odezwy tego rodzaju (zamieszczamy je poniżej) były ciosem w samo serce, tem bolesniejszym, że zadany przez rękę kochaną i tak rozpaczliwie wyczekiwana, że, co więcej, były poprostu zniewagą. Kto Wilna nie zna, niech sobie wyobrazi, że do zajętej przez wroga Warszawy wkracza zwycięsko armja polska i wydaje odezwy do ludności, jako „do mieszkańców byłego Księstwa mazowieckiego“.

Było Księstwo mazowieckie, było i Wielkie Księstwo Litewskie, ale krwią ofiarną Mazowsza i Litwy powstała, broniona i odzyskana została Polska, jedna, wspólna, ukochana jednako tu i tam Macierz. Dlaczegoż w wielkiej chwili wyzwolenia nie padło Jej drogim imię, które zjednoczyłyby odrzuć serca i tych, co z odsieczą przybyli i tych, którzy jej z modlitwą gorącą oczekiwali?

Zapewna, nie sami Polacy mieszkają

w Wilnie, jest w niem dużo żydów, jest nawet znikomy odsetek Litwinów i Białorusinów. Ale nie brak również w Warszawie żydów, Niemców i innych nacji. Czy nie byłoby jednak zniewagą dla Warszawy, gdyby ktokolwiek wydawał do niej odezwę, traktującą wszystkie te nacje równorzędnie, nie wyróżniając Polaków, jako większości, nadającej ton życiu całemu?

W r. 1915, kiedy hr. Pfeil na czele wojska niemieckiego wkroczył do Wilna, wiedział czem mieszkańców miasta ująć i w pierwszej odezwie nazwał gród Mickiewicza „perłą korony polskiej“.

Ale wojska polskie nie wiedziały co mają powiedzieć Wilnu! Któż stał na czele tych wojsk? zapewne jeden z tych warszawiaków, co za czasów Mickiewicza wiedzieli mniej o Litwie, niż o Chinach i dziwili się, że na Litwie mówią „po polsku“? Nie, na czele tych wojsk znajdował się syn tej ziemi, człowiek, który lata swojej młodości spędził w Wilnie? Jak mógł on podobną odezwę podpisać i kto odezwę podobną zredagował i do podpisu mu podsunął? Oto pytania, które cisną się na usta i na które odpowiedź chcielibyśmy mieć jaknajprędzej, bo jednak należałoby znać autorów odezw, które szkodę tylko sprawie polskiej przynieść mogły.

Bolesnego wrażenia odezw, które ostrożnie zaznaczył ks. Stanisław Maciejewicz w swem kazaniu, nie zatarły następne akty wodzów wojsk polskich. Na urzędy rozmaite powoływał ktoś nie mający, jak się zdaje, najmniejszego pojęcia o mieście i panujących w niem opiniach. Na czele Zarządu komendant Piłsudski postawił p. Jerzego Osmołowskiego, o którego braku wszelkich do tego kwalifikacji mieliśmy już sposobność mówić.

Organizację zarządu miasta powierzono p. Wit. Abramowiczowi, reprezentującemu grupę pozbawioną wszelkiego wpływu inteligencji polskiej. Na jakieś wyższe stanowisko wyznaczono „wiceministra Prystora“, jak go tytułują gazety wileńskie. Na różnych urzędach pozostali ci nawet, którzy, ku oburzeniu całego miasta, wysługiwali się bolszewikom podczas ich rządów w Wilnie.

Zaniepokojenie też, jak nam donoszą, wywołało odsunięcie od Wilna dywizji litewsko-białoruskiej, pozostającej obecnie pod rozkazami gen. Szeptyckiego i zakaz werbowania do niej w Wilnie. Na wodza wojsk powołano gen. Smigłego-Rydzę i prawo werbunku przyznano jedynie P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej).

Bolesne wrażenie, jakie pierwsze akty wodzów wojska polskiego sprawiły w Wilnie, znajdzie niewątpliwie

również bolesny oddźwięk w Warszawie.

Przedrukowana poniżej odezwa komendanta Piłsudskiego, traktująca Wilno i byłe Księstwo Litewskie, jako kraj obcy, przesądzać się zdaje przyszłość ziem odzyskanych w duchu sprzecznym z uchwałą Sejmu, która orzekła włączenie do państwa polskiego polskiej części Litwy ze stolicą Wilnem. Być może jednak, jak to niektórzy objaśniają, odezwa jest tylko dowodem nieudolności tych, którym zredagowanie jej polecono.

Poza tem uderza brak kontrasygnaty na akcie tak doniosłego znaczenia i nieoznaczenie charakteru osoby, na odezwie podpisanej. Pod odezwą figuruje tylko „Józef Piłsudski“, nie wiemy więc, czy w danym wypadku działał on jako Naczelnik Państwa Polskiego, czy też jako Wódz Naczelny.

Powstaje słowem cały szereg poważnych kwestji, które, miejmy nadzieję, zostaną należycie wyjaśnione. Powrót Komendanta do Warszawy i wznowienie sesji sejmowej, dają możliwość dokonania tego bezwzględnie.

J. HŁ.

Zdobycie Wilna

Na podstawie artykułu „Dziennika Wileńskiego“ i opowiadania jednego z przybyłych z Wilna, zajęcie Wilna odbyło się w sposób następujący:

W Wielką Sobotę 19 b. m. wczesnym rankiem dotarły do miasta oddziały kawalerji polskiej pod dowództwem podpułk. Beliny Prażmowskiego. Niewielki oddziałek spieszonej kawalerji wkroczył na dworzec kolejowy i zasypał kulami przygotowujący się do odjazdu w kierunku Dynaburga pociąg, w którym znajdowało się wielu bolszewików. Wpadli oni wraz z żołnierzami, znajdującymi się na stacji i komendantem jej (żydem) oraz z całym taborem kolejowym w ręce wojsk naszych. Natychmiast wysłano pociąg do Lidy po piechotę. Wielką usługę na dworcu oddali kolejarze składający się w olbrzymiej większości z Polaków.

Tymczasem dzielny oddziałek polski posunął się w głąb miasta. Po strzelaninie zdobyte zostały koszary przy ulicy Sutoecz oraz koszary w gmachu powiżytkowskim, których załoga się poddała. W miarę posuwania się ku środkowi miasta napotymano na coraz większy opór. Oprócz moskiewskich, „czubaryków“ działali i miejscowi komuniści—żydzi, którzy odznaczali się szczególną zaciekleścią i strzelali z domów. Każdy prawie dom na Niemieckiej, Wielkiej i na niektórych innych trzeba było zdobywać. Położenie oddziału polskiego stawało się coraz trudniejsze, na szczęście tegoż wieczora przybyły nowe oddziały jazdy i nadjechała piechota z Lidy.

Nazajutrz, to jest w pierwsze święto posuwano się dalej, zajmując między innymi plac Katedralny, przyczem wobec zaciętego oporu, stawianego przez bolszewików, którzy zamknęli się w domu Burhardtów, musiano użyć nawet artylerji. Wreszcie 21 około południa całe już Wilno zostało wyzwolone. Około 10 rano zajęto Łukiszki i przez most zwierzyniecki wojska polskie przeszły na drugą stronę

Wilji do t. zw. Zwierzynca. Ludność polska witała wszędzie z ogromną radością swoich wybawicieli.

Jęńców wojska nasze wzięły około 2,000, w tej liczbie kilku wybitnych działaczy bolszewickich, w ręce nasze wpadło też wiele oręża i rynsztunku wojennego, pieniędzy i zapasów wszelkiego rodzaju. Straty nasze były nieznaczne.

Wojska bolszewickie wycofały się z Wilna przez Zwierzyniec. Już w nocy z 19 na 20 bolszewicy wprowadzili przez Mejszagołę kilkadziesiąt osób, więzionych uprzednio w więzieniu Pokiskim. W liczbie tych osób znajdują się panie Miączyńska, hr. Kossakowska z Żejm, panny Nagrodzka i Simon oraz pp. adwokat Maks. Maliński, dr. Kazimierz Dmochowski, Pac-Pomarnacki z Ginan, Modliński z Kuczkuzynek porucznik Pomarnacki, Danielak, Starze, Otton Koziello-Poklewski, aptekarz Kazimierz Stefanowski. Z pośród Litwinów wywieziono adw. Staszyńskiego, b. litewskiego ministra spraw wewn. p. Giro (podobno rozstrzelany) i 3 księży. „Dziennik Wileński“ wyraża nadzieję, że wysłana w pościg za Rosjanami kawalerja zdoła uwieczonych odbić.

Już po wyjściu wojsk bolszewickich zaszły pojedyncze wypadki ostrzeliwania wojsk polskich przez żydów. W d. 21 przy ul. Wileńskiej około domu Pietraszkiewiczowej zaczął do przechodzącego oddziału strzelać jakiś żyd, który padł niebawem trupem od kul polskich. W d. 22 kilku żydów strzelało do żołnierzy polskich z domu Nr 11 przy Domikańskiej, zostali oni ujęci.

Naczelnik Państwa komendant Piłsudski wjechał do miasta 21, w parę godzin po ukończeniu walki.

Nabożeństwo w Katedrze

Dn. 23 kwietnia w Katedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Mszę św. celebrował ks. biskup Maculewicz. Świątynia przepelniona była tłumem wiernych. W prezbiterjum, jak donosi „Nasz Kraj“, znajdowali się z cywilnych wiceminister Prystor i komisarz Osmołowski, z wojskowych zaś gen. Smigły Rydz, podpułkownicy Karasiewicz-Tokarzewski i Belina-Prażmowski, majorzy, Zaruski, Kleberg, Piskor, Orlicz-Dreszner, kap. Sławek, Borek, Merwin, Trzaskadurski i inni.

Po nabożeństwie i zaintonowaniu przez ks. biskupa „Te Deum laudamus“ z podniosłym kazaniem wystąpił ks. Stan. Maciejewicz, b. poseł do Dumy. Po kazaniu odśpiewano hymn „Boże, coś Polskę“.

Defilada

Po wyjściu z Katedry komendant Piłsudski udał się wraz ze sztabem na Świętojerski prospekt, gdzie ustawili się już adjutanci i oficerowie. Rozpoczęła się rewja. Najprzód szły oddziały piechoty, następnie artylerja, wreszcie konnica pod wodzą majora Orlicza-Dresznera. Ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki i rzucała kwiaty pod nogi żołnierzy. Po ukończeniu parady kom. Piłsudski wraz ze świtą odjechał kilku samochodami.

„Nasz Kraj“ donosi, że komendantem miasta został mianowany podpułkownik Tokarzewski-Karasiewicz, komendant 5 pułku piechoty legionów. „Dziennik Wileński“ zaś utrzymuje, że stanowisko to objął major Marjusz Zaruski.

Zarząd Stowarzyszenia Filistrów „ARKONII” w Warszawie,

wzywa wszystkich Filistrów „Arkonii” w ich własnym interesie o nadesłanie swych adresów do pana Jana Gombrowicza, Warszawa, ulica Stulewska Nr. 3 mieszkania 4. 690

Gen. Smigły-Rydz ogłosił dnia 22 kwietnia rozporządzenie o wprowadzeniu sądów doraźnych, które za zbrodnie buntu, dezercji, plądrowania, szpiegostwa, podpalania, rabunku i t. d., będą karały winnych śmiercią przez powieszenie lub rozstrzelanie.

„Nasz Kraj” zamieścił w numerze 3 podpisany przez p. Karola Niekrasa list do redakcji, w którym autor rzuca myśl urzędzenia „dnia narodowego” w niedzielę w celu zmanifestowania, że mieszkańcy Wilna są Polakami. Redakcja zaznacza, że zamieszcza ów list „bez żadnych zmian”, „pozostawiając jego ocenę czytelnikom”.

„Dziennik Wileński” donosi, że ludność Wilna domaga się co rychlejszego usunięcia z siedziby świątyni katolickiej zakopanych tam ciał poległych w styczniu bolszewików.

Poniżej podajemy odezwy, które w tym czasie pojawiły się w Wilnie.

Do mieszkańców b. Wielkiego Księstwa Litewskiego

Kraj Wasz od stukilkudziesięciu lat nie zna swobody, uciskany przez wrogą przemoc rosyjską, niemiecką, bolszewicką — przemoc, która nie pytając ludności, narzucała jej obce wzory postępowania, krępujące wolę, często łamiące życie.

Ten stan ciągłej niewoli dobrze mi znany osobście, jako urodzonemu na tej nieszczęśliwej ziemi raz narazcie musi być zniesiony i raz wreszcie na tej ziemi jakby przez Boga zapomnianą zapanować musi swoboda i prawo wolnego, niczem nieskrępowanego wypowiedzenia się o dążeniach i potrzebach.

Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem dla wyrzucenia panowania gwałtu i przemocy, dla zniesienia rządów krajem wbrew woli ludności — wojsko to niesie Wam wszystkim wolność i swobodę.

Chcę dać Wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych narodowościowych i wyznaniowych tak, jak sam tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski.

Dlatego to, pomimo że na Waszej ziemi grzmiały jeszcze działa i krew się leje — nie wprowadzam Zarządu Wojskowego, lecz cywilny, do którego będą powoływać ludzi miejscowych, synów tej ziemi.

Zadaniem tego Zarządu Cywilnego będzie: 1) Ułatwienie ludności wypowiedzenia się co do swego losu i potrzeb przez swobodnie wybranych przedstawicieli. Wyборы te odbędą się na podstawie równego tajnego, powszechnego, bezpośredniego, bez różnicy płci głosowania.

2) Danie potrzebującym pomocy w żywności, poparcie pracy wytwórczej, zapewnienie ładu i spokoju.

3) Otoczenie opieką wszystkich nie czyniąc różnicy z powodu wyznania lub narodowości.

Na czele Zarządu postawiłem Jerzego Osmołowskiego, do którego bezpośrednio, lub do ludzi przez niego wyznaczonych zwracajcie się otwarcie i szczerze we wszelkiej potrzebie i sprawach, które Was bolą i obchodzą.

J. Piłsudski.

Wilno, 22/IX—1919.

Polska organizacja wojskowa

Obywatele!

Nadszedł dzień, o którym marzono na Litwie i Białej Rusi z pokolenia w pokolenie. Bohaterskie wojska Rzeczypospolitej Polskiej Ludowej wkroczyły do stolicy Litwy — Wilna. Na czele ich szedł Józef Piłsudski, nieśmiertelny twórca polskiego ruchu zbrojnego, wódz ludu w walce z caratem i najazdem pruskim.

Wkroczyły do nas, by wyzwalać z dyktatorskiej przemocy fałszerzy socjalizmu — komunistów, budować współpracę i współżycie z ludową Rzeczypospolitą Polską. Utrwalać na zwaliskach starożytności porządku komisarsko-

moskiowskiego, na gruzach despotyzmu, ucisku politycznego i ekonomicznego wyzysku — wolność narodów Litwy i Białej Rusi i wyzwolenia ludu pracującego.

Otwiera się przed nami szerokie pole radoszej pracy rzucania podwalin pod twarde gmach zjednoczenia Litwy i Białej Rusi z Rzeczypospolitą polską na starych i wiecznych sprawiedliwych zasadach: „wolni z wolnymi, równi z równymi”.

Do szeregu więc! Niech nikogo z obywateli Litwy i Białej Rusi nie zabraknie przy wasztacie pracy szczeniści dla naszej ojczyzny. Co robić? — spytacie. Jeszcze nie cały kraj wyzwolono od ucisku wroga.

Tysiące naszych braci pod panowaniem fałszerskich sowdepów.

Lud nasz nie może pozwolić, by żołnierz pozostał samotny w wyrabianiu woli dla ojczyzny naszej.

P.O.W. wzywa młodzież, robotników i chłopów do twardego, ale szczerzego szczeniści obowiązków żołnierskiej dla ojczyzny służby.

Obywatele, nie możemy siedzieć w domu, kryć się po zapiekach i pobożnie jeao składać ręce, że „dzięki Bogu, już przyszli”.

Do szeregu! do broni! Wstępujcie do wojska; w najbliższym czasie powstaną biura werbunkowe.

Niech żyje wojsko Polskie!

Niech żyje komendant Piłsudski!

Ekspozytura Komendy Naczelnej POW na Litwie i Białej Rusi.

Wilno 22 kwietnia 1919 r.

Polska Organizacja Wojskowa.

Obywatele!

Trzy miesiące gnębi nas chuligański najeźdźca ze wschodu. Co nie żałował wywieźć, zniszczyć i zagrabić Niemiec — wywiózł, zrujnował rząd komisarsko-fałszerski.

Oszukiwał lud psremi obietkami wolności, pracy i chleba, a za plecami oszukanych robotników i chłopów — chychotał paskarzy i lichwiarzy żydowski, wygrażał carski stupajka-general, zacierał ręce rodzimy swojski wyzyskiwacz.

Zwoływał mityngi, wydawał tysiące nigdy nie spełnianych dekretów i postanowień, drukował miliony bezwartościowych „kierenek”, a łeb narzucił zgraję głodnej zdemoralizowanej rozbojniczej „krasnej armii”.

Przypatrzylismy się dobrze rządowi panów komisarzy.

Nazwali się socjalistami, ale naprawdę socjalistów na palcach jednej ręki z łatwością zliczył. Reszta — carskie chuligaństwo. Reszta — żydowscy spekulanci i fałszerze. Reszta rodzime, z piekiel rodem paskarstwo.

Najedliśmy się ich papierowych wolności dosyta. Dość! A chleba to ostatni kęs od ust oddzierali. I wszystko — żywność, majątek narodowy siali na wschód do Rosji, bo tam już do wsieklkości doprowadzony głodem i uciskiem lud z bronią w rękę uderza na znienawidzony rząd oszustów.

Więc trza powstajacemu ludowi rzucić kęs chleba, by go utrzymać w niewolniczym posłuchu dla spragnionych władzy i użycia komisarzy — satrapów.

A więc hulaj, hulaj wino! Grabieże, rekwizycje, turmy dla opornych poddanych, mordy. Kradzieże komisarskie, gałganstwo, co się da i jak się da. W Rosji da Bóg szczęśliwie doczekać — podzielim się.

Niedoczekanie wasze!

Ludu Litwy i Białorusi!

Gódzina wyzwolenia się zbliża! Wojska Rzeczypospolitej Polskiej Ludowej idą, by cię wybawić od najeźdźcy, gnając przed sobą zestrachane armje komisarzy-carów.

Słuchaj! Na czele ich kroczy syn twojej ziemi, twój syn, syn ziemi wileńskiej, twórca legionów, wódz ludu w walce z caratem, nieulekły, niezmordowany bojownik i obrońca wolności

ludowej komendant Józef Piłsudski!

Ludu Litwy i Białorusi! Idą ku nam Legjony. Idą oddziały ochotnicze z ziemi litewskiej i białoruskiej — ojcowie naszych rodzin, mężowie naszych kobiet, synowie naszych matek.

Przyjdą nasi bracia — rycerze i pytać będą: Coście robili, gdyśmy z tęsknotą w sercach przez trud znoju, krew, rany, śmierć szli ku wam, śmiertelnie rozkochani w wolności, wolność dla was zdobywać? Coście robili? na miłość Boską — mówcie! Czy jest w was tęsknota do wolności, co trony obalą i kajdany rozrywa? — Co odpowiemy? — Jedna odpowiedź. Ale już teraz! Wyzwolenie i naszym być musi dziełem! Nie będziemy, beczynninie założywyszy ręce pobożnie wzdychać, że może już idą.

Są blisko. A będą tu!

Ludu chwytaj za broń! mierz do brze i wyrzucaj psubratów z Ojczyzny! Nie pozwól, by cie wrog ograbił doszczętnie, by wywiózł wszystko, niszczył drogi żelazne, przecinał druty, czuj się żołnierzem w służbie Rzeczypospolitej. Gdy przejdzie nawała, urządzisz się w wolnej Ojczyźnie jak zechcesz. Za broń!

Wstępujcie wszyscy do P. O. W.

Ekspozytura Komendy Naczelnej na Litwie i Białorusi

Wilno, 18 kwietnia 1919 r.

Odezwa pułk Beliny

Obywatele!

Z rozkazu Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, wojska polskie wkroczyły do Wilna.

Przynosimy wam wolność od wszelkiej przemocy, wyzwolenie z pod rosyjskiego, bolszewickiego despotyzmu.

Zamiast absolutyzmu sowdepów, samowoli i teroru niesiemy wielkie idee demokracji zachodu i prawdziwą wolność i równość, poszanowanie praw jednostek i narodów.

Po 125 latach przemocy, prześladowań i niewoli, po długiej, przeszło wiekowej nocy, podczas której zawsze ktoś obcy krwawo gospodarzył na tej męczeńskiej ziemi, przychodzi wojska polskie, jako zwiastuny i poręczyciele swobody.

Przez cztery wieki wojska polskie ongiś wspólnie z wami bronili was od przemocy moskiowskiej i krzyżackiej.

I dziś przychodzimy tu jako żołnierze wspólnej sprawy: waszej i naszej.

Chcemy was bronić tak od barbarzyństwa i anarchji wschodu, jak i od zakusów uczyńnienia z tej ziemi kolonii niemieckiej, w której jakiś nowy Ober-Ost panowałby wszechwładnie.

Przynosimy wam nie nową przemoc, nie nową okupację, ale ochronę domostw waszych, ziemi waszej, języka i wiary waszej.

Nie narzucimy nikomu ani wiary, ani języka obcego.

Szanować będziemy prawa każdego obywatela kraju bez różnicy wyznań i narodowości.

Sami o losie swoim rozstrzygać będziecie.

Chcemy, by pierś wasze odetchnęły wielkiem tchnieniem Wolności.

My żołnierze młodej, odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej Ludowej przychodzimy do was ze starem w sercach naszych żywym i nieskażonym hasłem:

„Wolni — z Wolnymi, Równi — z Równymi”.

„Za waszą i naszą Wolność”.

Wilno d. 20 kwietnia 1919 r.

Wł. Belina-Prażmowski
podpułk. i dowódca grupy wojsk polskich

Odezwa Smigłego Rydza

Obywatele! Wojsko polskie wkroczyło na Litwę i Białoruś celem wyzwolenia całej ludności tego kraju z obcej przemocy. Interwencja polskich sił zbrojnych nie przesądza rozwiązania politycznego zagadnienia ziem litewsko-białoruskich. Dalecy jesteście od wszelkich zamiarów zaborczych i narzucenia gwałtem ludności miejscowej tych lub innych form bytu państwowego i politycznego. O przyszłości tego kraju zdecyduje wola ludno-

ści niczem nie skrepowana, na zasadzie prawa stanowienia o sobie. Chcemy stworzyć warunki, w którychby ta wola mogła się zupełnie swobodnie ujawnić w całej pełni i bez żadnego nacisku postronnego. Wojsko polskie będzie utrzymywać w kraju ład i porządek niezbędny dla wszelkiego życia zorganizowanego. Nie będzie ono naśladowało dotychczasowych okupantów i nie będzie ono uprawiało polityki, wygrywającej jedną część ludności przeciwko drugiej. We wszystkich dziedzinach, nie dotyczących bezpośrednio interesów armji, zapewniona zostaje mieszkańcom zupełna swoboda, oparta na poszanowaniu prawa.

Nie tłumienie, lecz rozwój życia miejscowego jest hasłem wkraczających wojsk polskich.

Polska nie potrzebuje i nie chce wywozić od was zboża, jak to robili Niemcy i bolszewicy, którzy zniszczywszy u siebie całą gospodarkę, pozostali bez chleba. Polska wie, że wasz kraj został wskutek rabunkowej gospodarki najeźdźców zamieniony w ziemię głodu. Dlatego rząd polski wydał rozporządzenia, by w ślad za wojskiem polskim szły zapasy zboża i maki, które ulżą zgnękaną doli mieszkańców.

W Polsce jest teraz swoboda. Rządzi w niej Sejm polski, na zasadach najbardziej demokratycznych, w którym zasiada chłop i robotnik. Na czele armji polskiej stoi Józef Piłsudski, możecie być pewni, że dowództwo wojskowe, posłuszne tym władzom, będzie wydawać tymczasowo — dopóki sami praw dla siebie stanowić nie będziecie, tylko takie, które dobro i swobodę szerokich mas będzie miało na oku.

Ludność bez różnicy wyznań i narodowości może być pewną, iż wkraczające wojska polskie dbać będą o jej bezpieczeństwo i nie dopuszczą niczego, co by naraziło na szwank jej prawa obywatelskie i wyznaniowe. Każde nadużycie pod tym względem karane będzie z całą stanowczością. Dowództwo polskie jest przekonane, że stosunki z całą ludnością, z wszystkimi narodowościami ten kraj zamieszkującymi, ułożą się w sposób jaknajbardziej poprawny, że ludność miejscowa będzie z zaufaniem odnosiła się do wszystkich zarządzeń Dowództwa, które ze swej strony doloży wszelkich starań, by potrzeby ludności i jej słuszne życzenia w miarę możliwości zaspokoić.

E. Smigły-Rydz
gen. ppor. dowódca dywizji.

Wilno, 21.IV 1919.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Po dwutygodniowej nieobecności wraca do Warszawy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski, opromieniony chwałą ostatnich zwycięstw oręża polskiego. Pod Jego bezpośrednim dowództwem, za Jego inicjatywą, wojska nasze uwolniły z pod jarzma moskiowsko-bolszewickiego Lidę, Nowogródek, Wilno — miasta tak drogie sercu każdego Polaka. Aby dać wyraz głębokiej wdzięczności dla bohaterstwa armji naszej, jej Wódza zwycięskiego przedstawicieli Sejmu, Rządu, Wojska, instytucji miejskich i społecznych powitają uroczysto jutro rano, to jest we wtorek, na dworcu Wiedeńskim Naczelnika Państwa.

Dzień polityczny

Nieuctwo W ostatnim numerze „Gazety Polskiej” na czele arkiarskie. tykułu wstępnej znajdujemy słowa następujące:

„Dochodzi nas wiadomość, że delegat Taryby kowieńskiej, p. Szaulis, odbył konferencję w Ministerjum spraw zagranicznych. Przyjmował go tam i informował o stanowisku rządu polskiego nie wiadomo z jakiego tytułu... p. Stanisław Grabski i oświadczył mu miał — wedle dość autentycznej pogłoski — jakoby Sejm polski oświadczył się za przyłączeniem Wilna do Polski”.

Okazuje się tedy, iż „Gazeta polska” nie wie, że p. Stanisław Grabski jest przewodniczącym komisji sei-

mowej do spraw zagranicznych, i że Paderewski przed wyjazdem polecił swemu ministerjum porozumiewać się z nim we wszystkich ważniejszych sprawach. Co więcej redakcja „Gazety polskiej“ nie pamięta nawet uchwał Sejmu, powziętych po długiej i ożywionej dyskusji i w sprawie pierwszorzędnej wagi.

Narodowe str. Ludowe w Poznaniu

Dnia 24 kwietnia odbyło się w Poznaniu zebranie delegatów powiatowych Nar. Str. Ludowego. Referaty wygłosili ks. prob. Ludwiczak o organizacji i celach stronnictwa, p. Urbanowski z Środy o wyborach. W dyskusji przemówił p. Korfały, jako reprezentant Narodowego Związku Ludowego, dając pogląd na rozmaitość stronnictw istniejących w Sejmie Warszawskim i ich pracę. Z dyskusji, w której przemawiali reprezentanci różnych stanów, odczuć było można, że lud rozumie powagę chwili i podporządkowuje swe interesy stanowe dla dobra kraju i że do Sejmu wybierze ludzi najdzielniejszych, nie pytając czy to robotnik, czy magnat.

Ponieważ dotychczasowy zarząd był tylko zarządem tymczasowym, przeto zebrani delegaci obrali z pośród siebie zarząd nowy, który się ukonstytuował jak następuje: Ks. prob. Ludwiczak z Pniew, prezes, Z. Pluciński, I wiceprezes, I. Matyszkiewicz z Kempy, II wiceprezes, Fr. Soltysiak z Poznania, sekretarz, Jankowski z Poznania, zastęp. sekretarza, A. Ciesielski z Poznania, skarbnik.

Pozatem wybrano 15 ławników z różnych miejscowości na prowincji.

Wiec w Gdańsku

W pierwszym dniu Wielkanocy odbył się w Gdańsku olbrzymi wiec polski, w którym uczestniczyło 5 tys. osób. Jakkolwiek wiec odbywał się w największej sali w mieście, setki osób wróciły do domu, gdyż nie mogły się zmieścić.

Przewodniczył wiecowi dr. Kubacz. Mowy programowe wygłosili pp. dr. Panecki i dr. Mroczyński z Oliwy.

Po obszerniej dyskusji przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję.

„My, Polacy, zebrani w liczbie przeszło pięciu tysięcy w pierwsze święto Wielkanocy na wiecu w Gdańsku, oświadczamy uroczystość wobec Boga i wszystkich narodów:

I. Zważywszy, że 1) Gdańsk w tyśiącletnich swoich dziejach należał prawnie tylko do Polski; że 2) od zachodu i południa otoczony jest zwartą masą tubylczej ludności polskiej; że 3) Polska tylko przez Gdańsk ma wolny, zabezpieczony i naturalny dostęp do morza; że 4) Gdańsk w związku z Polską przeżywał najświetniejszy okres swojej historii i tylko w połączeniu z Polską będzie miał pewność świetnej przyszłości; że 5) Prusy Królewskie są zamieszkałe przez tubylczą ludność polską, że ludność niemiecka jest napływowa i obecna mała przewaga liczebna niemiecka jest wywołana przez gwałtowną 150-letnią politykę germanizacyjną państwa pruskiego — żądamy przywrócenia Polsce

Gdańska i Prus Królewskich. Wyrażamy niezłomną ufność, że kongres pokojowy w imię prawa i sprawiedliwości słuszne nasze żądania wypełni.

II. Wobec tylekroć już zbijanego, a mimo to ciągle ze strony Niemców powtarzanego twierdzenia, jakoby kaszubi byli pochodzenia niepolskiego — oświadczamy, że kaszubi byli, są i na wieki pozostaną Polakami.

Głos nasz łączymy z okrzykiem oburzenia, który się wyrwał z piersi całej Polski, na samo przypuszczenie, że Gdańsk i Kaszuby miałyby być oddzielone od pnia macierzystego.

Nie w nas nie zachwieje nadziei, że wrócimy na łono Polski. Tak nam dopomóż Bóg!

Po wiecu zebrano dobrowolną składkę na cele narodowe w sumie 1,286.76 marek.

Wiece protestujące, zgodne z powyższą uchwałą Polaków gdańskich odbyły się także w licznych miejscowościach pomorskich.

Stolica na cześć gen. Hallera

Wczoraj na Ratuszu odbył się staniem Rady miejskiej magistratu m. st. Warszawy wspaniały raut na cześć gen. Hallera. Jednocześnie zaproszono przedstawiciela wojskowego Franciszka gen. Henrysa. Obszerne sale Rady miejskiej i przyległe sale magistratu wypełniły się przedstawicielami miasta, sfer politycznych, wojskowych i społecznych, wszystkich warstw i i stanów. Galerje nabite były publicznością.

Rolę gospodarzy pełnili członkowie prezydium Rady miejskiej i magistratu z prezydentem Drzewieckim i prezesem Rady sędzią Ign. Balińskim na czele. Na sali prócz radnych zauważyliśmy wielu posłów sejmowych, przedstawicieli świata politycznego, instytucji społecznych i zawodowych, duchowieństwa, wojskowych i prasy.

O godz. 5 i pół przybyli na salę minister wojny gen. Leśniewski w towarzystwie wice-ministra gen. Majewskiego i adiutantów oraz gen. Haller i gen. Henrys, powitani u wejścia przez prezydium zarządu miasta. Córka prezydenta Drzewieckiego wręczyła gen. Hallerowi wianek kwiecia. W otoczeniu gen. Hallera znajdowali się: gen. Vouillemin, szef sztabu, gen. Chaviot, pułk. Allegri, major Zaręba, kap. Malinowski i Apciński, por. Nolen. Gen. Henrysowi towarzyszyli: pułk. Billote, szef sztabu; podpułk. Delalein, kap. de Castellane, por. Zaręba.

Polskie władze wojskowe reprezentowali: szef wydziału szkolnictwa wojskowego gen. Jacyna, główny inspektor artylerji gen. Rodziewicz, inspektor kawalerji gen. Lempicki, gen. Roszkowski, Lamezan, Poklewski-Kozielec, zast. szefa sztabu generalnego pułk. St. Haller i zastępcy jego pułkownicy: Tarnawa-Malewicz, główny kwatermistrz pułk. Malczewski, szef oddziału prezydjalnego Naczeln. Dowództwa p. Ładoś Kazimierz, szef oddziału VI major Bolekski, szef wydziału komunikacji M. S. W. major St. Staszewski i major Possellea,

komendant miasta pułk. Zawadzki i cały szereg oficerów wszystkich szarż i broni.

Na powitanie gen. Hallera na sali rozległy się żywe oklaski. Prezydent miasta zwrócił się do Hallera z następującym przemówieniem:

„Witam cię, generale, w doniosłej chwili, gdy wojsko polskie choć nie liczne ale mężne, choć niezaopatrzone ale pełne zapału broni wytrwale zagrożonych dzielnic. Dotarło w pochodzie swoim na wschód do drogiego nam Wilna i bohaterko oswobodziło je od brutalnej przemocy.

Witam cię, generale, jako bohatera narodowego, opromienionego zwycięstwem, dzięki któremu powracają nieprzedawnione prawa narodu polskiego do bytu niepodległego — jako wodza legionu wielkiego, który wiedziony miłością gorącą ojczyzny, w chwili jej wyzwolenia daninę krwi własnej składa na Jej ołtarzu — jako obywatela honorowego miasta Warszawy, które to dostojństwo Rada miejska w dn. 23 b. m. za Twe dla Narodu zasługi — jako wyraz ogólnej wdzięczności Ci przyznała.

Witamy Cię w chwili wielkiej potrzeby Rzeczypospolitej, gdy na wielu jej ziemiach obca jeszcze przemoc panuje, gdy Polsce zagrażają nieprzejednani wrogowie, a szczerpłe i poświęcenia pełne hufce jej bronią. Zwycięski legion Twój przybywa jako sprawna i dzielna organizacja aby wywalczona na obczyźnie prawa Polski tutaj w kraju dalszym czynem utwalić i zabezpieczyć.

To też z chwilą gdy, przez naród oczekiwany, stanął ze swym wojskiem na ojczystej ziemi, serca polskie napędziły się wielką otuchą.

Witajmy cię Generale w murach Warszawy z płomienną radością składamy Ci za Twoje i Twego wojska ofiarą dla Ojczyzny służbę, głęboki hołd i serdeczną wdzięczność.

Prezes Rady miejskiej Ign. Baliński powitał po francusku gen. Henrysa, jako przedstawiciela dzielnego narodu i armji francuskiej.

Przepyszny wiersz okolicznościowy wygłosił następnie Or-Ot.

W imieniu warszawskich posłów sejmowych przemówił pos. Wł. Jabłoński, nawiązując do słów Stefana Czarnieckiego:

„Ja nie z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli — urosłem“, mówił:

„Dziś, gdy rozglądamy się wśród tych, co się wysuwają na czoło narodu, niewielu jest takich, którzy powstałi z bólu, takich, co jak Ty, generale, zdobywali naprzód wszystko pracą wewnętrzną ducha, jego cierpieniem, zanim przeszli do czynu zewnętrznego.

Generale! w męce i znoju duszy swojej służyłeś Polsce, a każdy Twój czyn materialny, fizyczny w imię jej dokonany, poparty był niestrudzoną duszą Twoją jej wysiłkiem szczerym, w którym gorące uczucie i myśl jasna, przenikając się wzajem, kreśliły promienną drogę Twego życia.

Hartem, mocą moralną, cierpieniem głębokiej, targającej się razem z Polską, duszy swojej, stwierdziłeś, generale, przewagę idei wzniosłej nad materją bezwładną. Tem zwyciężyłeś — i cześć ci za to!

Mówca przytacza w dalszym ciągu

swego przemówienia, słowa nieśmiertelnego hetmana Żółkiewskiego: „sida w Polsce złych, niebacznych ludzi“ — tak kończy:

„Mniejsza o złych, ci bowiem z zewnątrz głównie do nas przychodzili i przychodzą — w Polsce jak dawniej, tak też dziś, najwięcej jest ludzi niebacznych, tych, co nie umieją jednostronnych namiętności swoich poddać wyższemu prawu moralnemu, jednej wielkiej idei — miłości ogarniającej cały naród.

Ty, generale umiałeś to sobie, we wszelkich najtrudniejszych okolicznościach życia Twego, mocą ofiarnej duszy własnej — narzucić, umiałeś służyć Ojczyźnie nie cząstką wybujałą ducha swego, lecz pełnią serca i rozumu.

Dziś nasze miasto stołeczne oddała Ci, generale, obywatelstwem honorowym; — zanim jednak je otrzymałeś, byłeś już obywatelem honorowym, obywatelem z prawa ducha — całego narodu!

Ostatnie to zdanie, składające hołd zasłużonemu synowi Ojczyzny, podkreśliła publiczność entuzjastycznie, długotrwałym oklaskiem.

Piękny wiersz okolicznościowy wygłosił znakomity poeta Artur Oppman (Or-Ot). Nad program przemawiali jeszcze W. Sieroszewski i poseł ks. Lutostawski, który zobrał tragiczne dzieje bitwy pod Kaniowem i tułaczki bohaterskiej gen. Hallera i jego wojsk.

Gen. Haller odpowiedział krótko, ale serdecznie i podniosło.

„Czuję się szczęśliwy — lecz i zawstydzony. Zdawało mi się żeśmy nie jeszcze nie dokonali. Przed nami jeszcze długa droga do zwycięstwa ostatecznego, którego Polska chce i które osiągnąć musi. Cały naród musi się zjednoczyć i wyczerpać wszystkie siły, aby na ziemiach polskich nie było ani jednego wroga tej wolności, którą Polska zawsze ościła i broniła pod hasłem — za naszą i waszą wolność.

Ze wszystkich stron nadchodzą niepokojące pytania: co będzie z Gdańskiem, Śląskiem, naszymi kresami południowymi i wschodnimi.

Otóż to wszystko musi być nasze. Wola i duch narodu muszą ciągle żyć. Przejawem tej woli i tego ducha jest żołnierz polski, który gdziekolwiek był na obcej ziemi zawsze mógł powtarzać z dumą słowa „Roty“ Konopnickiej: wszystko jest nasza ziemia Piastowa, gdzie, polska mowa, lud Polski i — nie rzucim broni póki wszyscy Polacy nie będą członkami Rzeczypospolitej polskiej. Możecie być pewni, że żołnierz polski obowiązek ten wypełni.

— Bóg i Ojczyzna — to hasło i myśl przewodnia moja i mych żołnierzy. Z hasłem tem żołnierz polski idzie i zwycięża pod znakiem Orła Białego, na wszystkich krańcach świata gdzie dotychczas jeszcze walczy. Hołd tej młodzi polskiej, hołd tym, którzy potrafili poprowadzić naród do własnej państwowości polskiej.

— Wiwat Naród, wiwat Sejm, wiwat wszystkie stany.

Gen. Henrys przemówił jak następuje:

„Panie Prezydencie!

Czynię się wyrazicielem oficerów francuskich, aby w ich imieniu podziękować panu najgoręcej i najserdeczniej

Co mówi niebo o polskości Gdańska

Przeżywana przez nas zawierucha dziejowa nie sprzyja zajmowaniu się naukami ścisłymi, zwłaszcza zaś tak dalekimi od życia, jak nauka o niebie gwiazdzistym. Nic też dziwnego, że pewne fakty z dziedziny astronomji, nie pozabawione politycznej aktualności w związku z zaprzecaną polskością Gdańska, nie znalazły dotychczas odbicia ani w prasie naszej, ani w rezolucjach zebrani publicznych. Wobec tego pragniemy tu przypomnieć, że rdzenny gdańszczanin a wszechświatowej sławy astronom, Jan Heweliusz (1611—1687), w niezwykły sposób uwiecznił na niebie dwóch królów polskich, a zwłaszcza Jana Sobieskiego, dając w ten sposób widome

świadcstwo swego szczerego przywiązania do Polski.

Jan Hewelke, z łacińska Heweljus, mieszczański gdański (właściciel browaru), wielokrotnie zaszczycony zafianiem swych współobywateli, którzy go wybierali na najwyższe stanowisko prezydenta rady miejskiej, był najwybitniejszym uczonym, jakiego wydał Gdańsk. Stał on się sławny, jako astronom obserwator, już ze swego pierwszego dzieła „Selenographia“ (1647 r.), traktującego głównie o księżycu; dał on w niem mapę księżyca, która w ciągu dwóch bliskich stuleci była najlepszą. W dziele tem Heweliusz m. i. wprowadza do dziś istniejącą nazwę Karpat dla jednego z najokazalszych łańcuchów gór księżycowych.

Tamże Heweliusz przeżywa pewne gwiazdy „gwiazdami Władysława“, na cześć i pamiątkę pobytu króla Władysława IV w Gdańsku w r. 1643, ta

nazwa nie przyjęła się jednak. Natomiast odkryta przez Heweljusza i opisana w pośmiertnym jego cennym dziele „Prodromus astronomiae, cum catalogo fixarum, et firmamentum Sobiescianum (1687—1690) konstelacja „Tarcza Sobieskiego“ zyskała w astronomji prawa obywatelstwa i po dziś dzień jest w powszechnym użyciu wśród astronomów całego świata, figurująca jako Ecu de Sobieski, Sobieski's shield, Sobieskischer Schild czy Scutum Sobiesii w spisach gwiazd, atlasach, kalendarzach astronomicznych i t. d.

Gwiazdki tej konstelacji są przeważnie drobne (gólem okiem widać ich 33), ale mimo to gwiazdozbiór należy do najbardziej charakterystycznych, gdyż wyraźnie zarysowuje się na niebie, jako jedno z najjaśniejszych miejsc drogi mlecznej, kształtem swym przytem istotnie przypomina nam tarczę. W kraju naszym i wogóle na półkuli północnej widać go doskonale

podczas nocy letnich; świeci on niżej i na zachód od gwiazdy pierwszej wielkości Altaira w Orle.

Poza naszym królem Sobieskim żaden inny mąż historyczny nie został uczczony na niebie przez poświęcenie mu imienia konstelacji. Były wprawdzie czynione liczne w tym kierunku próby, ale nie spotkały się one z uznaniem uczonych (np. Ciołek Poniatowskiego — Taurus Poniatovii, zaproponowany przez Poczobutta, szybko uległ zapomnieniu).

Nie zapominajmy na przyszłość o tym ku powszechnej wiadomości a wiecznej rzeczy pamięci na niebie wyrzuty hołdzie, złożonym przez pierwszego obywatela m. Gdańska świetnym czynom polskiego Króla-bohatera, hołdzie, wymownie świadczącym o więzach natury uczuciowej, które łączyły Gdańsk z Rzeczypospolitą polską.

PROF. TAD. BANACHIEWICZ

za wypowiedziane przez pana słowa. Zrozumielni wszyscy, że uczucia, które pan wyraził, i przyjęcia jakie nam zgotowała Warszawa, zwracają się nie tylko do misji, ale do armji francuskiej i do Franoji. To przyjęcie dowodzi raz jeszcze, jak bardzo mocno są węzły odwieczne, któremi są złączone Polska z Francją. Na niedawnym zebraniu w towarzystwie waszych świetnych generałów przywołałem historyczne wspomnienia, łączące nasze dwa wojska, nasze wspólne boje, naszą krew wspólnie przelaną na tych samych polach bitwy, wasze wielkie zwycięstwa odniesione pod Grunwaldem, pod Wiedniem, imiona waszych bohaterów, Jagiełłę, Sobieskiego, Poniatowskiego.

Dzisiaj w waszej pięknej stolicy, w tym pałacu pełnym tylu wspomnień, nie mogą się powstrzymać aby znów nie zwrócić myśli ku waszej sławnej przeszłości.

Od czasu, gdy wasz król Mieszko przyjął chrzest wraz z swoim narodem, Polska nie przestawała być rycerzem cywilizacji, kultury łacińskiej krajów zachodnich, przeżyła chwale, ale również i straszliwe próby, pomimo które kontynuowaliście wasze tradycje kulturalne.

Warszawa zawsze pozostaje centrum najważniejszym, Warszawa to miasto Chopina, ognisko przyciągania sław muzycznych całej Europy. Warszawa była kolebką wielkiej plejady znakomych mężów, filozofów, socjologów, poetów, powieściopisarzy, żołnierzy, a wszyscy oni zawsze byli wierni narodowemu ideałowi, wszyscy żywiołowo rozkochani w swej ojczyźnie.

Składam moje dzięki stołecznemu miastu Warszawie, której życzę coraz wspanialszego rozkwitu, panu prezydentowi i panu prezesowi Rady miejskiej, i panom członkom rządu i Sejmu i wszystkim obecnym władzom. Zwracam się z pozdrowieniem i do dobrymi życzeniami do generała Hallera i jego walecznej armji, która przez swoją potęgę pozwala nam uczynić niewzruszony wał przeciw germanizmowi i bolszewizmowi. Zwracam się z pozdrowieniem do pełnych chwały armji polskich, które, będąc wierne swoim tradycjom, odniosły teraz świetne zwycięstwo pod Lwowem i Wilnem.

Zwracam się z pozdrowieniem do całego narodu polskiego.

Po przemówieniach odbyło się skromne przyjęcie, które trwało przeszło dwie godziny, w bardzo miłym i serdecznym nastroju. Przyjęcie skończyło się około godz. 8-ej. Wieczorem odbyło się w Operze przedstawienie galowe, na które przybyli generał Haller, gen. Henrys. Publiczność w teatrze urządziła im owacje.

Na polu walki

Komunikat sztabu generalnego z dnia 26 kwietnia

Front galicyjski i front wołyński: Sytuacja bez zmiany.

Front Litewsko-Białoruski: *Odziały nasze zajęły na północ od Wilna Mejszagoty, Besadany, Niemenczyn i na wschód—Kiene.* Nieprzyjaciel cofa się przed naszymi patrolami. W Wilnie spokój, ruch normalny.

Na wschód od Baranowicz kawalerja nasza zajęła miasto Snów.

W z. Szeła Sztabu Generalnego
Haller m. p.
pułkownik.

Wielkopole pod Lwowem.

LWÓW. (PAT). W czasie prowadzonych przed Wielkanocą zaciętych walk poległo koło Skniłowa 21 żołnierzy oddziału wielkopolskiego. Onegdaj odbył się tu uroczysty pogrzeb. W pogrzebie wzięli udział delegaci wszystkich pułków wielkopolskich, gen. Jędrzejowski, pułkownik Konarzewski, szereg wyższych oficerów i nieprzejrzałe tłumy publiczności.

Rusini chcą rokować

Wiedeńskie poselstwo polskie otrzymało od misji amerykańskiej telegram naczelnego dowódcy wojsk ukraińskich, Pawlenki, w której Pawlenko, przypominając sobie nagłe oświadczenie Paderewskiego jeszcze

z 18 marca r. b., że Polacy nie prowadzą żadnych zaczepnych działań przeciw Ukraińcom a tylko się bronią, *proponuje, ażeby obie strony, Polacy i Ukraińcy, równocześnie zaprzęstały wszelkich kroków nieprzyjacielskich i aby przystąpili do rokowań na gruncie paryskim.*

Bestjalstwo Ukraińców

„Słowo Polskie“ donosi: Dowiadujemy się o następującym fackie, którego prawdziwość nie może ulegać żadnej wątpliwości. Przy odwołaniu oddziałów polskich z Kozic z początkiem lutego r. b. padł bohaterstwo kapitan Grzybowski z grupy pułkownika bryg. Kulińskiego. Na wiadomość o jego śmierci i zabranii zwłok przez Ukraińców, polska komenda wysłała parlamentarza z prośbą o wydanie zwłok. Parlamentarz wrócił z odpowiedzią, że zwłoki bohatera polskiego zostały pochowane przez Ukraińców z honorami wojskowymi, z oddaniem salwy honorowej i że na miejscu, gdzie go pochowano, postawiono krzyż z odpowiednim napisem.

Tymczasem później, z zeznań najwiarogodniejszych miejscowych świadków dowiedziano się, że kapitan Grzybowski został zupełnie do koszuli ograbiony, a w tym czasie, gdy polski parlamentarz prosił o wydanie zwłok, ciało bohatera leżało jeszcze na dworze przed kościołem w Kozicach.

Pogrzebano je dopiero w trzy dni bez honorów wojskowych, w trumnie zrobionej na koszt prywatny jednego z mieszkańców Kozic. Ponieważ równocześnie opowiadano, że twarz kapitana Grzybowskiego była zupełnie zbezkształconą, zachodzi więc podejrzenie, że po śmierci znęcano się nad jego ciałem w sposób bestjałski. Ekshumacja zwłok okaże dowodnie, jak się rzecz miała istotnie.

Pogrzeb s. p. kapitana Grzybowskiego, dzielnego ofiarnika za sprawę polskich kresów, odbędzie się niebawem we Lwowie z całą należytą czcią i okazałością, na jaką ożyny zmarłego zasługują.

Oświata i samorząd

Komisja oświatowa Sejmu uchwaliła że opłata za mieszkania i opał szkół początkowych pokrywana ma być z funduszu skarbu państwa. Uprzednio dekretem ministra oświaty Prausa przekazano na skarb państwa całkowite pobory nauczycieli tych-że szkół. W powyższy sposób prawie cały budżet szkolnictwa elementarnego przekazuje się na skarb państwa, gdyż pozostaje tylko do uregulowania fundusz na pomoce szkolne i światło.

Siłą rzeczy powstaje pytanie: jaki zakres pracy pozostaje przy szkolnictwie elementarnem samorządom gminnym i powiatowym? Dotychczas w Galicji szkolnictwem elementarnem zajmował się Wydział krajowy wraz z Sejmem i gminami, a w Królestwie Polskiem gminy, które otrzymywały pewne zasiłki pieniężne od rządu centralnego.

W Królestwie jest duży brak budynków szkolnych a obecnie również i w Galicji, gdzie część ich uległa zniszczeniu przez działania wojenne.

Ponieważ opłata za mieszkania szkolne obowiązuje ministerjum oświaty, to logicznie rzecz biorąc i budowę nowych budynków szkolnych musi wziąć na siebie ta instytucja. Prawdopodobnie ministerjum będzie wyznaczało fundusze, a zarządy gminne będą budowały szkolne budynki w poruczonej zakresie działania.

Dysponowanie funduszami rządu centralnego przez Zarządy gminne napewno wypadnie dla kraju drożej, aniżeli wtenczas, kiedy na te same cele ten sam Zarząd gminny będzie wydawał z własnych zasobów, zebranych przez opodatkowanie odpowiednie gminników, a kontrola urzędów centralnych też jest trudniejsza, aniżeli własnych organów samorządowych.

W tych warunkach zarządy gminne pozbawione są swych praw samorządowych w zakresie szkolnictwa, gdyż wszędzie podstawą rządzenia jest dysponowanie funduszami, i zjeżdżają wyłącznie do roli urzędów wykonawczych pierwszej instancji rządu

centralnego. Do tego czasu urzędy gminne były organami poruczonego zakresu działania w dziale administracyjnym, finansowym (ściągnięcie podatków) wojskowym i sanitarnym. Zarządzenie samodzielne było w zakresie dróg gminnych, oświaty początkowej i dobroczynności.

Komisja oświatowa Sejmu zaczyna swą robotę od obcinania praw samorządowych gminy i ewentualnie powiatu.

Jest to robota, naszym zdaniem, anty-demokratyczna i anty-społeczna, gdyż pozbawia ludność państwa możliwości pracy publicznej dla dobra swej okolicy i przez to utrudnia wykształcenie ludności w zakresie praktycznych spraw publicznych i społecznych, co się najlepiej uzyskuje przez bezpośrednie zarządzanie sprawami swej gminy, czy powiatu. Ludzie, biorący udział w zarządzie i radzie gminnej lub sejmiku ciągle stykają się z ludnością i zaznajamiać muszą przez to z bieżącymi sprawami publicznymi.

W Galicji za czasów austriackich gminy dopominały się od rządu centralnego zasiłków pieniężnych za poruczonego zakres działania w sprawach tegoż rządu, lecz bezskutecznie. Jeżeli rząd polski lub sejm chcą przyjąć z pomocą finansową ciałom samorządnym, to niech płacą zasiłki za poruczonego zakres działania, a z drugiej strony przekazują miejscowe sprawy w zupełności instytucjom samorządnym wraz z finansowem ich pokryciem.

Będzie to wtenczas prawdziwy samorząd, który poniekąd zmusi ludność do zajmowania się sprawami własnymi, co najlepiej zaprawia i kształci naród w zakresie politycznym i społecznym. Przy obecnych tendencjach instytucji centralnych budującej się Polski właściwy samorząd może być w krótkim czasie zredukowanym do zera, a zarządy gminne, aczkolwiek powstałe z wyborów, będą tylko pierwszą instancją biurokratyczną władz centralnych.

Stawać w obronie praw samorządowych to zdawało by się obecnie, wybijanie otwartych drzwi, wobec takich przykładów, jakie dają najlepiej rządzące się państwa w Europie Anglja i Szwajcjarja.

Wobec jednak centralistycznych zapędów naszych młodych prawodawców pierwszego sejmku ustawodawczego poruszenie tych spraw nie jest dzisiaj zbyt cennym.

F. NIECZUJA

Zebranie urzędników

Nieszczęśliwe świadectwo wystawił sobie wczoraj pewien odłam urzędników państwowych na zebraniu zwołanym w sprawie utworzenia związku. Marnowanie czasu i słów, nieumiejętność treściwego przemówienia, niezdarne przewodnictwo, wrywanie się mówców z niefortunnymi zwrotami, a przede wszystkim brak, z małemi wyjątkami, szerszego na sprawę poglądu i gubienie się w szczegółach — oto charakterystyka wczorajszego występu.

Po urzędnikach państwowych, od których już sama pragmatyka wymaga trochę wyższego poziomu intelektualnego, należało się spodziewać większego ładu i lepszej orientacji.

„Czerwoni“, którzy przeważali na wczorajszym zebraniu, nie mają się czem pochwalić.

Znaczny pokrótce szereg niewłaściwości: niefortunny wybór przewodniczącego, który za dużo i za często przemawiał, zamiast racjonalnie kierować wszystkim, wskutek czego jeden z członków zażądał ustąpienia z przewodnictwa; reklamowanie jednego ze stronnictw politycznych; nieznaczne wyróżnienie siebie od „szarego tłumu urzędników“.

A dalej mówcy, rozpoczynający wszystko „od Adama i Ewy“; przesadne twierdzenie, że wszystko podróżowało 30-krotnie i że urzędnicy mają po 300 m. miesięcznie, kiedy najniższa pensja wynosi 400 m.

Celem zaś głównym zebrania było utworzenie „związku zawodowego“, inaczej mówiąc: czerwonego. Boć niepodobna przypuścić, żeby organizato-

rzy nie wiedzieli, iż podobne zebranie również liczne, a może i liczniejsze już się odbyło; że na niem przedyskutowano ustawę; że ostateczne zredagowanie jej powierzono delegatom wybranym w poszczególnych ministerjach że ustawa już się znajduje w Radzie ministrów. Nowi organizatorzy z przewagą „najmłodszych“, nie chcą stowarzyszenia, lecz związku „zawodowego“ aczkolwiek wiedzą, że urzędnik strajkować nie może i nie powinien, bo jego przełożony, minister, nie jest przedsięwzięciem — wyzyskiwaczem.

Niewiadomo też, czy więcej to było zabawne, czy oburzające, gdy z za stołu przydykającego powstał organizator wyglądający na lat 19, i w taki sposób odezwał się o Sejmie suwerennym że obecni zaprotestowali gorąco i zażądali odebrania mu głosu, na co przewodniczący się nie zdobył. Niewątpliwie nie odezwałby się tak o sejmie gdyby większość jego była również czerwona i — młoda, jak „mówca“.

Ostatecznie nie poruszono na zebraniu żadnej bolączki istotnie dokucającej stanowi urzędniczemu i którą możnaby usunąć bez szumnych hasel o związku związków i t. p. Po wylewie słów przeważnie nic nie mówiących, zebrania nie zdołano ukończyć i odroczone je do przyszłego tygodnia.

Jutro dnia 29 kwietnia 1919 r.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu)

100 mark.,	koron.,	rubl. za	97.47
500 mark.,	koron.,	rubl. za	487.36
1000 mark.,	koron.,	rubl. za	974.72
5000 mark.,	koron.,	rubl. za	4873.61
10000 mark.,	koron.,	rubl. za	9747.22

KRONIKA

Zebrania i odczyty

— Dziś o godz. 5 pp. w Kat. Związku Kobiet pol. wykłady dr. Rządu: „Ekonomiczne podstawy bytu narodowego“ i pos. prof. dr. Radziszewskiego: „Polityka socjalna“.

— Dziś o godz. 8 wiecz. w sali teatralnej Stów. Robotników Chrześcijańskich wieczór dyskusyjny z odczytem p. Mieczysława Engla p. t. „Święci i maja“.

— Dziś o godz. 8 wiecz. w Pol. Klubie Demokratycznym referat red. Adama Nowickiego: „Co nam dał Sejm w pierwszym okresie swych obrad“.

— Dziś o godz. 8 wiecz. walne zgromadzenie członków klubu Polskiego, hotel Polonia.

— Dziś o godz. 6 wiecz. walne zgromadzenie c.ł. Warszawskiej Kasy Pożyczkowej, Świętokrzyska 20.

== S. p. d-r Napoleon Cybulski.

W Krakowie zmarł prof. Un. Jagiellońskiego dr. Napoleon Cybulski.

== S. p. Franciszka z Mittaelstaedtów Łojewska

Dziś oddano ziemi zwłoki s. p. Franciszki z Mittaelstaedtów Łojewskiej, żony b. właściciela Woli Pogroszewskiej w Grójeckiem.

Rodzinnie inż. Aleksandra Kozłowskiego, która traci w zmarłej ukochaną matkę i babunię, ślemy wyrazy serdecznego współczucia.

== Przyjazd naczelnika państwa

Przyjazd naczelnika państwa do Warszawy nastąpi jutro we wtorek.

== Osobiste

Dr. Franciszek Jezierski wyjechał do Ciechocinka, gdzie zacznie ordynować od 1-go maja jako lekarz zdrojowy od szeregów lat.

== Muzeum krajowe w Poznaniu.

Rozporządzeniem Naczelnej Rady Ludowej z 18 b. m. zwolniono z urzędów wszystkich urzędników i personel służbowy Muzeum Krajowego zamianowano prof. dr. Kostrzewskiego i jego zastępcą ks. Szczęsnego Dettloffa.

== Pobór

Przez pierwsze dwa dni poboru, d. 24 i 26 b. m. odbywała się dodatkowa superewizja poborowych z r. 1898 w Warszawie. W sobotę zaś rozpoczął się pobór rekrutów z rocznika 1897. Kwalifikowanie poborowych jest takie, że zwalniani są jedynie prawdziwe kaleki. I tak np. w biurze poborowym przy ul. Miodowej 4, gdzie się odbywa superewizja poborowych z I komisariatu, nie zwolniono w sobotę od służby wojskowej ani jednego młodzieńca. Dwom tylko sprolongowane służbę do przyszłego roku. W temże

biurze przy ul. Miodowej 4 odbywała się w sobotę superrewizja poborowych z Piaseczna, urodzonych w latach 1897 i 1896.

== Dziennik Zarządu Miasta

Wydawany przez magistrat *Dziennik Zarządu Miasta*, w którym są drukowane wszystkie rozporządzenia magistratu, uchwalono uczynić dostępnym dla prywatnej publiczności i ustanowić prenumeratę. Dla rozważenia tego projektu utworzona została komisja złożona: z wiceprezydenta p. Malinowskiego, radnych: pp. Dymarskiego i Toeplisa i naczelnika kancelarii magistratu p. Kłosowskiego.

== Poświęcenie „Opieki”.

Wczoraj odbyło się uroczyste poświęcenie kinematografu „Opieka” (Kredytowa 14) urządzoną przez sekcję opieki nad inwalidami ministerstwa spraw wojskowych. Aktu poświęcenia dokonał ks. kapłan Prądziński w obecności przedstawicieli władz ministerjalnych i związku inwalidów i licznych gości. Program jakiśmy wczoraj oglądał jest wzrost doskonały. Na szczególnie jednak wyróżnienie zasługuje wprowadzony przez „Opiekę” dział pokazów techniczno-naukowych — szczegółowy proces produkcji masowej samochodów „Overland”. Robotnicy nasi mogą się zapoznać z współczesnymi „cudami” techniki, z tajemnicą wysokich zarobków robotnika amerykańskiego. Tajemnica to bardzo prosta i praca zorganizowana na podstawach naukowych. Następny zaś obraz: jak się buduje samochód w pojęciu artysty jest wprost bajecznym majstersztykiem humorystyk. „Opieka” całkowity dochód przeznaczona na pomoc dla inwalidów i zatrudnia samych inwalidów, od operatora do woźnych. Jedno tylko trzeba zarzucić „Opiece”, a właściwie władzom państwowym, że nie umieszczono kinoteatru w lokalu większym. Przecież państwo, nie wahające się zaprowadzać rozlicznych monopolów, z uszczerbkiem interesów prywatnych nie powinno się kłopotować tym względem gdy chodzi o taką sprawę jak pomoc bezpośrednim ofiarom wojny.

== Jak Harcerstwo pracuje?

Pod powyższym tytułem inspektora: żeński i męski Okręgu Warszawskiego urządzają w starej Pomarańczarni Łazienkowskiej od dnia 2-go do 8-go maja r. b. wystawę prac i zbiorów harcerskich drużyn warszawskich.

Protoktorat nad wystawą łaskawie objęli: generał Józef Haller, oddawna darzący sympatią ruch harcerski, a przytem jeden z najgorętszych jego zwolenników i nawet kierowników; Pani: Sobańska, P. Olszowska, Adamowa Herse, pp.: minister oświaty prof. Łukasiewicz, wiceminister wojny generał Sosnkowski, generał Roja, p. Gerlach, major Kasprzycki.

Wystawa wymownie świadczy o żywotności ruchu harcerskiego, który po wielu przeszkodach rozwija się pomyślnie i zwłaszcza po usunięciu okupantów, którzy go świadomie tamowali zyskał ostatnio wielki rozmach.

To też niewątpliwie szersze warstwy społeczeństwa zainteresują się tem niepowodziem przedsięwzięciem, tak różnym od wielu innych wystaw.

Dnia 4-go maja r. b. odbędzie się zlot Harcerzy i Harcerzek, połączony z pokazami i popisami na boisku w parku Sobieskiego (Agrykwa).

Oddziały, pragnące wziąć udział w zlocie, proszone są o listowne zgłoszenie się do Inspektoratu Harcerskiego (Wiejska 23) z podaniem ilości przybywających na zlot.

== Kolonie letnie.

Pod przewodnictwem p. Antoszczyka odbyło się nadzwyczajne zebranie członków zrzeszenia nauczycielstwa szkół początkowych w sprawie kolonii letnich dla dzieci, uczęszczających do szkół rzeczonych. Na zebraniu obecny był inspektor szkolny p. Swidwiński. Magistrat m. st. Warszawy z gruntów miejskich przeznaczył działki ziemi przy forcie „Cz”, przy forcie IX, oraz większą przestrzeń przy forcie powązkowskim. Uchwalono wystąpić do wydziału szkolnego magistratu o przyznanie funduszu na prowadzenie tych kolonii. Do komisji wychowania poza szkolnego przy ministerjum oświecenia o sub-sydjum i zorganizować w jaknajkrótszym czasie rzeczone kolonie.

== Bursa R. G. O. w Żbikowie

R. G. O. postanowiła nabyć dla bursy w Żbikowie od p. Kuklińskiego dom za mk. 110.000.

== Trzynasta pensja dla urzędników państwowych

Delegacja kontroli skarbowej na posłuchaniu u szefa sekcji, Bismonta, dowiedziała się, że urzędnikom państwowym będzie wypłacona t. zw. trzynasta

pensja po nadejściu złotych polskich z Francji.

== Pasek pomarańczowy.

Wbrew zakazowi importu pomarańcz starają się spekulanci przemieścić do Warszawy pomarańcze w celach pas-karskich. W ubiegłym tygodniu Urząd walki z lichwą pochwycił i skonfiskował na dworcu cały wagon zawierający 506 skrzynek z 120.000 pomarańcz, które w ciągu dnia rozsprzedał między kooperatywy i zrzeszenia kupców po cenach ustalonych.

== Nowe wawrzyny Milicji Ludowej

Dzisiejszej nocy kilku szeregowców Milicji Ludowej, pełniących służbę przy strzeżeniu gmachu Poczty na Plaou Wreckim okradli magazyn aprowizacyjny Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

Na razie sprawdzono brak 76 par butów, 80 butelek spirytusu i wielu innych produktów spożywczych, o braku dokładniejszym których dopiero po przeliczeniu będzie można podać informacje ostatecznie.

Zawiadomiona o tym fakcie policja kryminalna natrafiła momentalnie na ślad i kilku przestępców z Milicji Ludowej zatrzymała i osadziła w areszcie prewencyjnym.

== Odpoczynek niedzielny

Zarząd Związku Kupców m. Warszawy z ul. Senatorskiej 22 zwrócił się do prowincjonalnych związków kupców żydowskich, ażeby przyłączyli się do akcji Związku warszawskiego przeciw projektowi obowiązkowego odpoczynku niedzielnego w handlu, gdyż projekt ten jest szkodliwy dla kupców żydowskich.

KONGRES POKOJU

Sprawa Cieszyna

Cieszyn 28.4 (KP). „Dziennik Cieszyński” przynosi oświadczenie delegata Śląskiej Rady Narodowej do Paryża Jarzega Warchałowskiego który właśnie wrócił do Cieszyna. Warchałowski stwierdza, że w Paryżu czynne są sympatie zarówno dla Polski jak i dla państwa czeskiego.

Pewne mocarstwo jest szczególnie związane z Czechami. W Paryżu ujawniły się dwa kierunki rozstrzygnięcia sporu polsko-czeskiego o Śląsk Cieszyński.

Jeden kierunek czechofiliński proponuje, aby granica polsko-czeska na Śląsku ciągnęła się wedle działów wód Wisły i Oldy.

Drugi kierunek przyznaje Polakom część Zagłębia karwińskiego ze względów narodowych i ekonomicznych. Jednakże także i ten kierunek odrywa od Polski obszar jabłonkowski na rzecz Czechów, a to w tym celu, aby przez Jabłonków i Czaczę umożliwić Czechom połączenie kolejowe ze Słowacyzną.

Istnieje także pomysł oddania Śląska pod protektorat Ligi Narodów.

Warchałowski stwierdza w końcu, że najprawdopodobniej sprawa Śląska cieszyńskiego załatwiona będzie na zasadzie plebiscytu.

Powszechne niezadowolenie

PARYŻ (Havas). Wilson, Clemenceau i Lloyd George będą prawdopodobnie w poniedziałek obradowali nad sprawą Kiaoczau, zaś 5 ministrów spraw zagranicznych zajmie się obradami nad sprawą przewozów drogą powietrzną, sprawą kolonii niemieckich oraz sprawami polskimi. Układanie warunków pokoju wstępno postępuje szybko naprzód. Według opinii, pochodzącej z Niemiec, warunki pokoju wstępnego będą podane najpierw do wiadomości rządu w Berlinie, następnie przedłożone parlamentowi a w końcu oddane plebiscytowi, który odbędzie się w ciągu 15 dni.

PARYŻ (PAT.) Rada trzech rozpatrywała w sobotę sprawę Kiaoczau i sprawę rewindykacji, których sobie życzy Japonia. Ministrowie spraw zagranicznych, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji i Francji oraz pierwszy pełnomocnik Japonii odbyli również naradę.

PARYŻ (Havas). *Matin* ogłasza wiadomość, podobno z wiarogodnego źródła, że Japonia wycofa się z konferencji pokojowej, jeśli nie otrzyma zadośćuczynienia odnośnie do Kiaoczau. Prócz tego Japonczycy są zdania iż nie będą mogli wstąpić do

== Mieszkania stróżów

Komisje sanitarne okręgowe stwierdziły że w wielu domach przy ul. Królewskiej należących do osób zamożnych i znanych szerokiemi ogółowi z działalności publicznej i zajmujących poważne stanowiska w różnych instytucjach, mieszkania stróżów ich kamienie są tak podle i niezdrowe, że wymagają natychmiastowej interwencji administracyjnej. W tym celu Urząd Zdrowia Publicznego zwrócił się do poszczególnych właścicieli kamienie o wyznaczenie stróżom dobrych mieszkań, odpowiadających ustalonym przepisom; w przeciwnym bowiem razie nalożone zostaną na nich kary.

== Samobójstwo

W zakładzie leczniczym K. Zielińskiego w Sielcach popełniła samobójstwo, za pomocą powieszenia się na kracie okna, chora umysłowo, Marja Szafasowa. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

== Zezwierzczenie

22-letnia Regina Broda (Prądzińskiego 2, na Wolii) w czasie zbierania na torze kolei Warsz.-Wied. przy posterunku Nr. 69, przepalonego węgla, została napadnięta przez 2 pijanych robotników kolejowych którzy zważyli Brodę do wagonu, gdzie usiłowali dokonać na niej gwałtu. Na skutek krzyku i obrony ze strony Brody, napastnicy zaniechali niecnego czynu, lecz za to ją dotkliwie pobili, zadając ranę kłutą w lewe udo. Pogotowie przewiozło Brodę do szpitala św. Ducha.

== Napad bandytów

Około 20 uzbrojonych w rewolwery i sztyletów bandytów dokonało napadu rabunkowego w gminie Wawer na folwark Zastów Sylwestra Skoniecznego. Napastnicy związali stróż folwarcznych i parobków, następnie, za pomocą otworzenia okiennicy oraz lufki, wkroczyli do mieszkania, gdzie również powiązawszy całą rodzinę Skoniecznych, zrabowali gotówkę, biżuterję, bieliznę, garderobę i inne rzeczy na ogólną sumę 40 tys. mk, poczem zbiegli.

storyczne słowa jednego z królów francuskich, który powiedział, że Włochy są tak wielkie, iż nawet trup ich może zakazić cały świat. Burmistrz Rzymu zaprosił d'Annunzia, ażeby na Kapitolu wygłosił mowę, protestującą przeciw pogwałceniu praw włoskich.

PARYŻ (Havas). W całych Włoszech odbywają się manifestacje patriotyczne celem zaznaczenia solidarności narodu z rządem. Prasa pochwala jednogłośnie stanowisko zajęte przez delegację.

PARYŻ (PAT). *Orlando wraz z innymi członkami delegacji włoskiej stałe przed parlamentem rzymskim 28 b. m.*

Petit Parisien utrzymuje, że bez względu na obrót, jaki sprawa zatargu włoskiego przyjąć może, delegacja włoska stawi się 1 maja w Wersalu w pełnym składzie.

GENEWA (KP). W sprawie Rjeki ma stanąć kompromis wedle którego Rjeka pod względem gospodarczym ma być neutralizowana, pod względem politycznym zaś przypaść ma Jugosłowianom.

W kołach politycznych położenie polityczne oceniają spokojnie. Jest charakterystyczne, że przyznanie Włochom przez ententę kredytu w kwocie 250 milionów zostało już zlikwidowane.

WIEDEN (KP). Prywatny sekretarz prezydenta Wilsona oświadczył przedstawicielom prasy, że do konfliktu zbrojnego między Włochami a Jugosławia, zdaniem Wilsona, nie dojdzie. Gdyby mimo wszystko do konfliktu doszło, natenczas Ameryka Włoch żadną miarą nie poprze.

Nastrój Włoch

Wiedeń 28.4. (KP). Z Lugano donoszą: „Corriere della Sera” podaje, że władze wojskowe włoskie wstrzymały całkowicie urlopy oficerów i żołnierzy i zarządziły pogotowie wojenne łącznie ze ścisłym zamknięciem granicy.

Nastrój we Włoszech przypomina zupełnie wypadki z maja 1915 roku, kiedy wazyła się sprawa zbrojnego wystąpienia Włoch. Te same koła polityczne, te same sfery i osoby, które stały wówczas na czele propagandy wojennej, prowadzą obecnie namiętną agitację przeciw Wilsonowi i stanowisku Ameryki w sprawie Adryjatyku.

Włoskie koła rządowe nie stawiają tej agitacji żadnych przeszkód.

Wręczenie warunków pokojowych

Berlin 28.4 (PAT). Wręczenie warunków pokojowych przedstawicielom Niemiec nastąpi we czwartek

Niemcy na konferencji.

PARYŻ (Havas). Trzech członków komisji niemieckiej przybyło do Wersalu z 6 sekretarzami, celem poczynienia odpowiednich przygotowań na przyjazd pełnomocników niemieckich. Przybycia ich nie spostrzeżono.

WIEDEN (PAT) Niemcy otrzymają 10-dniowy termin do zbadania preliminarji pokojowych.

Sprawa niemieckiej Austrii

Berlin, 28.4 (KP). Wiedeński korespondent „Berliner Tageblattu” Lederer podaje, iż rząd włoski popiera propozycję przyłączenia Austrii niemieckiej do Niemiec, a czyni to z tego powodu, ponieważ ma nadzieję pozyskania dla siebie w tym wypadku południowego Tyrolu.

W kołach katolickich Austrii niemieckiej wzmaga się agitacja przeciw przyłączeniu Austrii do Niemiec z obawy przed utratą Tyrolu.

Katolicki namiestnik Tyrolu Strassel ogłosił w pismach oświadczenie, że Ententa gotowa jest udzielić Austrii całkowitej pomocy pieniężnej i gospodarczej, jeśli Austrija nie przyłączy się do Niemiec.

To oświadczenie namiestnika Tyrolu wywołało wielką burzę w łonie austriackiej socjalnej demokracji, która forsuje projekt przyłączenia Austrii do Niemiec.

Ligi narodów, jeśli zasada równości ras nie będzie uwzględniona na karcie narodów.

GENEWA (KP). Z Paryża donoszą, że rząd belgijski nosi się z zamiarem odwołania swych przedstawicieli z Paryża. Rząd belgijski ma być podobno niezadowolony z ustępstw poczynionych przez ententę na rzecz Niemiec.

Wilson o sprawie włoskiej

Wiedeń 28. IV (KP). Z Amsterdamu donoszą:

„Telegraf” podaje z Paryża:

Wilson oświadczył, iż zachowanie się Włoch wzmocnia niewątpliwie stanowisko Niemiec. Niemniej jest przekonany, że Ameryka, Francja i Anglja są dość silne, aby własnymi siłami wymusić i przeprowadzić plan pokojowy.

Stanowisko Ameryki w sprawie Adryjatyku jest ostatniem słowem Stanów Zjednoczonych w tym kierunku.

Protest włoski

PARYŻ (Havas). Orlando ogłosił odpowiedź Wilsonowi, w której wyraża ubolewanie, iż Wilson zdaje się czynić różnicę pomiędzy rządem a narodem włoskim i oświadcza, że obraźliwym byłoby przypuszczenie, jakoby wielki, wolny naród włoski zgodził się na uznanie jakiegokolwiek przymusu poza swoją własną wolną wolą, Orlando zaznacza, iż niesłusznym jest stosowanie zasad Wilsona do zadań włoskich.

PARYŻ (Havas). Orlando wyjechał do Rzymu w towarzystwie Barzilaia i generała Diaza, podczas gdy inni członkowie delegacji włoskiej pozostali nadal w Paryżu. Należy stwierdzić, że zatarg ten nie sprowadzi zerwania; aby zaznaczyć dążenie Włoch do utrzymania dobrych stosunków z sprzymierzeńcami, Włosi będą nadal współpracowali w międzysojuszniczych komisjach, jak najwyższa rada gospodarcza, rozejmowa, żywnościowa, przewozowa, surowców i t. d.

PARYŻ (PAT). Sonnino złożył przed swym wyjazdem wizytę Pichonowi. O g. 2 pop. w sobotę opuścił Paryż, zegnany na dworcu.

WIEDEN (PAT). Według depesz z Lugano, powrót Orlando podobny był do tryumfalnego pochodu. W Genewie Orlando wygłosił mowę, w której zaznaczył, że Włochy nieznoszą hańby i obelgi. Przemawiał także generałissimo Diaz, który powiedział, że Włochy liczyć mogą na swoją siłę. Powtórzyły się także wielkie demonstracje w Turynie, gdzie znów przemawiał Orlando, przypominając hi-

O wschodnie granice polski.

Paryż, 27.4. (P.A.T.) Havas. 4 ministrowie spraw zewnętrznych rozpatrywali sprawę ruchu napowietrznego oraz oddali mandat określenia wschodnich granic Polski i komisji spraw polskich.

Sprawa granic z Ukrainą
Wiedeń 28.4. (PAT). Wiedeńskie B. K. podaje iskrówkę z Paryża, w której donosi, że ministrowie spraw zagranicznych: Francji, Anglii, Japoni i Ameryki na konferencji, odbytej w sobotę po południu, uchwalili rozszerzyć upelnomocnienia komisji dla spraw polskich. Komisja ta otrzymała upoważnienie do określenia granic polskich od strony Ukrainy.

Orjazd Włochów.

Paryż 28.4. (PAT). (Tel. Havasa). Sonino i Salandra wyjechali z Paryża o godz. 2 pp., zegnani na stacji przez Pichona imieniem rządu. Tłum zęgnął ich owacyjnie. W Paryżu pozostał włoski sekretarz generalny min. spraw zewnętrznych — de Martino, aby zapewnić prowadzenie urzędowania delegacji włoskiej.

Manifestacje włoskie

Rzym 27.4. PAT. (Havas). Podczas manifestacji Orlando w przemowie do tłumu powiedział: „Musimy być spokojni i pewni; nigdy nie wątpiłem w to, że jestem wiernym przedstawicielem myśli narodu włoskiego. Postępowanie moje aprobowano wiele miast oraz Rzym. Stwierdzam, że nie możemy obecnie po niezaprzeczalnych poświęceniach, narażać się na nowe poświęcenia. Decyzja nasza musi być dobrze obmyślona, gdyż w przeciwnym razie będziemy odosobnieni. Włochy muszą być zjednoczone i muszą mieć jedną wolę. Włochy nie zginą!“

Pochód przybył przed Kwirynał, gdzie miały miejsce nowe manifestacje na cześć króla i rodziny królewskiej; król i rodzina wywoływani przez tłum ukazywali się dwa razy na balkonie.

Rzym, 26 IV (PAT). (Havas). Orlando, Diaz i Barzilai przybyli do Rzymu. Ludność zgromadzała im tryumfalne przyjęcie. Obrzymi tłum wznosił na ich cześć okrzyki i śpiewał pieśni patriotyczne. Miasto udekorowano flagami, uderzono w dzwony, sklepy pozamykano, aeroplany unosiły się ponad placem przed dworcem kolejowym. Tłum niósł tryumfalnie na rękach Orlanda. Na dworcu oczekiwali Orlanda wszyscy ministrowie, jego sekretarz oraz przeszło 100 senatorów i 300 posłów.

Z obrad Kongresu

Paryż 26.4. (PAT). Havas. Porządek dzienny posiedzenia 5 ministrów spraw zewnętrznych zawiera sprawozdanie komisji do spraw polskich.

Paryż 26.4. (PAT). Havas. W sprawie kolonii niemieckich rządy sprzymierzone i sojusznice postanowiły tymczasem ograniczyć się do umieszczenia w preliminarzach pokojowych klauzul, w których Niemcy oświadczą, że zrzekają się swych dawnych kolonii. Sprawa podziału kolonii oraz sprawa określenia mandatu kolonialnego zdaje się być zastrzeżona na później. Kolonie podlegać będą prowizorycznie regimowi okupacji faktycznej.

Paryż 26.4. PAT. (Havas). Rządy sprzymierzone naradzają się obecnie nad stosunkiem, jaki ma je łączyć z delegacją niemiecką. Według pewnych informacji, delegacja ta będzie musiała ograniczyć się do przedkładania na piśmie swoich uwag. Uwagi te będą przyjmowane tylko w sprawach, odnoszących się do wypłacania odszkodowań, gdyż inne warunki traktatu nie będą przedmiotem dyskusji.

Paryż 26.4. (PAT) Havas. Ajencja Havasa ogłasza, że delegacja niemiecka nie przybędzie do Wersalu przed 1 maja.

W Jugosławii

Wiedeń 28.4. (KP). „Neue Freie Presse“ donosi z nad granicy południowo-słowiańskiej:

Czarnogóra proklamowała w sposób uroczysty połączenie się z państwem południowo-słowiańskim.

Ostatnie wiadomości**Na Górnym Śląsku**

Opole 28.4. (PAT). P.P.S. na Górnym Śląsku powzięła następującą uchwałę: Delegaci i przedstawiciele P.P.S. z zaboru pruskiego zebrani na zjeździe w drugie święto Wielkanocne w Zagłębiu, protestują przeciw wzmagającym się nadużyciom, prześladowaniu, aresztowaniom niezem niezasadzonym ze strony znienawidzonych władz niemieckich.

Zachowanie się band Heimatschutzów i Grenzschutzów jest więcej, niż prowokacyjne. Zważywszy, że władze niemieckie i miejscowi kapitaliści całą siłą organizują cywilną ludność niemiecką, w celu zduszenia słusznych życzeń i praw bezbronnej ludności polskiej Górnego Śląska apelujemy do sumienia wszystkich ludów.

Wierzmy niezłomnie, że koalicja, świetna sojuszniczka Polski, wymierzy ludności polskiej Górnego Śląska całkowitą sprawiedliwość. Krwią i ziemią jesteśmy zrośnięci z wolną, niepodległą Polską.

Berlin, 28.4. (PAT). Górny Śląsk stoi w przededniu ogólnego bezrobocia. Robotnicy postawili następujące żądania: 1) natychmiastowe rozwiązanie oddziałów cehotnicznych, 2) natychmiastowe zniesienie stanu obłożenia na całym Górnym Śląsku, 3) Uzyskanie koszar na mieszkania, 4) wydanie gmachów zajętych dla urzędów na mieszkania, 5) natychmiastowe zwolnienie aresztowanych za zaburzenia, 6) wypłata za czas bezrobocia.

Wybiegi niemieckie

Wiedeń 25 IV (KP). Z Lugano donoszą:

Pisma paryskie podają, iż rząd niemiecki ogłosił brak węgla na kolejach. Dzienniki dają wyraz przypuszczeniu, że Niemcy chcą w ten sposób opóźnić przejazd wojsk Hallera do Polski.

Protest Niemców przeciwko mowie Hallera

Wiedeń 28.4. (KP) „Arbeiter Ztg.“ donosi z Berlina:

Przedstawiciel niemiecki w Spa u-poważniony został przez rząd niemiecki do złożenia protestu w komisji rozjemczej przeciw mowie generała Hallera, wygłoszonej na dworcu kolejowym w Krotoszynie.

W odpowiedzi na powitanie delegacji ludności polskiej w Krotoszynie w w dniu 2 kwietnia, generał Haller wygłosił przemówienie, w którym wypowiedział przekonanie że Gdańsk i Górny Śląsk muszą wrócić do Polski.

Wojska niemieckie

Wiedeń 28.4. (KP). Dzienniki donoszą, że chwili obecnej znajduje się 300 tys. Prusaków pod bronią. Wojska te rozlokowane są w różnych stronach państwa pruskiego, w tem znaczna ilość w prowincjach wschodnich.

Pewne oddziały tej armji mają być skierowane do Bawarii gdzie razem z wojskami bawarskimi i wirtemburskimi przystąpić mają do oblężenia Monachjum. Naczelne kierownictwo operacji przeciw Monachjum spoczywać ma w rękach pruskiego ministra obrony krajowej Noskego.

Dyplomaci polscy zagranicą

Kraków 28.4. (KP). Dzienniki donoszą z Paryża, że prezydent ministrów Paderewski przedstawił naocznikowi państwa Piłsudskiemu szereg propozycji co do obsadzenia stanowisk dyplomatycznych Polski zagranicą.

Na propozycje prezydenta Paderewskiego odpowiedź dotychczas do Paryża nie nadeszła.

Przeciw Polakom i Czechom

WIEDEN (KP). Rząd republiki austriackiej ogłasza represyjne zarządzenie cłowe, które ostrzem swem zwraca się przeciwko Czechom i Polakom. Motywując to zarządzenie przeciwko Polakom stwierdza rząd, że Galicja przez otwarcie granic do Królestwa sama wyłączała się z obszaru cłowego byłej monarchji austro-węgierskiej, że więc obowiązki republiki austriackiej jako moralnej spadkobierczyni monarchji z tego tytułu wobec tego skończyły się.

WIEDEN, (KP). „Der Mittag“ żąda wydalenia z Wiednia wszystkich uchodźców galicyjskich z powodu niedoaprowizacyjności.

Rozkład**wojska ukraińskiego**

Lwów 28.4. (Tel. wł.) Według otrzymanych właśnie zupełnie wiarygodnych wiadomości rozkład wojska ukraińskiego postępuje w ostatnich czasach gwałtownie. Siły ukraińskie topnieją wskutek zbiegostwa tak znacznie, że sotnie liczące po 150 ludzi spadają w ciągu paru dni do 40 szeregowców.

Żołnierze uciekają z szeregów z bronią i rozpraszają się po okolicach na tyłach frontu ukraińskiego, rabując po drodze w pojedynkę lub tworząc bandy.

W Samborze 700 dezertów ukraińskich rozproszyło się po okolicy i z zaciętkością napadają przede wszystkim na ludność polską, której położenie staje się coraz straszniejsze. Tem bardziej konieczną jest szybka akcja, która by położyła kres anarchji bolszewickiej, trawiącej zdemoralizowane wojsko ukraińskie.

Pomysł utworzenia wspólnego frontu polsko-ruskiego przeciw bolszewikom okazują się chimerą powstałą w głowach ludzi nie obznajmionych ze stosunkami.

Aproewizacja Wołynia

Włodzimierz 26 IV (K. B. P.). Sprawa zaprowiantowania Wołynia, zwłaszcza pow. Włodzimierskiego i Kowelskiego stoi bardzo źle. Pomimo braku mąki pow. włodzimierski otrzymał jedynie 4 wagony mąki amerykańskiej i jeden wagon smalcu, cukru zaś ani jednego wagonu. Oburzenie ludności z tego powodu jest jak nam sygnalizują wielkie i przedstawia tło odpowiednio do poważniejszych zaburzeń.

Organizacja wsi

Białystok 26.4. (K. B. P.) Odbył się pierwszy zjazd okręgowy kółek rolniczych młodzieży włościańskiej i gospodyń. Wieś reprezentowana była licznie. Poruszono ważne sprawy dotyczące organizacji okręgowej wsi, komasacji, stowarzyszeń handlowo-rolniczych i nasion. Powzięto uchwały o zniesieniu szachownicy i utworzeniu niższej szkoły rolniczej dla chłopców.

Ameryka pożyczka

Paryż 26. IV. PAT. (iskr. st. pozn.) Z Waszyngtonu donoszą: Ameryka przyznała Francji dalszy kredyt w kwocie 50 milionów dolarów, a Rumunii kredyt 5 milionów dolarów. Ameryka udzieliła dotąd Francji kredytu razem w kwocie 2,752,477,000 a Rumunii 25 milionów dolarów. Pożyczki amerykańskie dla wszystkich sprzymierzonych wynoszą razem 9,188 829,000.

Pożyczka amerykańska

Paryż, 28.4. (PAT). Iskr. pozn. Pierwsze trzy dni podpisywania amerykańskiej pożyczki, zwycięstwa dały 500 milionów dolarów.

Odroczenie Izby i Senatu

Paryż 28.4. (PAT) Iskr. st. pozn. Izba odroczyła się do 6-go, a senat do 15 maja.

Z Węgier

Budapeszt 28.4. (PAT). Wedle doniesień węgierskich, posuwanie się wojsk rumuńskich trwa nadal.

Biała księga w sprawie zamordowania cara

Londyn 28.4. (KP). Rząd angielski ogłosił „Białą Księgę“ zawierającą dokumenty dyplomatyczne, odnoszące się do zamordowania cara i jego rodziny. „Biała Księga“ zawiera między innymi depeszę generała Knoxa, nadesłaną z Omska, w której tenże stwierdza, że w Jekatierinburgu car rzeczywicie został zamordowany wystrzałami z rewolweru.

Na zamordowanie cara nastawała część sowietu w Jekatierinburgu, na czele której stało pięciu żydowskich bolszewików. Wyróżnili się między innymi niejaki Weiner i Saforow, którzy należeli do orszaku Lenina, gdy ten podróżował po Niemczech.

Kłeska bolszewików.

Londyn, 28 IV (PAT). Reuter donosi, że wojska syberyjskie zajęły miejscowości Pogulna i Burburesław. Wzięto 25 tys. jeńców bolszewickich i zdobyto 6 armat. Armja syberyjska posuwa się zwycięsko naprzód.

Rewolucja przeciwko bolszewikom

Paryż 26.4. (PAT). Tel. iskr. st. krak. Z Helsingforsu donoszą: Generalny sztab fiński podaje, że na granicy Finlandji wybuchła wielka rewolucja ludu przeciwko bolszewikom.

Odezwa kobiet rosyjskich.

Wiedeń, 28 IV (KP). Z Lozanny donoszą: „Gazette de Lausanne“, ogłasza odezwę związku kobiet rosyjskich do sióstr wszystkich krajów. Odezwa przytacza cały szereg potwornych dowodów zbydlęczenia, do którego bolszewicy zmuszają kobiety w Rosji. Odezwa zawiera szczegóły nie nadające się do powtórzenia.

Sojalizacja kobiet w Saratowie nie była wypadkiem odosobnionym. W podobny sposób postąpili bolszewicy w obszarach nad Wołgą i Samarze. Kobiety, które sprzeciwiły się wykonaniu dekretów bolszewickich podawane były karze chłosty.

W okolicach Mikołajewska zarekwirowano 60 kobiet dla briańskiej dywizji artylerji. W Niznym Nowogrodzie rozegrały się potworne sceny po fabrykach i mieszkaniach prywatnych. Podobnie nie lepiej przedstawia się położenie kobiet w Moskwie, gdzie przemocą sprowadzane są kobiety do komisariatów bolszewickich i koszar wojskowych.

Reforma oświaty publicznej w Rosji, przeprowadzona przez Lunaczarskiego, deprawuje dzieci obojga płci. Odezwa kobiet rosyjskich apeluje do sióstr całego świata, aby podniosły głos protestu przeciwko skandalicznemu i ubliżającemu godności ludzkiej traktowaniu kobiet w Rosji.

Fala pogromów na Ukrainie

(PAT). Organ komunistyczny wileński „Mot“ z d. 6.4 donosi z Odessy:

Pisma odeskie podają wiadomości o szeregach się wszędzie na Ukrainie pogromach żydowskich

W Płoskirowie ataman kozacki pozwolił swym „chłopcom“ przez 3 dni „pohulać“. Rezultatem tego było wyrznięcie około 4 tysięcy żydów. Nie oszczędzono przytem ani starców, ani kobiet, ani dzieci. Nieszczęśliwym ofiarom obcinano uszy i nosy, wykluwano oczy, rozpruwano żołądki i t. d., dzieci przebijano pikami.

W Balcie pogrom trwał przez 3 dni i po dwudniowej przerwie zaczął się na nowo. Liczba ofiar ma dosięgać 800; gwałcono kobiety, zabijano dzieci. Trupy leżą na ulicach nieopogrzebane.

W Jelizawetgradzie cofające się wojska Petlury urządziły pogrom sklepów i mieszkań żydowskich.

W Wapniarce odbywają się pogromy, przy których siczownicy dopuszczają się wprost niesłychanych okrucieństw i szerzą absolutne zniszczenie.

(PAT). Jednym z głównych bohaterów pogromów żydowskich, urządzonych przez armję Petlury w Żytomierzu, był ataman Kirenko.

Z ostatniej chwili**Solenne nabożeństwo z powodu odzyskania Wilna**

W środę 30 kwietnia o godz. 10 w katedrze św. Jana odbędzie się uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu oswobodzenia Wilna.

Inicjatywa tej uroczystości należy do Rady Związku Kresowego.

Mszę celebrować będzie ks. Arcybiskup Kakowski.

Ludność Warszawy, wszystkie instytucje i cechy przez delegacje wezmą udział w tym radosnym dla serca polskiego akcie.

GIEŁDA

Uspósobienie dla papierów procentowych mocniejszych. Obroty ożywione.

6 proc. Poż. m. Warszawy 190.

4½ proc. L. Z. Tow. Kr. Ziemi 183.50 do 184.50.

5% L. Z. T-wo Kr. m. Warszawy 189-191

Akcje bez obrotów.

Uspósobienie dla rubli nieco słabsze, obroty duże.

Pięćsetrubłówki 107.50, do 107.

Sturubłówki 108.

Ruble dumskie w tysiącach 64.75 do 64.

Kieronki 53.

Złoto: ruble 800, marki, 376, franki, 370 m.

Ruble srebrne po 4.25.

Koreny 45.50 do 45.90.

Franki francuskie 2.24-2.25 m.

Funty angielskie 63.25-63.50 m.

Dolary amerykańskie 14.90-14.90 m.

Sprawy gospodarcze

Niesłuszne podatki

Nie zamykając oczu na fakt, że skarb polski jest wciąż słabo zasilany, nie można z drugiej strony zgodzić się na tę dziwną zawziętość, z jaką ściga on od właścicieli miejskich bieżące i zaległe niby należności pod postacią podatku majątkowego, a zwłaszcza hipotecznego.

Ten ostatni podatek obciąża teoretycznie wierzyciela, ale skarb upraszcza sobie pompowanie, nakładając na dłużnika sekwestry, sprzedając jego meble, domagając się podatku za lata 1916—17—18, o ile książki wykazują, że okupant nie zdążył czego wydusić. Można podać w wątpliwość dokładność tych ksiąg niemieckich, bo przecież były one w ostatnich czasach prowadzone niedbale; lecz i sama zasada ściągania podatków za lata powyższe jest bardzo słaba. Państwa polskiego wtedy nie było i nie może ono mieć pretensji do tego, co się mu nie należało.

W przekonaniu społeczeństwa i z punktu widzenia prawnego, podatki, zaprowadzone przez okupantów były prosto rabunkiem, którego nie wypada stosować w dalszym ciągu skarbowi polskiemu, dopóki Sejm nie uchwali rodzajów, wysokości podatków i okresów, za jakie wolno je pobierać. Obecne domaganie się wygląda na samowolę.

Grzej, iż zdarzają się takie curiosa, które wprost skarb kompromitują. Np. rozporządzenie Nr 81 z dnia 19 kwietnia 1916 r., drukowane w „Dzienniku Rozporządzeń”, mówi kategorięcznie, że podatek hipoteczny ma być pobierany od długów, wniesionych do księgi czystym wpisem. Okupant, nie orjentujący się w naszych stosunkach hipotecznych, żądał płacenia podatku i od kaucji. Narobiło to wiele hałasu i Niemcy uwzględniali swój błąd, kontentując się oświadczeniem strony, że dana kaucja nie jest długiem.

Skarb polski jest w danym wypadku bezwzględniejszy od okupantów. Domaga się podatku od kaucji i nawet ściga go za lata 1916—18, jeśli spostrzeże, że ten fikcyjny podatek zalega. To już jest krzywdząca niesprawiedliwość.

Dalej, są nieraz dowody niezbite, iż Niemiec pobral podatek hipoteczny niesłusznie. Osoby zainteresowane były nieobecne w kraju i nie mogły się bronić. Powróciwszy, złożyły dowody bezwalutowości kaucji i domagały się zwrotu nieprawnie pobranego, lub choćby zaliczenia tych sum na podatki bieżące. Lecz skarb jest głuchy na te słuszne reklamacje, jakkolwiek objął poważną kasę po przydumy policji okupanta, a w kasie tej mieściły się przecież i zralowane przez Niemców pieniądze!

Widziałem w urzędzie podatkowym zdesperowanego starca, od którego ściągano takie „zaległe” podatki. Rozgoryczył się biedak, uniósł i robił głośne

wymówki urzędnikowi, że „tu w dalszym ciągu cuchnie Niemcem”. To określenie ciśnie się na usta każdemu, obdzieranemu ponad miarę, a bezprawnie w dodatek. Żądamy prawa, żądamy uchwał sejmowych, żądamy ściągania podatków od wszystkich, od własności ziemskiej większej i drobnej, a nie specjalnie i bezwzględnie od właścicieli miejskich.

Czemże są dziś $\frac{3}{4}$ tych właścicieli? Przy odłożeniu domów do wysokości 75 proc., są oni tylko stróżami (nawet nie dozorcami domowymi!) cudzego majątku. Płać podatki, raty Towarzystwa, procenty, remont, administrację, — ale z czego? — Komorno przedwojenne nie może na to wystarczyć, gdy wszystko podrożało w 10-kroć, a wiele rzeczy 50 razy; gdy podatki podwajają, raty każe sobie Towarzystwo płacić w dwójnasób (w markach po 216!); a najmniejsza reparaacja kosztuje sumy.

Jakieś niezrozumiałe zaślepienie kieruje niektórymi organami administracji państwowej, które oczywiście nie stoją ani na wysokości zadania, ani na wysokości chwili obecnej.

R. NIEWIADOMSKI

Akcyza czy monopol?

W obecnym położeniu Państwa Polskiego zależy przede wszystkim na jak największym jego rozwoju ekonomicznym, a więc na odbudowie i rozkwicie przemysłu i handlu. W tym celu trzeba dać temu przemysłowi możliwość i swobodę rozwoju, a usunąć i unikać wszystkiego, co by ten swobodny, naturalny rozwój krępować mogło. Dlatego też wprowadzenie do naszej gospodarki społecznej, wyniszczonej wojną i pod wielu względami zacofanej, systemu monopolów państwowych, nasuwa bardzo poważne wątpliwości; system ten, eliminując prywatną inicjatywę i przedsiębiorczość, niezbędne dla normalnego, postępowego rozwoju przemysłu, zaprowadza na ich miejsce ciężką i kosztowną machinę biurokratyczną, niezawsze liczącą się z istotną potrzebą produkcji i handlu i z natury rzeczy niezdolną do wydatnego ich poparcia, bo skierowaną jedynie na bezpośredni finansowy zysk skarbu.

Doświadczenia z gospodarką monopolową wszystkich państw europejskich okazały w rezultacie skutki ujemne. Dochody były nie tak wysokie, jakie mogłoby być państwo osiągnąć z podatków, co było naturalnym następstwem skrępowania produkcji i swobodnej wymiany, jak tego przykładem monopol na zapalki we Francji. Strona techniczna przedsiębiorstw monopolowych była w najwyższym stopniu zaniedbana i zacofana (kopalnie soli w Galicji). W Rosji zaś przynosił monopol spirytusowy, wprowadzając znaczne dochody skarbowi,

ale rozpowszechniał zato pijactwo wśród ludu. Dlatego prąd antymonopolowy zdobywa sobie coraz więcej zwolenników. Niemcy np., mimo bardzo daleko posuniętego podporządkowania swobody indywidualnej potrzebom i celom państwowym, oparli się dotąd temu systemowi, chociaż nie brakło tam bardzo usilnych starań w tym kierunku.

Z wszystkich rodzajów monopolu najgorsze dla nas byłyby te, któreby dotyczyły górnictwa. Surowce górnicze są przecież podstawą naszego bogactwa narodowego i przyszłego rozwoju przemysłu. Zmonopolizowanie soli nie tylko niezbędnej do pożywienia ale będącej podstawą wielu bardzo ważnych gałęzi przemysłu (chemiczny, szklany, ceramiczny, farbiarski, garbarski i t. d.), mogłoby podciąć do pewnego stopnia naturalny rozwój tych przemysłów. Galicja posiada nieprzebrane zapasy soli kamiennej i warzenkowej, oraz soli potasowych (jedyna kopalnia na świecie obok Starofurtskich), ale gospodarka fiskalna austriacka doprowadziła je do wielkiego zastoju i niesłychanego zacofania technicznego. Na Galicji zaś opierał się będzie w największej części aprowizacja solna Polski, skoro kopalnie w Inowrocławiu zdają się być w zaniku. Zapotrzebowanie ziem polskich można ocenić w przybliżeniu na 190,000 tonn soli jadalnej i co najmniej 140,000 tonn soli przemysłowej, nie licząc zapotrzebowania kresów wschodnich. Temu zapotrzebowaniu nie będzie mogła podać Galicja ze swą dotychczasową produkcją około 160,000 tonn, jeżeli nie da się tamtejszemu solnictwu pełnej swobody rozwoju.

Najmniej zaś wskazaną rzeczą byłoby poddanie produkcji solnej Ministerstwu Skarbu. Zrozumiano to już w Austrii, gdzie krótkowzroczna fiskalna gospodarka zarządu solin spowodowała nawet czynnik oficjalny (Wydział krajowy Galicyjski) do energicznych starań o poddanie solin krajowych przynajmniej Ministerstwu Robót Publicznych.

Akcyza solna przyniesie Państwu przy swobodnym, potężnym rozwoju tego przemysłu, z pewnością większe i łatwiejsze zyski, niż biurokratyczne gospodarowanie zapomocą ciężkiego i wielkiego aparatu urzędniczego.

Jeżeliby, wreszcie, chodzilo o zmonopolizowanie soli, jako produktu spożywczego, to zważyć należy, że mniej więcej połowa jej idzie już dzisiaj na cele przemysłowe, a przy dalszym rozwoju przemysłu może nawet znacznie przewyższyć zapotrzebowanie soli jadalnej. Ponieważ zaś monopol na sól przemysłową, jeden z najważniejszych surowców, byłby ekonomicznie bardzo niekorzystny, więc nasuwa się przeprowadzenie odmiennego traktowania soli przemysłowej i jadalnej, co byłoby chyba niewykonalne ze względów technicznych.

× Głód mieszkaniowy.

Na posiedzeniu Związku budowniczych polskich inż. Hanneman zaznaczył zebra-

nych, jakim sposobem zamierza Anglia rozstrzygnąć u siebie sprawę braku mieszkań, a w Trójkrólestwie w chwili obecnej 500,000 rodzin nie ma dachu nad głową. Według projektu, wniesionego do parlamentu angielskiego cały kraj podzielono na kilkaset komisarjatów. Komisarz winien dostarczyć departamentowi w ministerjum robót publicznych, wiele mieszkań brakuje w jego okręgu. Centrala wówczas odnosi się do danego magistratu lub gminy, czy będzie budowała domy na swój koszt. W razie odmowy państwo buduje ze specjalnie na to przeznaczanego kredytu i należność ściga w pewien określony przeciąg czasu od magistratu lub gminy. System angielski jest wygodniejszy dla państwa od systemu niemieckiego, według którego państwo dopłaca z własnych funduszy różnicę między cenami materiałów budowlanych przedwojennymi a cenami obecnymi.

× Zjazd kominiarski.

Wczoraj w Warszawie odbył się zjazd majstrów i czeladników kominiarski z b. Kongresówki. Na zjazd przybyli delegaci z Radomia, Opatowa, Białej-Rawskiej, Wicławka, Pułuska, Lubana, Łodzi, Siedlec, reprezentujący ogółem 3000 majstrów i czeladników tego zawodu. Celem zjazdu były utworzenie związku zawodowego. W dyskusji wyłonili się projekty aby zwrócić się do rządu o upaństwowienie wszystkich kominiarzy. Projekt ten przyjęto i uchwalono utworzenie związku, polecając specjalnej komisji uzupełnić projekt statutu oraz wypracowanie memoriału do rządu i przedstawienie go na zjeździe następnym. Do komisji tej weszli pp. Lamowski, J. Janusz Wasilewski (z Warszawy i przedmieść) oraz pp. Nwiński, Kolbiński, Lichtowicz i Erazm Lewandowski (z prowincji). Omówieniem kilku spraw mniejszej wagi Zjazd zamknął około 2 po poł., poczem odbyła się wspólna fotografia. Przydumy zjazdu stanowili pp. Józef Janusz (przew.), Krzeczowski, Lamowski, J. Choński i Wojciechowski (ases.).

Jak w smutnej bajce

(Towarzysz Mikołaj Iskra, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i odradzająca się Polska).

Literaturę bolszewicką w Polsce powiększyła w ubiegłym tygodniu jeszcze jedna broszura p. t. „W sprawie zagadnień programowych P.P.S.” (Warszawa, kwiecień 1919, cena 1.50 mk.), odbita w drukarni nieznannej, której autorem jest towarzysz Mikołaj Iskra. Broszura ta zasługuje na baczną uwagę, autor bowiem jest obecnie wodzem bolszewickiego odłamu Polskiej Partji Socjalistycznej, myśli więc jego są niejako politycznym ordo ludzi, pragnących zmartwychwstać Polskę wtrącić w otchłań anarchii, przekreślając Jej byt niepodległy i plugawiąc Jej imię na wieki w opinii demokracji zachodniej. Przytoczymy przeto wyjątki charakterystyczne:

„I nie może tu być innego wyjścia, prócz międzynarodowej rewolucji socjalnej”.

„Nie zrzeknie się swych dochodów burżuazja, dlatego koniecznym jest powstanie zrewoltowanych mas proletariatu...”

„Bowiemy klasa robotnicza w żadnym wypadku nie podporządkuje się uchwałom sejmowym...”

„Proletariat zrozumiał to dobrze, tworząc dziś Rady Delegatów Robotniczych, instytucje, które odrazu przyjęły się u nas żyłowo, których nie już wypłenić nie zdoła, bo proletariat odczuwa w nich bezpośredni organ swej władzy... Instytucje te rozstraszają cały polityczny ustrój Polski...”

Z muzyki

(H. Zboińska-Ruszkowska—Jan Majerski—Wznowienie „Zemsty nietoperza” z p. Cwiklińską)

Na wtorkowym koncercie symfonicznym przypomniła się Warszawa znana z występów w operze naszej sopranistka p. Zboińska-Ruszkowska. Śpiewanie przez czas dłuższy na scenach europejskich dało śpiewaczce dużą rutynę i pewność siebie. Głos jej zmienił się nieco. Dawniej był bardziej maskowy, dzwięczniejszy i silniejszy. Dziś jest nieco cofnięty, zziębnięty i węższą idący falą. Technika oczywiście zwiększyła się znacznie.

P. Zboińska wykonała z orkiestrą arje z „Don Juana” Mozarta i „Oberona” Webera. Pierwsza z nich, cudna arja Donny Anny, śpiewana była, oprócz recitativa, z niedostatecznym poczuciem stylu przytem nadużywanie portamenta wytwarzało pewną monotonię. O wiele lepiej poszła arja z „Oberona” odśpiewana z dużym zacięciem operowym i nie bez wyrazu, zwłaszcza finał. W śpiewanych z fortepianem pieśniach

Karłowicza, Weingartnera i Saint Saënsa uwydatniła się najsilniej zasadnicza wada interpretacji artystki, pewna miarowość bezbarwność, biorąca swe źródło zarówno w jednokolorowości głosu jak i w niedostatecznym opanowaniu duchowym wykonywanych utworów.

Do arji Mozarta i Webera towarzyszyła p. Zboińskiej poprawnie orkiestra pod p. Birnbaumem, który pozatem prowadził 1-szą symfonię Mahlera i „Idyllę Zygirya” Wagnera ze zwykłym rozciąganiem tempa i niedostateczną dbałością o brzmienie zespołu orkiestrowego.

W operze, która po chwilowym zawieszeniu czynności, znów otrzymała możliwość istnienia czas jakiś usłyszeć ją jako Lohengrina nieznanego tu tenora p. Majerskiego. Śpiewał on podobno w Paryżu i Wiedniu, obecnie zaś, przejazdem w sprawach wojskowych, chciał się dać poznać Warszawie. Gatunek głosu p. Majerskiego jest bardzo dobry, natomiast sposób śpiewania wiele pozostawia do życzenia, przypominając manierę niemiecką. Głos ściśnięty w gardle, brzmi dopiero przy pewnym wysiłku, zwłaszcza w nutach wyższych; średnica jest głucha. P. Majerski chętnie posługu-

je się parlandem, nie umiejąc dać legata, niekiedy znów nadużywa portamenta.

Wogóle manierą przypomina śpiewak Bandrowskiego, nie posiadając wszakże jego wyrazistości dykcji i umiejętności akcentowania. Jako Lohengrin, zrazu silną opanowany trema, inwokację do łabędzia śpiewał chwytliwie i głuchło, później rozspiewał się widocznie i zajmował pięknymi niektórymi frazesami.

Mam zresztą poważne wątpliwości co do muzykalności p. Majerskiego; zwłaszcza w zespolech zdawał się z trudem trzymać w takcie i tonie. Grał poprawnie, na dobrych widać kształconych wzorach.

Coprawa Lohengrin jest jedną z najłatwiejszych partii w tenorowym repertuarze; lubią go zwłaszcza śpiewacy o głosach krótkich. Może p. Majerski zaprezentuje się nam jeszcze w innym rodzaju.

Marnotrwna córa lekkiej muzy warszawskiej i dyr. Sliwińskiego, pani M. Cwiklińska powróciła. Przypuszczam, że lepiej jej się działo, niż owemu synowi z Biblii, chociaż zeszczupiała mocno, z czem jest jej bardzo dobrze.

W każdym razie dyr. Sliwiński postanowił przyjąć ją uczętą i wznowił w tym celu „Zemstę nietoperza”. Że to przepyszne dzieło mistrza zawsze jest słuchane z wielkim upodobaniem, dało się zauważyć i wczoraj, tembardziej, że przy pulpicie dyrygenta zasiadł p. Hirszfild, prowadząc z maestrią i temperamentem wiecznie świeże, szlachetne i wdzięcznie opracowane motywy straussowskie.

Pani Cwiklińska w roli Adeli wniosła na scenę dawny swój temperament, rozmach i szczerą wesołość, nie też nie straciła z właściwego sobie wdzięku i milej łobuzerji. Jest więc nabytkiem dla operety lub wodewilu doskonałym. Przyjmowano ją owacyjnie.

Z pozostałych wykonawców wyróżnili się śpiewem przyjemnym p. Horbowska i p. Woroh dawni zaś znajomi p. Redo oraz mistrz Morozowicz dali istny koncert szczerego i jednocześnie umiarkowanego humoru.

Całość, puszczona w ruch niezawodną ręką dyr. Sliwińskiego, szła w tempie idealnym.

L. K.

„Rząd ludowy upadł dlatego, że nie chciał zmieścić burżuazji do dania pieniędzy“.

„Pecha się Polskę do wojny z socjalistyczną Rosją, chociaż interes ludu polskiego tego nie wymaga“.

„Każda próba utworzenia stałej armii z poboru, każda próba wprowadzenia wojen imperialistycznych przy pomocy tej armii, zatarga do żywego interesami klasy robotniczej, zmusi ją do czynnego oporu...“

„Jest śmiesznym incydentem, że na czele dzisiejszego państwa polskiego stoi „szczyry demokrat“—Pilsudski“.

„Trzeba nam rządów klasy robotniczej, rządu siły, któryby, oparłszy się o zorganizowany proletarijat w Radach Delegatów Robotniczych miast i wsi, za metodę swego postępowania przyjął zduszenie burżuazji i nie dopuszczenie jej, jak i zarówno żywiółów drobnomieszczańskich, do decydowania spraw społecznych i politycznych. Trzeba nam rządu, któryby był rządem rewolucji socjalnej i przeto front swój miał zwrócony jedynie przeciwko burżuazji polskiej i całego świata“.

„Inteligencję zaprząd można do pracy nad ustrojem socjalistycznym. Przykład niezbyt tego pokazała nam rewolucja rosyjska, gdzie inteligencja porzuciła już swój sabotaż, stając do sowieckiego warsztatu pracy.“

Tak myśli, czuje i działa towarzysz „Mikołaj Iskra“, były „prezidentel sowieta w Orle“, znany ze swych występów w Samarze, jeden z twórców polskiej „czerwonej gwardji“ w Rosji. I niema w tem nic dziwnego. Ciekawem jest tylko, że ten sam towarzysz w osobie „obywatela“ Jana Kwapińskiego jest inspektorem administracji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (Warszawa, Nowy-Swiat 67/69), pobierającym pensję 1400 mk. miesięcznie prócz wysokich dyjet.

Zwracamy się do pp. ministra Stanisława Wojciechowskiego, wice-ministra Józefa Beka, inspektora generalnego Janusza Janusza i zastępcy inspektora Dunikowskiego z zapytaniem, co to wszystko znaczy? Powiedziecie prawdziwie, czy fakt ten Wam był nieznanym? Opinia publiczna, która jest dla Was „barometrem“, jak głosicie w jednym z przepelnionych szlachetnymi wyrazami okólników, czeka na satysfakcję szybką i zupełną. Ojcowie i matki synów, ginących za Polskę, pytają się Was z rozpaczą, jak długo trwać będzie jeszcze metoda tolerowania rewolucjonistów „rozsadzających ustroj państwowy“ na stanowiskach rządowych w centralach i na prowincji? Pytają się Was wszystkie uczciwe serca polskie, jak długo tolerować będziecie działalność antypaństwową tych, którzy państwo wzmacniają i organizować powinni? Kiedyż skończy się przenoszenie agitatorów z jednej posiadłości państwowej na drugą, a rozpocznie się ściganie ich jako wrogów państwa?

Opinia zdrowych mas narodu czeka na czyny i dość ma frazesów.

Zycie kraju

Modlin

Po wyrzuceniu Niemców w listopadzie r. ub., dowództwo nad twierdzą objął pułkownik Malewicz, który tu zastał obraz nędzy i rozpacz. Okrutna, niszczycielska gospodarka okupantów doprowadziła twierdzę i okoliczną ludność do ostatecznego zrujnowania i strasznej nędzy.

Mimo okrutnych warunków i przeciwności, dzięki niestrudzonej pracy i umiejętnemu kierownictwu zanego i wielce poważanego komendanta, pułkownika Malewicza, Modlin zaczyna nabierać swoistego charakteru. Zatemniało życie. Sieroryzowana, wynędzniała ludność przez szwabów, obecnie znajduje tu już pracę i poparcie. Modlin zaczyna się przyozdabiać i nabierać wyglądu wojskowego mrowiska.

Skupieni ze wszech stron i dzielnie rozległej naszej Ojczyzny byli wojskowi rozmaitych armii i formacji potrafili już stworzyć jednolite wojskowe ognisko, które nie zasklepia się jednak w codziennym, powszechnym życiu, lecz dąży nieść światła kaganiec dla swych młodszych braci-żołnierzy.

Pomimo życia towarzyskiego w garnizonowym klubie oficerskim utworzono świetlicę żołnierską, gdzie się odbywają odczyty, pogadanki, kinematograf, przedstawienia amatorskie, czytanki, zabawy i ect.

Niestrudzony referent oświatowy pporucznik Siedlanowski wciąż się krząta i organizuje. Już odbyło się sporo odczytów i pogadek z dziedziny historii, wiedzy wojskowej, geografji Polski i t. d., między innymi odczyty porucznika Radziulewicz o Powstaniu 1831 r., ziemi chełmskiej, oraz kapitana Lipczyńskiego o Gdańsku i inne, pełne treści i przystępne dla żołnierzy i oficerów.

Oprócz tego załoga Modlina obchodziła kilka wspaniałych uroczystości i przyjęć rozmaitych misji naszych sprzymierzeńców, wysokich gości i niedawno podejmowała pp. posłów do Sejmu i ministra wojny, gen. por. Leśniewskiego.

Przyjazd ów posłów Wysokiego Sejmu i p. Ministra Wojny był historycznym momentem dla tw. Modlin, ponieważ, jak wiadomo, 78 lat temu w r. 1831, kiedy wojska moskiewskie zajęły Warszawę, wówczas Sejm i władze udały się do Modlina, szukając schronienia w tragicznej chwili upadku i niewoli naszej ukochanej Ojczyzny, a dzisiaj po tylu latach smutku i niedoli, w chwili odrodzenia Ojczyzny i zwycięstwa naszego oręża na wszystkich

frontach z licznymi wrogami, w innych warunkach zjechali tutaj wybrańcy Narodu, niosąc nadzieję lepszej przyszłości i wlewając wiarę, moc i otuchę dla wytrwałej pracy ku chwale drogiej Ojczyzny.

M. R.

Częstochowa. O pomnik Adama Mickiewicza. „Kur. Codz.“ pisze: Poseł ziemi częstochowskiej i prezes związku miast mec. Suligowski zwrócił się do prezydium rady miejskiej m. Częstochowy z listem, w którym pisze, że znakomity polski artysta rzeźbiarz Teodor Rygiel, zmarły w grudniu r. z. w Rzymie upoważnił go do zajęcia się sprawą pomnika dla Krakowa, odlanego w brązie na konkurs. Pomnik ten jedynie dzięki uporowi jury konkursowego, jak twierdził artysta, pomimo, iż posiadał znaczną wartość artystyczną nie został przyjęty i s. p. Rygiel wykonał inny, znajdujący się przed Sukiennicami.

Nieprzyjęty pomnik Mickiewicza jest obecnie w składach Magistratu m. Krakowa i pos. Suligowski twierdzi, że kosztem jedynie przewiezienia i ustawienia pomnika Częstochowa mogłaby posiadać ten monument artystycznej wartości.

Sprawa ta poruszona zostanie na posiedzeniu rady miejskiej, która niewątpliwie powoła odpowiednią komisję dla rozpatrzenia projektu.

Białystok. Praca kulturalna w powiecie białostockim.

Dn. 22 kwietnia zakończony został dwudniowy zjazd Straży Kresowej Okręgu Białostockiego. Na zjazd przybyli kierownicy Wydziału Organizacyjnego i Wydziału Prasoowego z Straży Kresowej z Warszawy, oraz redaktor „Półka Kresowego z Chełma“. W zjeździe brali udział instruktorowie z pow. Białostockiego, Sokólskiego, Grodzieńskiego, Słonimskiego i Wołkowyskiego. Rozpoczął się zjazd kółek rolniczych związków młodzieży i gospodyń wiejskich z pow. Białostockiego. Przemówienie wygłosił pan Biernacki, z centralnego związku kółek rolniczych z Warszawy.

Dąbrowa. Z rady miejskiej. Na pierwszym posiedzeniu nowo wybranej Rady w dniu 14 kwietnia wybrano prezydentem miasta p. dr Adama Piwowara, wiceprezydentem p. Józefa Kasprzyka, ławnikami: pp. Żukowskiego i Kaznowskiego. Z PPS. tow. Adama Szyprrowskiego. Na przewodniczącą Rady wybrano p. Kazimierza Srokowskiego, na wiceprzewodniczącą tow. Bolesława Zielńskiego.

Pismienictwo i sztuka

Nowe książki nadesłane do redakcji

Polonia. W numerze ósmym drugiego rocznika wydawnictwa Union des Grandes Associations francaises contre la propagande Ennemie znajdujemy artykuł znanego polskiego egiptologa Mieczysława Genusza z Port-Saidu p. t. „Le stade des attardé des Allemands dans l'Evolution du maine“.

„Rok polski“. Ostatnie numery „Roku Polskiego“, miesięcznika poświęconego zagadnieniom życia narodowego, przedstawiają się bogato i pociągająco. Na treść ich złożyły się artykuły W. Karniewskiego, J. K. Kochanowskiego, R. Rymarskiego, Dr. B. Zaborskiego, Dr. W. Mejbaum, A. Rzewuskiego, A. Torskiego, M. Rudnickiego N. Cybulskiego, Dr. Fr. Dudy, Dr. Stefana Kolaczekowskiego i in.

Avv. Witold Olszewski: La Polonia nel passato e nell'ora presente. Bologna Presso Nicola Zamichelli editore, str. 171, cena 250.

Zbigniew Topór. Na „Monsalwat“. Myśli kreślone z okazji jubileuszu 350-letniego śmierci św. Stanisława Kostki 1568—1918 r. Nakładem księgarni Sw. Wojciecha. Poznań, 1919 r., str. 144. Cena 5 mk. Nie same tylko religijne myśli kreśli autor w swoim „Monsalwat“. Na tle gorącej wiary rozsuwa myśli filozoficzne, zaczerpnięte z głębi wszechświatowego i narodowego naszego bytu, myśli stęsknione do prawdy, dobra i piękna, do których dotarł św. Stanisław Kostka, „dziecko polskiego najczystszej ducha“, jak się o nim wyraża autor.

Nie minionych wieków wiąże autor w książeczce swojej z chwilą teraźniejszą.

Władysław Smoleński: Naród polski w walce o byt, zarys historyczny. Warszawa 1919, M. Arcet, str. 84.

Jan Lutosławski: Sprawa rolna jako problem Polski, Warszawa 1919, M. Arcet, str. XXI i 177.

Franciszek Pułaski: Opis 315 rękopisów Biblioteki Ord. Krasieńskiego, Warszawa 1915, Nakładem funduszu Świdzińskiego, str. IV, 938 i 70.

Por. Stanisław Kara: Przewodnik żołnieza piechoty, Warszawa 1919, M. Arcet, str. 196. Wydawnictwo instytutu wojskowo-naukowego sztabu generalnego, str. 203 i 196.

Gusta w Olechowski: Księga nowej wiary, Warszawa 1919, Nakł. Kasy przez i pomocy warsz. pom. księgarskich str. 238.

Opera. Dziś „Dama pikowa“. Jutro „Faust“ i „Noc Walpurgji“.

T. **Żymaitości.** Dziś „Taniec przed zwiędnięciem“ jutro „Pan poseł“.

T. **Polak.** Dziś jutro „Szczęście F. ania“

T. **Nowak.** Dziś „Zemsta nietoperza“.

T. **Łeba.**

T. **Letni.** Dziś „Lilje polne“. Jutro „Chrzaniak wojenny“.

T. **Maly.** Dziś „Brat marnotrawny“. W próbach „Kochankowie“ W. Grubińskiego.

T. **Praski.** Dziś „Pan Twardowski na Krzemionkach“.

T. **Powszechny.** (Chłodna 29). Dziś i jutro „Stare miasto“.

T. **im Staszica.** (Śniadeckich 5). Dziś przedstawienia nie będzie. Jutro „Słuby panięskie“ hr. Al. Fredry.

Miesięcznik

poświęcony zagadnieniom życia narodowego

„PRZEGLĄD NARODOWY“

ZACZYNA WYCHODZIĆ!

Zeszyt majowy ukaże się wkrótce.

Artykuły: B. WASIUTYŃSKIEGO, AL. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO, Z. WASILEWSKIEGO, J. HŁASKI, W. KRYŃSKIEGO, J. Łaszcza, J. Kożuchowskiego i in.

Cena zeszytu marek 6,

(na lepszym papierze marek 7).

Zamówienia przyjmuje Administracja

„Gazety Warszawskiej“ Zgoda 5.

Czyszczenie szyb, froterowanie posadzek w biurach i prywatnych mieszkaniach

uskutecznia Kantor

M. MLECZEK

Emilji Plater 23, m. 2,

(Leopoldyny) telefonu 45-34.

GAZETA PORANNA DWA GROSZE

WYDAJE NA ROK 1920

WIELKI KSIĄŻKOWY

KALENDARZ

GAZETY PORANNEJ DWA GROSZE.

Kalendarz ten obejmować będzie działy: literacki, publicystyczny, informacyjny, adresowy i ogłoszeniowy. Pierwsze dwa działy opracowane zostaną przez wybitnych literatów i publicystów, dwa następne przez wyspecjalizowanych fachowców.

Solidni agenci ogłoszeniowi mogą się zgłaszać do adm. „Gazety Poranej“ od 4—5 pp. 204

Deklaracja Programowa

STRONNICTWA

Demokratyczno - Narodowego

Cena 50 fen

Do nabycia w kantorze naszego pisma Zgoda Nr. 5.

Zygmunt Balicki.

Psychologia społeczna

(Czynności poznawania).

Cena Mk. II.—

Do nabycia w Kantorze „GAZETY WARSZAWSKIEJ“.

SALON ŻURNALI

Kazimierzy Wyszynskiej

SADOWA 14 m. 16

NA SEZON WIOSENNY, LETNI NADESZŁY NAJSWIEŻSZE ZAĞRANICZNE ŻURNALE

a mianowicie:

Kostjumowe,
Kapeluszkowe,
Sukniowe,
Bluzkowe,

Sprzedaż, wypożyczenie.
Przeglądanie żurnali.

Nauka i wychowanie

PIANISTKA (dypl. Konserw. Warsz.)

Uczelnica H. MELCERA

Udziela lekcji muzyki dzieciom i dorosłym. Przygotowuje do konserwatorium i wszystkich szkół muzycznych Tamże chór dziecięcy. Adres: Marszałkowska 52, m. 6, Marja Szubertowa.

Donies. rozmaite

WAŻNE DLA PANI!

Pracownia sukien, kostjumów, okryć, bluzek i wszelkie przeróbki wykonywa gustownie i tanio. Kalkista 9—131. Stankiewicz, drugie podwórze na prawo I-sze piętro.

KURJER POZNAŃSKI

Abonament kwartalny na pocztę mk. 6.60 Abonament kwartalny w Poznaniu w ekspedycji mk. 6.—
z odnośnikiem do domu mk. 7.02 z odnośnikiem do domu mk. 6.90 w agencji mk. 6.45
Ogłoszenia: 40 fengów od wiersza petylowego z doliczeniem 50%, dodatku drożyzniowego.
Reklamy: 1.— mk. od wiersza petylowego z doliczeniem 50%, dodatku drożyzniowego.

№ 123. | Poznań, niedziela dnia 10, sierpnia 1919. | Rok XIV.

Poznań, dnia 9. sierpnia 1919.

Podatek na oświacie.

Sejm nasz w pierwszych miesiącach swej pracy ustawodawczej strawił wiele czasu na sprawy nie tyle z punktu widzenia państwowego nie cierpiące zwłoki, ile na takie, które — jak np. reformę rolną — forsowano ze względów aglacyjnych. Do spraw tych, które w tych warunkach pozostały niezrealizowane i są niezbędnie konieczne i nagłe, należą ciąża graniczne. Otworzyć się niebawem granice, nastąpi wymiana towarów między poszczególnymi państwami, od właściwego postawienia sprawy cel zależy pomyślność a właściwie byt całego kraju, wszystkich warstw narodu a nie tylko tej lub innej jego klasy. — a my tymczasem nie mamy tarfy celnej, którą w innych państwach przygotowawano i omawiano całymi miesiącami przy współudziale wydatnym wszelkiego rodzaju zawodowców i opinii publicznej.

Ze jednak ustanowienia tarfy celnej absolutnie odkładać nie można, więc chwytno się paliatw, upoważniając rząd, aby tymczasem — jak inne sprawy, przez Sejm niezakończony — nie cierpiące zwłoki — uregulował i to drogą rozporządzenia.

Rząd powołał do życia radę tariffową celną, a Sejm wwołał z porządkiem siebie komisję celną, które wspólnie opracować mają materiał pod odnośne rozporządzenie rządowe.

Rzecz nagła, więc pospiesz ogromny; rada tariffowa i komisja celna zbierają się w Warszawie już w poniedziałek 11. bm., myśląc dokonanie swego dzieła w ciągu tygodnia. Z tych narad pospiesznych, spowodowanych zamknięciem Sejmu, nie wynika zapewne dzieło dostateczne z punktu widzenia państwowego pożądanego i właściwego. Opinia publiczna, zwłaszcza zawodowa, nie ma sposobności wypowiedzieć się dostatecznie co do tych tak niesłychanie ważnych zarządzeń, nie wiadomo też na ogół, w jaki sposób ma być pierwsza polska tarfa celna ukształtowana. Z wszystkiego tego mało co przysięgło do wiadomości powszechnej.

Z tego jednak, o czym zwołano się dowiedzieć, wiadomo między innymi to, iż zamierza się obłożyć cłem papier, jaką będzie stawka celna, trudno przysądzać; myślnie o cie bardzo wysokim, równającemu się do t. zw. prohibicyjnego, podobno teraz zamysł w tym względzie są bardziej umiarkowane, lecz zawsze takie, iż urzeczywistnienie ich odbiłyby się musiało bardzo ujemnie — na wszystkich.

Zdawaćby się mogło bowiem, że sprawa ta na papier nie dotyczy ogółu, że jest raczej sprawą niejako domową, wewnętrzną, odnośną do galezi przemysłu, tj. nakładów i księgarstwa. Tak jednak nie jest bynajmniej.

Słowo drukowane, zarówno pod postacią książki czy gazety, jest dzisiaj artykułem niejako pierwszej potrzeby, i z pewnością nie mniej ważnym od innych. Od niego w pierwszej linii zależy kultura narodu. Stopień kultury naszego narodu jest nieistotny i tak dość niski, o czym świadczą szczególnie między innymi bardzo wysoka liczba analfabetów w byłych zaborach rosyjskim i austriackim. Jakże przyczyniło się do tego, wiadomo; nie o przyczynę też zresztą chodzi, lecz o stan faktyczny, który — wyznaczyć to trzeba otwarcie — jest smutny.

Na to rozgalęzioną akcją oświatową jednym jest lekarstwem, a głównym choć nie jedynym środkiem tej akcji jest znowu słowo drukowane. Nieestety ta „żywność“ dla ducha jest u nas bardzo droga; książka polska była już dawniej (dla znanych zresztą i uzasadnionych przyczyn) dwa do trzech razy droższą, niż książka np. niemiecka. Dziennikarstwo, zwłaszcza ludowe, bo o nie głównie chodzi, rozwinięte było jako tako właściwie tylko w byłej dzielnicy pruskiej. Tutaj gazety, z powodu obliczeniowych wojennych podwyżek już znacząco, bo o 100%. Jeśli przyjdzie cło na papier, podrożeja jeszcze bardziej, a w byłych zaborach rosyjskim i austriackim dziennikarstwo dla ludu nie będzie mogło się wcale rozwinąć, zwłaszcza że w tym względzie podalyby sobie ręce cła z analfabetyzmem ludności.

Tak jednak być nie może!

My tutaj w Wielkopolsce i w ogóle w byłej dzielnicy pruskiej podnieść winniśmy w chwili ostatniej poważny głos ostrzeżenia. My wiemy, co zawiadzamy oświacie powszechnej, temu, że każdy z nas od góry do dołu czytać umie i czyta. My nie możemy zgodzić się na to, aby książka lub gazeta stała się zbytkiem. My chcemy, aby pozostały one dla nas nadal strawą codzienną, jak chleb, my chcemy, aby gazeta, jak dotychczas, tak i nadal, była w każdym polskim domu, i pragniemy, aby podobnie stosunki ułożyły się w dwóch drugich dotychczasowych dzielnicach, aby i tam oświecenie powszechne zapanowało nad ciemnotą szerokiego rzesz.

Gazeta ludowa kosztowała u nas jeszcze przez pierwsze dwa lata wojny przeciętnie 50 fengów miesięcznie, dziś cena jej waha się około jednej marki, — a w Warszawie płaci się za nią 4—5 marek i więcej. Skoro cła przyjdą, podrożeja ona jeszcze bardziej i stanie się naprawdę zbytkiem, którego wielu odmawiać sobie pocznie, w następstwie czego cofać się będziemy kulturalnie.

Dla oświaty tymczasem, zwłaszcza w Polsce, otwierać trzeba drzwi i okna narodzić się a nie przyszykować je i chronić przystęp jej zasłonami pod postacią cła.

Mamy pełne zrozumienie dla państwowych potrzeb skarbowych i gospodarczych, ale ta droga nie prowadzi do celu, a w dalszych swych następstwach odbiłyby się na silę podat. kowej ludności jak najfatalniej. W naszych warunkach cła na papier nie będą cłami ochronnymi, lecz prohibicyjnymi, takimi, które w istocie mniej czy więcej zamkną granice dla dowozu papieru.

Według naszych informacji wygrywa się tu bardzo umiejętnie ze strony pewnej grupy finansowo-przemysłowej, obcej ras, argument o potrzebie ochrony przemysłu papierniczego w Polsce, zongluje się przytem bezkami i twierdzeniami, będącymi w istocie fikcją, ale myślnymi, dla których widowska takie się urządza. Bezdrobiażliwy a zamężny żwoty pragnie grupa wspomniana wieść kosztem oświaty, nakładając podatek na nią.

Cała ta sprawa przeszła wobec opinii publicznej niemal nieostrzeżenie, a dziś zmierza do mety w tak szybkim pedzie, że omijają naszego zaboru, nie tylko opinia prasy i nakładców, ale przedewszystkiem naszych organizacyj i czynników naukowych, oświatowych i kulturalnych, nie zdołała się wypowiedzieć o tem wszystkim w sposób dostateczny i rzeczowy. Nie mogąc teraz w ostatniej chwili wykazać niewzruszonymi argumentami, których doprawdy nie brak nam, że ani państwo ani przemysł nie ma istotnego interesu w nałożeniu tego cła, odzwamy się, póki czas jeszcze, z poważnym ostrzeżeniem wobec tych, którzy w sprawie tej głos mają, aby nie dali zwęść się jednostronnym interesom, wpływ swój wywierając na ukierca i zmierzającym egoistycznie do zmniejszenia swych fortun, dochodów i — wpływów przez nałożenie podatku na oświatę.

Artykuł, w którym nie ma ani słowa prawdy. W „Gazecie Narodowej“ odezwał się echo przeszłości, z którą, jak się zdawało rozum polityczny i choć sformułowane uświadomienie powinny jej być podkwalifikowane rozbrat zupełnie. Autorowi artykułu zepsuł sen nasz protest przeciwko skandalicznej, germanofobicznej mowie żyda-socialisty Liebermana, który z techniczną sąpownością z zachwalaniem resie swojej właściwa, motem obrzucił Narodową Demokrację i przywołując jej Dmowskiego, usiłując rozwinąć na nowo sztandar „aktywizmu“, tak dziwnie i nie od dziś skojarzony z czerwona międzynarodówka. Zdawałoby się, że zadaniem pisma szerzerze narodowego będzie przyłączenie się do tego protestu przeciwko czelnej próbie skierowania polityki polskiej na wody „socialistyczno-berlińskich kombinacji“, tem bardziej, że połączone z tem było wręcz wstrętne kokietowanie bolszewizmu osyjskiego. Ale „Gazeta Narodowa“ przelknęła to wszystko bez zachlępnienia. Natomiast zabolęła ją tem bardziej, że przy tej sposobności powiedzieliśmy parę słów, które wobec natrętów aktywistycznych, drących się cynicznie do rządów, aż nadto były wskazane. „Gazeta Narodowa“ poczuła się solidarna z kierunkiem reprezentowanym tak wojowniczo przez postać Liebermana i użyła strapionemu sercu swemu plomienią filipi. ką przeciwko „zachlannej endecji“. Stara ta i ograna melodia nie staje się przez powtarzanie ani o włos prawdziwszą, mimo, że dano jej tym razem piękny tytuł „Słowo prawdy“. Ktoś nie znający stosunków mógłby być rzeczywście wzruszonym temi żalami, rozróżnieniami przez „wicznię“ przesłodzonego, tropionego, ściganego“ (sic!) aktywistę i snadnie uwierzyć gotów, słowem autora, że „zachlanna endecja“ nie dopuszcza innych (ma być aktywistów) do pracy, że stosuje „bezwzględny ostracyzm“, że nie-endeckom wolno tylko krew swąw dawać ojeździe, płacić pieniądze na cele narodowe — i milczeć“. Zatem widocznie tylko endecy rządzą, widocznie oni zajmują najwyższe posady, a wszyscy inni — szczególnie zaś ex-aktywisci — zaledwie stróżów nocnych rangi mają w naszej z przekąsem tak zwanej republice poznańskiej. Wezmijmy parę przykładów: W komisaryacie Nacz. Rady Ludowej od samego początku główną rolę odgrywał ks. patron Adamski. Może endek? — Prosimy zapytać. Oprócz tego zasiadają tam pp. Korfanty, Łaszewski, Rymer — żaden do „endecji“ nieistety — sie nie przynajający. Pozostaje p. Wł. Seveda i p. Poszwiński, którego mimo jego protestów przeciętna opinia do „endeków“ zalicza lubi. Ale tego ostatniego, co jest tajemnicą publiczną, popierał gorąco ks. patron Adamski — nie z sympatji partynow-politycznych, bo o „masońskie“ konszachty wozem p. Kulerskiego „Gazeta Narodowa“ ks. patrona chyba nie posadza. Oprócz komisarzy pracowało i pracuje w Nacz. Radzie Lud. cały szereg ludzi, którzy z całą swoją przeszłością o wiele bliżej aktywistom stali niż Nar. Demokracji. Mimo to najniższy protest z naszej strony się nie odezwał. Idźmy dalej: prezydentem miasta jest p. Drwęski — może endek? Przeciwnie, niejednokrotnie z nami walczył w przeszłości. Mimo to zwolennicy nasi w pierwszym rzędzie kandydaturę jego popierali ze względów czysto rzeczowych. Jako prezydent regencji sprawą rzędu p. Celichowski — znowu bez żadnej, ale to żadnej barwy endeckiej. Jego poprzednikiem był zajmujący obecnie zaszczytne krzesło marszałka sejmowego p. Trampezniski. Wiadomo, i lokrotnie w polityce parlamentarnej berlińskiej pos. Trampezniski chadzał własnymi drogami, zbacząc czasami aż naabyt blisko w sąsied-

two aktywizmu. Mimo to nikt mu z endecji no. gi nie podstawił, ani w Poznaniu ani w Warszawie. gdzie tylko poparcia Zw.ązku Nar. Ludowego zawdzięcza, że tak dzielnie laską marszałkowska władac może.

Czy mamy mnóżyć przykłady? Czyż wspomnieć jeszcze o p. Jackowskim, jednym z najwybitniejszych aktywistów, który powołany został na zastępcę prezesa Urzędu Likwid. — o dżwo — bez żadnego głosu opozycji z naszej strony? Dość tego! Narod. Demokracja zwalczała kierunek, który według jej zdania zgubnym był dla Polski, ale nie zwalczała ludzi za to, że inne mają przekonania. Czy Nar. Demokracja jest zachlanna? Tak, jest zachlanna tam, gdzie o pracę i wysiłek chodzi dla dobra sprawy, ale nie na urzędy i posady. Trzeba mieć czelność i siłada, żeby wobec faktów oczywistych, mowiących zupełnie coś innego, występować z zarzutami tego rodzaju. Artykuł pod nagłówkiem „Słowo prawdy“ oznacza się tylko jednym a mianowicie tem, że ani słowa prawdy w nim nie ma.

Położenie wojenne.

Komunikat Główn. Dowództwa w Poznaniu z dnia 9. sierpnia 1919.

Front północny: Pod Truszczyzną podchodzą patrol niemiecki został odparty ogniem karabinowym. Podczas nocy sław ogień na Babinie z kulomiotów, karabinów i granatów ręcznych, a także młami. Miedzy Jaktorowem a Borowem padło 18 min ciężkiego kalbr. Na reszcie frontu spokój.

Front zachodni: Noca silny ogień z kulomiotów na Kolno i Metzberg. Zresztą nie nowego.

Front południowy: Bez zmian. Szef sztabu Wroczyński, gen.-podpor.

Komunikat sztabu generalnego z 8. 8.

Front Litewski-Białoruski: Miedzy Slucką szosa a Puszcza Malibowska, dalej na północny zachód od Mińska wywiązały się nowe walki.

Front Wołwisko-Galicyski: Bez zmiany. W zastęp. szefa sztabu Haller, pułk.

Wyjazd Komisji polskiej do Berlina.

Ze strony urzędowej donoszą: W niedzielę wyjeżdża do Berlina Komisja złożona z rzeczoznawców na polu gospodarczym, wojskowym i politycznym, która ma z rądem niemieckim omówić sprawę przejścia ziem polskich. W naradach tych brać będą także udział i przedstawiciele państw koalicyjnych. Obecnie toczą się w Poznaniu i w Warszawie ożywione narady co do tematów, jakie mają być na konferencji w Berlinie poruszone.

W tej sprawie otrzymujemy z Warszawy wiadomość potwierdzającą podaną już poprzednio informację, że z listy członków delegacji, propozowanej przez Komisariat N. R. L. skreślono szereg osób pochodzących z naszej dzielnicy, a zastąpiono je ludźmi, których kwalifikacje do rokowań z Niemcami najwyższe budzą wątpliwości. Miedzy innymi przeznaczyl szrad do komisji p. Dr. Diamanda, znanego oplota żydowsko-socialistycznego! Czy ten nieodrodny towarzysz p. Liebermana, który niedawno tak gorąco umował się za Niemcami, będzie odpowiednim przedstawicielem Polski na gruncie berlińskim, to śmiejemy kwestjonować jaknajstanowczej. Dziwi nas, że za sprawą prezydenta Paderewskiego, od którego chyba skład komisji zależy, politycy tego pokroju co Diamand mogli wejść w skład delegacji berlińskiej.

Co mówią Niemcy w Lesznie o Poznaniu? Wczoraj omawialiśmy w artykule wspomnianym jak Niemcy wyzyskują każdy objaw ujemny u nas, zaprawiając go do celów politycznych odpowiednim przekręcaniem i zohydowaniem polskości i naszej państwowości w ogóle. Obecnie donoszą nam z Leszna, że Niemcy kolportują tam „wieści tatarskie“ o stosunkach w Poznaniu. Zajęcie w Biedrusku uogólnia się na wszystkie garnizony polskie, opowiada się niestworzone rzezcy, między innymi także, że buntujące się wojsko polskie w Poznaniu chodzi gromadnie po ulicach i śpiewa... „Ich hatt einen Kameraden“ itd. Polacy w Lesznie pozbawieni są możności zasiągnięcia wiarogodnych informacji, wskutek zupełnego odjęcia od kraju; wieściom rozsiewanym przez Niemców oczywiście nie wierzą. Po opublikowaniu u warunków traktatu Niemcy zaczęli się gromadnie z Leszna wyprowadzać. Obecnie gazety niemieckie i władze nawołują, aby ludność niemiecka pozostała na miejscu. Kolportuje się w tym celu nawet, że Leszno pozostanie przy Niemcach. Polacy w Lesznie z upragnieniem wczekała chwili wkroczenia wojsk polskich i kresu ucisku niemieckiego. Ciagle jeszcze władze niemieckie internują Polaków, między innymi wwieziono z Leszna pod eskortą wojskową Dr. Świderskiego.

Polacy na Warmii i Mazurach domagają się przyjazdu komisji koalicyjnej i wojska. Polskie Rady Ludowe na Warmii i Mazurach, a więc w dzielnicach plebiscytowych, ogłasza obecnie publicznie, że kierować się beda takimi samymi zasadami, jakie przyjęto podczas pertraktacji toruńskich, gdy plebiscyt wypadnie tam dla Polaków pomysłnie. Te same Rady Ludowe skarzy się jednak jednocześnie w tej samej publicznej odezwie, że członkowie mazurskiej delegacji, którzy wzięli do Parwza, po powrocie do domu skazani zostali na karę półtora roku fortecy za to, że śmieli powiedziec przed światem, że są Polakami i prosić o opiekę dla swego ludu.

A datę powiadała Rada Ludowa w odezwie swei dosłownie tak: Koalicyja przed tygodniem zażądała natychmiastowego zwolnienia 4 postów mazurskich a niemieckie rady wojenne bezprawnie ich więzia i skazyła na nowe kar... Wszystkie gazety polskie, wszystkie dzienniki świata powinny donosić o obecnym gwałtach w dzielnicach plebiscytowych. Zadamy od prasy polskiej, zadamy od wszystkich rzetelnie myślących ludzi każdej narodowości, aby głos swój podnieśli na naszej obronie. Gdzie komisja, która wróci nam

wolność słowa i wolność osobista? Kiedżż zniszony będzie stan wialtowy przeciwko Polakom na Warmii i Mazurach? Kiedżż przybędzie komisja i woisko, które nas wyzwoli z pod tego rżma? Tylko komisja wróci nam wszystkie nasze prawa.

Odezwą kończy się następująco: Ludu Polski! Wiedz, że w miłości do Ojczyzny wszyscy znosimy i cierpimy, ale teraz żdamy sprawiedliwości. Ludu niemiecki! Patrz, jacj twoi panowie tyrani, jak nas dreca i przesładują. Patrzaj i porównaj z czynami twmi ich piękne słowa o równości i równouprawnieniu. Zaznaczamy, że nam nie i nikt naszych idealów nie odbierze, a przekonani o sprawiedliwości naszej sprawie, wszystko czynić i znośić będziemy, aż nasza miłość dobie swego celu.

Nowa grabież niemiecka wobec żeglugi polskiej. Pisz na w Warszawie.

Pisma codzienne zamieszcily niedawno wiadomość, iż władze niemieckie wywoła do Królewca i w głąb Niemiec statki prywatne należące do Warsz. Tow. Handlu i Żeglugi, znoszące się w chwili opuszczenia Królestwa Polskiego przez władze okupacyjne na terytorium dawniej należącym do państwa niemieckiego. Niemcy wysłali w ten sposób do Królewca statki holownicze: Orion, Neptun, v. Geldern (dawniej San) i Plock. Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt grabieży niemieckiej. Niemcy wwiezili w głąb Niemiec dwa gabary żelazne należące do Warsz. Tow. II i Z, które po wzięciu niedawno ogłoszonego oświadczenia rządowego o dopuszczeniu prywatnej żegluzi blyw w najbliższym czasie przez Warsz. Tow. przeznaczone dla transportu i w tym celu blyw spuszone w ostatnich dniach w Toruniu.

Gabary te blyw sporządzone z materiału nabytego w Holandii i zmontowane w warsztatach Pawłowskiego w Toruniu.

Fakty te świadczą o planowej działalności Niemców celem zniszczenia polskiej floty handlowej i cpanowania rzek polskich dla własnej żegluzi. Równocześnie z tem idą żywe przygotowania prywatnych przedsiębiorstw żegluzowych niemieckich celem wyzyskania klauzuli o umiędzynarodowieniu Wisły.

Niebezpieczeństwo jest groźne, niestety rząd polski nie uczynił dotąd niczego celem obrony naszej najwęższej drogi wodnej, a państwową żegluzę, na którą zewszad podnoszą się skargi, i to nie tylko ze strony bezpośrednio zainteresowanej, ale i organizacji publicznych w rodzaju Ligi Żegluzi polskiej, uniemożliwia wszelką prywatną inicjatywę, która jedynie może sprostać konkurencji prywatnej niemieckiej w sprawach żegluzi.

Wobec zakusów niemieckich jak natencierzniejsza i bezwzględna akcja rządu i Sejmu, celem estaterzeczno uregulowania żegluzi polskiej i dopuszczenia w jak najszerzej mierze żegluzi prywatnej, jest niedozwolna, grożąc w przeciwnym razie fatalnymi skutkami rozwojowi dróg polskich wodnych.

Pochwała wojsk polskich we Francji.

Warszawa. (Pat.) Marszałek francuski i naczelnik frontu wschodniego wystosował do prezydenta Paderewskiego telegram treści następującej:

W chwili, kiedż ostatnie jednostki belowe wojsk polskich opuszczały Francję, gen. de Mondesier, naczelny dowódca wojska polskiego we Francji, przedstawił mi raport sprawozdawczy, którego ważniejsze punkty poczytnie sobie za obowiązek przytoczyć: „U kresu mej misji organizowania armii polskiej, czuję się w obowiązku donieść Panu, że wojska te będące przez 4 miesiące pod moimi rozkazami ze względu na swe zachowanie się, poczucie dyscypliny i okazującą dobrą wolę zasługują na pochwałę. Pomimo różności pochodzenia, ludzi w ich skład wchodziły, pomimo rozciągłości tej stanowisk, które obejmowały w odcinku Bailion, Vittel, Ars, Bain-le-Bain, Lure i Sens, żadna skarga na nich nie wpłynęła.“

Jestem szczególnie, iż mogę podać do wiadomości Pańskiej to chwalebne świadectwo. Wydobycie na światło znakomitych zalet wojska polskiego w okresie ich organizowania, daje miarę tego pięknego ducha wojskowego, który ich niewątpliwie i teraz omuszac nie będzie w ich ojeździe pod wodzą gen. Hallera. Te dodatnie wyniki urzeczywistniły wszystkie nadzieje, które towarzyszyły tworzeniu armii polskiej. Osiągnięte rezultaty są pierwszym spełnieniem życzeń armii francuskiej, plynących z uczucia prawdziwego szacunku i serdecznej przyjaźni. Żeche Pan, Pańie prezydentem przyjąć wręcz mego najwzruszającego poważania. podpis Pelain m. p.

Zadania i cele Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu.

Z poznańskiego Urzędu Likwidacyjnego otrzymujemy artykuł, który polecamy szczególnej uwadze zainteresowanych czytelników. Zainteresowani zaś są wszyscy ci, którzy w skutek walk z Niemcami ponieśli jakąś szkodę. Urząd Likwidacyjny bowiem jest na to, aby wszelkie szkody wojenne, wyrządzone przez Niemców rejestrować i odpowiednich pretensji o odszkodowanie dochodzić. Artykuł brzmi:

Poznański Urząd Likwidacyjny, który ma za zadanie przygotować rozrachunki b. zaboru pruskiego z Niemcami, rozpoczął już swoją czynność. Aby mógł działać celowo i sprawnie, potrzeba jednak, aby publiczność współpracowała z nim w pewnej mierze i ułatwiała mu jego zadanie. To też wydaje się wskazaniem ob. znającym szersze kole za zasadami, które służą za podstawę do ustalenia polskich pretensji i skierować dochodzenia osób i instytucji zainteresowanych na właściwą drogę.

Pretensje opierać się winny przedewszystkiem na ścisłej prawnej podstawie. Ta podstawa, oprócz prawa cywilnego, jest artykuł 231 traktatu pokojowego, który opiewa:

„Rzady sprzymierzone i stowarzyszone oświadcza, Niemcy zaś przyznają, że Niemcy i ich sprzymierzeńcy są odpowiedzialni za wszelkie szkody i straty poniesione przez rzady sprzymierzone i stowarzyszone, oraz przez ich obywateli na skutek wojny, która narzucona im została przez napad ze strony Niemiec i ich sprzymierzeńców.“

Szkody i straty mogą się tyczyć rzeczy lub osób.

1) Co do rzeczy, to Niemcy mają wynagrodzić uszkodzenie lub zniszczenie lub zabranie wszelkiej własności, należącej do moarstw sprzymierzonych lub stowarzyszonych, lub do osób podlegających ich jurysdykcji, bez względu na to, czy szkodę spowodowali sami Niemcy czy ich sojusznicy. A jeżeli szkoda została wyrządzona podczas działań wojennych (żywa, bombardowanie, podpalenie lub niszczenie

przez cofające się wojsko) to też względu na to, które wojsko niszczyło. W każdym razie szkoda spowodowali Niemcy przez rozpętanie wojny światowej.

Obywatele mocarstw sprzymierzonych i słowarszonych mają zasadnicze prawo do wynagrodzenia za szkody wyrządzone im majątkom. Majątek ten może być w formie nieruchomości lub ruchomości, lub prawa i udziału w jakim towarzystwie lub spółce istniejącej na terytorium niemieckim z przed 1. sierpnia 1914. Szkoda majątkowa mogła też powstać przez zastosowanie praw wyjątkowych. Wreszcie uwzględniane być mogą pretensje do skarbów niemieckich za dostawy lub rekwiizycje, których ten jeszcze nie uregulował.

Przy podawaniu tych strat do Poznańskiego Urzędu Likwidacyjnego, zaleca się klasyfikować je podług gatunku, podając osobno i szczegółowo: straty w inwentarzu żywym, martwym, zabudowaniach, w meblach, w produktach rolnych, w towarach itp. Zaleca się również, w interesie osób poszkodowanych by straty były podawane w sposób ogólny, rzeczowy, oparte na dowodach, lub na zeznaniach wiarygodnych świadków.

Zwracamy uwagę na to, że względu że koszty dochodzenia będą tylko wtedy ponoszone przez władze polskie, o ile pretensje będą przez komisje miejscowe uznane jako słuszne. W przeciwnym razie koszty procedury spadają na wnioskodawcę.

Nie podlegają rejestracji takie straty, za które można pociągnąć do odpowiedzialności jakiegokolwiek dłużnika.

2) Co do osób. Mają zasadnicze prawo do odszkodowania ci wszyscy, których wojna przyprowadziła o szkodę na ciele i na zdrowiu, a więc ranni, uwięzieni, internowani, ewakuowani przymuszeni do robót i niedostatecznie przytłach robotach wynagradzani, wszyscy, których czyn wojenny, niezależnie którego wojska, pozabawili możliwości do pracy lub możliwości zarobkowania zmniejszili, dotknęli na zdrowiu lub na honorze.

Wszyscy ci, którzy byli utrzymywani przez zmarłych ofiar wojny, mają tak samo prawo do odszkodowania.

Zasadnicze jednak wypadki, że nawet najsluszniejsze pretensje nie będą prawdopodobnie natychmiast regulowane z powodu stanu finansowego Niemiec. Artykuł 232 traktatu pokojowego przewiduje, że zasoby Niemiec nie wystarczy na zapewnienie zupełnego odszkodowania za wszelkie szkody i straty. Ale z dalszych ustępów tego artykułu wynika, że Niemcy mają być pociągane do odpowiedzialności aż do ostatnich granic płatności możliwości, byłoby więc ciężkim z naszej strony zaniedbanie, gdybyśmy nie zestawili pełnego naszego rachunku na równi z innymi poszkodowanymi państwami. Rachunek ten zresztą będzie podany Niemcom dopiero 1. maja 1921.

W jakiej mierze Polska, organizująca swoje życie państwowe, prowadząca wojnę na wschodzie, a utrzymująca gotowość wojenną za zachodzie stojąca wobec niezliczonych zobowiązań finansowych i ekonomicznych, będzie mogła przyjąć na siebie indemnizacje poszkodowanych, w zastępstwie nie mogących tego uczynić Niemiec, zależy to od decyzji władz prowadzących.

W każdym razie zwracamy uwagę na ważność sprawy.

Na mocy traktatu pokojowego b. zabór pruski ponosi odpowiedzialność za część długu Niemiec przedwojennego, winien również zapłacić do wspólnej kasy aljankiej za część dóbr państwowych znajdujących się na jej terytorium. Podług obliczenia trzeciego delegata polskiego na konferencji pokojowej, p. W. Grabskiego, wynosi to mniej więcej 400 mk. długu na głowę ludności. O ile Urząd Likwidacyjny przedstawił Komitetowi odszkodowań w Paryżu, jako najwyższej i ostatecznej instancji, sumę pretensji polskich, oparta na pewnych podstawach, to o ile sume popiera się nasz bilans przy ostatecznym obrachunku. Im korzystniej ten bilans dla Polski wypadnie, tem łatwiej też jej będzie służyć żądaniom swoich obywateli żądając uczynić.

Idzie tu o setki milionów — rzecz warta pracy. Ale praca się odłazi, o ile społeczeństwo zechce zrozumieć doniosłość sprawy, o ile zechce pomóc Urzędowi Likwidacyjnemu. A pomóc może, przysyłając mu materiał bezsporny, a więc nie urojony i nie przesadzony, i materiał możliwie obrobiony.

Dalszymi artykułami Polski Urząd Likwidacyjny znanajmniej będzie publiczność z treści traktatu pokojowego i z prawami, które ten traktat nam przyniósł. Do tego celu utworzony został osobny referat pracy przy Wydziale D. Artykułom i komunikatom naszym prasa poznańska, zawsze rozumiejąca potrzeby społeczeństwa, obiecała łaskawa gościnność.

Formularze do podawania strat można dostać w Starostwach i Komisariatach obwodowych.

Sprawy polskie.

Z armii polskiej na Syberji.

Do Warszawy przybył z Syberji, droga na Japonię i Amerykę, podpułkownik wojsk polskich, Romuald Wolikowski, szef misji wojskowej polskiej z Uralu, w celu złożenia sprawozdania z sytuacji, w jakiej się tam znajduje dwiżka polska, pod dowództwem pułkownika Czumu.

P. Wolikowski stwierdza, iż duch wojska polskiego na Syberji jest pełen otuchy i wiary w zwycięstwo, ale wojsko to pragnie się dostać do ojczyzny, wzorem armii generała Hallera. Tymczasem ni w tej mierze nie podejmuje żadnych kroków.

Nie dość tego. Na Syberji znajduje się około pół miliona Polaków, którzy są pozostawieni swojemu losowi i nie mają konsula, gdy wszystkie państwa sojusznicze, nawet Czesi, posiadają swych urzędowych przedstawicieli i bronią praw swoich obywateli.

Wskutek tego zaniedbania rząd Koczaka mobilizuje i zaciaga do wojska polskich obywateli, a rząd polski nic o tem nie wie. Należałoby jak najprędzej zarządzić temu. P. Wolikowski z tego powodu żądał ministrowi wojny szczegółowy memoriał.

Nadto gość z Syberji przywiózł listy oficerów dwiżki polskiej. Lista znajduje się w kancelarii sztabu generała Hallera w Krakowie.

Sprawa Cieszyńska.

Paryż, (Pat.) Wobec tego, że konferencja polsko-czeska w Krakowie nie doprowadziła do pożądanego wyniku w sprawie zagłębia cieszyńskiego ujmie sprawę tę specjalna komisja międzysojuszniczej konferencji pokojowej.

Aresztowanie Ukrainca.

Kraków, (Pat.) Dzienniki podają wiadomość, że w kawiarni „Polonia” w Krakowie aresztowano Ukrainca nazwiska Winnikow, lat 40, rodem z Perechińska, w kawiarni w towarzystwie tutejszych Ukrainców i zachowywał się prowokacyjnie wobec publiczności polskiej, między innymi odezwał się, że trzeba będzie kiedyś wysłać w celu agitacji przeciw Lachom w Galicji wschodniej.

Z Prus Królewskich.

Niemcy opuszczają Bory Tucholskie. „Danziger Zeitung” rozpisał się w tonie nastrojenym na nutę bardzo elegijna o położeniu obecnym w Borach Tucholskich. Nastroj wśród Niemców jest bardzo przygnębiony i beznadziejny. Wielu już się wyprowadziło, inni wyprowadzają się i wkrótce nie będzie w Borach Tucholskich ani jednego Niemca. Puszcza popadnie zapewne wkrótce w dawny stan barbarzyństwa, z którego ją podniosła troskliwość króla Fryderyka W. Niemcy nieumiejętni sprzedawają grunta Polakom lakomicznie się na wysokie ceny. Także urzędnicy i nauczyciele wynoszą się do Niemiec. Polacy ostrzegają siebie żeby na zboru ewangelickim, które zabrają po wyjściu Niemców i pewnie też opuszczą kraj pastorzów. Polacy odbywają zebrania nawet po wsiach. Zresztą wszędzie panuje smutek, ale niewiadomo jak długo. Puszcza tak zwykle spokojna dziś stała się dla Niemców miejscem trwogi i cierpienia. Wszystkie te bożale lasu, gmachy piękne, szkoły, pola i jeziora przypadają wkrótce Polakom. Mogą oni oczywiście tryumfować.

Nauzycielstwo w Prusach Królewskich.

Do „Danz. Nachrichten” donoszą: W Grudniu odbył się zjazd nauzycielstwa Prus Królewskich, na którym obradowano nad organizacją szkół. Projekt zorganizowania w jedno towarzystwo wszystkich nauzycieli był różnicę narodowości odrzucono jako niewykonalny. Natomiast zgodzono się na projekt dyrektora liceum Trenta, aby powstały dwie organizacje polska i niemiecka oraz aby zarządy obu organizacji porozumiewali się między sobą co do wspólnego programu ekonomicznego. Nauzyciele polscy oświadczyli gotowość utworzenia związku nauzycieli polskich i porozumiewania się z związkiem nauzycieli niemieckich. Nauzyciele Niemcy żądają samodzielnosci szkolnictwa niemieckiego. Dla opracowania programu wybrano osobną komisję.

Z Niemiec.

Niemcy wycofną banknoty.

Poznań, (Pat.) „Breslauer Morgenzeitung” donosi co następuje: Jak się dowiadujemy, wydane zostanie w najbliższym czasie rozporządzenie, mocą którego wycofane zostaną z obiegu banknoty niemieckie.

Spadek waluty niemieckiej.

Kopenhaga, (Pat.) Niemiecka waluta spadła wskutek zapowiedzi ostepowania banknotów niemieckich o 50 procent w stosunku do waloru z listopada 1918 roku.

Rotterdam, (Pat.) „Daily Mail” donosi, że Balfour zapowiedział, iż ostepowanie banknotów niemieckich odbędzie się pod kontrolą ententy, aby stwierdzić pozytywnie, czy Niemcy będą mogli wypełnić swe zobowiązania wobec koalicji.

Pozgróźki niemieckie.

Wiedeń, 7. VIII. Członkowie francuskiej misji w Niemczech otrzymują w ostatnich czasach listy anonimowe z pogróżkami, że będą wystrzeleni, o ileby były cesarz Wilhelm albo jego generałowie i politycy mieli być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Jak podaje „Neues Wiener Journal”, rząd niemiecki zwrócił się w tej sprawie do misji francuskiej z wzywaniem, że nie ma o tem nie wiadomo. Niezależnie od tego rząd niemiecki ogłosił w pismach ostrzeżenie, ażeby wystrzeżono się tego rodzaju kroków, które wielkie szkody przyniosłyby narodowi niemieckiemu.

Proces przeciw Wilhelmowi II.

London, 7. VIII. Bonar Law oświadczył w Izbie gmin, że koalicjanci nie zmienili swego postanowienia, aby Wilhelmowi II wytoczyć w Londynie proces o winę wywołania wojny. Postępowanie sądowe nie może być jednak wszczęte przed ratyfikacją traktatu.

Wiadomości polityczne.

Zawód Rumunów.

Berlin, (Pat.) Według wiadomości wiedeńskich wywołano postanowienie ententy, aby naczelne dowództwo wojsk okupacyjnych powierzyć 4 generalom ententy — wśród Rumunów wielkie rozgorzezenie i sprawiło im zawód. Planowana wizyta króla Ferdynanda w Budapeszcie, gdzie miało go uroczyście powitać, została odwołana. Jednocześnie donoszą, że większa część rumuńskich wojsk okupacyjnych zostanie wycofana.

Wiedeń, (Pat.) Z Paryża donoszą, że rumuński delegat nie był obecny na wczorajszych obradach najwyższej rady międzysojuszniczej i że wogóle zachowuje się zupełnie biernie. Zlecenia dane Rumunom przwiłał bez najmniejszej uwagi. „New York Herald” donosi, że Rumuni, aczkolwiek otrzymali wezwania, żeby nie zajmowali Budapesztu do wezwania tego nie zastosowali się.

Arcyksiążę Józef zamiast cesarza Karola.

Berlin, (Pat.) W sprawie powołania arcyksięcia Józefa do steru rządu na Węgrzech dowiaduje się „Wiener Allgemeine Ztg.”, że rząd angielski prowadził najpierw pertraktacje z cesarzem Karolem. Cesarz nie zgodził się jednak na propozycje angielskie.

Aresztowanie w Wiedniu.

Wiedeń, 7. VIII. (WTB.) Dzienniki donoszą o aresztowaniu pewnego człowieka, który był wynajęty przez inną osobę dla zamordowania pre-

zydenta Seitzera i kanclerza Rennera. Dotychczas sprawa ta nie jest wyjaśniona i niewiadome są motywy zamierzonego morderstwa. Policja śledzi za dalszymi spiskami.

Polowanie na Węgrzech.

Peszt, 6. VIII. (WTB.) Węgierskie Biuro korespond. ogłasza dekret rządowy dotyczący prawa wyborczego do zarządów narodowego oraz do wyborów municypalnych i gminnych. Prawo wyborów mają mezczyźni skończeni 21 roku życia, posiadający co najmniej od lat sześciu obywatelstwo węgierskie i umiejacy w jednym z języków krajowych nisać lub czytać.

Anglii w Budapeszcie.

Wiedeń, „Neues Wiener Journal” donosi, że w ciągu dnia wczorajszego przejechał transport wojsk angielskich do Budapesztu, składający się z około 2000 żołnierzy.

Nowy rząd antybolszewicki.

Moskwa, (Pat.) Dzienniki donoszą, że gen. Judenicz utworzył w Helsińforsie nowy rząd rosyjski, noszący miano konferencji politycznej. Rząd ten ma na celu objęcie władzy w Piotrogradzie i zdobycie go przez wojska białej gwardii.

Traktat bułgarski.

Parvż, 6. VIII. (WTB.) Władnie parvskie „New York Herald” donosi, że w radzie pięciu nie doszło do porozumienia w kwestii Traktatu Stawu Zjednoczone oświadczył się stanowczo przeciw odstąpieniu Tracji Grekom.

Troskotnia za Habsburgami.

Nauca, (Pat.) Stry mieszczańskie i obywatelskie Austrii wypowiedziały się stanowczo przeciwko rządowi socjalistycznym, gdyż rządy te są zbyt słabe, aby mogły oprzeć się wpływowi komunistów. Odbudowanie monarchii nie napotkałoby w obywatelstwa austriackiego na silny opór, zwłaszcza gdyby pod namiestnictwem Habsburgów mogła niemiecka Austria uzyskać w Ententy pewne złączenia warunków pokojowych.

Nagrody dla wodzów zarielskich.

London, 6. VIII. (WTB.) Iłba niższa parlamentu, aby angielskim i kolonialnym wojskom oraz generałowi Fochowi wyrazić podziękowanie za wysłannictwo narodowy angielskiemu przysług. Oprócz tego otrzymają niektórzy wodzowie podarki niemieczne w wysokości 1190 milionów marek. Haig i Beatty otrzymała po 2 miliony Partia robotnicza żądała redukcji sumy do 4 milionów marek, atoli wniosek ten odrzucono 288 głosami przeciw 66. Wniosek rządu przyjęto 274 głosami przeciw 64.

Strajki i rozruchy w Anglii.

Według „Daily Mail” wybuch w tych dniach w Liverpoolu poważne rozruchy w związku ze strajkiem policji. Wiele sklepów zostało spalone przez tłum. Rozpędzony został przez wojsko. Sprawozdane będą tanki. W porcie stoła trzy okręty wojenne, w tem jeden dreadnought. Aresztowano przeszło 200 osób. Sprawozdano do miasta 1600 żołnierzy, przy których pomocy władze mają nadzieję, iż porządek zostanie przywrócony. Zebranie liverpoolskich związków zawodowych uchwalilo strajk powszechny na znak sympatii dla strajkującej policji. W Birminghamie strajkuje 400 policjantów. W Birkenheadzie tłum zrabował sklepy Według Reutersa, około 600 maszynistów i palaczy kolejowych strajkuje. Skutkiem tego wstrzymany został ruch na kolei londyńskiej południowo - zachodniej.

Amsterdam, 7. VIII. Donoszą z Londonu, że strajk policjantów trwa. Policjanci w Manchesterze wypowiedzieli się przeciw strajkowi. Północny związek zawodowy górników postanowił strajk generalny w okręgach szkockich celem wywołania wyższych zarobków.

Ostatnie wieści mówią, że strajk w Liverpoolu słabnie. Bonar Law powiedział w Izbie gmin, że rząd wszelkimi środkami zniechęca każdą próbę narzucenia krajowi zmian politycznych przez strajki generalne górników, kolejarzy i robotników przewozowych.

Powszechny brak węgla.

Wiedeń, (Pat.) „Matin” donosi, że w Paryżu odbyła się ważna narada w sprawie dostawy węgla dla poszczególnych państw. W posiedzeniu uczestniczył też przedstawiciel Stanow Zjednoczonych Hoover, który oświadczył, że nie można liczyć na dostawę węgla z Ameryki, gdyż i tam produkcja węgla z powodu wojny ogromnie spadła. Po dłuższych naradach postanowiono powołać do życia specjalną kooperację dla spraw węgla pod nazwą: „Międzynarodowa Rada dla produkcji i rozdzielania węgla”. Rada ta ma nie tylko zajmować się rozdzielaniem węgla dla państw europejskich, lecz troszczyć się również o wzmożenie produkcji. Między innymi Rada wywola ruch emigracji robotnika polskiego i czeskiego, którzy w tych krajach nie mają pracy. Rozpatrywana też była kwestia zakupu węgla westfalskiego i śląskiego.

Zabiegi około podniesienia produkcji węglowej w Niemczech.

Pod przewodnictwem prezesa ministrów Bauera odbyła się w Berlinie narada pomiędzy przedstawicielami rządu niemieckiego a zastępcami organizacji robotniczych i przedsiębiorców, mające na celu omówienie środków dla wzmożenia produkcji węglowej Niemiec. Minister kolei przedstawił niebezpieczeństwa grożące komunikacji Niemiec wskutek braku węgla, jeśli produkcja utrzyma się na dotychczasowej, niedostatecznej stopie. Wskazywano także na groźbę braku węgla na opał w zimie. Przedstawiciele robotników podkreślali konieczność uczynienia wszystkiego, aby wzmożenie wydobycia pracy na kopalniach. Berlin, (Pat.) Z powodu braku węgla została skasowana w calch Niemczech prawie wszystkie pociągi pospieszne.

Apel Hooversa do górników w Europie.

Znanym i zasłużonym także wobec Polski komisarz żywnościowym Ameryki Hoovers opublikował w parvskim „Matin” apel do górników całej Europy, aby czynili gorliwie swa powinność. Ośmiogodzinny dzień pracy nie może spaść do siedmiu i szóstogodzinnego dnia pracy, jeśli Europie nie ma grozić strasznego kleska braku węgla a więc opalu w zimie. Ameryka nie może Europie donnieć w stonin potrzebnych, bo Europie brak będzie 20 milionów ton materiału opałowego miesięcznie.

Jak widzimy hasło: „do pracy” rozlega się coraz głośniej po całym świecie.

Nasze sprawy.

Baczność osadnicy! Z nadeszłych kontraktów, które Polacy zawierają z kolonistami, dowiadujemy się, że kupujący kolonie od kolonistów lekceważą zupełnie ciężar, który nakłada na kolonję renta. Zapominają, że renta, ciążąca na kolonji, jest procentem od długu i że renta ta jest wieczystą tj. nie ma amortyzacji tej renty. Jeżeli zatem na kolonji ciąży renta 500 marek, natenczas kupujący przejmując na siebie dług 10 000 marek, o tem przy kupnie powinien każdy pamiętać. Ka-

pujący powinien kolonistę zapłacić przy kupnie jedynie inwentarz, żywno i budynki, a za ziemię płacić nie nie powinien, bo z ziemi płaci realnie. Jeszcze raz upomina się, żeby całej ceny kupna nie wplacać przedzi, dopóki Urząd Osadniczy nie udzieli pozwolenia na kupno.

Prezydent Urzędu Osadniczego.

Dr. Karasiewicz.

— Sokół w Milosławiu obchodził w dniach 7 i 8 września 25-lecie swego istnienia w połączeniu z uroczystością poświęcenia szlendaru.

Wszystkie gniazda okręgu III, wzywamy najmiej do wysłania na uroczystości do swych delegatów, o ile możności ze szlendarem. Czolemi

Wydział okręgu III

Stefan Bendiewicz, Józef Cichocki,
prezes sekretarz.

W sprawie prawników.

Nadesłany nam artykuł zamieszczamy w całości, choć co do wywodów w pierwszych części mamy pewne wątpliwości. Natomiast sprawa notariuszy jest istotnie palącą i w tym względzie razem z autorem domagamy się od naszych władz szybkiej inicjatywy.

W ostatnich dniach wyczytałem w „Kurierze Poznańskim”, że publiczność żali się na to, że objęcie urzędów publicznych przez władze polskie, postępuje żółwym krokiem. Są to zupełnie uzasadnione żale, boć przez całe 8 miesięcy polscy urzędnicy zajmują podrzędne stanowiska jak za czasów niemieckich, lub też są zupełnie bez zajęcia i oczekują na to co ma przysię. Władze nasze tłumaczą się w pierwszej linii brakiem urzędników, i innymi trudnościami jakie mają do zwalczania. Być może, że takowe racje mają, pomimo, że nie bardzo, i nie wszędzie to wymówki podzielał. bo na przykład przejęcie sądownictwa nie powinno było sprawić tak wiele trudności, jeżeli tylko o urzędników chodziło.

W każdym bowiem mieście, gdzie jest sąd okręgowy, znajduje się 2 lub 3, a czasami i po nad 10-ciu sekretarzy adwokatów, których władza nasza spokojnie przyjąć może na urzędowych sądowych boć takowi są zupełnie na tej drodze wydoskonaleni.

Do tego dochodzą sekretarze sądowi Polacy, a zatem więc chociaż w każdej innej galezi wymówka ta byłaby uzasadniona, to w tym wypadku jest już zupełnie bezpodstawną.

Lecz Wydział Prawników radzi i radzi i to od grudnia r. ub. i co uradził? Nasyłał sekretarzy jednych i drugich licznie kwestionariuszami, i obciążał im, że mogą zostać sędziami pomocniczymi lub podprokuratorami, aż wreszcie po 6 lub 7 miesięcznym wszystkim zaprzędko, i cała nadzieja speliła na niczem.

Nie twierdzą, czy sekretarz na takie stanowisko się nadaje lub nie, nadmienić sobie tylko pozwolić, że miesiąc sekretarza przez cały czas wojny zastępowały podprokuratorów, a sekretarze adwokatów swych szefów, w terminach przed sędziami, i prowadzili samodzielnie ich biura. Gdy zaś chodzi o przydzielenie im takich stanowisk, to uważa Wydział Prawników ich za niezdatych i woli sędziom niemieckim obciążać lepsze pensje, aniżeli by w Niemczech pobierać mogli, bile tylko tutaj zostali.

Nie dziwi więc, że prawie większa połowa sekretarzy adwokatów, a nawet i dość pokaźna liczba sekretarzy sądowych przeszła do administracji, i dziś Wydział Prawników stoi z bardzo małą liczbą urzędników, tak że objęcie sądownictwa napotyka na poważne trudności.

Lecz pominiawszy to, chodzi mi tu o wiele ważniejszą i bardzo nagłą sprawę.

Jak wiadomo, z czasów niemieckich tylko Niemcom i Żydom udzielano notariatu, tak że na całe Księstwo Poznańskie było tylko 6 do 8 notariuszy Polaków, i to przeważnie Polak został tam notariuszem, gdzie już żaden Niemiec iść nie chciał.

Przypuszczam, że gdy władze polskie urzedy obejmą, sprawa się zmieni i w krótkim czasie władze nasze dadzą możność naszym adwokatom załatwiania spraw notarialnych, lecz o dziwo, sprawa stoi jak spala za czasów niemieckich, a naród polski patrzy na to, jak notariusze niemieccy i żydowscy napychają kieszenie, boć niady jeszcze tyle kontraktów kupna nie zawierali jak dzisiaj.

Obrotu zaś w obecnym czasie wnoszą miliony, boć gdzie sie tylko słyszy, buda sprzedawane hotele, fabryki, gospodarstwa, goscinice itd. lecz władze nasze nie pomysła nad tem, że koszty za zawierane kontrakty plyną w obie ręce.

Te sprawy nie powinny cierpieć zwłoki ani godziny, boć z każda chwila idą tysiące marek na żądanie, gdy pomyslim, że takie miasta jak Gniezno, Inowroclaw, Ostrów, Kościan, Krotoszyn, Jarocin, Sroda, Września, Mogilno, Strzelno, Znin, Wągrowiec, Rogozno itd. nie mają notariuszy Polaków. A tego możemy być pewni, że ci panowie notariusze, gdy śmietane zbiora, pokażą nam nioć, a potem my płacić możemy podatki. A więc niechże nasz Wydział Prawników ze snu się zbudzi, i otworzy oczy na to, co uczynić potrzeba, bo chyba największy czas.

L. H.

Wiadomości miejscowe i poczynne OSOBISTE.

* Ślub. W srode, dnia 30. lipca br. odbył się w kościele Bożego Ciała w Poznaniu ślub p. Włodzimierz Janikowski, córki p. Stanisława Janika, nauczyciela, seminarjowa w Pleszewie i małżonki jego Antoniny z Schücków, z p. Feliksem Rankowskim, referentem dla spraw szkolnictwa przy Naczelnej Radzie Ludowej w Poznaniu. W pięknie przybranej katedrze M. B. Czesłochowskiej pobłogosławił, w czasie mszy św. związek małżeński k. proboszcz Rankowski, brat pana młodego.

* Państwowy egzamin lekarski na Uniwersytecie Warszawskim złożyla w dniu 19. lipca p. Marja Grossmandowa z Poznania.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

* Wielki wiec w sprawie Górnego Śląska. W ostatniej chwili przypominamy, że w jutrzejszą niedzielę o godzinie 12. w południe odbędzie się na starej sali bazarowej wiec w sprawie Górnego Śląska. Bogata i prastara nasza dzielnica śląska czeka jeszcze przyłączenia swego do Macierzy - Ojczyzny. Rozstrzygnięcie się maia losy polityczne tej ważnej polski kraju naszego. Szerokie zainteresowanie się i sprężysta pomoc całego społeczeństwa polskiego jest konieczną potrzebą. Na wiecu mówcy górnośląscy przedstawia przejęcia i położenie swojej dzielnicy. Wiec winien stać się potężną manifestacją na rzecz braci naszych śląskich.

Komitet pomocy dla kresów wschodnich i Górnego Śląska.

* Deszcz papierowy. W jutrzejszą niedzielę pomiędzy godziną 11 a 12 przed południem przestawi się publiczność na placu Wolności widok niezwykły. Oto lotnik-obszerny, ppor. Stefan Korcz, zrzucać będzie z aparatu pierwsze zeszyty nowego czasopisma „Polska Flota Napowietrzna”, którego ukazanie się wzbudziło w krótkim czasie wielkie zainteresowanie.

* Z teatru letniego. Dzieki ruchliwosci dyrektora p. Dvibzanski...

* Rocznicza sokola. Sokol wildecki obchodzi w jutrzejsza niedziele 20 rocznicę istnienia...

* Uciec mordercy. Na dniu 17. zm. padla jak siedza sledczy przy sadzie krolewym w Poznaniu...

* Z Izby Handlowej. Cheac w Prezdium Policiej wzywada pozwolenie na wjazd kupcow z miasta Poznania...

* Zabawa. Klub Sportowy 'Poznanian' urzadza w jutrzejsza niedziele zabawe latowa w parku Kescia...

* Uroczystosc zaprzysiezania wojsk. Pisza nam: W zaprzysiezaniu wojsk odbylo sie zaprzysiezienie ruznych oddzialow technicznych...

* Uroczystosc zaprzysiezania wojsk. Pisza nam: W zaprzysiezaniu wojsk odbylo sie zaprzysiezienie ruznych oddzialow technicznych...

* Plac minimalny pracownikow handlowych. Pod przewodnictwem Izby Handlowej odbyly sie w ubieglym tygodniu narady...

W szostym 200. od 7 roku praktyki 300. a po 12 letniej praktyce 400 mk. miesiecznie...

Umowa zawarta obowiazuje od 1 lipca br. az do 1. lipca 1920. Wczesniejsze wypowiedzenie jest wylaczone...

Wente w Puszczykowie na rzecz budowy kościoła. która odbędzie się w jutrzejsza niedziele...

Bohaterkie dni Lwowa. W poniedziałek dnia 11. sierpnia o godzinie 8.15 wieczorem w ogrodzie zoologicznym odbędzie się odzw. p. Marvili Tereszczakówny...

Naboznosc zaobne. Za spokoi duszy sp. Bronislawa Gasiorowskiego, ciotka honorowego i protektora Towarzystwa 'Stella' i fundatora stacji sanitarnej w Kobelnicy...

Biura naczelnieta harserskiej druzny wielkopolskiej znajduja sie teraz przy Wolnicy 2. na parterze.

Zmiana vlasnosci. Bank Zwiazku Spolek Zarebkowych nabył droga konna kamienie przy placu Wolności nr. 2. dotychczasowa vlasnosc kupca Schmelzera, wlasciciela firmy W. F. Meyer. Bank Zwiazku wykupil w tym kompleksie domow juz kilka kamienic.

Sad polowy. Dzisiaj w sobote przed poledniem sad polowy komendy miasta pod przewodnictwem porucznika korpusu sadowego Wiktora Nowaka w wspoldzialaniu Dr. St. Podkomorskiego i p. Apolinarego Jankowskiego rozstrzygal cztery sprawy...

50 dni rzadzow Rady Robotnikow i Zolnierzy w Poznaniu. Pod takim tytulem ukazala sie w ostatnich dniach broszura napisana przez p. Adama Pietrowskiego...

Wspoldzialanie. Wczoraj w sobote przy placu Wolności nr. 2. dotychczasowa vlasnosc kupca Schmelzera, wlasciciela firmy W. F. Meyer. Bank Zwiazku wykupil w tym kompleksie domow juz kilka kamienic.

Ze Sejmu.

Warszawa. (Pat.) Konwent seniorow pod przewodnictwem marszalka Sejmu Trzeczynskiego...

Nowa wydawnictwa.

'Polska Flota Napowietrzna. Nie maic naustwa. nie mogli myc i lotnictwa Powstale naustwo polskie...

Ksiegi stanu cywilnego.

W dniu 9 sierpnia zgloszono: Zgony: Marvarz Wojciech Sommerfeld 31 lat...

RUCH W TOWARZYSTWACH.

Z Tow. Przyj. Nauk. Zebranie Wdzialu lekarskiego w srode 13 bm o godzinie 8. na saled Wdzialu Na rozradku obrad: Sprawa kas chow...

Ostatnie wiadomosci.

Organ berlinski

o rokowanach pol ko-niemieckich. Berlin. (Pat.) O niemieko-polskich rokowanach pisze 'Deutsche Allg. Ztg.'...

Ko uniacja kole owa przez Z aszyn? Berlin. (Pat.) Pisma tutejsze donosza ze w najblizszym czasie nastap komunikacja kolejoowa z Polska rowniez i przez Zbaszyn.

Stan Zjednoczone a ratyfikacja traktatu. Rotterdam. (Pat.) 'Times' donosi z Nowego Jorku: Rokowania w sprawie ratyfikacji traktatu pokoiowego z Niemcami...

Renertuar Teatru Polskiego w Poznaniu. Sobota, 9. 8. 'Mazepa. Westen goscinny B. Boleslawskiego. Niedziela, 10. 8. po poludniu: 'Ksiazka Radziwilla. Panie Kochanki. Westen goscinny B. Boleslawskiego.

Teatr Letni pod dyr. L. Dvibzanskiemu przy ul. Augusty Wiktorii - Tramwaj nr. 6. W niedziele: 'Maz z grzecznosci'. W poniedzialek: 'Dama z rod nr. 23'. W wtorek: 'Maz z grzecznosci'. W srode: premiera 'Niobe' w roli tytulowej p. Antonina Podhorska.

Warszawski Mielski Teatr. w Ks'twie Poznanskiem 218305 wystepu Czeslawa Knapczyńskiego dlugoletni ulubieniec publiczności poznanskiej Heleny ulfany artystka teatru Rozmaitosci w Warszawie. Krotcysza 9. i 10. sierpnia. Wzozna 12. i 13. sierpnia Repertuar Euzjia Ponte Christo i Mielski li. Wystepy w Poznaniu od 21. sierpnia w Zoolog. ogr.

Spostrzezenia meteorologiczne za dzien od 8. do 9. sierpnia b. r. (podlug Obserwatorium meteorologicznego przy Uniwersytecie.)

Table with 6 columns: Godzina, Cisn. barom., Tem-pertura, Wil-got-nosc, Kierunek i sila wiatru, Opad., Uwagi

Stan barometru dosc wysoki przy niskiej temperaturze i slabym zachodnim wietrze. -- Dalsze wy-pogodzenia sie i cieplej.

KRONIKA SADOWA.

Sad polowy. Dzisiaj w sobote przed poledniem sad polowy komendy miasta pod przewodnictwem porucznika korpusu sadowego Wiktora Nowaka...

Z DALSZYCH STRON.

Rozuchy w Copotach. Z powodu drozyny wybuchly w Copotach rozuchy skierowane przeciw paskarzom. Twierdzono, ze kupcy towaru na znaczki nie sprzedawaja natomiast sprzedawali go pod reka...

Kupujemy inkarnatkę rzoję scierńnikową, wiczkę (vicia villosa), wiczkę z żytem św. Jańskim. n4800

Polski Bank Komisowy. Tel. 5663 Teleg. Polkobank.

Rychliki kupuje do natychmiastowej dostawy. d 2818. Jakób Kaphan Sroda. Nr. telefonu 5.

Dobrowolna licytacja. W poniedziałek, dnia 11. sierpnia przed połud. o godz. 10 przy Górnej Wildzie nr. 36 parter lewo sprzedawam publicznie najwięcej dającym za natychmiastową zapłatą następujące przedmioty: kanapę i fotele, duży dobry dywan, krzesła, stoły, portjery, firany, leżankę z pluszowym nakryciem, biurko damskie i męskie, duże lustro, obrazy, kanapę i wiele innych rzeczy.

Gustaw Joachim, zaprzysiężony aukcjonator i rzeczoznawca. d2901 ulica Bóżnicza nr. 16.

Dobrowolna licytacja. W poniedziałek, 11. bm. o godz. 3. po poł. sprzedawam będzę przy ul. Fabrycznej 35. dom tylny I. piętro prawo.

Komoda dla młodszych z włościanin materacem, białą dużą szalą do kszerek, wianem, do kapania, z postumentem, frauncyjski porcel., sz. l. gardob. damska i dziecicza z now. wyrobu. na rozrad Obierze 012. 5 no pol. Pelsler, ul. Eubeita 12 (Witlina) pte z 18045.

Bufet z 1803. anapa ożarcia, wózek dziec., nowy szorzy (obrotkowy) zaraz na sprzedaż w godz. 4-7 po poł. Tycazyska Sw. Bazar, ulica Jarowa 1, l. p.

Jadalka i sypialka na rozrad. z 180.8. Bogacki, ul. Ces. Wilhelma 20 22 parter na lewo.

Salon mahonowy z bleu jedwabiem z odpowiednim dywanem na rozrad. Faber, ulica Linnó 2.

Byrczka na resor., lek-szory na pojedynczy parownik. Wentzkiego, 80 ltr. sprzeda. Bokowicz, Niezajna, p. Wargowo. z 18183.

Korzystna sprzedaż z 1843. zakładu dentystycznego z większym dochodem pod korzyściami warunkami zaraz lub później. Wszelkie kasy chorych. Wanda Nelson. NOWOCZAW, ulica Królowski Jadwigi nr. 28. z 18431.

Kamienice trzypiętrowa z obszernym podwórzem w Śremie przy rynku, prawe nowa, w której znajdują się 2 duże, modne składy, należące się dla kupca albo rzadźnika sprzeda zaraz. d2865. Eanno Landmann, fabryka likierów w Śremie.

Dom z starym zaprawdz. składem zelaza, (szab. i tow. krótkich) w pobliżu St. Ryku z wielk. podwórz. i staj., nadaj. się na większe przedsięb., gdz jest możność powiększ., z pow. wy-prow. pod nader korzystn. warunk. przy wplac. 200-300 tys. mk. włącznie zapasu towar. na sprzedaż. Blizsz. wiad. udzieli M. Golland, Poznań, z 18183. Zwierzyniecka 1. z 18294.

Z powodu powiększenia przedsiębiorstwa sprzedam bardzo dobrze utrzymany 60 fen. tawowy przrzadz ssacy. Maszyna będzie jeszcze 4 tygodnie w ruchu. d2860. Karol Grundmann, Klecko, tel. 17, młyn parowy.

Tanie na sprzedaż zupełnie nowe, eleg. wysokie buty oficerskie nr. 42 za 350, polska maszyna do pisania 950, lornetka Zeiss, Jena 350, latowy mund., praw. nowy 150, zupełnie nowa rogatynka 56 20, prawe nowy frak dla smuklej osoby 75, z 18293. Henryk Samoliński, ul. Dąbrowskiego 44. III. piętro.

Lepsze urządzenie do 3 pokoi i kuchni, pianino, dywany, obrazy, korzystnie do (ewent. wili) w Poznaniu lub nabycia. Obejrz. 9-12. z 18264. poblizu. Zgłoszenia uprasza Pressler, ul. Jadwigi 4 II. Brzeskot, Jarocin.

DZIERŻAWY

Pokój umebł.

poszukiwany zaraz. Lask. zgłoszenia uprasza się do eksped. niniejszego pisma pod z 100.

Mam do wdzierżawienia zaraz lub od 1. października w Wągrowcu przy rynku większy skład kolonialny z wyszynkiem nadajacy się równiez na skład zelaza. Do skladu nalezają cztery pokoje i kilka innych wielkich ubikacji (remizy) Pawłowicz - Wągrowiec. z 18299.

Poszukuje się zaraz z 18331 mieszkania 10 - 12 pokoi Brzeskot, Jarocin.

Wozu ciężarowego do 1-2 koni szuka celem kupna a 8111. Dom Koniecyjny, Tow. Ake.



W niedzielę, dnia 3. 8. 19. o godzinie 7. wiecz. zasnął w Bogu opatrzoną św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, nasz najdroższy ojciec, teść i dziadek s. p.

Stanisław Hauser

w 77. roku życia.
Pogrzeb odbył się w Bralinie (Na Śląsku).
r1349 W ciężkim smutku pogrążona
rodzina.
Bralin—Łakociny—Chomiażaka.



Dnia 8. bm. rozstał się z tym światem, po czteroletnich trudach wojennych, opatrzoną św. Sakramentami, nasz najukochańszy syn i brat s. p.

Leon Goliniewicz

w 27. roku życia.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 11. b. m. o godzinie 10. przed południem z domu żałobcy.
O modlitwę za duszę drogiego Zmarłego prosi
w ciężkim smutku pogrążona
rodzina.
Gołańcz, dnia 8. sierpnia 1919.
Osobnych uwiadomień nie wysłała się.



W piątek, dnia 8. sierpnia b. r. wieczorem, zasnął w Bogu, po ciężkiej chorobie, opatrzoną św. Sakramentami, s. p.

Ignacy Jeziński

żołnierz papieski z roku 1860,
były właściciel fabryki w Pleszewie,
w wieku 77 lat.
Nabożeństwo żałobne a następnie pogrzeb odbędzie się w Pleszewie we wtorek, dnia 12. sierpnia b. r. o godzinie 10. przed południem, o czym Krewnym, Znajomym i Przyjaciółom Zmarłego donosi
z18575
w smutku pogrążona
rodzina.
Poznań—Pleszew—Czempin, 9. 8. 19.
Osobnych uwiadomień się nie wysłała.

z późnionc.



Dnia 11. lipca po długich i ciężkich cierpieniach opatrzoną św. Sakramentami, zmarła w Warszawie i tamże pochowana została s. p.
z18538

Marja z hr. Miączyńskich Zygmuntowa Zaborowska

O czem krewnym i znajomym donoszą
matka, mąż i siostra.
Będlewo, w sierpniu.

Gospodarstwo nasienne we Wrońce
stojące pod kontrolą dawniej D. L. G. a obecnie Izby Rolniczej w Poznaniu poleca do siewu
d2770

żyto pelkuskie Lochowa

pierwszy odsiew oryg.
po cenach jakie urząd odnośny wyznaczy, za gotówkę w workach kupującego. Zamówienia przyjmuje
Zarząd Majętności Wrońce p. Pobiedziska.

Butle opłatane

5-cio i 10-cio litrowe kupuje
B. asprowicz w Gnieźnie. n 4709

M. S. KONOPINSKI

POZNAŃ

ULICA KAROLA 20.

TELEFONU Nr. 5241.

POLECA SWOJĄ

n4969

WYSTAWĘ MEBLI

CENY NIŻSZE NIŻ KONKURENCJA
BO NIEMA ŻADNEJ OPŁATY I INTERESU.

Dostarczamy do siewu:

oryg. żyto pelkuskie

oraz n4956

I. i II. odsiew z dobrych warsztatów inkarnatkę

Kupujemy: **rychlyki.**

Związek Ziemiaków Oddział zbożowy

Podgórną 10.

Telefon 3693.

Dom Rolniczo-Handlowy Oskar Marchlewski

Poznań
Telefon 3240 i 5254.

Ostrów
Telefon 95.

Warszawa
Telefon 25063.

zakupuje każdą ilość

rychłych ziemniaków - wyki - peluski - słomy.

Ofiaruje n5014

Cement i Pa. wapno kieleckie

== KUPUJEMY ==

rychlyki

Polski Bank Komisowy,
Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 19.
Adres telegr.: Polkobank — Skrzynka pocztowa 326.
Telefony: 2473, 5663, 5561, 5669. n4929

Kupujemy każdą ilość

rzepak

i prosimy o opróbkowane oferty. n 4986

Rolnik Szamotuły.

Zołędzie

palone lub mielone w dużych partjach kupi n4315

Polski Bank Komisowy, Poznań.

Ogród Przenadek (Mühlenpark).

Co niedzielę
KONCERT
początek o godz. 4. po połudn.
Wstęp wolny. Na który jaknajprz. zaprasza:
z18525 Jan Kurowski.
Kawa jako inne znakom. napoje.

Ogród zoologiczny

W niedzielę, d. 10. b. m.
o godz. 4 po południu
Koncert wojskowy
wykonany przez kapelę I. baonu
garnizonowego w Poznaniu.
Kierownictwo: kapelmistrz
p. Bankiewicz. n4576

Książki i czasopisma
trójjęzyczne: matematyczne - fizyczne i techniczne, zwłaszcza komplety serji czasopism technicznych nabywa
Biblioteka Politechniki Warszawskiej
Oferty adresować: Biblioteka Politechniki, Warszawa, Koszykowa 75. n4857

Kłoby przysłać ośm
miesięczne
ziewczatko na własne?
Bliższych szczegółów udzieli:
Fischer — Gniezno, Nowe
miasto 19. I piętro. z18367.

Zmiana rozporządzenia dotcz. dowozu banknotów.

Rozporządzenie Komisariatu N. R. L. z dnia 6. 3. 19 dotczące zakazu dowozu banknotów zmienia się w ten sposób, że zakaz nie odnosi się odład do banknotów niemieckich, a pozostaje w mocy tylko odnośnie do pieniędzy papierowych austriacko-węgierskich i rosyjskich.
Poznań, dnia 6. sierpnia 1919. n 4953
Komisariat Naczelnej Rady Ludowej
(—) Adam Poszwinski (—) W. Seyda.
Wydział I. (—) Ratajski.

Obwieszczenie.

Wszelkie bydło, mające być wywożone koleją z Poznania do pogranicznych powiatów wzdłuż granicy Niemiec jak i Królestwa kongresowego winno być rewidowane przez Główny Urząd Zwrotnościowy względnie przez osobę przez tenże urząd delegowaną.

Wszystko bydło, podlegające rewizji znaczy się kolczykami z numerami bieżącymi.
Przy rewizji należy przedłożyć świadectwo zawodu lub procedurę. Dyrkta kolei przyjmując bydło na transport tylko za posiadaniem Głównego Urzędu Zwrotnościowego, rozważającym na wywóz koleją. Zarządzenie niniejsze obowiązuje aż do odwołania. n 5015

Poznań, dnia 7. sierpnia 1919. r.

Główny Urząd Zwrotnościowy.

Wydział administracyjny: Dr. Drzażdźwiński.

Obwieszczenie

w sprawie handlu koźmi, bydłem, nierogacizną i kozami.

Wszelkie pozwolenia na wywóz z Poznańskiego o koźmi, bydła, nierogacizny i kóz, wystawione przed 1. sierpnim r. b. uważają się za nieważne.

Wystawianie nowych pozwoleń przekazuje się Głównemu Urzędowi Zwrotnościowemu w Poznaniu, gmach Izby Rolniczej. Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia.
Poznań, dnia 8. sierpnia 1919.

Komisariat Naczelnej Rady Ludowej:

Szef Wydziału I-a

w z. Krajewski.

n 5015

Z dniem ogłoszenia otwieram w Gnieźnie przy ulicy Lecha 3

DOM HANDLOWY

sądowo zapisana firma d2507

pod firmą **JÓZEF STRANZ.**

W zakresie działalności wchodzi **zakup i sprzedaż** z emnaków, wszelkich owoców rolniczych, nasion, pasz i treściwych, nawozów szlucznych i węgla

Józef Stranz. Adres telegramu: Stranz, Gniezno

Rychlyki

kupuje i płaci najwyższe ceny

F. GLABISZ, Poznań, pl. Wolności 10. Telefonu nr. 3556. — n 4851

JEDYNY SPECJ. ZARŁAD CZYSZCZENIA GARDEROBY MĘSKIEJ.

Reparacje i przeróbki

wykonuje się elegancko i szybko.
Sumienna robota! Ceny umiarkowane!
Warszawski zakład renowacyjny
W. Schmidt, Poznań, Zamkowa nr. 4, przy St. Rynku. r 1243

LEJARNIA ŻELAZA

która może w najprędszym czasie dostarczać małych części maszynowych poszukujen 4818

Tow. Akc. Koehmann, Lubat.

PRACA

Oddział narzędzi stolarskich oddział Małopolski w Wadowicach

- potrzebuje zaraz:
1. werkmistrza maszynowego obeznanego z robot. meblow.
 2. palacza egzaminowanego.
 3. maistra oraz czeladników stolarskich, obeznanych z robotami meblowymi pierwszej klasy,
 4. tokarza do robot drzewnych. d 2786

Warunki dobre.

Dom handlowy - B. Lipowski

WARSZAWA, ul. Chmielna 49, m. 5.

z 18173 — przyjmie —

reprezentację

firm poznańskich na Warszawę i Królestwo.

Reflektantów przemysłowców uprasza się o nadsyłanie wzorów z oznaczeniem ceny i ilości wprost do Warszawy.

Potrzebni od 1. 9. 19. zdolny Do wyższej szkoły żeńskiej potrzebne są zaraz d 2866

2 nauczycielki

obezn. 1 branżą żelaza również do sprzętów kuchennych.

F. P. Forgenstern, właśc. Jan Deierling, handel żelaza, ul. Szkolna 3. n 4931

Nauczyciel posady

w wsi kościelnej lub folwarcznej. Łaskawe oferty z bliższym opisem szkoły i t. d. uprasza się pod adresem: z18419 E. Kołodzieński — Gniezno, ul. Czysła 2a. III, u p. Neuman.

miejsca mamki.

Szukam z18105
Kępcy, per Walkowicki, Poznań, Rybaki 26. w podwórzu.

uczni

z lepszym wykształceniem szkolnym, z zanej rodziny. Zgłoszenia pisemnie przyjmuję
Herwammühlen Tow. akc. Poznań.

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Rok X.

Kraków, wtorek 7 stycznia 1919.

Nr. 6.

Wielki zamach stanu w Warszawie. Zamach na gabinet Ministrów.

Przebieg zamachu.

Warszawa, 6. stycznia.

Piłsudski odrzucił w sobotę projekt Paderewskiego.

Dnia 4. b. m. Komend. Piłsudski odrzucił propozycję Paderewskiego, który przedłożył mu konieczność utworzenia gabinetu koalicyjnego. Fakt ten wytworzył w Warszawie silne podniecenie.

Okolo północy ministrowie Moraczewski i Wasilewski, wracający z narady u komend. Piłsudskiego zostali przez oficera dyżurnego aresztowani i umieszczeni w pewnym budynku przy ul. Żórawiej.

Tamże przywieziono po pewnym czasie także min. Thugutha, aresz-

owanego we własnym mieszkaniu.

Szeptycki opanował położenie.

Aresztowanie szefa sztabu Szeptyckiego nie udało się, poczem spiskowcy: brygadyer Januszajtis, ks. Eustachy Sapięha, prezes Dymowski i Jerzy Zdziechowski zostali w komendanturze placu aresztowani.

Piłsudski pośredniczy pokojowo.

Dnia 5. stycznia, o godz. 7. rano przybył do komendatury Naczelnik

Piłsudski; po wymianie zdań z Szeptyckim i spiskowcami polecił aresztowanych spiskowców uwolnić, za czem nastąpiło również uwolnienie aresztowanych ministrów.

Paderewski powołany do utworzenia Gabinetu.

Okolo południa zapadła decyzja komend. Piłsudskiego, który przyjął projekt rekonstrukcji gabinetu przez mistrza Paderewskiego.

W Warszawie ogłoszono stan oblężenia.

Warszawa, 6. stycznia.

Dla zabezpieczenia porządku publicznego ogłoszono w Warszawie stan oblężenia. Garnizon warszawski stoi pod bronią.

Chodzi o zabezpieczenie przeciw ewentualnym zarządzeniom ze strony S. P. i „Bundu“ (bolszewików).

Ostatnie wiadomości.

Kraków dnia 6 stycznia 1919.

Piłsudski powierzył Paderewskiemu utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Przebieg zamachu w Warszawie — z wyjątkiem przypadkowych ofiar — był bezkrwawy i nie kierował się przeciw komend. Piłsudskiemu.

Okolo południa zapadła decyzja kom. Piłsudskiego w tym kierunku, że szef sztabu Szeptycki wyjedzie do Krakowa, gdzie przedłoży p. Paderewskiemu misję utworzenia gabinetu koalicyjnego.

Szef Szeptycki o godz. 3. popoł. samochodem wyjechał z Warszawy do Krakowa, gdzie stanął dziś d. 6. b. m. nad ranem. Paderewski zaraz dzisiaj rano (poniedziałek) o godz. 8. wraz z jen. Szeptyckim wyjechał do Warszawy.

Utworzenia gabinetu koalicyjnego należy oczekiwać w ciągu najbliższych godzin. Tymczasowo urzęduje dotychczasowy gabinet.

RZECZPOSPOLITA

SOBOTA, 17 LIPCA 1926 R.

A ROK VII Nr. 193

KONTO CZEKOWE
P. K. O. 1289

CENA 20 GR.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA
OPŁACONA RYCZAŁEM

WARSZAWA
UL. SZPITALNA 12

TELEFONY: DYREKCJA WYDAWNICTWA: 90-67,
REDAKCJA 60-50, 103-42, 105-01, zamiejscowe: 105-03, 105-04,
ADMINISTRACJA 90-76, 202-80, BU. HALTERJA 90-73

CENA PRENUMERATY WRAZ Z DODATKIEM ILUSTROWANYM
BEZ ODNOSZENIA ŻŁ. 4.00, Z ODNOSZENIEM LUB Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ ŻŁ. 4.80
ZAGRANICĄ ŻŁ. 7.00 MIESIĘCZNIE. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA

SEKRETARZ REDAKCJI PRZYJMUJE CODZIENNIE OD 11-EJ DO 12-EJ PRZED POŁ. I OD 8-EJ DO 9-EJ WIECZ. TEL. 105-04.

KRAKOW

REDAKCJA i ADMIN. KARMELICKA 9
TELEF. REDAKCJI 30-26, ADMIN. 28-83

LWOW

REDAKCJA i ADMIN.
KRZYWA 10, TEL. 219

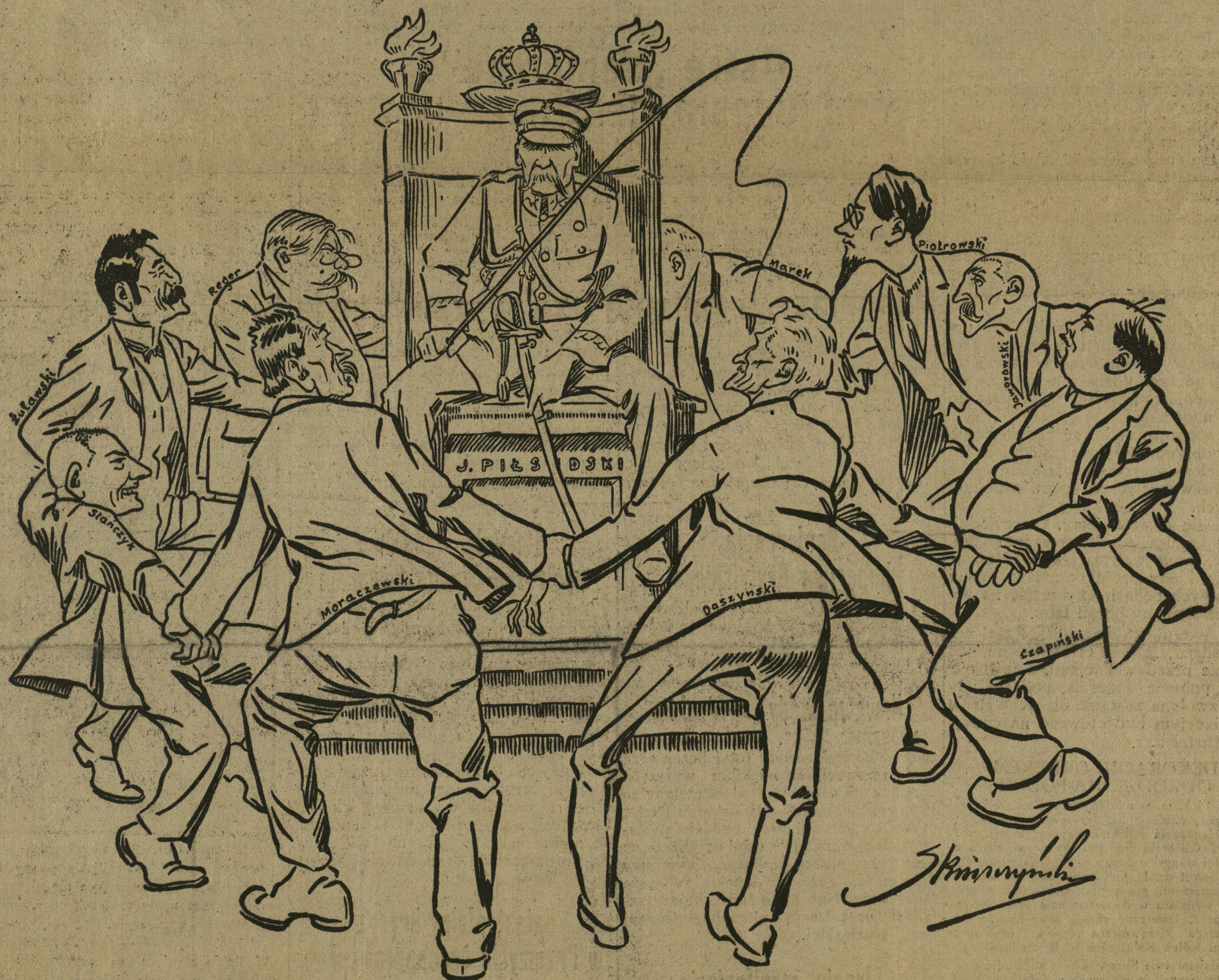
POZNAN

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
SW. MARCIN 50, TELEF. 22,54.

WILNO

REDAK. ADMIN.
MICKIEWICZAJ

DANCING ROYAL



Nikt nie wołał — nikt nie zwał
ciąglem się do władzy rwał —
ceniąc wolność — wziąłem bat
tańcuj bracie — rad nie rad.

Tańczcie żwawo towarzysze —
bo na skórze posłuch spiszę!
wieńcicie kołem tronu deski
z życiem, z ogniem! me Pe. Pie. Ski.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

KONCOWE POSTANOWIENIA ORDYNACJI WYBORCZEJ DO GMIN WIEJSKICH

Sejmowa Komisja Administracyjna dn. 16 b. m. zakończyła drugie czytanie ordynacji wyborczej do gmin wiejskich. Z ważniejszych postanowień wymienić należy, iż wybory wójta dokonywane będą bezwzględna większością głosów, natomiast wybory członków zarządu gminnego systemem proporcjonalnym. Protesty wyborcze przeciw aktom wyborczym załatwiać będzie w pierwszej i ostatniej instancji starosta.

Termin załatwienia protestów przewiduje ustawa na trzy miesiące. Podział mandatów między listy wyborcze ma być dokonywany uproszczonym systemem de Hondta, przyczem nie uwzględnia się przy rozdziale nieobsadzonych mandatów tych list, które mając ułamki, nie zdobyły ani jednego mandatu.

W ten sposób Komisja Administracyjna załatwiła już trzy ustawy samorządowe:

- 1) organizacyjną ustawę o gminie wiejskiej,
- 2) organizacyjną ustawę o gminie miejskiej,
- 3) ordynację wyborczą do gmin wiejskich.

W najbliższy poniedziałek na porządek obrad komisji wchodzi projekt ustawy o samorządzie powiatowym, poczem pozostanie jeszcze do załatwienia ordynacja wyborcza do gmin miejskich.

W sobotę obradować będzie komitet porozumiewawczy międzyklubowy, celem przygotowania stanowiska klubów wobec reszty ustaw samorządowych.

Jak się dowiadujemy, przewodniczący komisji administracyjnej pos. Putek, zapotywał marszałka Sejmu p. Rataja, kiedy projekty ustaw samorządowych będą mogły wejść na porządek dzienny obrad Izby.

Na pytanie to marszałek Rataj odpowiedział, iż jeśli czas pozwoli, to jeszcze przed wakacjami, a jeśli nie to w połowie września, podczas gdy Izba zwołana zostanie dla uchwalenia przewidywanego budżetowego na czwartym kwartale b. r.

DEKORACJE ORDEREM ODRODZENIA POLSKI

Dnia 16 b. m. w ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej minister St. Jurkiewicz wręczył order Odrodzenia Polski następującym osobom:

Krzyż Oficerski: byłemu prezesowi zboru ewangelicko-augsburskiego p. E. Geislerowi, dyr. Domu Sierot dr. H. Goldszmidtowi, kierownikowi departamentu pracy p. J. Dreckiemu, naczelnikowi wydziału w departamencie opieki społecznej p. Z. Dworzeńczykowi, oraz Krzyża Kawalerskiego kierownicze działu oświaty w Związku Kółek Rolniczych p. H. Radlińskiej.

W Ministerstwie Spraw Wewn. p. Młodziejowski w towarzystwie wyższych urzędników M. S. Wewn. w piątek w południe wręczył odznaki krzyża oficerskiego orderu „Odrodzenia Polski” za zasługi pp. Wiceprezesowi Rady Miejskiej w Warszawie St. Wilczyńskiemu, wiceprezydentowi m. Warszawy p. M. Jankowskiemu, naczelnikowi wydziału prasowego M. S. Wewn. Melcerowi Wańkiewiczowi, oraz inspektorowi bezpieczeństwa M. S. Wewn. p. dr. K. Mackiewiczowi.

Sytuacja finansowa we Francji

Tel. wł. — PARYŻ. — Przewidywany od dłuższego czasu jako katastrofalna ostateczność kurs franka 200 za funt szt., został dziś przekroczony. W południe notowano 204.50.

Podczas gdy prasa uderza na alarm, Rząd zachowuje zupełny spokój. Według „Excelsior” jeden z przedstawicieli sfer rządowych, miał oświadczyć, że prasa sama powoduje niepokój i panikę. Członkowie komisji ekspertów przypisu-

ją winę niżki franka spekulacji giełdowej.

„Chicago Tribune” sądzi, że opozycja przeciwko ratyfikowaniu umowy waszyngtońskiej jest jedną z poważniejszych przyczyn spadku franka.

Dzisiaj po raz pierwszy zebrała się komisja finansowa dla rozpatrzenia projektów rządowych.

Prasa żywo zajmuje się kwestją umów londyńskiej i amerykańskiej.

Doniosłe oświadczenie Caillaux

Tel. wł. — PARYŻ. — Caillaux oświadczył dziś w Izbie, że po złożeniu planu finansowego zażąda niezwłocznie ratyfikacji umów londyńskiej i waszyng-

tońskiej, bez czego nie może być mowy o zaciągnięciu jakiegokolwiek pożyczki zagranicznej. Gdyby którakolwiek z umów została odrzucona, Caillaux ustąpi.

Ostre „demarche” rządu jugosłowiańskiego w Sofji

Tel. wł. — BIAŁOGRÓD. — Rząd jugosłowiański postanowił podjąć kroki dyplomatyczne w Sofji, celem doprowadzenia do rozwiązania macedońskiego komitetu rewolucyjnego. Jak wykazały dochodzenia komitet ten ponosi winę za zamordowanie serbskiego dziennikarza Popowicza.

„Politika” donosi, że rząd jugosłowiański zamierza również zwrócić się do Ligi Narodów, aby uzyskać międzynarodową gwarancję rozwiązania tej rewolucyjnej organizacji, którą rząd bułgarski nie był dotychczas zdolny rozwiązać.

Pangalos „legalizuje” za wszelką cenę

ATENY. — PAT. — Prezydent Pangalos w rozmowie z przedstawicielem pisma „Eleftheron”, zwrócił uwagę na swoje nieustanne zabiegi około przywrócenia normalnego stanu przez wybory parlamentarne i oświadczył, że jest gotów utworzyć gabinet fachowy pod przewodnictwem prezesa sądu kasacyjnego, tak, jak sobie tego życzą stronnictwa politycz-

ne. Niestety, przywódcy stronnictw występują z coraz to nowymi żadaniami i zażaleniami. Prezydent nie zawaha się odwołać do ludu w sprawie prezydentury republiki. Pangalosowi zależy na tem, aby nowy plebiscyt był zorganizowany przez gabinet fachowy celem udowodnienia, że przy ostatnim plebiscycie nie wierano żadnego nacisku.

Konferencja Imperjum Brytyjskiego

Tel. wł. — LONDYN. — Baldwin oświadczył dziś w Izbie Gmin, że konferencja Imperjum Brytyjskiego rozpocznie się dn. 5 października w Londynie.

Krwawe sądy sowieckie

MOSKWA — (A. W.). — Ostatnio znów dokonane zostały tutaj liczne egzekucje rozstrzeliwań na kilku wyższych urzędnikach sowieckich. Rozstrzelany został urzędnik ministerstwa skarbu Dreier oskarżony o milionowe nadużycia. Zapowiedziane zostały na dni najbliższe nowe procesy przeciwko korupcyjnym urzędnikom. Z Armawiru donoszą znów, że tam rozstrzelano kilku ludzi, którzy zajęli się organizacją niepodległościowej partii gruzińskiej.

Wrogie manifestacje komunistyczne dla sułtana Maroka

PARYŻ. — (A. W.). — Podczas uroczystego przyjęcia sułtana marokańskiego w gmachu paryskiej rady miejskiej

Stosunki handlowe węgiersko-czechosłowackie

Tel. wł. — BUDAPESZT. — Rząd węgierski opracował odpowiedź na czechosłowacką propozycję zawarcia dwumiesięcznego przewidywanego handlowego między oboma krajami, dotyczącego głównie produktów rolniczych. W węgierskich kołach handlowych twierdzą, że odpowiedź rządu węgierskiego będzie odmowna, ponieważ nawet cła minimalne czechosłowackiej taryfy celnej uniemożliwiają eksport produktów węgierskich do Czechosłowacji. Dzienniki donoszą, że niema narazie żadnych widoków na porozumienie gospodarcze czechosłowacko-węgierskie.

Katastrofalny kryzys w Przemysle czechosłowackim

Tel. wł. — PRAGA. — Kryzys w czechosłowackim przemyśle włókienniczym dosięgnął katastrofalnych rozmiarów. Wiele bardzo poważnych przedsiębiorstw przestało pracować.

Anglicy „mają dosyć” agentów

KRONIKA ZAGRANICZNA

Niejaką Pawwe został skazany przez sąd w Buffalo na rok więzienia za to, że systematycznie bił swoją żonę młotkiem w głowę. Zapytany o przyczyny tak bestjałskiego obchodzenia się odpowiedział: „Żona moja jest tak głupia, że chciałem jej w głowie zrobić dziurę i nalać oleju”.

Członkowie komitetu finansowego Ligi Narodów, którzy badali w Gdańsku stan finansów wolnego miasta odjechali do Londynu, gdzie 15-go b. m. odbędzie się posiedzenie komitetu finansowego Ligi Narodów.

Ofensywa wojsk francuskich w rejonie Tazy celem zlikwidowania oporu szczepów tubylczych napotkała na wyjątkowo silny opór.

Na konferencji Brianda z Rakowskim postanowiono rokowania gospodarcze sowiecko-francuskie odłożyć do jesieni. Rakowski wyjeżdża do Moskwy.

Wśród robotników angielskich z każdym dniem pogłębia się rozłam na tle strajku węglowego. Górnicy stoją nieprzejednanie przy swych żądaniach, inni robotnicy radziby zlikwidować aferę strajkową.



W londyńskim Picadilly budzą sensację dwie piękne milionerki australijskie panny Ethel i Mary Licks wprowadzające modę noszenia na największe upały sukienek zapiętych pod szyję.

W Tokio czynione są przygotowania dla konferencji panazjatyckiej, w której wezmą udział delegaci ważniejszych państw w Azji. Konferencja zbiera się z inicjatywy Chin, Japonji, Sjamu i Turcji. Hasłem konferencji będzie zawołanie „Azja dla Azjatów”.

Na konferencji ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich w Tallinie ustalono

Pierwszy Marszałek Polski o wyniku przesilenia rządowego

Marszałek Piłsudski upoważnił do ogłoszenia następującej rozmowy, w której proszono go o wyrażenie poglądu na przebieg i konkluzję ostatniego przesilenia:

— Ponieważ dzisiaj właśnie zakończony został niezmiernie dziwny w swym przebiegu kryzys gabinetowy, w czasie którego p. Prezydent odwoływał się do opinii p. Marszałka, czy można prosić Go o wyrażenie poglądu na przeżyte świeżo wypadki ostatnich dni? — brzmiało zapytanie, postawione p. Marszałkowi.

— Nie uważam tego procesu za zakończony — odpowiedział Marszałek — gdyż kilkakrotne próby p. Witosy nie udawały się jedynie z przyczyny nieumiejętności albo niechęci tego pana uwzględniania interesów moralnych Państwa. Państwo bowiem ma dwie funkcje wyrażnie państwowe i wyrażnie z tego bytem związane: wojsko i polityka zagraniczna, t. zn. stosunki z innymi państwami. Te dwie funkcje, jak zawsze twierdziłem, nie mogą podlegać fluktuacji gry zawistnych partji, gdyż system taki prowadzi nieuchronnie Państwo do zguby i demoralizuje oraz degeneruje oboje te funkcje. Takie było moje zdanie, gdy jako Naczelnik Państwa z trwogą patrzyłem w przyszłość, widząc rozgranie namiętności partyjnych w stosunku do tych właśnie dwóch państwowych par excellence funkcji. Jak w poprzednim kryzysie, gdy padał p. Władysław Grabski, tak i w tym, gdy upadł p. Aleksander Skrzyński, stanęłem w obronie funkcji wojska i dlatego wyłącznie o tem będę mówić.

P. Wincenty Witos znany jest w historii naszego Państwa głównie z beceremonjalnego stosunku do wszystkich funkcji państwowych. Dobór jego kolegów w obecnym gabinecie przypomina mi rząd utworzony ongiś z wielkim hukiem i hałasem, a co do którego zdecydowałem, iż nie mogę w żaden sposób łączyć mego nazwiska z takim właśnie rządem. Wiedziałem bowiem z góry, że wraz z powstaniem takiego rządu idą przekupstwa wewnętrzne i nadużycia rządowej władzy, bez ceremonji we wszystkich kierunkach, dla partyjnych i prywatnych korzyści. Na ministrów wojska od tego czasu zaczęto dobierać generałów, którzyby mieli sumienia — jak ja nazywam — handlu posadami i rangami, dla wygody takiego czy innego stronnictwa, takiego czy innego potrzebnego posła, takiego czy innego wygodnego kupca, — jednym słowem takiego czy innego człowieczka. System demoralizacji wojska, które, nie mając praw wyborczych, ma jedynego przedstawiciela swych interesów i potrzeb w osobie ministra, przy odpowiednim doborze tego ministra, zaczął święcić swoje tryumfy, nie przy kim innym, jak przy p. Wincentym Witosie.

Przypominam też z owych czasów, że wobec mego przeciwstawienia się temu systemowi w stosunku do wojska, zastosowano względem mnie osobiście środki bardzo niedowcipne, ale za to bardzo hańbiące. Otaczano mnie płatnymi szpiegami, przekupywano pieniądze i awansami każdego, kto mnie — b. Naczelnego Wodza — zdradzał, szukano, jak to śmiem twierdzić, mojej śmierci.

— P. Marszałek ma na myśli rząd Witosy?

— Tak. Trwało to przez cały czas rządu p. Witosy i jego szlachetnych kolegów, i dowodzenia wojskiem p. gen. Szeptyckiego. System ten w inny sposób, bardziej — że tak powiem — rozlewny, był stosowany i przy następnym ministerjum p. Władysława Grabskiego wraz z Władysławem Sikorskim.

Gdy więc na szczęście dla Polski padły oba ministerja, ministerja rozwydrzenia partyj, dzielących Polskę na szmatki na rzecz każdej partyj i każdego stronnictwa, zostały po nich duże deficyty państwowe i ogólne daleko idące zubożenie. Odbiło się to dotkliwie i w wojsku. Budżet wojskowy został w jed-

nej chwili zmniejszony do połowy. Minister Spraw Wojsk. mieć obecnie musi do czynienia z dziesiątkami kryminalnych spraw o nadużycia pieniężne, popełniane przez protegowanych obu kiepskiej pamięci rządów: p. Wincentego Witosy i p. Władysława Grabskiego. Obciążać zaś te kryminaly i nadużycia mają nie winnych, lecz zubożały nagle o połowę budżet wojska. To też przestrzegałem p. Prezydenta i przy pierwszym i w obecnych kryzysach przed pomijaniem moralnych interesów wojska.

— Jak należy rozumieć ten moralny interes wojska?

— Moralne interesy wojska polegają nie na czem innym, jak na pogodzeniu faktu, że wojsko nie jest wyborcą, a więc nie ma pełnych praw obywatelskich, z innym faktem, — muszę służyć w stanie wojskowym, z poczuciem gotowości poniesienia śmierci nie dla siebie, a dla Państwa. Moralność zaś publiczna wyklucza z góry niebezpieczeństwo poniesienia śmierci dla poszczególnego stronnictwa lub poszczególnych posłów, gdy tacy panowie, jak p. Wincenty Witos i jego koledzy, neglżując honor służby i korzystając z faktu, iż wojsko nie jest ich wyborcą, brudną nieraz ręką często macieli sumienie wojska. Ale niech ci panowie nie sądzą, że to, co się działo w stosunku do kas państwowych, używanie pieniędzy skarbowych na przekupstwa, szpiegowania takich czy innych nieprzyjaciół partyjnych czy osobistych, jest nikomu nieznanym. Jest to przecież tajemnicą poliszynelem. Watpie więc, aby gdziekolwiek w wojsku chcieli połączyć zjawisko swojej śmierci z takim stosunkiem do rządu podobnego gatunku.

Wogóle neglżowanie funkcji państwowych, brak szacunku dla służby Państwu — jest charakterystyczną cechą rozumowań pp. posłów i senatorów. Wyobrażają sobie oni bowiem, iż każdy człowiek pozostający w służbie Państwa, zmieniać się musi w zależności jedynie od tego, jak powiedzmy wspólnie przy bufecie sejmowym pili wódkę czy kawę p. Wincenty Witos z p. Markiem, czy p. Chądzyńskim, jaki: kwaśny czy wesoły uśmiech miał p. Stanisław Grabski w rozmowie z p. Feliksem Perlem (niedawno były to bardzo miłe uśmiechy), czy z p. Chacińskim. Wyobrażać sobie, że ludzie nieznikczemni mogą do tych wielkich zdarzeń przywiązywać wagę, może tylko p. Wincenty Witos.

— Przy przeszłym kryzysie p. Marszałek wymieniał kandydatów na ministrów spraw wojskowych. Obecnie również p. Witos rozgłaszał, iż teka wojska będzie obsadzona w porozumieniu z p. Marszałkiem. Czy coś podobnego miało miejsce?

— Ależ nigdy. Przedewszystkiem nigdy nie wybrał wymienionego już w pismach kandydata. Wogóle byłoby wielką naiwnością wierzyć w podobne nonsensy, że p. Witos, który dba więcej o wybory, niż o cokolwiek innego, mógł wyrzec się swojej — o ile wiem — zasadniczej myśli używania wpływów wojskowych nie dla czego innego, jak dla swoich partyjnych interesów. Było to jego zasadniczą myślą, którą mi nieraz wyrażał, jako Naczelnikowi Państwa, w okresie zbliżających się wyborów. Wtedy szermował szeroko, wbrew memu pozwoleniu, mojem nazwiskiem, nie przez kogo innego jak przezemnie szukając pomocy wpływów wojskowych dla swojej partyj.

— Znaczy więc, że przy obecnym kryzysie został zatracony interes Państwa, ocalony w zeszłym kryzysie przez wyeliminowanie teki wojska z rozgrywki stronnictw sejmowych i pozostawienie jej do dyspozycji p. Prezydenta?

— Ja tego stwierdzić nie mogę, gdyż nie jestem poinformowany o stanowisku p. Prezydenta w tej sprawie. Być może, że domysł pana jest słuszny, gdyż to bardzo patrzy zarówno na p. Wincentego Witosy, jak i na jego kolegów.

— O ile rozumiem sens wytworzonej sytuacji, powrót p. Marszałka do wojska ulegnie zwłoczce?

— Naturalnie. Pan widzi, iż ze swej strony nie robię ani kroku dla podtrzymania tak jaskrawego przekroczenia moralnych interesów Państwa i moralnych interesów wojska. I staję do walki, tak jak i poprzednio, z głównym złem Państwa, — panowaniem rozwydrzonych partyj i stronnictw nad Polską, zapomnianiem o imponderabiljach, a pamiętaniem tylko o groszu i korzyści.

Wydaje — Tomasz 1-5162

INTRU ligatorstwa użę szybko tania, a kuratnie. Oprawa książek, teczki, pułeczka. Boduena 2-1-4901

KALIGRA Berman naucza pęko pęknia pisac. Elektoralna 14-56.

Pracuje, marszałkowski 148. a-5429

Szwedzkiej w rkmajster poszukuje pracy, długole nie praktyka w zakresie fachu Zgłoszenia pod „Zdolny” do Kur. Porannego a 5402

znanjarnawo Alenci poszukiwani L. Dobrzyński. Pańska 22-80. b-5438

14

Potr. m. bluzek Karolki

Potr. do pra. Orla

Potr. do roboty 23

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem. Za wiersz wysokości 1 mm. groszy	80
Za tekstem	25
Specjalne	100
Nadesłane i komunikaty	70
Reklamy dla pp. lekarzy i t. p.	85
Reklamy ogł. handlowe	60
Reklamy przez 2 lub więcej szpalt o 500/0 drożej.	
Nekrologi do 50 wierszy po 10 gr. do 150 po 25 groszy	
wyżej po 50 groszy za wiersz.	
Drobne za wyraz	groszy 15
Ogłoszenia drobne o poszukiwaniu pracy, podane bezpośrednio w kantorze po 7 groszy za wyraz.	
W dodatku ilustrowanym wiersz 1 zł.	
Ogł. za tekstem umieszczone wśród dr. o 500/0 drożej	
Ogłosz. w N&N niedzielak. liczą się o 25 proc. drożej	
Ogłosz. przyjęte w red. po zamk. kant. o 100/0 drożej	
skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilans. o 500/0 dr.	
Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada	
Cała szerokość kolumny obejmuje 12 szpalt ogłoszeniowych. Specjalne, nadesłane, komunikaty, reklamy i nekrologi mają szpalty tekstowe.	
Od cen powyższych żadnych opustów się nie udziela	
Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówką.	

RENUMERATA miejscowa:
administracji, filij, torach, kioskach i t. p. łącznie 4 zł. 50 gr. a odnośnie do domu 50 gr.

zamiejscowa
Miesięcznie 5 zł.

zagranicą:
Miesięcznie 6 zł.

Konto czekowe
ozł. Kasa Oszczędn.
№ 631

Adres - 102-30.

„myśli”

Współczesny dramat obyczajowy w 10 wielkich aktach z prologiem.

abowski, Mira Zimińska, Stefan Szware i wielu innych.

aski i cienie (stolicy świata)

W rolach głównych **awiat najpiękniejszego kob. et Francji.** Film odznaczony przez Akademię Francuską Najpiękniejszy romans nieśmiertelne miłości i bohaterstwa. Epokowy pomnik piękna sztuki i prawdy.

najdroższe i najcenniejsze miejsca na kuli ziemskiej. Uroczystości na Dworze papieża. Zjazd setek tysięcy pielgrzymów z całego świata. Skauti między nimi delegacje polskich skautów. Uroczystości Roku Świętego. **z ilustrowany wielką ork. symf. i solistami opery**

WI. Polsk. Sp. Akc. POLFILMA

brazu p. t.

MIŁOŚCI

LA MARR wielką mistrzynią ekranu, tragicznie zmarłą w r. b.

RLE — bożyszczem kobiet

„Głowa Miłości”

Obraz biura: **FANAMET**

kawiarni w Warszawie

KA”

Plac Pocerkiwny

15-24 MAJ 1926

PIERWSZA OGÓLNOKRAJOWA WYSTAWA RADIOWA

WARSZAWA SZKOŁA PODCHORAŻYCH

Dreherowej środki higieniczne:

Podpaski i majteczki miesięczne. Poduszeczki hyg. Podkłady gum. Baseny, Szpryce ochronne, Kanki do gorących przestrzyk. Irygatory, Bidety, Pessarja różnych systemów. Gabezki hyg. Pasta „Antiseptic” dla Pań, perfumuje. Pasy brzuszne, Bandaże rupturowe. Pończochy gumowe lecznicze i Bandaże usuwające rozszerzenie żył. Drehera Opaski przeczerniający uszom i t. p., i t. p. poleca „najtaniej”

J. Dreherowa Warszawa, Nowogrodzka 21. Tel. 43-71

Objaśnienia bezpłatnie. Wyciąć! Schować!

ANUSOL

WYPRÓBOWANY I WYGODNY SPROWADZAJĄCY ULGĘ W CIĘPIENIACH

LECZNICZY ŚRODEK PRZECIWKO HEMOROIDOM

CZOPKI ANUSOL

PROWIDZY TYLKO W PUDEŁKACH Z PŁOMBĄ DO NABYCIA W WSZYSTKICH APTEKACH I SKŁADACH APTECZNYCH.

JENERALNI PRZEDSTAWICIELE NA RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ DOM HANDLOWY **ED. KOCH i W. BORMANN** WARSZAWA UL. BODUENANA 91.

90x2 5693

Najciekawsza książka współczesna

N. Okołowicz

Wspomnienia z seansów z medium

FRANKIEM KLUSKIM

Skład Główny „Książnica - Atlas” Nowy-Swiat 59.

„Maria Bronisława”

Pracownia okryć i sukien damskich

Ks. Skorupki 12 d. Sądowa tel. 21-53

MARJA

40-letnia pracownica fir. „Lucyna”

III Gimnazjum Męskie Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich z prawami szkół państwowych Nowolipki 29. Tel. 169-69.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas prócz VIII i VIII odbędą się w I terminie od d. 20 maja, w II terminie od 21 czerwca — Ze świadectwem szkoły powszechnej przyjmuje się do odpowiednich klas bez egzaminu. Podania przyjmuje kancelarja szkoły od 9-1.

30x3-1-5554

8-kl. gimnazjum humanistyczne żeńskie R. Perła-Lubińskiej

w Warszawie, Ceglana 7, tel. 141-42

Egzaminy wstępne odbędą się w dn. 17, 18 i 19 maja oraz 14, 15 i 16 czerwca

50x2 R 5720

trzymały, winny się po

zjazdu Finansowo-Podatkowego (Senatorska 14). 100x3 1

zadają starych 90-27, 55-25. 48x5 6692

slugę nieodżałowanej pamięci

NERSZWEROWEJ

weszań współzucie, składamy serdeczne

zgłosić do go Magist

Mąż i Rodzina.

Sonnabend
15. November 1930

Groß-Berlin 10 Pf.
Auswärts 15 Pf.

Die einpaltige Nonpareilzeile
80 Pfennig. Reklamezeile 5.— Reichs-
markt. „Kleine Anzeigen“ das etw-
gedruckte Wort 25 Pfennig (zulässig zwei
setzgedruckte Worte), jedes weitere Wort
12 Pfennig. Stellengesuche das erste
Wort 15 Pfennig, jedes weitere Wort
20 Pfennig. Worte über 15 Buchstaben
zahlen für zwei Worte. Arbeitsmarkt
Seite 60 Pfennig. Familienanzeigen Seite
40 Pfennig. Anzeigenannahme im Haupt-
geschäft Lindenstraße 3, wochentäglich
von 8^{1/2} bis 17 Uhr.

Postfachkonto: Berlin 37 536. — Bankkonto: Bank der Arbeiter, Angestellten und
Beamten, Wallstr. 65. Dt. V. u. Disc.-Ges., Depositenkasse, Jerusalemstr. 65/66.

Polnische Marschall-Wahlen.

Ein Vorspruch zum 16. November.

Von einem polnischen Sozialisten.

Einer der Vertrauten des Marschalls Piłsudski, der ge-
wesene Ministerpräsident Smiłowski, hat in seinen Ver-
sammlungsreden angekündigt, daß es diesmal in Polen
„rumänische Wahlen“ geben wird. Die Wirklichkeit
hat diese Ankündigung weit in den Schatten gestellt.
Piłsudski hat Bratiansu überflügelt. Eine solche Wahl-
fälschung aus Prinzip, wie sie diesmal in Polen geübt wor-
den ist, ist wohl überhaupt noch nicht in der Weltgeschichte
dagewesen. Die berühmten Badeni-Wahlen waren dagegen,
so sagt man in Galizien, ein Kinderpiel. Und in dem vor-
mals russischen Polen staunt man nachträglich, wieviel
Liberalismus im Reich des Zaren eigentlich doch immer noch
vorhanden gewesen ist.

In einer öffentlichen Versammlung konnte der Minister
des Innern Śladkowski erklären, er habe seine Beamten
aufgefordert, dafür zu sorgen, daß überall unbedingt die Kan-
didaten Piłsudskis gewählt werden. Diese merkwürdige
Wählerversammlung nahm die Ausführungen des Ministers,
die in jedem Wort einen Hohn auf Recht und Gesetz bedeu-
ten, ohne Protest, ja sogar mit Beifall auf.

Man hat die Stimmungsmache für Piłsudski und seine
unbestimmten Ziele damit begonnen, daß man 80 bisherige
Abgeordnete in den Kerker warf und sie dort unter
Bedingungen schmachten läßt, die an die Methoden der
mittelalterlichen Inquisition erinnern. Man hat Stimmung
gemacht, indem man diesen Abgeordneten 4000 Vertrauens-
listen, Versammlungsredner und Organisationsleiter, in den
Kerker nachschickte.

Man hat Stimmung gemacht, indem man die oppo-
sitionellen Zeitungen täglich mehrmals konfis-
zierte und schließlich, da damit der erwünschte Erfolg nicht
erzielt wurde, ihre Druckereien unter nichtigen Vor-
wänden schloß.

Säle der oppositionellen Organisationen wurden unter
baupolizeilichen Vorwänden geschlossen, den Wirten, die
geneigt schienen, ihre Lokale für höheren Orts nicht beliebte
Wählerversammlungen herzugeben, wurde mit Entziehung
der Konzession gedroht.

In einem Viertel aller Wahlbezirke wurden die oppo-
sitionellen Kandidatenlisten einfach für ungültig
erklärt. Natürlich suchte man sich für diese Aktion gerade die-
jenigen Wahlbezirke aus, in denen die Opposition bei den
letzten Wahlen die größte Stimmenzahl erhalten hatte.

Das Verhängnisvollste aber von allem ist das Ver-
sagen der Justiz. Die Schöpfer der polnischen Ver-
fassung haben in den Richterstand ein Vertrauen gesetzt,
dessen er sich nicht würdig erwiesen hat. Die Richter versagen
jezt vollständig, wo sie über die Gewaltakte der Verwaltung
zu entscheiden haben. Sie versagen als Vorsitzende der
Wahlkommissionen, indem sie Ungeheuerlichkeiten nicht nur
dulden, sondern sogar selber Instruktionen herausgeben, die
dem Gesetz ins Gesicht schlagen. So hat der Vorsitzende der
Reichswahlkommission Gizański, einer der obersten Richter
in Polen, erklärt, daß es mit der verfassungsmäßig garan-
tierten geheimen Wahl vereinbar sei, wenn die Wähler
freiwillig ihren Stimmzettel offen ab-
geben oder gar mündlich erklären, für wen sie stimmen.
Da die Wahlkommissionen mit Verwaltungsbeamten besetzt
sind und die Piłsudski-Partei ihre Wähler zur offenen Stimm-
abgabe aufgefordert hat, kann man sich ungefähr vorstellen,
was denjenigen droht, die es noch wagen, von ihrem ver-
fassungsmäßigen Recht auf geheime Stimmabgabe Gebrauch
zu machen.

Die Verteidiger der Gefangenen von Brest-Litowsk
haben gegen die Richter, die ihre durchschlagend nach dem Ge-
setz begründeten Berufungen zurückgewiesen hatten, Straf-
anzeige wegen Mißbrauch der Amtsgewalt er-
stattet. Ueber diese Anzeige hat nun ein Senat zu ent-
scheiden, dessen Zusammensetzung streng geheimgehalten
wird!

In einem seiner vielen übertriebenen Interviews hat
der Marschall Piłsudski den Gerichten für ihr promptes
Funktionieren seinen öffentlichen Dank ausgesprochen.

Im Sommer dieses Jahres trat ein Mitglied des
Obersten Gerichtshofes, das im Begriff war, in Pension zu
gehen, an einen sozialistischen Abgeordneten heran und bat
ihn, eine Erklärung abgeben zu dürfen, die die Quintessenz
seiner Erfahrungen als Mitglied des Obersten Gerichtshofes

darstelle. Diese Erklärung lautete kurz und bündig: „Es gibt keine Richter in Polen!“

Dieser Satz schien damals — es war noch vor der Auflösung des Sejms — selbst Besessenen übertrieben. Seitdem aber haben Herr Gizycki und seine würdigen Kollegen den vollen Wahrheitsbeweis für ihn erbracht. Was alles geschieht, um den Buchstaben des Gesetzes parteipolitisch zu mißbrauchen, und Recht in Unrecht zu verwandeln, das bildet heute schon eine Wissenschaft für sich. Kann man sich vorstellen, daß Gesetze, die zur Pflege der Gesundheit erlassen sind, heute dazu mißbraucht werden, um mit unausdenklichen Schikanen gegen unbotmäßige Gemeinden vorzugehen? Daß Umsatzsteuern, Einkommensteuern willkürlich bemessen werden in der offenen Absicht, mißliebige gewordene Staatsbürger dadurch wirtschaftlich zugrunde zu richten?

Hat Pilsudski recht, wenn er die Polen ein Volk von Idioten nennt? Ich glaube nicht. Aber, daß er aus den Polen ein Volk von Charakterlosen macht, ist zu befürchten.

Auswärtige Journalisten bedrängen uns Sozialisten mit der Frage, was wir als Ergebnis dieser Terrorwahlen erwarten. Persönlich kann ich die Hoffnung nicht aufgeben, daß sich die ungeheure Mehrheit des Volkes, die gegen Pilsudski ist, durchsetzen wird, trotz aller Gewalt, trotz aller Ungeheuerlichkeit, trotz ihrer wirtschaftlichen Abhängigkeit, trotz der ganzen Hölle, die um sie entfesselt ist.

Aber leider muß zugegeben werden: gelänge das, so wäre es beinahe schon ein Wunder.

Papier statt Fleisch!

Hakenkreuzdemagogie in der Gefrierfleischfrage.

Der Ausschuß für den Reichshaushalt mußte entgegen der gestrigen Absicht in der Freitagssitzung nicht sofort zur Abstimmung über die Anträge zur Verbilligung von Frischfleisch schreiten, da von der Deutschen Volkspartei und der sozialdemokratischen Fraktion noch zwei neue Anträge eingelaufen waren. Die Debatte mußte daher neu aufgenommen werden, und als erster Redner hat der Reichsfinanzminister Dietrich den Ausschuß dringend, nicht größere Geldmittel anzufordern, als in der Vorlage des Reichsernährungsministeriums vorgesehen sind.

Abg. Keil (Soz.) empfahl seinen neu eingebrachten Antrag zur Annahme.

Die Debatte nahm einen teilweise erregten Charakter an, als von den nationalsozialistischen Abgeordneten Feder und Reinhardt Dedungsvorschläge entwickelt wurden, durch die die Regierung instand gesetzt werden sollte, alle vom Ausschuß gewünschten Maßnahmen zugunsten der unbemittelten Kreise zu decken. Diese Dedungsvorschläge bestehen in einem Monopol auf die Einfuhr von Bananen und Südfrüchten und in der Besteuerung des Gewinnes auf Börsenspekulationen für die rückliegenden Jahre.

Von den sozialdemokratischen Abgeordneten Heinig, Keil und Frau Wurm und von dem Abgeordneten Schnack (Z.) und Cremer (Dp.) wurden diese Vorschläge als reine Agitation anträge enthüllt, mit denen man vielleicht in einer Volksversammlung, aber nicht im Haushaltsausschuß Eindruck machen könnte.

In der Abstimmung wurde ~~der Antrag~~ ~~Keils~~ ~~mit 24 Stimmen~~ ~~bei Stimmeneinstimmigkeit~~ ~~der Deutschnationalen~~ der folgende Antrag Torglers angenommen:

„Die Reichsregierung aufzufordern, die Verbilligung von Frischfleisch für die minderbemittelte Bevölkerung in der Weise vorzunehmen, daß der Preis des verbilligten Frischfleisches in keinem Falle höher sein darf als der bisherige Preis des zollfreien Gefrierfleisches und der Preis der Bezahler von verbilligtem Frischfleisch alle Erwerbslosen, Sozial- und Kleinrentner sowie alle Fürsorgeberechtigte umfassen muß.“

Der Ausschuß trat sodann in eine Besprechung der Hochwasser-schäden und der notwendigen Abwehrmaßnahmen ein.

Die Abstimmung über die Anträge wird am Sonnabend nach erfolgter Drucklegung vorgenommen.

Sozialisten die stärkste Soldatenpartei.

In den Wiener Kasernen die Christlichsozialen überflügelt.

Wien, 14. November. (Eigenbericht.)

Aus den jetzt vorliegenden Ergebnissen der Nationalratswahlen in den Wiener Garnisonen ergibt sich, daß die Christlichsozialen in den Kasernen eine Niederlage erlitten haben. Während bei den Vertrauensmännerwahlen der Soldaten, bei denen sich der Druck der Offiziere ganz unmittelbar auswirkte und das Wahlgeheimnis nur sehr unvollkommen gewahrt ist, sich der christlichsoziale Wehrbund bisher auch in Wien eine große Mehrheit sichern konnte, haben die Christlichsozialen bei den Nationalratswahlen kaum ein Drittel der Soldatenstimmen erhalten.

Von 6652 in den Kasernen wahlberechtigten Männern haben 5733 abgestimmt. Die Zahl der Wehrmänner ohne Offiziere beträgt 4844. Davon erhielten die Sozialdemokraten 2311 Stimmen, die Christlichsozialen 2240, der Schöber-Block 480, der Heimatblock 168, die Nationalsozialisten 461 und die Kommunisten 18 Männerstimmen. Danach hat die Sozialdemokratie die anderen Parteien auch in den Kasernen überflügelt. Dieses Wahlergebnis ist für das System Baugoin niederschmetternd. Es zeigt, daß es Herrn Baugoin keineswegs gelungen ist, die Wehrmacht von „den Roten“ restlos zu säubern.

Korruption. Dem deutschnationalen Stadtratsordneter Ulrich in Kassel war von dem dortigen sozialdemokratischen „Volkswacht“ Korruption vorgeworfen worden. Ulrich klagte und wurde abgewiesen. Er legte Berufung ein und erzielte ein Urteil, in dem es heißt, der Wahrheitsbeweis (für die Korruption) sei in vollem Umfange gelungen. Der Privatkläger, eben der deutschnationale Herr Ulrich, habe sein Amt als Stadtratsordneter mißbraucht. Die Art, wie er gehandelt habe, nenne man Korruption. Sein Verhalten sei verwerflich.

Oldenburgs Ministerpräsident. Der Oldenburger Landtag wählte am Freitag mit den Stimmen der Rechtsparteien den Regierungspräsidenten Cassebohm zum Ministerpräsidenten.

Der langjährige erste Vizepräsident des Preussischen Landtages, Abgeordneter Dr. Voß, der Jahrzehnte hindurch zugleich der erste Vorsitzende der preussischen Zentrumspartei war, ist gestern nachmittag schwer erkrankt und auf seinen Wunsch nach Breslau gebracht worden.

Die Breslauer „Volkswacht“ feiert heute mit einer Festnummer ihr 25jähriges Jubiläum als sozialdemokratisches Organ in der Hauptstadt Schlesiens.

Polen und Deutschland.

Eine Unterredung mit Premierminister Strzyski.

R. Bn. Warschau, 6. Januar. (Eigener Bericht.)

Die Anwesenheit eines „Vorwärts“-Redakteurs in Polen gab auch Anlaß, ihn bei dem Ministerpräsidenten Dr. Alexander Strzyski einzuführen.

Das Präsidium des Ministerrates hat seinen Sitz in der Prachtstraße „Kratauer Vorstadt“, die jetzt vom uralten noch neueren Warschau führt. Das ehemalige Palais Radzivil, von den Russen als Gouverneurpalast benutzt, besteht im Erdgeschoß aus lauter großen, bildergeschmückten Sälen, und in einem empfangt der hochgewachsene Regierungschef in jener liebenswürdigen Art, die zum polnischen Wesen gehört — worin aber das Auftreten der unteren polnischen Verwaltungsorgane gegenüber den nationalen Minderheiten, das ich zu beobachten nicht Gelegenheit habe, nicht inbegriffen sein soll.

Da Strzyski erst vor einigen Wochen in einem Interview für den „Vorwärts“ über Locarno gesprochen hatte, bat ich ihn um eine Stellungnahme zunächst zu der Forderung des Genossen Dr. Diamand auf dem PPS-Kongreß, daß Polen mit den Liquidationen aufhören solle. Der Ministerpräsident, der als ehemaliger Oesterreicher sehr gut deutsch spricht, erklärte, es werde eben mit Deutschen aus Polen darüber verhandelt. Der Ministerrat habe diese Frage noch nicht besprochen oder gar schon beschlußmäßig erledigt. Allein, so fügte er mit Erlaubnis zur Veröffentlichung hinzu, die Einstellung der Liquidationen liege in der Richtung seiner Politik und er werde trachten, diese Frage im Zusammenhang mit anderen Problemen so zu regeln.

Was die Resolution des PPS-Kongresses zugunsten der nationalen Selbstverwaltung für die Minderheitsvölker betrifft, so lehnte Strzyski das keineswegs etwa grundsätzlich ab, sondern sagte, es werde wohl noch längere Zeit dauern, bevor die Stimmung in Polen sich so beruhigt haben würde, daß man daran denken könne.

Aus der weiteren Unterhaltung hatte ich den bestimmten Eindruck, daß das — von der „Deutschen Diplomatischen Korrespondenz“ in Erwiderung auf unser Drängen nach schnellerer Arbeit bei den Handelsvertragsverhandlungen als Hauptstützpunkt hingestellte — Zugeständnis des Niederlassungsrechts für deutsche Kaufleute, Industrievertreter usw., von Polen nicht mehr verweigert werden dürfte. Auch aus den Worten des Regierungschefs ging hervor, daß man in Polen meint, die deutsche Verhandlungsabordnung verzögere mit formalen Manövern die sachlichen Verhandlungen, zu denen man tatsächlich überhaupt noch nicht gekommen sei. Anfang November habe Polen eine Liste von Zollpositionen überreicht, die „vordringlich“ seien und über die man sich rasch einigen könnte, aber erst auf den 25. Januar sei die deutsche Antwort (Gegenliste) angesagt, die zu prüfen die Polen natürlich wieder Zeit haben müßten. . . Wie könne Polen in dieser, für beide krisenbefallenen Länder „Locarnogeist“ zeigen, wenn die andere Seite augenscheinlich glaube, im Kriegsgeist „durchhalten“ zu müssen, bis der Gegner weich werde, man aber selbst kaputt sei. Wenn man den wertgeminderten Zloty nicht in Zahlung nehmen wolle, so habe einmal schon Dr. Diamand ein Verrechnungssystem zur Umgehung dieses Risikos empfohlen, dann aber seien mit dem Zloty auch die polnischen Zollsätze gefallen, ermöglichten also die Einfuhr wieder mehr. Solche Fragen, schloß Strzyski, könne man nur mit dem Bleistift, kaufmännisch rechnend lösen, aber nicht mit unsachlichen und störenden politischen Stimmungen.

Rußland gegen die P

Die Worowski-Affäre

Während der Auswärtige schon Senates einmütig sich für die Kredites ausgesprochen hat, den Vereinigten Staaten an der Genüß zögert Moskau noch immer, sich für die Freiheit zu entschließen. In einem Leitartikel noch einmal die Moskauer Bedenken, die schen Beziehungen zwischen der Schweiz und

Die Weigerung der Schweizerische über die Ermordung Worowski und Freispruch seines Mörders amtlich auf bliebenen Worowski eine Pension aus des Boykottes seitens der Sowjetregie diesem Grunde sei auch die Teilnahme Konferenzen auf Schweizer Es sei deshalb 1924 die ursprünglich Sitzung der technischen Abüstungsst worden und es werde also nur natürlich mal die Sowjetregierung weigerte, senden. Auch die Erklärung der Schweiz der Schweiz und der Sowjetunion hält bund einberufenen Konferenzen zu territorialität genießen, könne daran nichts schweizerischen Regierung, eine Schutz Garantien für den Schutz russischer P

Während Tschitscherin in Paris die andere Kanäle in Westeuropa das die Sowjetunion werde die Konferenz sabotieren, sagte die von der Kom-Presse und natürlich auch die „Kote Fa als ein englisches Manöver auf. Char-lehnung Moskaus zu provozieren in Augen Europas zu diskreditieren. Die das auch lange Nachkriegsjahre für De-neigung, sich selbst als den Mittel internationalen Beschluß als im Hinblick zu betrachten. Immerhin scheint man von der Einbildung geheilt zu sein, da technischen Gründen gefakten Beschluß Sowjetunion verberge. Man gewinnt der „Iswestija“ den Eindruck, als ob noch beabsichtige, aus ihrer Teilnahme arbeit ein diplomatisches Geschä-her dem Völkerbund nicht geantwor-nahme der Einladung so lange heraus-tlicher Anspruch auf Genugtu-Regierung ganz oder zum Teil befrie-

Obgleich sich die Sowjetreg-leineswegs festgelegt hat, so erwecke Presse den berechtigten Verdacht, daß das internationale Friedenswerk der hotiere. Würde sie wirklich die Teilma-gen ablehnen, so hätte, um im Jargon de-englische Imperialismus sein Ziel errei-densstörer zu demaskieren. Ob das im Sowjetunion liegt, darf füglich der B-laffen bleiben. Jedenfalls kann man s-nach immer hoffen, daß die internat-stärker als die internationale Phrase

Dem englischen Botschafter in die Würde eines Viscount“ verleihe

... zu Spitze gestanden
... ere Meineidsgeschichte

... das Suppe schon im Zuchthaus
... bayerischen Staatsanwaltschaft ist

... hat Besch. Der Meldung von dem
... Kunde von einem bevorstehenden
... gen Hitler auf dem Fuße. Und
... el böser". Hitler hat im Streicher-
... sich mit dem Ergebnis des großen
... sehr schwer zusammenreimen lassen.
... Verfahren gegen Hitler würde Dinge
... ht nur für Bayern interessant wären.
... tsche Zeitung" jede Fassung ver-
... geht ihr alles durcheinander. Auf
... der Linkspresse, sie fordere

Herrn Granach, dem Augustin, der
... nappte und so in Eirkalt und Gott-
... instelsten Lebens- und Todesfrömmig-
... r machte. Nur der Dialekt, das ver-
... n. Es fehlte auch den meisten Schau-
... Traumwelt näher gekommen, wenn
... mit dem lockenden Dialekt benebelt
... stelten Melancholie, das gelegentlich
... r Herr Keuß trafen, gehört eben zu
... les scheint lahm und taub, wenn es
... Pestweibl war Fräulein Koloff,
... on der Komödiantenbrunst in ihrer
... in ihr und aus ihr zu gewaltsam. Die
... bare in Kleinnünze, wirkten am
... pt manche Episoden wohl gelangen,
... m Kapellmeister Zeller um das
... it manches in eine erbauliche Sphäre
... Max Hochdorf.

aktivitätstheorie.

Auffsehen erregende Kunde, daß die
... Relativitätstheorie erschüttert sei. Sie
... physikalischen Theorien, auf Erfahrung-
... age ist der berühmte Versuch von
... ung der 80er Jahre des vorigen Jahr-
... in die Erdbewegung auf die Lichtfort-
... deren Vorstellungen haben miß, fest-
... bete, daß ein solcher Einfluß nicht fest-
... id Wiederholungen der Michelsonschen
... zu demselben Ergebnis, so daß sich die
... Ein Einfluß der Erdbewegung auf die
... t". Auf dieser Grundlage baute Ein-
... ene Theorie auf, die an unser Denken
... ungewöhnliche Anforderungen stellt —
... ß der Zeitablauf nicht etwas Absolutes
... ng abhängt, daß die Zeit bei rascher
... gsafter vergeht als bei Ruhe.

Mer, Vorsitzender der Amerikanischen
... wenigen Monaten den Michelsonschen
... 2000 Meter über dem Meeresspiegel
... genfah zu Michelson in solcher Höhe den
... uf die Lichtfortpflanzung nachgewiesen
... Versuchen schließen, daß die Erde und
... mit einer Geschwindigkeit von 120
... den Äther bewegen, daß dies also die
... Bewegung der Erde sei.

... such im Laufe der seither verfloffenen
... Mal immer mit demselben Ergeb-
... man in Fachreisen dem Miller
... enüber. Prof. Weber in Leipzig weist
... ungen mit den geschichteten astronomischen
... ung der Erde nicht in Einklang zu
... sel aus Heidelberg hat den andern in
... g der Kritik eingeschlagen, er hat die
... nlich auf dem Instrument, also in

... eines neuen Versuches von Desider Kaba ist die Verneh-
... mehrerer Beamten des Kartographischen Instituts angeordnet wor-

Das mittelalterliche Raubritterschloß.

Budapest, 7. Januar. (WB.) Die Erhebungen im Saros-
... palater Schloß des Prinzen Windischgrätz, das im Mittelalter ab-
... baut wurde und viel unterirdische Gänge und Kase-
... matten aufweist, wurden gestern von 25 Geheimpolizisten und den
... Emissären der französischen Kriminalpolizei begonnen. In Budapest
... selbst wurden keine neuen Hausdurchsuchungen vorgenommen. Da gestern
... infolge des Dreikönigtages in Budapest keine Zeitungen erschienen,
... wurden verschiedene Gerüchte über angebliche neue Verhaftungen
... verbreitet, die aber keine Unterlage haben. Die Untersuchung ergab,
... daß außer ein oder zwei falschen Notizen, die in Budapest ausgegeben
... wurden, nur im Haag versucht worden ist, Notizen an den Mann
... zu bringen. Die Gerüchte, es seien falsche Notizen im Betrage von
... 20 Millionen Frank im Verkehr, sind daher unrichtig.

3550 Meter Meereshöhe, wiederholt und mit demselben Ergebnis
... wie alle früheren Forscher, d. h. einem Millers entgegengesetzten
... Ergebnis. Vorkünftig bleibt es also noch bei der Relativitätstheorie.
... Bt.

Cerne per Radio! Das Radio entwickelt sich mit erfreulicher Ge-
... schwindigkeit: Dem organisierten Unterhaltungsrundfunk wird der
... Fernfunk, der pädagogische Rundfunk, nimmere folgen.
... Heute mittag punkt 12 Uhr wurde auf der Welle 1300 ab Königs-
... wusterhausen der pädagogische Rundfunk offiziell eröffnet. Die erste
... Ansprache hielt der Kultusminister Dr. Becker, der darauf
... hinwies, daß der Hörjaal des Rundfunks keine Grenzen kenne, was
... besonders auch insofern erfreulich sei, als der Gedanke der Volks-
... hochschule allen zugute käme, auch den Deutschen jenseits der Landes-
... grenzen. — Staatssekretär Dr. Bredow sprach darüber,
... daß die geplanten Vorträge, die sich vererst noch nicht an die Jugend
... wenden, vor allem die Aufgabe erfüllen sollen, verschüttete Kennt-
... nisse aufzufrischen und Bildungslücken auszufüllen. Diese Vorträge
... sollen täglich, und zwar nachmittags von 3—5 Uhr, im Rahmen des
... allgemeinen Programms gehalten werden. Außerdem sind Vor-
... tragszyklen spezieller Natur, d. h. für einzelne Berufsinteressenten
... in Aussicht genommen. Als letzter Redner sprach der Leiter des
... Zentralinstituts für Erziehung und Unterricht, Geh. Oberregie-
... rungsrat Dr. Pallat. Er begründete im einzelnen, weshalb
... gerade das Zentralinstitut, das im Laufe seiner elfjährigen Tätigkeit
... sich zu einer pädagogischen Zentralorganisation ausgebildet habe,
... die Leitung und Durchführung des pädagogischen Rundfunks über-
... nommen hat. Das Institut plant die rein empfangende Tätigkeit
... der Hörer durch vorbereitende und ergänzende Artikel in der Zeit-
... schrift „Z 1“ zu vertiefen. Garantien für einwandfreie und wert-
... volle Darbietungen sind dadurch gegeben, daß sämtliche Vorträge
... folgen zunächst den Unterrichtsverwaltungen der einzelnen Länder
... vorgelegt werden. Die zu behandelnden Themen erstrecken sich nicht
... nur auf das sogenannte Schulwissen, sondern sie werden auch die
... theoretischen Interessen von Handel, Gewerbe usw. einbeziehen.
... Außerdem werden Kurse in neun Fremdsprachen veranstaltet. Für
... die Jugend geeignete Darbietungen sollen später folgen, nachdem
... durch Lehrer- und Elternkreise, die sämtlich um kritische und an-
... regende Mitarbeit gebeten werden, wertvolle Anregungen gegeben
... werden können.

Zunächst sollen die Alten lernen. Und sie werden es mit Be-
... geisterung tun. Hoffentlich bleiben ihnen Enttäuschungen erspart,
... ergo.

Morgenseier in der Komödie. In der am Sonntag, den 17. Januar,
... vorm. 11^{1/2} Uhr, in der Komödie stattfindenden Morgenseier für Armin
... E. Wegner nebst dem Dichter, der aus eigenen Werken vortragen
... wird, Otto Grautoff einführende Worte sprechen und ein türkisches Puppen-
... spiel „Bassif und Ali“ oder „Die Frau mit den zwei Gemännern“ von
... A. E. Wegner und Lola Landau, von Paul Bildt inszeniert, zur Ur-
... aufführung gelangen.

Das heilige Jahr in Zahlen. Die Anzahl der italienischen Pilger betrug
... 600 000. Deutschland sandte 110 000, Spanien 11 450 und Frankreich 11 358.
... Der Papst verteilte 800 000 Medaillen, die an das heilige Jahr erinnerten.
... Die Geschenke bewegten sich im Werte von 10 Lire bis hinauf zu 10 Millionen
... Lire, die ein Amerikaner brachte. Der Papst hielt 1080 Predigten, wovon
... die längste 200 und die längste 2000 Worte umfaßte. Die Gesamtsumme
... der eingegangenen Beiträge wird mit 1 Million engl. Pfund angegeben.

Budapest 1902.

1930

12

Wpływ myśli na rec.

obce — zw

Trudno oddzielić wyprac. materialny, od tożs. kich,
które ledwo dla siebie sobie przypominat

w ~~ob. z tekstem (o sensie)~~ I oluio mato wcale
w ~~zw. wyhodanem~~ +
+
przypomnienie z Ajolu kiewicza

ze bajka o chłopie

o ucieczce się orytm
miał ale zapomniat

~~drwił się ze siebie się ode, że tak powstało robi~~

ze jak prace w biurze

przypomni mato przytoczenie

zakońc. w wyniku

ze tekst odwrócony

ze ostat. lit. zatrzymate

ze dlatego robi, że trzeba głośno mówić jak u Wolskiego

o tekście

przypomnienie popm. g. d. k.

m

grupy brak mato oluio
" o tekście, o wyhodaniu, przypomnienie
" silne, blade.

Rozborski Jan prowadzący księgarnię
towe.

44. Dr. Rutowski Tadeusz poseł na sejm
krajowy.

45. Śliwiński Hipolit budowniczy i właściciel
realności.

46. Soleski Jan dyrektor szkoły ludowej
i właściciel realności.

47. ks. Stopczyński Jan proboszcz

48. Dr. Ungar Wiktor adwokat krajowy.

49. Wewiórski Jan aptekarz.

50. Wixel Jakób przemysłowiec.

61

4

Deutsche Mitbürger!

Seitdem Oesterreich zum constitutionellen Staate umgestaltet und die Völker Oesterreichs zum Mitarbeiten an der Gesetzgebung berufen wurden, haben deutsche Colonisten in Galizien keinen Vertreter, der ihre Interessen, ihre Existenzberechtigung und ihre politischen Rechte vertheidigt, gefunden.

Obwohl deutsche Colonisten in Galizien sich durch emsigen Fleiß, schwere Arbeit, Ehrlichkeit und Rechtsschaffenheit auszeichnen, so ist deren wirtschaftliche Lage keinesfalls auf Rosen gebettet und die Lasten und Bürden, die sie tragen, ist über ihre Kraft. Ja, Noth und Entbehrung machen sich in ihren Reihen bemerkbar.

Als vor drei Jahren zum ersten Male die V allgemeine Wahlcurie ins Leben gerufen wurde, glaubten alle Unterdrückten und Unzufriedenen, daß sie durch den Abgeordneten der allgemeinen Wählercurie ihr Heil finden werden. Aber welche Enttäuschung! Die unfähigsten Menschen der Welt, Individuen mit schmutzigen Herzen und brutalen Charaktereigenschaften, deren Ziel und Zweck ist, ohne schwer zu arbeiten, auf Kosten der Masse sich angenehme, einträgliche Stellen zu verschaffen, drängten sich als Führer und Träger dieses Banners auf. Diese Sorte von Leuten ist in ihren Mitteln nicht wählerisch, sie terrorisieren und vergewaltigen die Rechte anderer und ihre Frechheit kennt keine Grenzen.

Deutsche Bürger!

In Oesterreich herrscht Noth und tiefe Bitternis. Keine Cultur, kein Friede, keine Versöhnung, fast keine Hoffnung mehr. Es heißt jetzt all seine Kraft bis zum letzten Tropfen Blut anstrengen, um diesen Wirren und entsetzlichen Zuständen ein Ende zu machen. Als Abgeordnete müssen Männer von erprobten und starken Charaktereigenschaften gewählt werden.

Ernest Breiter

Redacteur des „Monitor“

ist der Candidat der V. Curie. Er ist der rechte Mann am rechten Platz!

Seit Jahren kämpft dieser Mensch interessenlos und mit seltener Energie gegen Corruption und politische Gaunerei und sein Motto ist: Gleichheit aller Staatsbürger vor dem Gesetze, Wahrheit und Gerechtigkeit.

Ernest Breiter

besitzt als Pole deutschen Muth und Rechtsschaffenheit und wir haben die tiefe Ueberzeugung, daß er als Abgeordneter der V. Curie des Lemberger Bezirksprengels an der Wacht unserer Interessen stehen wird.

Gedenket und wählet:

Ernest Breiter

Redacteur in Lemberg.

Im Namen des evangelischen Wahlcomites:

Jacob Ackermann

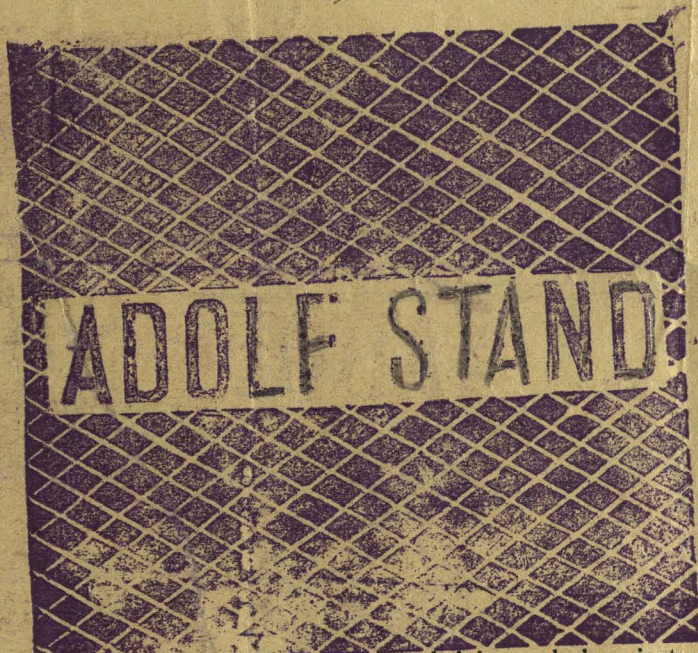
Tischlermeister und Realitätenbesitzer in Weinbergen bei Winniki.

63

Karta głosowania.

Mając wybierać jednego posła do Rady państwa z okręgu wyborczego

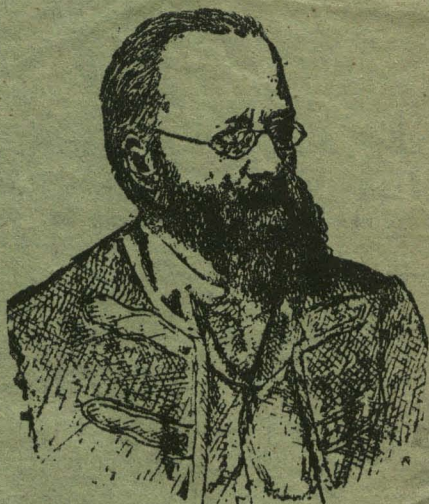
Nr. III daję głos:



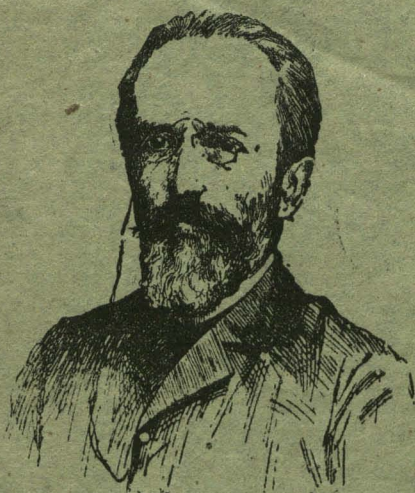
Uwaga. Każda inna karta głosowania, nie wydana przez właściwą władzę, jest nieważną.



Dr. Witold Lewicki.



Tadeusz Romanowicz.



Dr. Tadeusz Rutowski.



Bar. Alfons Gostkowski.

Wyborcy!

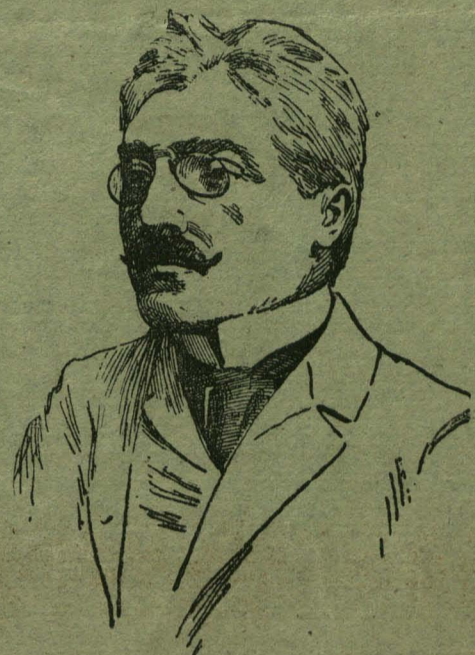
W imię dobra i honoru stolicy nie dopuście, aby ster rządów miasta zagarnęła w swe ręce klika, wywie-szająca na swym sztandarze jedynie prywatę i wstrętą kastowość.

Spieszcie, jak jeden mąż, do urny, aby swe wolne obywatelskie głosy oddać na skombinowaną listę opozycyjną, którą jedynie szczerze i z głębi przekonania możemy Wam zalecić.

Redakcyja „Wieku Nowego“.



Dr. Edward Lilien.



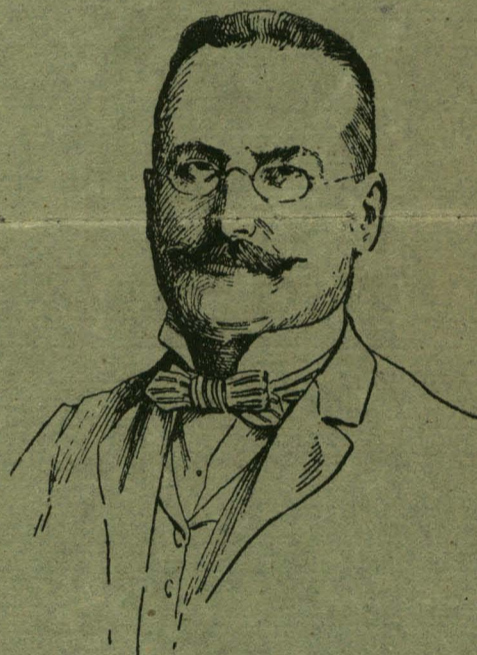
Dr. Tobiasz Aschkenase.

Skombinowana lista opozycyjna kandydatów do Rady miejskiej:

1. Andrzejowski Maryan, st. oficyał sąd.
2. Dr. Aschkenase Tobiasz, adwokat.
3. Bardasz Ferdynand, kupiec.
4. Bartmański Edmund, st. insp. kol. państw.
5. Beiser Jakób, aptekarz wł. realn.
6. Czarniecki Włodzimierz, kup., właśc. real.
7. Czernicki Józef, rękawicznik.
8. Cholodecki Białynia Józef, radca poczt.
9. Dr. Dwernicki Tadeusz, obr. w spr. kar.
10. Dziwiński Placyd, prof. Politechniki.
11. Dzieślewski Roman, rektor Politech.
12. Feldstein Herman, urz. Banku hipot.
13. Filippi Stanisław, inż. biura kolejow. Wydziału krajowego.
14. Dr. Fedak Stefan, adwokat kraj.
15. Dr. Głabiński Stanisław, prof. Uniw.
16. Br. Gostkowski Alfons, przem.
17. Gryglaszewski Jan, cieśla.
18. Dr. Gryziecki Feliks, prof. Uniw.
19. Hauser Leopold, rad. wyż. sądu kraj.
20. Dr. Horszowski Józef, rad. prok. sk.
21. Hudec Józef, dyr. kasy chorych.
22. Dr. Hankiewicz Mikołaj, redaktor.
23. Karlsbad Izidor, urząd. Bank. hipot.
24. Lewicki Bolesław, nacz. Tow. wz. kr.
25. Lewicki Karol, inż., dyr. fabryki.
26. Dr. Lewicki Witold, sekr. Wydz. kr.
27. Dr. Lilien Edward, adwokat.
28. Dr. Lisiewicz Aleksander, adwokat.
29. Łyszowski Romuald, em. radca mag.
30. Łukawski Wojciech, przelożony cechu gospodnio - szynkarskiego.
31. Makusch Józef, inspektor kol. państw.
32. Markiewicz Stanisław, kupiec.
33. Dr. Maryański Aleksander, adwokat.
34. Marynowski Edward, dyr. Tow. ubez.
35. Matyaszek Ludwik, stolarz, właśc. realn.
36. Osada Michał, radca Dyr. skarbu.
37. Pawlewski Bronisław, prof. Politechn.
38. Perier Henryk, kamieniarz, wł. realn.
39. Piwocki Władysław, radca w. sąd. kr.
40. Rewakowicz Henryk, redaktor.
41. Romanowicz Tadeusz, czł. Wydz. kr.
42. Dr. Roszkowski Jan, przemysłowiec.
43. Rutowski Tadeusz, poseł.
44. Śliwiński Hipolit, budowniczy.
45. Solecki Leonard, kupiec.
46. Soleski Jan, dyr. szk. lud., wł. real.
47. Ks. Stopczyński Jan, prob. par. M. M.
48. Dr. Stroynowski Edward, lekarz.
49. Ulmer Narcyz, sekr. Zw. stow. zar. gosp.
50. Dr. Ungar Wiktor, adwokat.



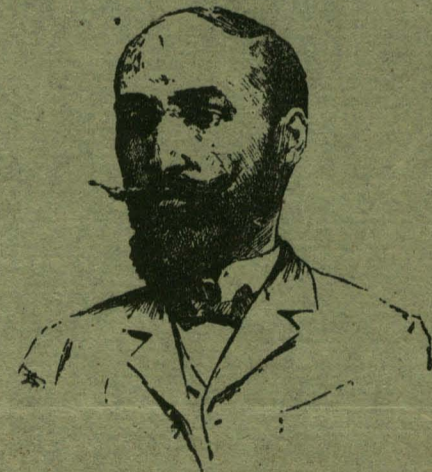
Edward Marynowski.



Bolesław Lewicki.



Józef Białynia Cholodecki.



Dr. Tadeusz Dwernicki.



Henryk Perier.



Jan Soleski.



Dr. Jan Roszkowski.



Izidor Karlsbad.



Józef Hudec.

LISTA

Komitetu gospodnio-szynkarskiego.

-
1. Bieniecki Aleksander, cukiernik
 2. Breiter Ernest, dziennikarz
 3. Beiser Jakub, aptekarz
 4. Ciechulski Władysław, kupiec
 5. Dzieślewski Roman, prof. uniw.
 6. Dr. Diamand Herman, kupiec
 7. Dr. Gryziecki Feliks, prof. uniw.
 8. Dr. Głębiński Stanisław, prof. uniw.
 9. Gottlieb Herman, wł. realn., restaur.
 10. Heksel Franciszek, kawiarnik
 11. Jankowski Aleksander, bedn., wł. r.
 12. Dr. Jabłoński Mieczysław, adwokat
 13. Jaworski Korneli, nauczyciel lud.
 14. Jahl Maksymilian, przeł. kominiarzy
 15. Krach Jan, majster murarski
 16. Kroch Jakub, budowniczy
 17. Dr. Lisiewicz Aleksander, adwokat
 18. Dr. Lilien Edward, adwokat
 19. Dr. Lewicki Kość, adwokat
 20. Löwenheck Jakub, wł. realn., rest.
 21. Lewicki Bolesław, urzęd. krak. asek.
 22. Ludwig Jan, restaurator, właśc. real.
 23. Łukawski Wojciech, przeł. korp. szyn.
 24. Łyszkowski Romuald, em. nadr. mag.
 25. Marynowski Edward, urz. krak. asek.
 26. Mokrzycki Antoni, rzeźnik, wł. realn.
 27. Dr. Maryński Aleksander adwokat
 28. Makowicz Michał, majster murarski
 29. Nahirnyj Wasyl, dyr. Narod. Torh.
 30. Niewiadomski Józef, litograf
 31. Dr. Ozarkiewicz Eugeniusz, lekarz
 32. Pawlewski Bronisław, profes. polit.
 33. Platowski Stanisław, krawiec
 34. Dr. Pawęcki Leon, adwokat
 35. Rewakowicz Henryk, dziennikarz
 36. Romański Grzegorz, kominiarz
 37. Dr. Rucker Jan, aptekarz
 38. Schilling Walenty, oberzysta i wł. real.
 39. Schmelkes Izaak, rabin
 40. Stachiewicz Władysław, kupiec
 41. Solecki Leonard, kupiec
 42. Silberstein Adolf, optyk
 43. Szykowski Władysław, wł. druk.
 44. Schapira Jakub, rytownik
 45. Soleski Jan, dyr. szkoły lud.
 46. Tyniecki Władysław, dyr. szkoły lud.
 47. Thom Maksymilian, młynarz
 48. Wiksel Jakub, przemysłowiec
 49. Wiewiórski Jan, aptekarz
 50. Ks. Wasilewski Adolf, gr.-kat. prob.

Komitet gospodnio-szynkarski.

67

Lista

Techników i Przemysłowców.

1. Acht Kazimierz, radca leśnictwa.
2. Andrzejowski Maryan, starszy ofic. sąd.
3. Aschkenase Tobiasz, adw. kraj.
4. **I. Bartmański Edmund**, st. inż. kol. państw.
5. Biczaj Jan. prof. sem. żeńskiego
6. Chołodecki Józef, Radca pocztowy.
7. Czarnecki Włodzimierz, kupiec i wł. real.
8. Czernicki Józef, przemysłowiec i wł. real.
9. Dr. Dwernicki Tadeusz, obr. w spraw kar.
10. **II. Dzieślewski Roman**, rektor Polit.
11. **III. Dr. Dziwiński Placyt**, prof. Polit.
12. Feldstein Herman, inż. i sekr. Bk. Hip.
13. **Filippi Stanisław**, inż. Wydziału krajow.
14. Glaser Piotr, radca apelacyjny,
15. Dr. Głębiński Stanisław, prof. uniw.
16. **IV. Br. Gostkowski Alfons**. przemysłowiec.
17. Dr. Gryziecki Feliks, prof. uniw.
18. Dr. Horszowski Józef, radca prok. skarb.
19. **Jaegermann Józef**, inżynier cywilny.
20. Jaworski Kornel, nauczyciel ludowy.
21. Karlsbad Izydor, urzędnik Banku hip.
22. Kauczyński Antoni, radca sądowy.
23. **Lewicki Karol**, inż. i dyrektor fabryki.
24. Dr. Lewicki Witold, wicesekr. Wydz. k.
25. Dr. Lilien Edward, adwokat kraj.
26. Dr. Lisiewicz Aleksander, adw. kraj.
27. Lisiewicz Józef, przemysłowiec.
28. Łuczkiwicz Kazimierz, radca prokurator. skarbu.
29. Małecki Antoni, profesor.
30. Markiewicz Stanisław, kupiec.
31. **V. Pawlewski Bronisław**, prof. polit.
32. Pawliszak Michał, stolarz i wł. realn.
33. Perier Henryk, kamieniarz i wł. realn.
34. Piwocki Władysław, radca apelacyjny.
35. Osada Michał, Radca prokuratoryi.
36. Rewakowicz Henryk, dziennikarz.
37. Romanowicz Tadeusz, członek Wydz. krajowego, poseł.
38. Rozborski Jan, prowadzący księgi gr.
39. **VI. Dr. Roszkowski Jan**, chemik, wł. fabr.
40. Dr. Rucker Jan, aptekarz.
41. Dr. Rutowski Tadeusz, poseł na Sejm krajowy.
42. Schleyen Artur, budowniczy.
43. **VII. Śliwiński Hipolit**, budowniczy miejski, właściciel realności.
44. Soleski Jan, dyrektor szkoły ludowej.
45. Ks. Stopczyński Jan, proboszcz parafii św. M. Magdaleny.
46. Dr. Strojnowski Edward, Dyrekt. Kasy Oszczędności.
47. **Thullie Maksymilian**, profesor Politechn.
48. Ulmer Narcyz, Dyrektor spółki kred. Bud.
49. Dr. Ungar Wiktor, adwokat kraj.
50. Wczelak Józef, fabrykant.

Za Komitet techników:

Kamieniobrodzki Alfred arch.
prezes.

Kuczyński Maryan insp. c. k. kol. państw.
wiceprezes.

Krzyżanowski Roman inż. Wydz. kraj.
sekretarz.

Grzębski Edmund prof. szkoły realnej.
sekretarz.

Ważną na niewylosowanych, względnie w radzie pozostałych 50 radnych, mógłby nasz komitet być w ten sposób, żeby w radzie miejskiej rycerstwo władze o prywatne interesy zważające ze szkody gminy, ubezpieczając, chociażby to rycerstwo szczytło się względami kilku rad-
 gącej w gminie, świadomej praktycznego znaczenia zasady: „Kto się wyje”.
 Przy układaniu proponowanej Wam Wyborcy miasta Lwowa listy kandydatów na rad-
 nych, kierował się nasz komitet nie tyle względami na ich stan majątkowy, ile raczej na prawość
 charakteru, zdolność lub chęć do pracy publicznej, a wreszcie na ich osobiste usposobienie, które
 nie pozwoliłoby im parzyć w radzie miejskiej, wobec jej wielkości, na pastwę opinii tej kilku, jak
 to się praktykowało dotychczas.

Wyborcy Stolicy!

Komitet Lwowski, który ma za zadanie złożyć Komitetu miejskiemu, w skład
 którego wchodzić ma 50 radnych, ma zaszczyt wyznaczyć Wam kandydatów na radnych, który

Dnia 27. bieżącego miesiąca macie wybrać 50 radnych.

„Komitet Lwowski“ przedstawia Wam, Wyborcy stolicy, 50 kandydatów na radnych tego miasta i wyjawia względy, które kierowały nim przy układaniu proponowanej przezeń listy.

Komitet nasz hołdując zasadzie, że kto korzysta z prawa obywatelskiego, temu uczciwość i honor nakazuje spełnić połączone z niem obowiązki, nie uznawał za potrzebne, ażeby odnoszono się do proponowanych kandydatów z zapytaniem, czy wybór na radnych miasta przyjmą, żywi bowiem i żywi przekonanie, że prawość obywatelska nie pozwoli im uchylić się od spełnienia ciężącego na nich obowiązku: służenia sprawie publicznej.

„Komitet Lwowski“ uważając radę gminną za pierwszą szkołę publiczną życia obywatelskiego, zaprawiającą do pracy około dobra publicznego i uwzględniając nasze stosunki społeczne i warunki życia narodowego, w jakich się znajdujemy, kierował się zasadą, że do rady gminnej należy wybierać przedewszystkiem ze stanu mieszczańsko-przemysłowego, w celu rozbudzenia w nim ducha obywatelskiego i zaprawienia go do pracy publicznej, względnie wytworzenia z tego stanu — którego nie krępują względy służbowe i wszelakiego rodzaju jawnie lub tajnie wydawane rozporządzenia i instrukcje, częstokroć sprzeczne z duchem konstytucji i wprost zabraniające zależnym stanom kierować się własnym zdaniem i przekonaniem — silnego obozu niezależnego i do pracy około dobra publicznego wprawnego mieszczaństwa. Rozumie się samo przez się, że oprócz kandydatów ze stanu mieszczańsko-przemysłowego znajdziecie w tej liście poważny procent kandydatów z innych zawodów, jednakże w takim stosunku, że sztab nie jest liczniejszy od armii. Z wylosowanych radnych wzięto 11. do listy naszego komitetu.

Wolny od namiętności zrodzonych fanatyzmem rasowym, wyznaniowym lub narodo-wościowym, komitet nasz, uważając gminę za szerszą rodzinę mieszaną, a radę gminną za organ powołany do zawiadywania jej sprawami, w granicach zakresu jej działania, dokładnie i ściśle określonego postanowieniami jej statutu, a nie frazesami szumnych programów, hojnie darzących łatwo- wierność wyborców srebrzystym braskiem księżyca szybującego po lazurówem niebie, starał się o zaproponowanie Wam kandydatów na radnych z pośród wyborców stolicy, bądź to już znanych z pracy publicznej, bądź też nowo powołanych do niej, o których jest przekonany, że chcą i da Bóg pracować będą dla dobra gminy i którzy nie zgodzą się i nie zezwolą na dalsze degradowanie rady gminnej stolicy naszego kraju i nadawanie jej znaczenia piątego koła u wozu, jak to się od trzech lat praktykuje we Lwowie, dzięki czemu nasza rada miejska ciemną jest w sprawach gospo- darki gminnej, jak nieprzemierzając tabaka w rogu, zaś fundusze gminne zdane są na łaskę i nie- łaskę głównych aranżerów delegacyjnego macherstwa.

„Komitet Lwowski“ żywi przekonanie, że nowo proponowani kandydaci ze stanu mie- szczańsko-przemysłowego są ludźmi dobrej woli i szczerych chęci do pracy około dobra gminy i jej mieszkańców, którzy wspólnie z uczciwie myślącą i ich stanowi przychylną inteligencją, względnie z wybranymi ze stanu głosującego z osobistej kwalifikacji, pragną poświęcić się na jej usługi, a wiedząc, że samorząd jest wynikiem wolności, która była, jest i zawsze będzie najdroższym skar- bem ziemskim człowieka i za którą nasz naród przelał morze łez i krwi swojej — wierzą, że za lekceważenie samorządu, a tem samem też i wolności, Bóg srogo karał, karze i karać będzie, albo- wiem nie w tym zamiarze z dymem pożarów i z kurzem krwi bratniej bił Doń głos męczenników za wolność, ażeby hydra wstecznictwa i nędzniczy, dla karyery i zysku deptali jej owoc bezwstydnie.

Z uwagi na niewylosowanych, względnie w radzie pozostałych 50 radnych, ułożył nasz komitet listę swoją w ten sposób, ażeby w radzie miejskiej rycerstwo walczące o prywatne interesa, załatwiane ze szkodą gminy, ubezwładnić, chociażby to rycerstwo szczyliło się względami kliki rządzącej w gminie, świadomej praktycznego znaczenia zasady: „*Ręka rękę myje*“.

Przy układaniu proponowanej Wam, Wyborcy miasta Lwowa, listy kandydatów na radnych, kierował się nasz komitet nie tyle względami na ich stan majątkowy, ile raczej na prawość charakteru, zdolność lub chęć do pracy publicznej, a wreszcie na ich osobiste usposobienie, które nie pozwoli klice panującej w radzie miejskiej, wodzić jej większości na pasku opinii tej kliki, jak to się praktykowało górami trzy lata.

„**Komitet Lwowski**“ naprawił błąd zbożnego rozwydrzenia Komitetu miejskiego, w skład którego wchodziła cała rzesza, mieniąca się przede wszystkim wierną Kościołowi katolickiemu, który to komitet miejski, przy poprzednim wyborze do rady miejskiej, wykluczył ze swej listy, dla wyżebrania względów kahału, zastępstwo grecko-katolickiego Kościoła, jakoteż pozbawił zastępstwa w radzie miejskiej poważnych korporacji przemysłowych, jak stolarska i szewska, jakkolwiek w programie swoim uroczyście przyrzekał, że uwzględni narodowości, wyznania, zawody i stany.

Pomiędzy nowo-proponowanymi kandydatami na radnych są i tacy mężowie, których wybór do rady jest niezbędnie pożądany w interesie gminy. Tych nasz komitet wymienia Wyborcom w alfabetycznym porządku, a mianowicie:

1) **Breifera Wacława**, budowniczego i znanego w kraju wielkiego przedsiębiorcę budowy kolei, znakomitego znawcę wszelkich robót budowlanych, dobrego finansisty i wysoce cenionego administratora, który nie refiektował i refiektować nie będzie na przedsiębiorstwa budowlane gminne, lub zwyczajne prywatne w obrębie jej wykonywane, zatem wyzyskiwać nie będzie stanowiska radnego do popierania swoich budowli, ale też i nie pozwoli innym radnym, ażeby w radzie i magistracie popierali swoje interesa;

2) **Jaegermana Józefa**, prof. i inż. cyw., którego wybór obecnie jest w interesie gminy bezwzględnie potrzebny i konieczny, on bowiem jeden będzie owym nurkiem, który odszukać zdoła zatopione w głębiach morza rozrzutności gospodarki gminnej pożyczone miliony i wydobyć rachunki z budowy nowego teatru, rzeźni miejskiej, wodociągów i t. p., które widocznie zamierza się sprowadzić na te same tory, co rachunki z wystawy krajowej z 1894;

3) **Łyszowski Romualda**, emerytowanego starszego radcę magistratu, wielkiego znawcę stosunków gospodarstwa gminy lwowskiej i niepospolitych zdolności administratora, odszczególniającego się nadzwyczajną wrodzoną mu energią i stanowczością.

„**Komitet Lwowski**“ odwołuje się tedy do rozsądku i prawości obywatelskiej Wyborców głosujących z tytułu osobistej kwalifikacji, tudzież do ich politycznej dojrzałości, która nie przemawia za tem, ażeby w obec zamiaru uprzemysłowienia kraju i jego stolicy, miała w liście proponowanych kandydatów na radnych liczba kandydatów ze stanu przemysłowego być taką samą, lub nawet mniejszą od liczby kandydatów z łona inteligencji, zwłaszcza, jeżeli zarazem chodzi i o to, ażeby żywił mieszczańsko-przemysłowy powołać do obywatelskiej pracy publicznej, w celu stworzenia zeń dzielnej i celu swego świadomej armii wolno-obywatelskiej, która z tytułu swego pochodzenia winna być i sercem najbliższą potomkom... Bartosza Głowackiego.

Wyborcy Stolicy! Z Bogiem i w imię dobra gminy król. stoł. miasta Lwowa **głosujcie dnia 27. Lutego 1902 na listę kandydatów na radnych, proponowaną Wam przez „Komitet Lwowski“.**

We Lwowie dnia 12. Lutego 1902.

Zastępcy przewodniczącego:

Józef Malec

właśc. real. i przemysłowiec.

Ignacy Rosner

właśc. real. i przemysłowiec.

Przewodniczący:

Jan Śliwiński

redaktor „Głosu Wolnego“.

Sekretarze:

Jan Białkowski

przemysłowiec.

Henryk Salver

architekt.

L I S T A

50 kandydatów na radnych król. stoł. miasta Lwowa.
polecona przez

„KOMITET LWOWSKI“.

1. **Acht Kazimierz**, radca domen i lasów
2. **Barszczewski Antoni**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. I.)
3. **Bender Filip**, przeł. korp. przem., właśc. realn. (dz. IV.)
4. **Bielański Kazimierz**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. IV.)
5. **Breiter Wacław**, budowniczy i przedsiębior., właśc. realn. (dz. II.)
6. **Czmiel Michał**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. Śródm.)
7. **Demianowski Zygmunt**, profesor leśnictwa
8. **Dr. Diamand Herman**, przemysłowiec i właśc. realn. (dz. II.)
9. **Dzieślewski Roman**, prof. Polit.
10. **Feld Wilhelm**, rzeźnik i kupiec (dz. III.)
11. **Gall Maurycy**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. III.)
12. **Dr. Głabiński Stanisław**, profesor Uniw.
13. **Golda Józef**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. IV.)
14. **Gryglaszewski Jan**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. III.)
15. **Dr. Gryziecki Feliks**, prof. Uniw.
16. **Jaworski Kornel**, przedstawiciel nauczycielstwa
17. **Jaegerman Józef**, prof. Polit., inż. cyw., właśc. realn. (dz. III.)
18. **Jolles Emil**, handlowiec i właśc. realn. (dz. II.)
19. **Kotowicz Józef**, masarz, właśc. realn. (dz. III.)
20. **Kowalski Feliks**, kupiec, rynek
21. **Krach Jan**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. II.)
22. **Dr. Lewicki Konstanty**, adwokat
23. **Dr. Lisiewicz Zygmunt**, adwokat
24. **Łukawski Wojciech**, przeł. korp. przem., właśc. realn. (dz. I.)
25. **Łyszkowski Romuald**, em. starszy radca magistratu
26. **Makowicz Michał**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. I.)
27. **Dr. Maryński Aleksander**, adwokat
28. **Maślanka Marcin**, inż. cyw.
29. **Musiałowicz Władysław**, kupiec
30. **Ohly Ferdynand**, sekretarz Izby połącz. korp. rękodz.
31. **Ks. Pakiż Marcin**, grecko-kat. kanonik
32. **Pawliszak Michał**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. I.)
33. **Dr. Piasecki Eugeniusz**, lekarz
34. **Piątkowski Kazimierz**, ogrodnik, właśc. realn. (dz. I.)
35. **Piotrowicz Zygmunt**, inżynier, właśc. fabr. i realn. (dz. II.)
36. **Rewakowicz Henryk**, redaktor, właśc. realn. (dz. IV.)
37. **Riedl Jan**, kupiec, pl. Marjacki
38. **Reiss Jakób**, właśc. cegielni i realn. (dz. I.)
39. **Dr. Rucker Jan**, aptekarz, właśc. realn., ul. Skarbkowska
40. **Dr. Sawczak Damian**, radca sądowy
41. **Sędzimir Bronisław**, rew. rach. skar., właśc. realn. (dz. II.)
42. **Śliwiński Jan**, fabr. org., właśc. realn., (dz. II.)
43. **Smoliński Kazimierz**, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. I.)
44. **Solecki Leonard**, kupiec, ul. Batorego
45. **Soleski Jan**, dyr. szk., właśc. real.
46. **Sprecher Maurycy**, fabrykant, właśc. realn. (dz. II.)
47. **Stadtmüller Ludwik**, właśc. handlu wina i realn. (dz. I. i Śródm.)
48. **Szule Jan**, architekt, właśc. realn. (dz. III.)
49. **Szykowski Władysław**, przemysłowiec i właśc. realn.
50. **Waliszewski Władysław**, ogrodnik, właśc. realn. (dz. III.)



Lista kandydatów

polecona przez

Komitet przedwyborczy Stronnictwa ludowego.

1. Acht Kazimierz, radca leśnictwa
2. Aschkenase Tobiasz, dr., adw. kraj.
3. Chiger Maurycy, dr., adwokat kraj.
4. Chołodecki Józef, star. radca poczt
5. Czarnecki Włodzimierz, kupiec
6. Czernicki Józef, rękawicznik
7. Diamand Herman, dr., kupiec
8. Dzieślewski Roman, prof. techniki
9. Feldstein Herman, urz. Banku hip.
10. Filippi Stanisław, inż. Wydz. kraj.
11. Glaser Piotr, radca rachunkowy
12. Głabiński Stanisław, dr., prof. uniw.
13. Gorgosch Antoni, właśc. realn.
14. Gryglaszewski Jan, cieśla
15. Gryziecki Feliks, dr., prof. uniw.
16. Hankiewicz Mikołaj, dr., redaktor
17. Hauser Leopold, radca sądu kraj.
18. Horszowski Józef, dr. radca, prok. sk.
19. Hudec Józef, dyrek. m. Kasy chorych
20. Jaegermann Józef, prof. techniki
21. Jankowski Aleksander, bednarz
22. Jaworski Kornel, nauczyciel
23. Lewicki Karol, inżynier
24. Lilien Edward, dr., adw. kraj.
25. Lisiewicz Aleksander, dr., adw. kraj.
26. Lisiewicz Józef, rzeźnik
27. Lyszkowski Romuald, em. rad. mag.
28. Łuczkievicz Kazimierz, dr., star. rad. prok. skarbu
29. Makusch Józef, inspektor kolei
30. Maryański Aleksander, dr., adw. kraj.
31. Marynowski Edward, dyr. asek. krak.
32. Nahirny Bazyli, dyrektor Torhowli
33. Osada Michał, radca skarbu
34. Ozarkiewicz Eugeniusz, dr., lekarz
35. Pawlewski Bronisław, prof. techniki
36. Perier Henryk, kamieniarz
37. Podwiński Wacław, dyr. Związ. przem.
38. Pretorius Teodor, werkmistrz ślusar.
39. Rewakowicz Henryk, redaktor
40. Romanowicz Tadeusz, poseł sejmowy
41. Roszkowski Jan, dr., technik
42. Rudzki Władysław, urz. Wydz. kraj.
43. Rutowski Tadeusz, dr., poseł sejmowy
44. Schleyen Artur, konc. budowniczy
45. Schönthaler Ludwik, majster szewski
46. Silberstein Adolf, optyk
47. Śliwiński Hipolit, budowniczy
48. Soleski Jan, dyrektor szkoły
49. Szuchiewicz Włodzimierz, profesor
50. Ungar Wiktor, dr., adw. kraj.

Dr. Tadeusz Rutowski, poseł na Sejm,
przewodniczący.

Roman
zastępcy

Dr. Eugeniusz Reiter, Henryk Perier, Zygmunt Hałaciński,
sekretarze.

Stronnictwo demokratyczne polskie zaleca następująca

Listę kandydatów do Rady miasta Lwowa:

- | | | |
|--|---|--|
| 1. Andrzejowski Maryan, starszy oficyał sądowy. K | 18. Dr. Gryziecki Feliks, prof. Uniw. K | 35. Pawlewski Bronisław, prof. Politechniki. K |
| 2. Dr. Aschkenase Tobiasz, adwokat. K | 19. Hauser Leopold, radca wyż. sądu kraj. K | 36. Perier Henryk, kamieniarz, właśc. realn. K |
| 3. Bartmański Edmund, starszy inspektor kolei państwowych. K | 20. Dr. Horszowski Józef, radca prokuratori skarbu, wł. realności. K | 37. Piwocki Władysław, radca wyższego sądu kraj. K |
| 4. Beiser Jakób, aptekarz, właśc. real. M | 21. Hudec Józef, dyrektor Kasy chorych m. Lwowa. K | 38. Praetorius Teodor, wermistrz Szkoły przemysłowej. K |
| 5. Czarniecki Włodzimierz, kupiec, właśc. real. K | 22. Jaworski Korneli, nauczyciel szkoły ludowej. K | 39. Rewakowicz Henryk, redaktor. K |
| 6. Czernicki Józef, rękawicznik. K | 23. Karlsbad Izidor, urzędnik Banku hipot. K | 40. Romanowicz Tadeusz, członek Wydziału krajowego. K |
| 7. Dr. Chiger Maurycy, adwokat. K | 24. Lewicki Bolesław, naczelnik Tow. wzajemnego kredytu. K | 41. Roszkowski Jan, przemysłowiec, właściciel fabryki. K |
| 8. Chołodecki Białynia Józef, radca poczt. K | 25. Lewicki Karol, inżynier, dyr. fabryki. K | 42. Rudzki Władysław, urzęd. Wydz. kraj., wł. real. K |
| 9. Dr. Dwernicki Tadeusz, obrońca w sprawach karnych. K | 26. Dr. Lewicki Witold, sekretarz Wydziału krajow. K | 43. Rutowski Tadeusz, poseł. K |
| 10. Dziwiński Placyd, prof. Politechniki. M | 27. Dr. Lilien Edward, adwokat. K | 44. Schleyen Artur, budowniczy. K |
| 11. Dzieszewski Roman, rektor Politechniki. K | 28. Dr. Lisiewicz Aleksander, adwokat. K | 45. Silberstein Adolf, optyk, właśc. realn. K |
| 12. Feldstein Herman, urzędnik Banku hipotecznego. K | 29. Dr. Łuczkiwicz Kazimierz, star. radca prokuratori skarbu. K | 46. Sliwiński Hipolit, budowniczy, architekt, właśc. realn. K |
| 13. Filippi Stanisław, inżynier biura kolejowego Wydziału kraj. K | 30. Łukawski Wojciech, przełożony cechu gospodnioszynkarskiego. K | 47. Soleski Jan, dyrektor szkoły ludowej, właściciel realności. K |
| 14. Getritz Aleksander, introligator. M | 31. Makusch Józef, inspektor kolei państw. K | 48. Ks. Stopczyński Jan, proboszcz parafii Maryi Magdaleny. K |
| 15. Glaser Piotr, radca rachunkowy w dyrekcji skarbu. K | 32. Dr. Maryański Aleksander, adwokat. K | 49. Dr. Stroynowski Edward, lekarz, właśc. realności. K |
| 16. Dr. Głabiński Stanisław, prof. Uniwersytetu. K | 33. Marynowski Edward, reprezentant filii Asekuracji krak. K | 50. Dr. Ungar Wiktor, adwokat. K |
| 17. Br. Gostkowski Alfons, przemysłowiec, właściciel realn. K | 34. Osada Michał, radca Dyrekcji skarbu. K | |

Do polnych z Karijerem i miejscami 10
11 ber 11 26
11 ber 11 2 11 3

2.

...w prywatnych w parlamencie niemieckim“.

Fejleton: „Wrogie sztandary“ E. Dau-
det'a (ciąg dalszy).

Erazm Dłuski.

Twórca „Urwasięgo“ miał wczoraj jeden z tych siężkich dni, które w podobnych okolicznościach są nie do uniknięcia. Rano kierował generalną próbą swego dzieła, następnie złożył szereg wizyt, wreszcie zaś — zaledwie oswobodziwszy się z fraku — „padł w objęcia“ przyjaciół. Ma ich bowiem sporo i tutaj, nietylko jako artysta o głośnem nazwisku, lecz także jako człowiek o zacnem sercu i szerokim zakresie wiadomości — miły i łatwy w stosunkach towarzyskich.

Paderewski podczas swego pobytu we Lwowie ołsnął wszystkich wytwornością gentlemana i darem wykwintnej wymowy. Subtelny w swych utworach i w swem wirtuozostwie, jest takim samym w życiu. Jego spostrzeżenia świadczą o bystrej obserwacji, jego zwroty często nawet w zwykłej po-

...nie
...nie chowa. Ale prosta i szcze-
...natura nie lubi zadawać sobie przymusu
i unika wszystkiego, co mogłoby wyglądać choćby
jak cień chęci narzucania przymusu innym. Pod su-
miasty wąs p. Erazma nie zakrada się też nigdy
uśmiech *gentlemanlike*; pełna zdrowa twarz jego
jaśnieje natomiast niemal bez przerwy swobodną jo-
wialnością.

Kiedy tak z przymrużonymi oczyma słucha, lub mówi — poznaje się w Dłuskim mimo jego hiszpanki prawdziwego Podolaka, nieodrodnego potomka tej szlachty polskiej, co na chlebobajnych łąkach u wschodnich kresów Rzpltej po Bożemu żyjąc, tężyzną swą prym wiodła. Nie przeszkadza to bynajmniej, by równocześnie na myślącym czole naszego ziomka snuły się tajemnicze znaki, które wypisuje tam bogata jego psyche w nieustannej gonitwie za ideałem piękna.

Dłuski pochodzi istotnie z Podola. Pierwsze lata młodości upłynęły mu w ojcowskim szlacheckim dworku, na tle pejzażu haftowanego złotemi szlakami pszenicy i srebrnym ścięciem żyta, wśród równin, gdzie wieczorami w nieskończoność zdaje się płynąć dźwięk fujarki i rzewna nuta pieśni gminnej. Wsłuchywało się chłopię łakomie w dźwięki bezmiarów nakrytych kopułą nieba, a matka, wielka miłośniczka muzyki i gruntowna jej znawczyni, szczęśliwym wiedziona instynktem, podsycała aż nazbyt widoczne zamilowanie dziecka, wtajemniczając je zarazem umiejętnie w pierwsze arkana sztuki.

Urodzony
dłowych, musiał oc
chowania. Studya gimn
pilnie przykładając się do
dnak i muzyki, która stała się już wówczas potrzebą
jego duszy.

Z patentem dojrzałości w kieszeni, niezdecydowany jeszcze, jaką mu obrać drogę, wstąpił w Petersburgu na wydział matematyczny. Zdawało by się że tak ściśle, suche studyum, nie da się pogodzić z pracą artystyczną. Dłuski godził je jednak znakomicie. Nietylko bowiem czynił coraz większe postępy w konserwatorium pod kierunkiem Rubinsteinna, lecz także na uniwersytecie przechodził z kursu na kurs z najlepszymi promocyjami.

Otwierała mu się piękna karyera naukowa; najprawdopodobniej piastowałby obecnie katedrę profesora uniwersytetu — gdyby nie to, że impuls wewnętrzny wzięł wreszcie górę nad wszelkimi deliberacyjami i wypchnął Dłuskiego z pracowni naukowej... Odtąd poświęcił się wyłącznie muzyce, a nie ma chyba powodu żałować, że tak uczynił, nie inaczej.

Pozostał na gruncie petersburskim, ufny zasadzie, że nawet kamień na miejscu porasta. W stolicy carskiej, — nb. jednej z najkosmopolityczniejszych stolic Europy, jak twierdzą wszyscy, co w niej przebywali — znalazł szybko uznanie i rozgłos, którego echa rozbiegły się daleko po za siedzibę artysty. Co prawda, stanął nietylko talentem, lecz także niesłychaną pracowitością.

Artystyczny temperament łączy się najczęściej z nieumiejętnością wyzyskiwania swej sytuacji, a Dłu-

Poleca się Hotel Centralny

przy ulicy Karola Ludwika (róg Sykstuskiej)

odnowiony podług najnowszych wymagań. Pokoje od 80 ct. z po-
ścielą, nie doliczając żadnych serwisów.

Lista Komitetu miejskiego:

- K** 1 Acht Kazimierz, radca leśnictwa **KS** 26 Dr. Maryński Aleksander, adwokat
S 2 Bardasz Ferdynand, kupiec 27 Dr. Misiński Marcei, radca sądu kraj.
3 Beiser Jakób, aptekarz 28 Mokrzycki Antoni, rzeźnik
4 Bieniecki Aleksander, cukiernik 29 Ohly Ferdynand, sekr. Izby ręk.
5 Ciechulski Władysław, kupiec **KS** 30 Pawlewski Bronisław, prof. polit.
6 Czyżek Marcin, piekarz 31 Pawliszak Michał, stolarz
7 Drexler Ignacy, kupiec 32 Platowski Stanisław, krawiec
8 Dr. Dziwiński Placyd, prof. polit. 33 Próchnicki Franciszek, dyr. gimn.
KS 9 Dzieślewski Roman, prof. polit. **KS** 34 Rewakowicz Henryk, dziennikarz
KS 10 Dr. Głabiński Stanisław, prof. uniw. 35 Riedl Edmund, kupiec
KS 11 Dr. Gryziecki Feliks, prof. uniw. 36 Dr. Rucker Jan, aptekarz
12 Getritz Aleksander, introligator 37 Sklepiński Karol, aptekarz
13 Ichnatowicz Jan, przemysłowiec **KS** 38 Silberstein Adolf, optyk
14 Jankowski Aleksander, bednarz 39 Schmelkes Izak, rabin
15 Jaworski Kornel, nauczyciel 40 Stachiewicz Władysław, kupiec
16 Jasiński Jan, zarządca szpit. pow. 41 Dr. Starczewski Stanisław, adwokat
17 Krach Jan, majster mur. **KS** 42 Śliwiński Hipolit, architekt
18 Kroch Jakób, budowniczy 43 Thom Maksymilian, młynarz
19 Lewicki Bolesław, naczel. asek. krak. 44 Thullie Maksymilian, prof. polit.
KS 20 Dr. Lisiewicz Aleksander, adwokat 45 Ks. Wasilewski Adolf, kan. gr. kat.
21 Dr. Małecki Antoni, profesor 46 Wezelak Józef, fabrykant
22 Makowicz Michał, majster murarski 47 Wenzel Karol, szewc
23 Markiewicz Stanisław, kupiec 48 Wixel Jakób, właśc. realn.
24 Marschall Franciszek, powroźnik 49 Zawadzki Władysław, notaryusz
KS 25 Marynowski Edward, dyr. asek. krak. 50 Żebrowski Tadeusz, radca skarb.

Z Prezydium Komitetu miejskiego przedwyborczego:

Przewodniczący:

Dr. Wiktor Opolski.

Zastępcy:

Stanisław Ciuchciński.

Aleksander Getritz.

Sekretarze:

Dr. Włodzimierz Godlewski.

Józef Neumann.

1902



1902

Lista

Komitetu obywatelskiego wszystkich dzielnic m. Lwowa.

I. Dzielnica.

1. Adamowicz Konstanty, właśc. realności
2. Bieniecki Aleksander, cukiernik
3. Drexler Ignacy, kupiec
4. Iwanicki Józef, kupiec
5. Dr. Lisiewicz Aleksander, adw. kraj.
6. Solecki Leonard, kupiec
7. Wixel Jakób, przemysłowiec
8. Wiszniewski Wawrzyniec, wł. real. i szewc
9. Dr. Woynarowski Feliks, adw., wł. real. i drukarni
10. Zgórski Julian, piekarz

II. Dzielnica.

1. Beizer Jakób, aptekarz
2. Dr. Diamand Herman, kupiec
3. Dzieślewski Roman, prof. polit.
4. Ihnatowicz Jan, kupiec
5. Łukawski Wojciech, szynkarz
6. Makowicz Michał, majster murarski
7. Matiaszek Ludwik, stolarz
8. Dr. Starczewski Stanisław, adw. kraj.
9. Thom Maksymilian wł. młyn
10. Wenzel Karol, współwł. real., szewc

III. Dzielnica.

1. Biczaj Jan, prof. semin.
2. Czyżek Marcin, piekarz
3. Gorgosz Antoni, urzędnik Wydz. kraj.
4. Hudec Józef, dyrektor Kasy chorych
5. Mokrzycki Antoni, rzeźnik i wł. real.
6. Matyskiewicz Wawrzyniec, przed. naft.
7. Rudzki Władysław, urzędnik Banku hip.
8. Romański Grzegorz, wł. realności
9. Soleski Jan, dyrektor szkoły
10. Schilling Jan Walenty, oberżysta i wł. real.

IV. Dzielnica.

1. Czarnecki Włodzimierz, kupiec i wł. real.
2. Dr. Czerny Karol, adw. kraj.
3. Jahl Maksymilian, przełożony kominiarzy
4. Jasiński Jan, rządca szpit. powszechnego
5. Dr. Lilien Edward, adw. kraj.
6. Nathan Arnold, wł. realn.
7. Dr. Pawęcki Leon, adw. kraj.
8. Niewiadomski Józef, wł. realn. i litograf
9. Stachiewicz Władysław, kupiec
10. Zandler Feliks, wł. fabryki kafli.

V. Dzielnica.

1. Bardasz Ferdynand, kupiec
2. Breiter T. Ernest, redaktor i poseł do R. p.
3. Ciechulski Władysław, kupiec
4. Getritz Aleksander, introligator
5. Karaban Władysław, wł. realności
6. Löwenheck Jakób, restaurator i wł. real.
7. Dr. Maryański Aleksander, adw. kraj.
8. ks. Dawidowicz Bogdan, kanonik kap. orm.
9. Silberstein Adolf, optyk
10. Słuszkiewicz Władysław inspektor ewiden.

Przedwyborczy Komitet Obywatelski wszystkich dzielnic m. Lwowa.

Lista wyborcza

komitetu II. dzielnicy i kolejarzy wyborców.

Adamowicz Konstanty, właśc. dóbr
Breiter Ernest, redaktor
Beiser Jakób, aptekarz
Bieniecki Aleksander, przem.
Czernicki Józef, przem.
Dr. Czerny Karol, adwokat
Cybulski Julian, architekta
Dr. Diamand Herman, kupiec
Dobrzański Leontyn, urzędnik kol.
Getritz Aleksander, przem.
Gottlieb Herman, restaurator
Hudec Józef, dyr. m. kasy chorych
Hankiewicz Mikołaj, redaktor
Dr. Jabłoński Mieczysław, adwokat
Karlsbad Izidor, urzęd. banku
Karaban Władysław, przem.
Kurkowski Antoni, przedsiębiorca
Kroch Jakób, budowniczy
Löwenheck Jakób, szynkarz
Dr. Lewicki Konstanty, adwokat
Łukawski Wojciech, szynkarz
Matiaszek Ludwik, przemysłowiec
Makowicz Michał, przemysłowiec
Matyskiewicz Wawrzyniec, przem.
Dr. Maryański Aleksander, adwokat

Ks. Mojżeszowicz Mikołaj, kanc. kap. orm.
Nahirny Bazyli, architekta
Niewiadomski Józef, litograf i właśc. real.
Dr. Ozarkiewicz Eugeniusz, lekarz
Dr. Pawęcki Leon, adwokat
Pawliszak Michał, stolarz
Romaniszyn Wawrzyniec, właśc. real.
Romański Grzegorz, majster komin.
Riedl Edmund, kupiec
Dr. Rucker Jan, aptekarz
Soleski Jan, dyr. szkoły Kościuszki
Śliwiński Hipolit, architekta
Szuchiewicz Włodzimierz, profesor
Szapira Jakób, przem.
Dr. Schleicher Filip, adwokat
Silberstein Adolf, optyk
Solecki Leonard, kupiec
Schwarzer Osias, szynkarz
Thom Maksymilian, przem.
Wenzel Karol, przem.
Wiszniewski Wawrzyniec, przem.
Wiksel Jakób, przem.
Ks. Ziemiański Błażej, proboszcz
Zandler Feliks, przem.
Zgórski Julian, przem.

L I S T A

50 kandydatów na radnych król. stoł. miasta Lwowa.
poleconą przez

„KOMITET LWOWSKI“.

1. Aecht Kazimierz, radca domen i lasów
2. Barszczewski Antoni, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. I.)
3. Bender Filip, przeł. korp. przem., właśc. realn. (dz. IV.)
4. Bielański Kazimierz, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. IV.)
5. Breiter Wacław, budowniczy i przedsiębior., właśc. realn. (dz. II.)
6. Czmiel Michał, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. Śródm.)
7. Demianowski Zygmunt, profesor leśnictwa
8. Dr. Diamand Herman, przemysłowiec i właśc. realn. (dz. II.)
9. Dzieślewski Roman, prof. Polit.
10. Feld Wilhelm, rzeźnik i kupiec (dz. III.)
11. Gall Maurycy, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. III.)
12. Dr. Głabiński Stanisław, profesor Uniw.
13. Golda Józef, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. IV.)
14. Gryglaszewski Jan, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. III.)
15. Dr. Gryziecki Feliks, prof. Uniw.
16. Jaworski Kornel, przedstawiciel nauczycielstwa
17. Jaegerman Józef, prof. Polit., inż. cyw., właśc. realn. (dz. III.)
18. Jolles Emil, handlowiec i właśc. realn. (dz. II.)
19. Kotowicz Józef, masarz, właśc. realn. (dz. III.)
20. Kowalski Feliks, kupiec, rynek
21. Krach Jan, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. II.)
22. Dr. Lewicki Konstanty, adwokat
23. Dr. Lisiewicz Zygmunt, adwokat
24. Łukawski Wojciech, przeł. korp. przem., właśc. realn. (dz. I.)
25. Łyszkowski Romuald, em. starszy radca magistratu
26. Makowicz Michał, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. I.)
27. Dr. Maryański Aleksander, adwokat
28. Maślanka Marcin, inż. cyw.
29. Musiałowicz Władysław, kupiec
30. Ohly Ferdynand, sekretarz Izby łącz. korp. rękodz.
31. Ks. Pakiż Marcin, grecko-kat. kanonik
32. Pawliszak Michał, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. I.)
33. Dr. Piasecki Eugeniusz, lekarz
34. Piątkowski Kazimierz, ogrodnik, właśc. realn. (dz. I.)
35. Piotrowicz Zygmunt, inżynier, właśc. fabr. i realn. (dz. II.)
36. Rewakowicz Henryk, redaktor, właśc. realn. (dz. IV.)
37. Riedl Jan, kupiec, pl. Marjacki
38. Reiss Jakób, właśc. cegielni i realn. (dz. I.)
39. Dr. Rucker Jan, aptekarz, właśc. realn., ul. Skarbkowska
40. Dr. Sawczak Damian, radca sądowy
41. Sędzimir Bronisław, rew. rach. skar., właśc. realn. (dz. II.)
42. Śliwiński Jan, fabr. org., właśc. realn., (dz. II.)
43. Smoliński Kazimierz, przemysłowiec, właśc. realn. (dz. I.)
44. Solecki Leonard, kupiec, ul. Batorego
45. Soleski Jan, dyr. szk., właśc. real.
46. Sprecher Maurycy, fabrykant, właśc. realn. (dz. II.)
47. Stadtmüller Ludwik, właśc. handlu wina i realn. (dz. I. i Śródm.)
48. Szule Jan, architekt, właśc. realn. (dz. III.)
49. Szyjkowski Władysław, przemysłowiec i właśc. realn.
50. Waliszewski Władysław, ogrodnik, właśc. realn. (dz. III.)

8

1902



1902

Lista

Komitetu obywatelskiego wszystkich dzielnic m. Lwowa.

I. Dzielnica.

1. Adamowicz Konstanty, właśc. realności
2. Bieniecki Aleksander, cukiernik
3. Drexler Ignacy, kupiec
4. Iwanicki Józef, kupiec
5. Dr. Lisiewicz Aleksander, adw. kraj.
6. Solecki Leonard, kupiec
7. Wixel Jakób, przemysłowiec
8. Wiszniewski Wawrzyniec, wł. real. i szewc
9. Dr. Woynarowski Feliks, adw., wł. real. i drukarni
10. Zgórski Julian, piekarz

II. Dzielnica.

1. Beizer Jakób, aptekarz
2. Dr. Diamand Herman, kupiec
3. Dzieślewski Roman, prof. polit.
4. Ihnatowicz Jan, kupiec
5. Łukawski Wojciech, szynkarz
6. Makowicz Michał, majster murarski
7. Matiaszek Ludwik, stolarz
8. Dr. Starczewski Stanisław, adw. kraj.
9. Thom Maksymilian wł. młyn
10. Wenzel Karol, współwł. real., szewc

III. Dzielnica.

1. Biczaj Jan, prof. semin.
2. Czyżek Marcin, piekarz
3. Gorgosz Antoni, urzędnik Wydz. kraj.
4. Hudec Józef, dyrektor Kasy chorych
5. Mokrzycki Antoni, rzeźnik i wł. real.
6. Matyskiewicz Wawrzyniec, przed. naft.
7. Rudzki Władysław, urzędnik Banku hip.
8. Romański Grzegorz, wł. realności
9. Soleski Jan, dyrektor szkoły
10. Schilling Jan Walenty, oberżysta i wł. real.

IV. Dzielnica.

1. Czarnecki Włodzimierz, kupiec i wł. real.
2. Dr. Czerny Karol, adw. kraj.
3. Jahl Maksymilian, przełożony kominiarzy
4. Jasiński Jan, rządca szpit. powszechnego
5. Dr. Lielen Edward, adw. kraj.
6. Nathan Arnold, wł. realn.
7. Dr. Pawęcki Leon, adw. kraj.
8. Niewiadomski Józef, wł. realn. i litograf
9. Stachiewicz Władysław, kupiec
10. Zandler Feliks, wł. fabryki kafli.

V. Dzielnica.

1. Bardasz Ferdynand, kupiec
2. Breiter T. Ernest, redaktor i poseł do R. p.
3. Ciechulski Władysław, kupiec
4. Getritz Aleksander, introligator
5. Karaban Władysław, wł. realności
6. Löwenheck Jakób, restaurator i wł. real.
7. Dr. Maryński Aleksander, adw. kraj.
8. ks. Dawidowicz Bogdan, kanonik kap. orm.
9. Silberstein Adolf, optyk
10. Słuszkiewicz Władysław inspektor ewiden.

Przedwyborczy Komitet Obywatelski wszystkich dzielnic m. Lwowa.

77

Lista Związku Chrześcijańsko-Narodowego.

Biczay Jan, prof. seminarium nauczyciel.	Marynowski Edward, dyr. asek. krak.
Bieniecki Aleksander, cukiernik	Makowicz Michał, majster murar.
Bardasz Ferdynand, kupiec	Matyskiewicz Wawrzyniec, przemysłowiec
Adamowicz Konstanty, właściciel real.	Nahyrny Bazyli, dyr. Narod Torhowli
Czernicki Józef, rękawicznik	Ohly Ferdynand, sekret. Izby rękodziel.
Ciechulski Władysław, kupiec	Pawliszak Michał, stolarz
Czyżyk Marcin, piekarz i wł. real.	Platowski Stanisław, krawiec
Dawidowicz ks. Bogdan, kan. kap. orn.	Pawlewski Bronisław, profesor polit.
Dziwiński Dr. Placyd, prof. politechniki	Rudzki Władysław, urzędnik i wł. real.
Drexler Ignacy, kupiec	Romański Grzegorz, właśc. real.
Dzieślewski Roman, prof. politechniki	Riedl Edmund, kupiec
Getritz Aleksander, introligator	Rewakowicz Henryk, dziennikarz
Głębiński Dr. Stanisław, prof. uniw.	Szydłowski Mieczysław, kupiec
Gryziecki Dr. Feliks, prof. uniw.	Stopczyński ks. Jan, proboszcz paraf. M. M.
Gorgosch Antoni, urzędnik i wł. real.	Stachiewicz Władysław, kupiec
Iwanicki Józef, kupiec i wł. real.	Soleski Jan, dyr. szkoły lud.
Ihnatowicz Jan, przemysłowiec	Schilling Walenty, oberzysta i wł. realn
Jankowski Aleksander, bednarz	Szykowski Władysław, wł. druk. i realn.
Jahl Maksymilian, majster kominiarski	Słuszkiewicz Władysław, urzędnik
Jasiński Jan, zarządca szpitalu powsz.	Thulie Maksymilian, profesor polit.
Krach Jan, Majster murar.	Wenzel Karol, majster szewski i wł. real.
Lisiewicz Dr. Aleksander, adwokat	Wojnarowski Dr. Felix, wł. druk. i real.
Mokrzycki Antoni, rzeźnik	Wiewiórski Jan, aptekarz i właśc. realn.
Markiewicz Stanisław, kupiec	Wczelak Józef, fabrykant.
Maryański Dr. Aleksander, adwokat	Zgórski Julian, przemysłowiec i wł. real.

Związek chrześcijańsko-narodowy.

Wyborcy Urzędnicy!

Nie jest to już dzisiaj tajemnicą, że wśród stanu urzędniczego szerzy się niezadowolenie. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest fakt, że urzędnicy nie są dostatecznie za swą pracę wynagradzani. Nie mówimy tutaj rozumie się o t. zw. „arystokracji“ urzędniczej, dla której pensye są tylko dodatkiem do majątku osobistego; takich jednak znajdujemy zwykle na najwyższych rangach, a wśród szerszej masy urzędniczej nie widać ich wcale.

Zwykły złotokołnierzowiec posiada kęs chleba wówczas, gdy go już jeść nie jest w stanie, bo praca i starość zniszczyły mu zdrowie. W średnich warstwach urzędniczych zaczyna się już bieda na dobre; wprawdzie płace wahają się tutaj między 600 a 1500 zł. rocznie, ale za to wymogi są wielkie i sam rząd życzy sobie, ażeby urzędnicy żyli „standesgemäss“ t. j. właściwie po nad swój stan. W porównaniu z nędzą robotniczą i chłopską jest — co prawda — bieda średnich warstw urzędniczych ideałem szczęścia i dobrobytu,..... ale, jeśli byśmy chcieli stosunki ekonomiczne rozpatrywać nie na podstawie rzeczywistych kulturowych, — wogóle życiowych potrzeb ludzkich, lecz przez pryzmat tej nędzy, która jest dzisiaj, skutkiem wyzysku kapitalistycznego, udziałem pracującego fizycznie proletariatu, to wówczas nie wolno by nam było nazywać się socjalistami, reformatorami społecznego stanu, lecz chyba konserwatystami, którzy dla tych, co sami z biedą wyżyć mogą, proponują — nie podwyższenie stopy życiowej, lecz raczej obniżenie jej do poziomu tej nędzy, jaka w konsekwencji prowadzi do tyfusu głodowego lub do — Brazylii.

Tak jednak postępować nie myślimy i nie postępujemy. My — żądając dla nas — przemysłowych i rolnych robotników, tudzież dla pomocników handlowych, dobrobytu ekonomicznego — rozumiemy, że dobrobyt ten powinien być rzeczywistym i zupełnym, a nie ironią dobrobytu, jaką obecnie z łaski rządu cieszy się stan urzędniczych rang średnich i niższych.

A cóż dopiero mówić o położeniu ekonomicznem t. zw. urzędniczego proletariatu?! Imię jego jest — milion, boć tu należą wszyscy urzędnicy niestali, pracujący po urzędach pomocniczych, dyetaryusze różnych kategorii, słudzy (Amtsdiener), dozorczy etc. Na czele tego inteligentnego i półinteligentnego proletariatu kręcą ludowi nauczyciele, a jak im na tym świecie dobrze, to widać z ich organu „Szkolnictwa ludowego“ i z takiego faktu, że w Krakowskim jeden z nauczycieli — jada z głodu „wrony“ !!

Sam rząd, widząc biedę urzędników, obiecał płacę na nowo uregulować, ale wprowadzenie tej regulacji w życie odłożył na dalekie czasy. Pan minister finansów powiada, że nie ma pieniędzy dla urzędników, Koło polskie boi się, żeby lepiej płatny urzędnik nie przestał być narzędziem szlachty, nareszcie wymyślają podatek nowy od piwa i wódki, tj. chcą jedną ręką zabrać urzędnikom, chłopom i robotnikom, to co drugą dają. To całkiem inaczej, gdy chodzi o nowe armaty, karabiny i pensye oficerów.

Tak tedy w nagrodę za ciężką, wyężdżającą pracę dostaje świat urzędniczy ochłapy ze stołu kapitalistycznego, a w dodatku całą masę „Erlasów“, szykan, protekcyi, nepotyzmu i tajnych kwalifikacyi.

Urzędnik, wytresowany w lojalizmie rządowym, lepiej aniżeli żołnierz w egzeceyree, mileczy na to wszystko, lub co najwyżej kiwa palcem w bucie.

Chłop i robotnik, widząc w urzędniku lojalnego przedstawiciela rządu, odnosi się doń z nieufnością i obawą; rząd sam przepaść tę w własnym interesie rozszerza. Jedynym sposobem na zaradzenie tak złemu pod każdym względem położeniu stanu urzędniczego, jest wyrwanie się z pęt lojalizmu, co przy tajnych wyborach do rady państwa jest zawsze możliwem.

Jedyną konsekwentną partją opozycyjną przeciw wyzyskiwaczom i wyzyskowi jest partya socjalno-demokratyczna.

Najzjadlejsi przeciwnicy nie przeczą nam już dziś tego!

Dzisiaj kiedy zorganizowany proletaryat robotniczy doczekał się możności wyborów własnych reprezentantów, konieczną wprost dla proletariatu inteligencyi, a więc dla urzędników jest rzeczą, podać partyi socjalno-demokratycznej, przy walce wyborczej — ręce. —

„Biały murzyn“, głosujący za naszym kandydatem, przybierze tem nieprzyjemną dla rządu barwę i rząd nie może nic na to poradzić, bo głosowanie jest tajne; więc będzie się musiał z urzędnikiem liczyć.

Kiedy lojalizm do celu nie prowadzi, doprowadzi doń wyraźna opozycyja, bo silnym i świadomym społecznie urzędnikom nie będzie już można rzuceć kości. Nie będzie to jeszcze zupełnem zwycięstwem, ale będzie to bezwarunkowo krokiem, prowadzącym do polepszenia doli. Nie w naszym tedy, ale w Waszym własnym dobrze zrozumianym interesie wzywamy Was urzędnicy do głosowania za naszym kandydatem, którym jest:

Jan Kozakiewicz

malarz we Lwowie.

Człowiek ten w nędzy i głodzie całe życie walczy o prawa wyzyskiwanych i na pewne ich nie zawiedzie!

Dla niego będzie zawsze aż nadto jasnym, że między arystokracją urzędniczą, a urzędniczym naszym światkiem jest podobna przepaść, jak między robotnikiem i przedsiębiorcą.

Walcząc o ukroczenie wyzysku pp. przedsiębiorców rolnych i przemysłowych, będzie on tak samo walczył o to, ażeby nie smarować ciągle na nowo tłustego pojęcia pp. ministrów, generałów, prezydentów i td., lecz ażeby zamiast podatku na piwo i wódkę oskrobać trochę ten tłusty pojeć, a wówczas na pewne pieniądze dla urzędników się znajdą i to nawet w większej sumie, niżeli przy reformie rządowej przewidzianem zostało!

Spodziewamy się, że urzędnicy nie pójda za głosem tej lub owej jednostki, zmieniającej co chwila przekonania, ubiegającej się o mandat poselski dla dogodzenia ambicyi lub dla zrobienia interesu na poselstwie, że urzędnicy nie uwierzą fałszom i kłamstwom, rozsiewanym przeciw naszemu kandydatowi dla zaszkodzenia mu w opinii publicznej, liczymy zaś na pewne, że światli urzędnicy głosować będą na tego, którego poleca zorganizowane stronnictwo socjalno-demokratyczne jako najodpowiedniejszego, który reprezentuje tysiące ludu pracującego. Tylko kandydat wielkiego stronnictwa daje gwarancję, że nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania i że w ogóle potrafi z korzyścią działać dla dobra ogółu.

Obywatele Urzędnicy! Wpisujcie na kartkach wyborczych nazwisko

Jana Kozakiewicza

malarza we Lwowie.

Komitet partyi socjalno-demokratycznej.

7 LUDU PRACUJĄCY!

16 listopada staniemy do urn wyborczych.

Nikogo nie może zabraknąć boć przecież waży się dziś los ludu polskiego

Wybory te zdecydują czy społeczeństwo nadal pozostanie w niewoli, czy też wstąpi na drogę swobodnej i wolnej pracy dla naprawy swego życia.

— Czy ma rządzić Polską prawo, czy samowola sanacyjnej klikki?

— Czy bezkarnym ma być nadal gwałt nad obywatelami, czy też zatryumfuje sprawiedliwość.

Przyszły Sejm musi być sejmem naprawy i odbudowy wszystkiego co dyktatura w niedołęstwie swem zaniedbała lub zniszczyła, ma też, być Sejmem sprawiedliwości wobec tych, którzy trwonią grosz publiczny deprec. prawo i, niszczą wolność Ludu.

Cztery i pół roku dyktatury sanacyjnej jasno wykazały jej skutki. Nędza na wsi i w mieście osiągnęła niebываłe rozmiary. Ceny płodów rolnych spadły, ale żywność w mieście nie potaniała w tej mierze, bo na różnicy tuczą się spekulanci. Artykuły przemysłowe objęte znową wielkich fabrykantów niedostępne są dla zubożałej ludności, gdyż mimo spadku cen artykułów rolnych trzymają się na dawnym poziomie. Fabrykanci nie dbają o obniżenie cen do poziomu siły nabywczej ludności, liczą tylko na ulgi i ochronę ze strony rządu. Stąd zastój i setki tysięcy bezrobotnych wyrzuconych na bruk.

Dyktatura obojętnie patrzy na nędzę mas. Zakneblowała usta Sejmu by nie słyszeć skargi, walczy z kontrolą publiczną nad funduszami państwowymi by swobodnie rządzić groszem podatkowym.

Dla ludu pracującego, gdy ten upomina się o prawo i chleb, ma więzienia i represje.

Do walki z tem strasznym położeniem Ludu podały sobie ręce dziś wszystkie stronnictwa robotnicze i chłopskie.

Zjednoczyły się wszystkie siły ludu polskiego by wspólnym wysiłkiem dać odpór sanacyjnej klice. Powstał „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu”. Przy jego liście Nr. 7 stanąć dziś musi murem cały Lud Pracujący, gdyż inaczej cofnięto by Polskę do czasów, kiedy lud był w kajdanach i musiał w pokorze znosić wszelki gwałt nad sobą i wszelkie nadużycie władzy.

Na liście numer 7 spotkacie nazwiska przywódców różnych kierunków politycznych, obejmujących cały lud pracujący. Podali sobie ręce, bo idzie dziś walka o samą podstawę życia, o wolność, bez której nie może być mowy o urzeczywistnieniu jakiegokolwiek programu ani też o podniesieniu dobrobytu mas. Jedno dziś hasło zjednoczyć musi lud polski:

Precz z dyktaturą!

Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu idzie do wyborów z uzgodnionym programem najpilniejszych i najpotrzebniejszych reform.

Walczy o wprowadzenie rządu, któryby miał zaufanie mas pracujących, bo tylko taki rząd będzie dbał o dobrobyt mas chłopskich i robotniczych i potrafi przeciwstawić się żarłoczności wielkich przemysłowców i obszarników.

Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu niesie Ludowi zapowiedź rozszerzenia praw ludu pracującego w mieście i na wsi, urzeczywistnienia naprawy ustroju rolnego, spełnienia naturalnego dążenia ludzi pracy do zabezpieczenia starości, gdy sił do pracy nie stanie.

Zwrócić gospodarce Państwa na nowe tory, postawić przed nią jako cel podniesienie dobrobytu mas ludowych, otoczyć człowieka pracy na wsi i w mieście czujną opieką będzie można tylko wtedy, gdy miljonowe masy ludu staną twardo przy liście Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, gdy miliony kartek wyborczych z numerem 7 napełni urny w dniu 16 listopada, niosąc liście tej większości i zwycięstwo.

Niech więc nikogo nie zbraknie. Niech pamiętają starsi, że obowiązkiem ich jest zostawić młodemu pokoleniu wolność i ludzkie warunki życia. Niech wiedzą młodzi, że waży się dziś los całego ich życia. Niech zrozumieją kobiety, iż miejsce ich w szeregu walczących o chleb i wolność.

Widzimy jak sanacja chce sparaliżować dziś wolę ludu i zastraszyć obywateli. Zapełnia się turma w Brześciu, zapełniają się inne więzienia boojnikami sprawy ludowej.

Za każde śmielsze słowo idą ludzie za kraty. A wokół widzimy gorączkowe przygotowania do sfalszowania woli wyborców.

Nie ugnie się lud polski. Nie zastraszą go więzienia i prześladowania. Nie zamąci jego świadomości biała plama wydarta w gazecie robotniczej, czy chłopskiej. Nie oszuka ludu fabrykowanie dzikich list i nowych partji.

Wybory są tajne. Tylko wyborca sam będzie wiedzieć, że rzuca do urny kartkę z Nr. 7. Nikt nie może zgwałcić sumienia obywateli.

Znamy nadużyci jedyńki z zeszytych wyborów. Napiętnował je Sąd Najwyższy unieważniając kilkanaście jedyńkowych mandatów. Nowym próbom nadużyć damy odpór przez masową kontrolę wyborców nad wyborami.

Do pracy! Patrzą na nas cienie ofiar w walce o wolność ludu polskiego. Sprawa ludu musi zwyciężyć. Sprawiedliwość musi zatryumfować nad gwałtem i bezprawiem

Wszyscy do urn wyborczych. — Uświadamiajcie najbliższych. Wołajcie głośno o prawo, o chleb, o wolność ludu.

Precz z dyktaturą!

Niech żyje rząd zaufania mas pracujących!

Budujmy dobrobyt Ludu!

WSZYSCY LUDZIE PRACY GŁOSUJĄ
NA LISTĘ NR. 7

Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu Stronnictw Centrolewu:

7

Warszawa,
15 października 1930 r.

Polska Partja Socjalistyczna
Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”
Stronnictwo Chłopskie
Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”
Narodowa Partja Robotnicza

80

Instrukcja Wyborcza

dla Meźów Zaufania Listy Wyborczej Nr. 7
Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu

STRONNICTW CENTROLEWU:

Polska Partja Socjalistyczna
Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“
Stronnictwo Chłopskie
Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“
Narodową Partja Robotnicza

DO SEJMU I SENATU

WARSZAWA — 1930
NAKLADEM GŁÓWNEGO KOMITETU WYBORCZEGO
LISTY Nr. 7
DO SEJMU I SENATU

INSTRUKCJA

DLA MĘŻÓW ZAUFANIA LISTY WYBORCZEJ

„Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, Stronnictw Centrolewu: Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“, Stronnictwo Chłopskie, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaśt“ i Narodowa Partja Robotnicza“ Nr. 7 — do Sejmu i do Senatu.

1. Mężem zaufania oraz jego zastępcą Listy Nr. 7 w Obwodowej Komisji Wyborczej — może być tylko wyborca z danego Obwodu głosowania.

2. Wszyscy mężowie zaufania Listy Nr. 7 oraz ich zastępcy — powinni pamiętać, że przez cały ciąg swego urzędowania przy urnach wyborczych w dniu głosowania do Sejmu i do Senatu — muszą gorliwie i sumiennie bronić interesów wyborczych Listy „Związku“. Nadto powinni utrzymywać łączność z Komitetem Wyborczym „Związku“ i brać żywy udział w działalności wyborczej.

3. Pełnomocnicy Listy Nr. 7 do Sejmu w każdym Okręgu Wyborczym ułożą przynajmniej w dwóch egzemplarzach Listę mężów zaufania, oraz ich zastępców do każdego Obwodu głosowania, podając ich dokładne nazwisko, imię i adres zamieszkania. Powyższą czynność należy zakończyć na 8-iem dni przed głosowaniem do Sejmu.

4. Drugi egzemplarz, wymienionej pod p. 3 Listy mężów zaufania — należy przesłać na ręce pełnomocnika Listy Nr. 7 do Senatu z Okręgu Województwa, do którego dany Sejmowy Okręg Wyborczy należy.

5. Pełnomocnicy Listy Nr. 7 — do Sejmu i do Senatu — wydadzą mężom zaufania i ich zastępcom w Komisjach Obwodowych, odpowiednią legitymację według załączonego poniżej wzoru:

Pełnomocnik Listy Nr. 7

„Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu Stronnictw Centrolewu: Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“, Stronnictwo Chłopskie, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaśt“ i Narodowa Partja Robotnicza“ do Sejmu (Senatu) z Okręgu Wyborczego Nr.

Do

Obywatela (nazwisko i imię)

w

Niniejszym deleguję Was w charakterze (zastępcy) Męża Zaufania Listy Nr. 7 — kandydatów „Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu, Stronnictw Centrolewu: Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“, Stronnictwo Chłopskie, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaśt“ i Narodowa Partja Robotnicza“ — do Sejmu (Senatu) do Obwodowej Komisji Wyborczej Nr. . . .

Podpis Pełnomocnika Listy Nr. 7
do Sejmu (Senatu)

. dnia 1930 r.

miejsowość

Mężowie zaufania i ich zastępcy w Obwodach głosowania do Sejmu mogą być także mężami zaufania w tychże Obwodach podczas głosowania do Senatu.

85

6. Dnia 16-go i 23-go listopada 1930 r. Mężowie Zaufania Listy Nr. 7 i ich zastępcy stawiają się w lokalach Komisji Obwodowych, do których są przydzieleni przed godziną 9-tą rano i pozostaną tam aż do ukończenia czynności Wyborczych Komisji Obwodowych, a więc do sporządzenia protokołu o wynikach cyfrowych głosowania i zapieczętowania urny wyborczej.

7. Mężowie Zaufania i ich zastępcy stosownie do wzajemnego porozumienia się będą dyżurować na zmianę w ciągu całego dnia głosowania do Sejmu i do Senatu. Bez pozostawienia swojego zastępcy Mężowi Zaufania nie wolno wydaleć się z lokalu wyborczego.

CO KAŻDY CZŁONEK KOMISJI WYBORCZEJ I MAŻ ZAUFANIA LISTY NR. 7 O GŁOSOWANIU W DNIU 16-YM I 23-CIM LISTOPADA 1930 R. WIEDZIEĆ POWINIEN.

Art. 62. 2. Od chwili rozpoczęcia głosowania aż do chwili ukończenia go w lokalu wyborczym powinni być obecni bez przerwy conajmniej przewodniczący i dwaj członkowie komisji wyborczej, względnie ich zastępcy.

4. Przewodniczący komisji i członek komisji, wybrany do pisania protokołu, nie mogą równocześnie opuszczać lokalu wyborczego.

Art. 63. Wstęp do lokalu wyborczego mają tylko wyborcy i mężowie zaufania grup wyborczych, zgłoszeni przez pełnomocników z pośród miejscowych wyborców po jednym do każdej komisji, względnie zastępcy tych mężów zaufania po jednym dla każdego z nich.

Art. 65. 1. Przewodniczący może usunąć z lokalu wyborczego osoby, które zakłócają spokój, albo agitują, z zakazem powrotu, nie pozbawiając ich jednak prawa oddania głosu.

2. Męża zaufania, względnie jego zastępcę, komisja wyborcza może wydaleć z lokalu wyborczego dopiero po bezskuteczności uprzedniego upomnienia, zaznaczając fakt ten oraz jego powody w protokule komisji.

Uwaga: Ze względu na powyższe, Maż Zaufania w razie konfliktu zażąda, by jego ewentualne zażalenie było wniesione do protokołu Komisji. Gdyby temu żądaniu odmówiono, Maż Zaufania na tem narazie po-przestanie i dopiero w chwili ukończenia głosowania i sporządzenia protokołu czynności, zgodnie z artykułem 86 p. 4-ty i 5-ty — swoje uwagi i sprzeciwy do protokołu wniesie. Pozatem Maż Zaufania musi zachować godność i spokój. Do końca głosowania winien wytrwać na swoim posterunku stróża prawidłowości głosowania.

Art. 66. W czasie głosowania nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w budynku, w którym się ten lokal znajduje, ani też na ulicy i na placu przed wejściem do budynku w promieniu 100 metrów wygłaszać przemówień, rozdawać kart do głosowania i w jakikolwiek sposób agitować.

Art. 67. W razie, gdyby tłumne zgromadzenie się publiczności tamowało wyborcom dostęp do lokalu wyborczego, lub też do urny wyborczej, przewodniczący komisji poczyni stosowne zarządzenia, by zapewnić wyborcom swobodny dostęp.

Art. 69. 1. Stół, przy którym urzęduje komisja wyborcza, należy ustawić tak, aby był ze wszystkich stron widoczny. Mężowie zaufania będą zasiadali przy stole komisji. Na stole należy ustawić urnę wyborczą, która powinna być tak zbudowana, żeby bez otwierania nie można było wydobywać z niej kartek do głosowania.

3. Przed rozpoczęciem głosowania komisja i mężowie zaufania po-

winni się przekonać, czy urna jest próżna. Od tej chwili aż do ukończenia głosowania urny w żadnym wypadku otwierać nie wolno.

Uwaga: Tego przepisu trzeba szczególnie przestrzegać! Mężowie zaufania dopilnują, by przepis ten nie był naruszony.

Art. 70. 1. Głosowanie odbywa się za pomocą kart do głosowania. Karty do głosowania powinny być koloru białego, gładkie, bez linii i bez kratek. Karta zawierać ma jedynie wyrażony słowami lub cyframi numer listy kandydatów, na którą wyborca oddaje swój głos i nic więcej.

2. Numer może być odbity mechanicznie lub pisany.

Art. 71. 1. Karty do głosowania będą wkładane do kopert ostemplowanych stemplem przewodniczącego Okręgowej Komisji Wyborczej. Koperty powinny być sporządzone z papieru nieprzejrzystego w formacie 9×12 cm.

2. Wszystkie koperty, przeznaczone dla jednego obwodu głosowania, powinny być jednakowej barwy.

3. Koperty nie będą oznaczone żadnym znakiem odróżniającym, prócz stempla. W przeciwnym razie należy je kwestjonować, żądając ich usunięcia.

Art. 73. 1. Głosowanie odbywa się publicznie w następujący sposób: Wyborca, zbliżywszy się do stołu, przy którym zasiada komisja wyborcza, wymienia swe nazwisko i imię. Po sprawdzeniu przez członka, prowadzącego protokół, czy imię i nazwisko wymienionego znajduje się w spisie wyborców, wyborca otrzymuje ostemplowaną i pustą kopertę do głosowania, wkłada w nią kartkę do głosowania i wręcza przewodniczącemu komisji, który, sprawdzwszy stempel na kopercie i nie zaglądając do jej wnętrza, wrzuca ją do urny wyborczej. Jednocześnie członkowie komisji obok nazwiska wyborcy w obu egzemplarzach spisu zaznaczają, że tenże swój głos oddał.

Art. 74. Przewodniczący nie może przyjąć do głosowania karty, którąby wyborca pragnął oddać bez włożenia jej do koperty urzędowej, również nie przyjmuje przewodniczący kopert, oznaczonych jakimkolwiek znakiem, poza stemplem urzędowym.

Art. 75. 1. Każdy członek komisji i każdy mąż zaufania może wystąpić z zarzutem co do tożsamości osoby głosującego. Zarzuty te mogą być czynione tylko dopóty, dopóki osoba, o którą chodzi, nie oddała głosu.

2. W takim wypadku przewodniczący komisji wyborczej, za zgodą komisji może zażądać od głosującego udowodnienia tożsamości jego osoby; jeśli osoba której tożsamość została zakwestjonowana, nie przedstawi dokumentów, uznanych za wystarczające przez komisję, może się powołać na świadków, osobiście znanych choćby jednemu członkowi komisji. Nazwiska tych świadków i nazwisko członka komisji, znającego ich osobiście, będą zaznaczone w protokule komisji.

Uwaga: We własnym interesie i zgodnie z obowiązującymi rozporządzeniami Generalnych Komisarzy Wyborczych — głosujący powinien mieć dowód osobisty, lub książeczkę wojskową, metrykę, wyciąg z gminy, zaświadczenie wójta, policji, wreszcie nawet dowód osobisty, wystawiony przez b. władze okupacyjne.

4. W razie niejednomyslności orzeczeń komisji, należy zaznaczyć to w protokule.

Art. 76. 1. Gdyby komisji przedłożono wyrok Sądu Najwyższego, iż wyborca został niezgodnie z prawem wpisany do spisu wyborców, komisja nie dopuści wyborcy do oddania głosu i wykreśli go z listy.

2. Gdyby komisji przedłożono wyrok Sądu Najwyższego, iż wyborca został niezgodnie z prawem pominięty w spisie wyborców, komisja zarządzi wpisanie go do spisu wyborców, poczem dopuści go do oddania głosu.

Wyjątkowo mogą osoby, wchodzące w skład komisji wyborczych, komisarze wyborczy, mężowie zaufania grup wyborczych, oraz zastępcy tych osób, a również osoby, pełniące straż przy Komisjach Wyborczych, oddać swój głos przy zachowaniu przepisów, zawartych w art. 76 ust. 3 niniejszej ustawy, w obwodzie głosowania, w którym w dniu wyborów urząd swój wykonują, o ile obwód ten jest położony w obrębie tego samego okręgu wyborczego, a względnie — o ile chodzi o mężów zaufania i ich zastępców w obrębie tej samej gminy.

Uwaga: Pod mianem straż — należy rozumieć policję mundurową.

Art. 77. Głosowania przerywać nie wolno. Gdyby wskutek wydarzeń siły wyższej czynności wyborcze były na czas przejściowy wręcz unie-możliwione, komisja wyborcza może przedłużyć głosowanie lub odroczyć je do dnia następnego. Zarządzenie takie musi być natychmiast ogłoszone publicznie w sposób, w danym miejscu używany.

Art. 78. W razie przerywania głosowania komisja wyborcza opie-czętowoje akta wyborcze i urnę wyborczą i oddaje ją na przechowanie przewodniczącemu pod jego osobistą odpowiedzialnością. Po ponownem podjęciu głosowania należy protokularnie stwierdzić, czy pieczęcie były nienaruszone.

Uwaga: Przerwanie lub odroczenie głosowania w rozumieniu art. 77 i 78 — jest możliwe tylko w wypadkach katastrofalnych: jak np. pożar lo-kalu wyborczego, katastrofa budowlana i t. p. — Inne wypadki, jak np. zmęczenie, względnie choroba członków Komisji, brak świeżego powie-trza w lokalu, alarmy pożarowe, prawdziwe i udane, oraz inne objawy paniki — nie mogą służyć za powód do przerywania głosowania.

Gdyby jednak głosowanie przzerwano, należy baczyć, by urna wy-borcza była po uprzednim owinięciu i zatkaniu otworu do wrzucania kart do głosowania owiązana, opieczętowana i opatrzona na widocznem miej-scu podpisami członków Komisji i mężów zaufania. Wszystko to należy tak urządzić, by bez zerwania pieczęci nie można było odsłonić otworu urny, a nadto by urna była tak nacechowana, żeby jej zamiana była wy-kluczona.

Art. 79. Z uderzeniem godziny 9 wieczorem przewodniczący na-kazuje zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd mogą głosować tylko wy-borcy, którzy przed uderzeniem godziny 9 weszli do lokalu.

2. Jeżeli wszyscy wyborcy, wpisani do spisu wyborców, oddali swo-je głosy, komisja może także przed godziną 9 uznać głosowanie za ukoń-zione.

Art. 80. Natychmiast po zamknięciu głosowania skutecznia ko-misja obliczenie wyniku w obecności mężów zaufania, względnie ich za-stępców.

Art. 81. 1. Przewodniczący otwiera urnę wyborczą, poczem liczy koperty, w niej złożone, nie otwierając ich.

2. Jednocześnie ustala się na podstawie notatek w spisie wybor-ców liczbę wyborców, którzy głosowali.

3. Gdyby liczba ta, mimo kilkakrotnego liczenia, różniła się od licz-by kopert, wyjętych z urny, należy to zaznaczyć w protokule, podając oko-liczności, mogące wyjaśnić przyczynę powyższej niezgodności.

Art. 82. 1. Po ukończeniu tej czynności Komisja Obwodowa przy-

stępuje niezwłocznie do obliczenia głosów, oddanych na poszczególne listy kandydatów.

2. W tym celu, jeden z członków komisji otwiera kopertę każdą z osobna, wyjmuje z niej kartkę do głosowania i po obejrzeniu jej podaje przewodniczącemu, który odczytuje głośno treść karty, poczem, okazawszy ją mężom zaufania, oddaje ją wraz z kopertą innemu członkowi komisji do sprawdzenia i przechowania, aż do ukończenia obliczenia. Podczas odczytywania przez przewodniczącego, dwaj członkowie komisji czynią odpowiednio zapiski na formularzach obliczeniowych, dostarczonych na koszt Skarbu Państwa przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Po ukończeniu tych czynności oblicza się na obydwóch formularzach liczby głosów, przypadające na poszczególne listy. Liczby te na obydwóch formularzach powinny zgodzić się ze sobą i mają odpowiadać liczbie ważnie oddanych głosów.

3. Obydwie listy powinny być podpisane przez wszystkich członków komisji i dołączone do protokołu.

Uwaga: Wszelkie liczby wymienione w protokole, powinny być wyrażone słowami — np. na Listę Nr. 7 padło w Komisji Obwodowej 300 głosów, wyraźnie trzysta głosów.

Art. 83. 1. Nieważne są: 1) karty do głosowania, włożone do koperty, urzędownie nie ostemplowanej lub też do koperty, oznaczonej znakiem odróżniającym; 2) karty do głosowania puste; 3) karty do głosowania, wypełnione niezgodnie z przepisem art. 70, tudzież karty koloru oczywiście innego niż biały; 4) karty do głosowania, znalezione w kopercie w liczbie większej, niż jedna, o ile nie opiewają na jeden i ten sam numer, gdyż wówczas liczą się za jedną; 5) karty do głosowania, nie opiewające na jedną z ważnie zgłoszonych okręgowych list kandydatów.

2. W wypadku wszakże, wymienionym pod liczbą 4, jeżeli wszystkie karty opiewają na jeden i ten sam numer, liczą się one za jedną, a jednobrzmiące duplikaty przewodniczący niezwłocznie zniszczy, o czym zaznacza w protokole komisji.

Art. 84. Karty do głosowania, o których ważności decydowała komisja, należy oznaczyć na odwrotnej stronie numerami porządkowymi i osobno zapakowane i opieczętowane, dołączyć do protokołu. W protokole należy podać powody, dla których karta uznana została za ważną lub nieważną. Jeżeliby powodem unieważnienia karty do głosowania była wadliwość koperty, należy dołączyć do karty także kopertę, oznaczywszy ją numerem porządkowym odnośnej karty.

Art. 85. Wszystkie oddane podczas głosowania karty, nie podпадаjące pod przepisy artykułu 84, komisja wyborcza starannie zapakuje. Na opakowaniu należy umieścić napis, wskazujący obwód głosowania, z którego karty pochodzą.

Art. 86. 1. Z czynności swoich obwodowa komisja wyborcza spisuje protokół według wzoru, ustalonego przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

2. W protokole tym musi być uwidoczniiona: 1) liczba osób, mających prawo wybierania według spisu wyborców, który służył za podstawę głosowania; 2) liczba wyborców głosujących; 3) liczba głosów nieważnych w myśl art. 83; 4) liczba głosów ważnych; 5) liczba głosów, ważnie oddanych na poszczególne listy kandydatów, przyczem wyszczególnić należy ile z nich było kwestjonowanych.

3. Protokół musi być podpisany przez wszystkich obecnych członków komisji i **mężów zaufania**, a następnie łącznie z kartami do głosowa-

nia oraz ze spisami wyborców, użytymi podczas głosowania, ma być odesłany niezwłocznie do Okręgowej Komisji Wyborczej.

Uwaga: Należy w Komisji poruszyć i dobijać się usilnie, ażeby dokumenty wyborcze wraz z urną protokularnie były wysłane bezpośrednio, zgodnie z przepisem — p. 3. do Okręgowej Komisji Wyborczej.

4. Każdy członek komisji **lub mąż zaufania**, jeśli uważa, że protokół nie jest zgodny z rzeczywistością, **ma prawo podyktować swoje oświadczenie** w tej mierze, lub złożyć je na piśmie.

5. **Oświadczenie to musi być dołączone do protokołu.**

USTALENIE I OGŁOSZENIE WYNIKU WYBORÓW W OKRĘGACH WYBORCZYCH.

Art. 87. 1. Posiedzenie Okręgowej Komisji Wyborczej w celu ustalenia wyników głosowania odbywa się najpóźniej na trzeci dzień po głosowaniu.

2. Przewodniczący komisji oznacza posiedzenie na dzień i godzinę, w której można oczekiwać nadejścia protokołów wyborczych ze wszystkich obwodów głosowania i zawiadamia o miejscu i czasie tego posiedzenia conajmniej na 24 godziny przed terminem wszystkich członków komisji, pełnomocników i zastępców tychże.

Art. 88. 1. Okręgowa Komisja Wyborcza przegląda protokoły Obwodowych Komisji Wyborczych w miarę ich napływania i bada, czy uchwały komisji co do ważności kart głosowania są zgodne z przepisami art. 83, tudzież, czy w liczbach, podanych według przepisu art. 86 ust. 2 w protokole Obwodowej Komisji Wyborczej niema widocznych błędów arytmetycznych.

2. Jeżeliby uchwały Komisji Obwodowej były niezgodne z przepisami art. 83 skutecznia Komisja Okręgowa odpowiednio sprostowanie wyników głosowania, ustalonych przez Obwodową Komisję Wyborczą. Widoczne błędy arytmetyczne poprawi Komisja Okręgowa, o ile to na podstawie protokołu lub spisu wyborców jest możliwe.

3. Jeżeliby pozatem przeprowadzenie wyborów w obwodzie nasuwało pewne wątpliwości, zaznaczy je Komisja Okręgowa w swym protokole — nie może jednak sprostować wyników głosowania, ustalonych przez Komisję Obwodową.

Art. 89. 1. Po nadejściu wyników głosowania z całego okręgu wyborczego zestawia je Komisja Okręgowa według odpowiedniego formularza.

2. Obliczenie będzie sporządzone w dwóch egzemplarzach i powinno być podpisane przez wszystkich obecnych członków Komisji i dołączone do protokołu.

3. Zestawienie wyników obliczania może być przerwane jedynie z powodu wydarzeń siły wyższej, uniemożliwiających te czynności. Postanowienia art. 78 co do opieczętowania i przechowania aktów mają tu zastosowanie.

Art. 90. 1. Ustaliwszy wyniki głosowania w całym okręgu wyborczym, Okręgowa Komisja Wyborcza skutecznia podział mandatów pomiędzy poszczególne listy w następujący sposób.

2. Liczby głosów ważnych, złożonych na poszczególne listy dzieli się kolejno przez 1, 2, 3 i t. d. aż do tej chwili, gdy z otrzymanych w ten sposób ilorazów da się uszeregować **tyle kolejno największych liczb, ile jest mandatów w okręgu do podziału.**

3. Każdej liście kandydatów przyznaje się tyle mandatów poselskich, ile przypada jej liczb z pośród ustalonego w powyżej przepisany sposób szeregu liczb kolejno największych.

4. Jeżeliby kilka liczb wykazało ilorazy równe ostatniej z uszeregowanych w wyżej podany sposób liczb i list tych było więcej, aniżeli mandatów do obsadzenia, pierwszeństwo mają listy z kolei ogólnej liczby oddanych na nie w Okręgu głosów, a gdyby dwie listy lub więcej miały równą ilość głosów, rozstrzyga między nimi los, wyciągnięty przez przewodniczącego posiedzenia Komisji.

5. Jeżeliby na rzecz listy którejkolwiek przypadło więcej mandatów, aniżeli ta lista zawiera nazwisk, to brakujące nazwiska bierze się z listy państwowej, do której ona została przyłączona, zaś gdyby do żadnej listy państwowej nie była przyłączona, to nieobsadzone z tego powodu mandaty dolicza się do liczby 72 mandatów, które mają być obsadzone z list państwowych.

Art. 91. 1. Okręgowa Komisja Wyborcza spisuje ze swoich czynności protokoły. W protokole uwidocznione powinny być wszystkie obliczenia, dokonane w celu stwierdzenia wyniku wyborów, a nie uwidocznione w formularzu, wymienionym w art. 89.

Art. 92. 1. Po ustaleniu treści protokołu przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej ogłasza na publicznem posiedzeniu Komisji Wyborczej rezultaty wyborów, a więc liczbę głosów, oddanych w całym okręgu wyborczym wogóle na poszczególne listy, imiona i nazwiska wybranych posłów.

2. Przewodniczący zarządzi bezzwłocznie ogłoszenie wszystkich tych danych w dziennikach i w inny sposób, używany zwykle w danej miejscowości.

Art. 93. 1. Po wystawieniu listów wierzytelnych, protokół odczytuje się, poczem podpisują go wszyscy obecni członkowie komisji i pełnomocnicy.

2. Protokół wraz z formularzami wymienionymi w art. 89, tudzież z protokołami Obwodowych Komisji Wyborczych, należy opieczętować i przesłać bezzwłocznie Generalnemu Komisarzowi Wyborczemu.

3. Karty do głosowania oraz wszelkie inne akta wyborcze, zarówno Okręgowej jak i Obwodowych Komisji Wyborczych, będą osobno opieczętowane, opatrzone napisem oznaczającym zawartość i przesłane Prezesowi Sądu Okręgowego, właściwego dla siedziby Okręgowej Komisji Wyborczej.

7 GŁOSUJ NA LISTĘ 7 „ZWIĄZKU OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU”

Dnia 16 i 23-go listopada 1930 r., t. j. w dniu głosowania do Sejmu i Senatu, chłopci, robotnicy i pracownicy umysłowi, — a więc cała Polska Pracująca — rzuca głos na Listę Nr. 7.

Lista Nr. 7 jest „Związkiem Obrony Prawa i Wolności Ludu”, w którym uczestniczą: Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” i Narodowa Partja Robotnicza.

Głosujcie wszyscy na Nr. 7 — mężczyźni i kobiety — wszyscy, komu drogą jest przyszłość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, komu drogą jest Sprawa Ludu Pracującego.



Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu


Wyborczynie! Wyborcy!


Zjednoczone w wielkim bloku stronnictwa demokracji miast i wsi, **chłopi, robotnicy i pracownicy umysłowi**, wzywają wszystkich ludzi pracy **do urny wyborczej**.

W niedzielę, **16 listopada**, w dniu wyborów do Sejmu i **23-go listopada**, w dniu wyborów do Senatu **nie wolno się wstrzymać od głosowania**.

Świat pracy na całym terenie państwa głosuje na listy

Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu Nr. 7.

Głosowanie trwa **od 9 rano bez przerwy do 9 wiecz.** Głosuje się kartkami białymi, na których jest wypisane  Kartki z dopiskami lub znakami są nieważne. **Głosowanie jest tajne.** — Kto bezprawnie naruszy tajność głosowania, karany będzie aresztem do 1 roku lub grzywną do 5.000 zł (art. 7 rozp. Prez. Rzpltej z 12/IX 1930). 7

W obronie praworządności, w obronie prawa do życia i pracy, w obronie praw obywatelskich wszyscy z  do urny wyborczej.

**Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S.
Lwów.**



Chcesz uwolnić go
z więzienia

głosuj na listę Nr.

7

ADAM CIOŁKOSZ

b. poseł ziemi tarnowskiej, uwięziony
w Brześciu

Głosowanie
jest tajne!

7

W dniu wyborów
16 listopada 1930 r.
wytnij i wrzuć do
urny w Komisji
wyborczej!

Manuscript

91

XXXX Ergebnisse der Terrorwahlen Pilsudskis in Polen.

Trotz der allgemeinen Überzeugung das eine wirkliche Wahl in Polen eine zerschmetternde Niederlage Pilsudskis und einen gewaltigen Sieg der Opposition bringen werde, war man darauf vorbereitet, dass die von den Wahlmannern Pilsudskis offen angekündigten Wahlfälschungen, und ~~die~~ Gewaltakte es ihm möglich machen werde, den angekündigten Raub einer zweidrittel Majorität von Sejmmandaten durchzuführen. So weit geht die Beute nicht. Er hat verfügt über 25 Stimmen über die absolute Majorität aber zur qualifizierten, die er haben müsste, um die Verfassung auf gesetzlichem Wege abzuändern, fehlen ihm noch über fünfzig Stimmen. Dieselbe Majorität ist notwendig zu einer Änderung des Wahlrechtes.

Bezeichnend für die innern Verhältnisse Polens ist es, dass Pilsudskis Majorität die den Weissrussen, den Ukrainern, den Deutschen, den oppositionellen Juden wegeskamotierten Mandate bilden. Die hundertfünfzig Mandate der polnischen Opposition Pilsudskis sind ein weithin hallender Protest gegen die von den Agenten der polnischen Diplomatie im Auslande eifrig verbreiteten Fabel von der Popularität Pilsudskis. Es war... einmal..... Der normale Druck der politischen Organe, die kleinen Mittelchen der im alten Österreich geübten Erpressungen hätten vielleicht genügt Pilsudski ein Viertel der Sejmmandate zu gewinnen, aber mehr als die Hälfte, das ist mehr als ein Wunder. Da musste der ganze polnische Osten verschwinden und Geister die Wahlurnen bedienen. Pilsudski ist seit jeher mit Geistern in guten Beziehungen und zählt Geisterbeschwörer zu seinen intimen Freunden.

Die Mittel deren sich Pilsudski und seine Organe zum Zwecke der Wahlfälschung bedienten sind in der europäischen Öffentlichkeit zu Genüge bekannt, zu wenig wurde aber die Rolle der Richterschaft betont welche die Gewaltakte patronisierte und hierfür von Pilsudski in einem ~~seiner~~ berüchtigten Interviews öffentlich belobt hervorgerufen hat sich hierbei einer der höchsten Richter Polens der Generalwahlkommissär G I Z Y C K I. Die Majorität der Generalwahlkommission hat eine Erklärung veröffentlicht in der sie jede Mitverantwortung für die Tätigkeit des Generalkommissärs zurückweisen und seine Mitteilung an die Presse er hätte im Einvernehmen mit der Generalkommission gehandelt, als durchaus unwahr bezeichnet. Das

42

Gegenteil dieser Behauptungen sei wahr. Der Generalkommissär vermied, im Gegensatz zu seinem Vorgänger, Sitzungen der Kommission einzuberufen und erliess an die Vorsitzenden der Wahlkreiskommissionen die dem Staatsgrundgesetz widersprechende Instruktionen

Aus den Ungesetzlichkeiten und Gewaltakte wurde während der Wahlkampagne kein Geheimniss gemacht. Im Gegenteil, man konnte ungehindert darüber schreiben, war doch die ganze Aktion ~~was~~ darauf gerichtet der Bevölkerung Angst einzutreiben und das neu g'ltende Rechtsprinzip: **M A C H T G E H T**

V O H R E S H T populär zu machen.

Man schämt sich nicht des Missbrauches von Recht, Gesetz und Gericht zu

Wahlarpressungen. Achtzig gewesene Abgeordnete, Führer des politischen Lebens in Polen, fünf-tausend politische und gewerkschaftliche Sekretäre, Versammlungsredner, Vertrauensmänner, schmachteten in Kerkern, während der Wahlperiode in Kerkern, Bilsdski scheute sich nicht persönlich, öffentlich die Gefangenen verächtlich geminer Verbrechen zu beschuldigen. Am Tage nach der Senatswahl werden die Gefangenen aus dem

dem Militärgefängnis in Zivilarreste überführt um am nächsten Tage

gegen Kaution entlassen zu werden. Die Verteidiger wissen bis heute

wasser ihre Klienten beschuldigt werden, von einer Anklageschrift ist

keine Spur. Es scheint, dass man Wienerisch jetzt sagen möchte

"Sag mer es war nichts"

Die Beschwerden der Minoritäten finden jetzt in der europäischen

Öffentlichkeit lauten Widerhall, die Zeitungen berichten über Inter-

ventionen beim Völkerbund. In Polen hat man den Eindruck dass die Beh-

Behandlung der Bevölkerung eine nicht nur eine ungesetzliche aber

eine sadistisch grausame war, dass die herrschenden Kreise ihr morali-

sches Defizit durch bestialische Verfolgung der Aufrechten ~~den~~ zu

verdecken suchten, aber es wird kaum behauptet werden können, dass

~~das~~ auf die nationale Zugehörigkeit Rücksicht genommen wurde, dass die

polnische Opposition weniger ~~den~~ weniger Gewalttätigkeit, weniger

Gesetzwidrigkeit, weniger Mandatraub zu ertragen hätte, als die natio-

naln Minderheiten. Die Gewalttätigkeit der Fremdherrschaft ist aber

leichter zu ertragen, als die der Konnationalen, in einem Staate den

die Verfolgten mit ihrem Blute von der Fremdherrschaft befreit und

wieder aufgerichtet haben.

POLNISCHE NACHRICHTEN

INFORMATIONS-ORGAN
— FÜR DIE PRESSE —

HERAUSGEBER UND VERANTWORTL. REDAKTEUR:
WLADYSLAW BAZYLEWSKI, WIEN, I., BÄCKERSTRASSE 9

REDAKTION: I, PARLAMENT, JOURNALISTENZIMMER.

ALS MANUSKRIFT GEDRUCKT.

ABONNEMENT NACH ÜBEREINKOMMEN.

TELEPHON: PARLAMENT 50.279; BORSEPLATZ 20.242; WOHNUNG 15.769.

Zu der Verhaftung Pilsudski's.

P.H. Wien 25. Juli. Ueber die politische Bedeutung, welche der Verhaftung des Brigadiers Pilsudski's innewohnt, erfahren "Polnische Nachrichten" von führender sozial-demokratischer Seite:

Von dem Klub der polnischen Sozialdemokraten werden bei allen zuständigen Stellen Schritte unternommen werden, um die politische Bedeutung der Massregel, welche zur Verhaftung Pilsudski's geführt hat, darzulegen. Ohne auf die tendenziöse, vollständig unzutreffende Schilderung des Milieus und der Wirksamkeit Pilsudski's, wie sie vom Wolff Bureau verbreitet wird, einzugehen, muss schon jetzt ausgesprochen werden, dass Pilsudski als Vertreter einer von der überwältigenden Mehrheit der polnischen Nation gutgeheissenen politischen Richtung, bekämpft wird. Die gegen ihn ergriffenen Massregeln werden in der polnischen Öffentlichkeit als gegen seine politische Tendenz gerichtet, angesehen. Die Versuche, Pilsudski durch kleinliche Mittel in der öffentlichen Meinung herabzusetzen, werden ihren Zweck unbedingt verfehlen. Die politischen Kreise Galisiens können sich gegen die Vorgänge der letzten Tage in Warschau nicht gleichgültig verhalten. Sie werden im Polenklub, dessen unversüßliche Einberufung verlangt wird, wiederhelfinden und auf dessen politische Stellung bedeutenden Einfluss üben. Wie weit Kreise diese Angelegenheit ziehen wird, lässt sich vorläufig nicht absehen; ihre Bedeutung auf für die innere österreichische Politik, dürfte die rege Aufmerksamkeit der österreichischen Staatsmänner auf sich lenken.

Von den polnischen politischen Kreisen wird an die österreichische Regierung die Forderung gestellt, dass der öffentlichen Diskussion und insbesondere einer Beantwortung der in der Wolff'schen Mitteilung enthaltene Anwürfe, welche in der Presse weitgehende Publizität gefunden haben, die Zensur keine Hindernis in den Weg legt.

Von der Staatsanwaltschaft zensuriert

Bazylowski n.p.

Die polnische Judenfrage !
=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.

von
Dr. Zygmunt Gargas.

Die Nachrichten über die Judenprogramme in Polen haben naturgemäss eine grosse Erregung hervorgerufen. Um jedoch festzustellen, welche Bedeutung diese Ereignisse besitzen, sollte man nicht nur die unmittelbare Veranlassung, sondern auch die verlegenen Ursachen in Betracht ziehen.

Wie wohl in ganz Polen viele Juden wohnen, ist es eine höchst bemerkenswerte Tatsache, dass die Kunde von Programmen beinahe ausschliesslich aus Galizien kam, dagegen weder über Deutsch-Polen noch über Russisch - Polen etwas ähnliches veräutete.

Dies ist kein Zufall, sondern muss eine Reihe tief verlegender Ursachen zugeschrieben werden, Ursachen, die zum Teile einen politischen zum Teile einen wirtschaftlichen Charakter tragen. Politisch in sofern, als die Programme in einem gewissen Sinne als Ausfluss der ^{österreichischen} deutschen Politik zu betrachten sind. Die österreichische Politik gab wohl die Lösung, "Viribus unitis" ^{aus} und behauptete nach einer Versöhnung der einzelnen Völker zu streben. Dies war jedoch ~~maxxime~~ Theorie, da sie in der Praxis das Gegenteil tat. Sie handelte nämlich vielmehr nach dem Grundsatz, "Devide ed Impera" und spielte das eine Volk gegen das andere aus, indem es bei allen Nationalitäten die nationalistischen Elemente unterstützte und die demokratischen ^{de} Strebungen unterdrückte. Der Erfolg dieser Politik war der Zusammensturz der österreichisch-ungarischen Monarchie. Nach ^{dem} ~~wen~~ sieht man in der Balkanisierung der Donauländer. Tatsächlich müssen die in diesen Ländern vorgekommenen

und zum Teile noch immer vollkommenden Programme als Äusserungen der Balkanisierung betrachtet werden. Diese Politik musste in Galizien zu solchen krassen Ereignissen führen, weil hier die nationalen Differenzen mit den Ökonomischen zusammen fielen. Immerhin beinahe der ganze Handel in Galizien ist in jüdischen Händen und beinahe alle galizischen Juden sind Kaufleute und Zwischenhändler. Diese Tatsache an sich hat bereits vor dem Kriege ökonomische Konflikte hervorge-rufen und zustande gebracht, dass ökonomische Kampforganisationen ins Leben gerufen wurden, wie die landwirtschaftlichen Gauvereine in Galizien, die die Bauern gegen die Aufkäufer beschützten, im Grunde genommen nur Konsumgenossenschaften gewesen sind, mit Rücksicht auf die tatsächlichen Verhältnisse jedoch als antisemitisch galten.

Wohl ist es wahr, dass diese Gegensätze, zwischen Polen und Juden stark in den Vordergrund traten, doch waren sie die Folge einer eigenartigen sozialen Struktur, die an sich wiederum das Ergebnis einer jahrhunderte langen historischen Entwicklung gewesen sind. Die Juden waren eine Rasse von Emigranten, die hier wohl ~~xxx~~ ein höheres Mass der Freiheit genossen, als anderswo, sich jedoch in bestimmten Teilen der betreffenden Stadtgemeinden ansiedeln mussten und genötigt waren, sich ausschliesslich auf den Handel zu werfen. Die einseitige Produktionspolitik der polnischen Adels, die sich nur mit der Landwirtschaft beschäftigte, hatte zur Folge, dass die Städte in Polen keinen hohen Grad der Entwicklung erlangen konnten und dass der polnische Handel sich ebenwonenig entwickelte. Politische Rechte besass ausschliesslich und allein die Klasse der polnischen Landwirte, während die polnische Handelsklasse darauf verzichten musste. Aus dem Grunde verlegte sich der Kapital = kräftige und intelligente Pole viel lieber auf die Landwirtschaft als auf den Handel. Der Pole wurde Landwirt, der Jude Kaufmann. Dass zwischen dem Juden und dem Kaufmann ein Interessen - Gegensatz bestand, ist natürlich keine spezifisch

polnische Erscheinung. Allmählich entstanden auch in Galizien Städte mit polnischer Arbeiterbevölkerung, die in ihrem Lebensmittelverbrauch naturgemäß abhängig waren von den Vorräten, die die jüdischen Händler verkauften. Auch trat vielfach der Gegensatz zwischen Juden und Polen in den Vordergrund in der Form ~~von~~ Bildung und ~~von~~ Konsumgenossenschaften usw. Natürlich nahm dieser Gegensatz während des Krieges an Schärfe zu, infolge des Mangels an Lebensmitteln der während des Krieges zutage trat.

Die ökonomischen Verhältnisse in Galizien sind entschieden sehr schlecht gewesen. Die feudale Gesetzgebung die die österreichische Regierung auf allerweise stärkte, die Tatsache, dass die Regelung der Einfuhrzölle dieselbe war, wie die für das hoch industrialisierte Oesterreich, dass früher sogar fiskale Massregeln bestanden, die gegen das Aufkommen einer galizischen Industrie gerichtet waren, endlich ein ausserordentlich schwerer Steuerdruck wie man ihn nirgends in Ost-Europa kannte und die den vielen unglücklich geführten österreichischen Krieg zuzuschreiben waren, dies alles hatte zur Folge, dass das von Natur aus so reiche Land sich auf wirtschaftlichem Gebiete nicht entwickeln konnte. Die Folge war eine grosse Auswanderung nach Amerika. Galizien wurde das klassische Land der Auswanderer, und die Auswanderung war das ökonomische Sicherheitsventil des immer mehr erschöpften Landes. Schon vor dem Kriege versuchte die österreichische Regierung, auf widerrechtlichem Wege, die Auswanderungsfreiheit zu beschränken. Als der Krieg ausbrach, musste die Auswanderung naturgemäß aufhören. Diese Tatsache war an sich schon genügend, um eine ökonomische Katastrophe herbeizuführen. Die lange Dauer des Krieges und die Tatsache, dass Galizien wiederholt das Aufmarsch und Operationsgebiet der einander bekämpfenden Armeen gewesen ist, hatte zur Folge, dass die Ausmerzung des Landes viel grössere Dimensionen annahm, wie das auf den ~~Kriegsschauplatzen Westeuropas der~~ ~~p~~

Kriegsschauplätzen West - Europas der Fall gewesen ist. 4, 5, 6 mal änderten ⁿ viele Gebiete ihren Besitzer und es ist deutlich, dass jede Änderung des Besitzers mit weitgehenden ^{en} Verwüstung der Umgebung Hand in Hand ging. Die Schrecknisse der Demobilisierung wie in allen Teilen der früheren Monarchie die Wirkung eines politischen und ökonomischen Erdbebens hatte, rief in Galizien den Zustand einer **Wahren** Anarchie hervor. Hierzu kam noch der nationale Kampf in Ost - Galizien, mit all den Leidenschaften, die dadurch geweckt wurden.

Dass diese Ereignisse mit all den Nebenerscheinungen endlich an den Juden eine der Aktionen hervorriefen, ist unter diesen Umständen nicht Wunder zu nehmen. Im Gegenteil, es ist dies nur allzu begreiflich, wie wohl diese Tatsache natürlich keineswegs als Entschuldigung für die Uebeltaten, erachtet werden könnten.

Zeitungsnachrichten zufolge befinden sich in Polen eine britische Kommission um die dortigen Verhältnisse zu studieren. England hat das Vertrauen sowohl der Polen als auch der Juden. Die Kommission wird daher zweifellos von allen Seiten die nötigen ^{zu} Formationen erhalten. Dann wird es möglich sein, festzustellen, wer der Schuldige ist und die Schuldigen werden zweifellos von der polnischen Regierung in Warschau zur Verantwortung gezogen werden.

Ein jüdisches Hilfskorps, sowie man es in Scheveningen bilden wollte zum Kampfe gegen die Polen kann die Beziehungen zwischen Polen und Juden nur noch ^{ärger} gestalten, ja sogar unwiderruflich vergiften, da doch die Juden und die Polen unwiderruflich auf einander angewiesen sind.

Die Bestrafung der Schuldigen wird ^{zu} hier doch keineswegs mit der Lösung der Judenfrage in Polen gleich bedeutend sein. Diese Frage ist für Polen vor allem ein soziales Problem, das nur auf dem

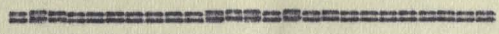
Wege der sozialen Reformen gelöst werden kann. Falls die Auswanderung nach Palästina möglich wäre, dürfte dies die einfachste Lösung sein. Die dorthin sich wendende Auswanderung dürfte jedoch nur in geringem Grade möglich sein.

Die jüdische Frage in Polen ist im Grunde genommen eine Ausserung der Hypotrophie der Kommerziellen Dienstleistungen der jüdischen Bevölkerung in Polen. Diese Bevölkerung wird nach dem Kriege, entweder aufs neue nach Amerika auswandern, oder zum grossen Teil sich genötigt sehen, einen anderen Beruf als den Handel zu wählen. Schon vor Jahren wurde in den Vereinigten Staaten die Jewish Agricultural Society gebildet, die den Beweis ergeben hat, dass die Juden vollständig geeignet sind, sich nur mit der Landwirtschaft zu beschäftigen. Etwas ähnliches sollte man auch in Polen und vor allem in dem früheren Galizien versuchen. Wenn die polnischen Juden sich mehr auf die Landwirtschaft verlegen, würden die sozialen Verhältnisse bedeutend besser werden, und die Gegensätze zwischen Polen und Juden werden erheblich geringer. Die jüdische Sekte der Karaiten, die sich in Halizz in Ost-Galizien mit der Landwirtschaft beschäftigt bildet in dieser Hinsicht ein ausserst lehrreiches Beispiel. Die polnische Regierung wird zweifellos gerne bereit sein, derartige Versuche zu unterstützen, um so mehr als Polen viele Juden zu seinen besten Söhnen zählt, Viele Juden in dem Freiheitskampfe polnischen in den ersten Reihen kämpfen und auch die polnische Wissenschaft und Politik gar manches den Juden zu verdanken hat.

Naturgemäss dürfte der Versuch, die Juden zu Landwirten umzugestalten, als auch andere Versuche zur Lösung der sozialen Seite des jüdischen Problems auf vielfache Schwierigkeiten auf finanziellen und organisatorischen Gebiete stossen.

Wenn West - Europa bereit gefunden werden sollte, bei dem

Ueberwinden dieser Schwierigkeiten Polen durch die hilfreiche Hand zu bieten, so wird es besseres und verdienstlicheres Werk tun als Polen unreif für die Freiheit zu erklären.



Zuerst gedruckt im Nieuwe Rotterdamsche Courant, vom 21. Dezember 1918.
Morgenblatt.

Koleczak und das historische Polen !

Die Nachrichten von der Anerkennung Koleczaks als des Verters Russlands wiederholen sich immer häufiger. Man hört sogar, dass Koleczak oder seine Vertreter ganz Russland bei der Unterzeichnung des Friedens vertreten werden.

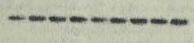
Für Polen hat die Haltung der Entente Koleczak gegenüber eine sehr grosse Bedeutung, um so mehr als es höchst zweifelhaft ist, ob Koleczak die Staaten, die auf den Ruinen des ehemaligen Russlands entstanden sind, wie die Ukraine, Littauen, Weißrutingen, Lettland, Estland usw. tatsächlich anerkennen wird. Die Haltung Koleczak Polen gegenüber ist nicht sehr deutlich, um so mehr als Sasonow und Iswolski politisch mit Koleczak verwandt sich in letzter Zeit in einem für Polen ungünstigen Sinne ausgesprochen haben. Sie meinten nämlich, dass ein unabhängiges ~~Russland~~ Polen sich mit den Interessen Russlands nicht vereinigen lässt. Inzwischen berichtet Havas, dass Koleczak Polen anerkannt hat. Viele Bedeutung hat diese Nachricht keineswegs, weil Koleczaks Armees noch sehr weit von Polen entfernt ist. Seine Haltung wird alsdann nach Aussen in klarer Erscheinung treten, wenn die Bolschewiki, gegen welche die Polen kämpfen, geschlagen werden.

Die gegenwärtige polnische Regierung entstand zwar aus politischen Parteien, welche während des Krieges bevor der Bolschewismus ans Ruder gelangt war, sich zwar für die Autonomie Polens aussprachen, die Verwirklichung dieser Autonomie jedoch in den Grenzen des russischen Reiches verwirklicht sehen wollten. Es ist daher keineswegs ausgeschlossen, dass sie sich mit den Plänen Koleczaks, die die Vereinigung Russlands anstreben, versöhnen könnten, wenn Polen Selbstverwaltung erhalten würde. Auch ist es nicht ausgeschlossen, wenn auch keineswegs sicher, dass Koleczak diese Bedingung annehmen wird. Wichtiger ist jedoch die Frage des

historischen Polens. Die polnische Regierung möchte nicht nur in seinen historischen von Westen legen, sondern an Polen auch Littauen, Weißrutingen, Wollingen, Podolie und Ostgalizien angliedern. Wird die Regierung Kolezak diese Bestrebungen unterstützen, d.h. wird sie darauf eingehen, dass beinahe die ganze westliche Hälfte des russischen Reiches unter polnischer Herrschaft gelangt? Nur jemand, der die Geschichte Russlands kennt, könnte auf diese Fragen zustimmend antworten. Die Verfassung Russlands kann zweierlei Gestalt annehmen, ein zentralistische oder eine federalistische. In beiden Fällen ist keine Rede vom historischen Polen, hat doch Russland immer dafür gesorgt, dass die Kämpfe zwischen Polen und Littauen immer mehr an Schärfe zunehmen, und hat doch dasselbe Russland der Ukraine ihre Sonderstellung immer in Abrede gestellt und die Ukraine als einen Bestand der russischen Nation betrachtet, und hat sie doch vor und während des Krieges Ostgalizien als einen Bestand Russlands angesehen. Es ist vielleicht unsicher, inwiefern die Existenz Polens sich mit der Regierung Kolezaks vereinigen lässt. Sicher ist es, dass die Regierung Kolezak das Ende des historischen Polens bedeutet. Die Erklärung Sazonoows und Iswolakis machen es übrigens sehr wahrscheinlich, dass die Regierung Kolezaks auch eine grosse Gefahr für das unabhängige Polen bildet.

Dr. Sygmunt Gargas.
 Niewer - Rotterdamsche Courant.
 am 11. 6. 1919. abends.

Rezolucja wiecu /w lokalu Związku Kupców, Senator-
ska No.22/ z dnia 15.XII.19, w sprawie normy pro-
centowej na Uniwersytecie w P o z n a n i u.



Zebrani na wiecu inteligencji ogólno-żydow-
skiej protestują przeciwko, wprowadzonej na Uniwer-
sytecie w Poznaniu, normie procentowej dla żydów,
jako naruszającej zasadę równych praw dla wszyst-
kich obywateli Rzeczypospolitej i widzą w tym na-
śladownictwo metod, stosowanych przez rząd carski
a potępionych przez cały świat kulturalny.

Wzywają przeto rząd nasz do natychmiastowego
cofnięcia, wydanych w Poznaniu zarządzeń, powołu-
jąc się na wielokrotne solenne oświadczenia i zapew-
nienia najmiarodajniejszych przedstawicieli władz,
iż zagwarantowana będzie równość praw dla wszyst-
kich obywateli Państwa Polskiego, bez różnicy wyz-
nania, pochodzenia i narodowości.

Polen und der Friede.
=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.=.

In den letzten Tagen wurde die Welt vielfach durch Nachrichten aus Polen alarmiert. Diese Nachrichten kamen sei es von der polnischen Regierung, sei es von seinen ausländischen Organen, endlich auch von Deutschen, Juden, Ukrainern, die mit Polen im Kampfeszustande befinden. Nicht viel hörte man jedoch davon, dass man die polnische Regierung keineswegs mit der polnischen öffentlichen Meinung indefizieren kann, obwohl die Regierung im streng parlamentarischen Wege zustandegekommen war. Der unabhängige polnische Staat entstand wie im Traume, während es am Anfange des Krieges sehr viele gab, welche an die Unabhängigkeit Polens zweifelten, und sich unter der Autonomie unter dem Zepter des Zaren begnügen wollten, und zu diesen Zweiflern gehörte sowohl der polnische Friedensdelegierte Demowski, als auch der gegenwärtige Ministerpräsident Paderewski, verfielen die Politiker nach Abschluss des Waffenstillstandes in das gegenteilige Extrem und wollten sich keineswegs begnügen, mit einem polnischen Staatswesen, das alle Gebiete mit einer unzweifelhaft polnischen Bevölkerung umfassen würde, sondern erklärten sich für ein grosses historisches Polen und ~~xxxxxxxxxxxxxxxxxxxx~~ während sie an Anfang des Krieges die polnische Waffentat verdamnten, so träumen sie gegenwärtig von polnischer Macht und dieser Traum erfasste auch grosse Massen des polnischen Volkes. Demokratische Elemente, welche politisch geschult waren und die das Banner der Unabhängigkeit Polens immer hoch getragen haben, verkümmerten sich diesen Bestrebungen gegenüber ziemlich kühl. Wie wohl sie alles getan haben, glaubten sie dennoch, dass wenn die Unabhängigkeit zur Tatsache werden wird, vor allem die sozialen Nöte des Landes, der durch dem Kriege doch vier Jahre gelitten hat, im Auge behalt en werden müssten.

Deshalb erhoben sie Zweifel gegen die weitere Fortsetzung des Krieges und liess unsomehr, als sie sich der Tatsache wohl bewusst, dass fremde Völker in dem Zeiträume der allgemeinen Dienstpflicht sich keineswegs leicht beherrschen lassen, so dass das ausserordentlich viel Geld und Blut kosten würde, um über die die Herrschaft zu erlangen, was für die polnische Nation, welche so sehr wirtschaftlich gelitten hat mit katastrophalen Gefahren verbunden war. Diese Stellung, welche auch im allgemeinen mit der Haltung Englands und Amerikas sich vereinigten, welche letztere aus Rücksichten der Weltpolitik die Pazifizierung Osteuropas anstrebten, Diese Pazifizierung liess sich aber leichtesten verwirklichen, wenn alle Nationen das Selbstbestimmungsrecht erhielten.

Den Gedanken des historischen Polens unterstützt jedoch Frankreich welches in einem militärisch starken und grossen Polen den besten Damm gegen die deutsche Gefahr sieht. Die Regierung Paderewskis trat hervor mit der Losung: eine möglichst starke militärische Macht, ein historisches Polen von Danzig bis Kiel. Diese Pläne trafen auf häftigen Widerstand bei Loy George und Wilson. Vor allem in der Danziger Frage führte Loy Gegorge Elemente des politischen Oportonismus an, welche gegen die Einverleibung Danzigs sprachen. Viel stärker trat dieser Gegensatz auf in der Ukrainischen Frage, wo die anglosächsichen Mächte die sofortige Einstellung der feindseligen Handlungen verlangten und England Polen sogar mit der Einstellung der Lebensmittelsendungen drohte. Paderewski kam denn auch diesem Drucke der anglosächsichen Staatsmänner entgegen und versprach die Einstellung der feindseligen Handlungen. Es verrechnete sich jedoch. Der polnische gesetzgebende Landtag wollte sich mit diesem Standpunkt nicht vereinigen und verlangte die Fortsetzung des Krieges Diese Stellungnahme kann noch zu argen Konflikten führen. Irrig wäre jedoch die Meinung, als ob es in dieser Hinsicht in Polen keinen Widerstand gäbe. Am 16. Mai fand eine Sitzung der Kommission für auswärtige

Politik ~~xxxxxx~~ im polnischen Landtage statt und in dieser Sitzung sprach sich der Führer der polnischen Sozialdemokratien Abgeordneter Daszynski für einen möglichst baldigen Frieden mit den Nachbarn aus auf Grundlage der Grundsätze Wilsons. Er sprach auch seine Sympathie aus für die Unabhängigkeitsbestrebungen der Ukrainischen Nation aus. Noch sind derartige Begriffe in Polen in der Minderheit. Die Begeisterung des Sieges, die nunmehr die polnische Nation umfasst, macht es unmöglich, dass die Minderheit zur Mehrheit wird. Aber die sozialen Schwierigkeiten erheben immer mächtiger ihre Stimme und die Agrarreform wird die soziale Struktur Polens und somit auch ihre politischen Tendenzen vollständig verändern, d.h. es wird an Stelle des aristokratisch - historischen Polens eine demokratisches Polen eintreten, welches für seine eigene Freiheit kämpfte, welches aber auch die Freiheit seiner Nachbarn achten will.

Dr. Sygmont Gargas.

Nieuwe - Courant, vom 28. 5. 1919. Morgenblatt.

PRZYCZYNEK DO HISTORII
KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO W PARYŻU.

Komitet Narodowy Polski w Paryżu, uznany 20 września 1917r. przez Francję za "Organisation officielle polonaise", jest połączeniem wybitniejszych członków Polskiej Agencji Prasowej w Lozannie /Piltz, Seyda, Rozwadowski/ i delegacji Petrogradzkiego Koła Międzypartyjnego /R.Dmowski, Dr M.Zamoyski, Wielowiejski./

Ponieważ jedną i drugą grupę składali zwolennicy autonomii pod berłem cara rosyjskiego, to też od samego początku działalność swoją oparli na stosunkach i poparciu ambasad rosyjskich: posługiwali się stale rosyjskimi dyplomatycznymi paszportami, byli wprowadzani do zagranicznych ministrów przez ambasadorów rosyjskich, uczęszczali na przyjęcia do Izwołskich i t.p. Zgodnie z tem stanowiskiem zawiązywali stosunki nie ze szczerymi przyjaciółmi Polski, żądającymi dla niej kompletnej niepodległości, jak Ch.Richet, Seailles, Herriot i t.p., lecz ze znanymi rusofilami, jak Paul Boyer, E.Denis, Maurice Muret, Masaryk i t.p. Czując się w tej sferze jak u siebie, wykładali, że Polska tylko autonomii żąda i że o żadnych niepodległościach nie myśli. Zresztą było to zgodne ze stanowiskiem ich oficjalnych organów, redagowanych przez p.Kozickiego, według których program niepodległościowy był zwykłą "żydowsko-pruską" intrygą /"Gazeta Warszawska"/.

Nic też dziwnego, że agitacja za niepodległością Polski, rozpoczeta przez Komitet Wolnej Polski /1914/ w Paryżu i La Pologne et la Guerre /1915/ w Lozannie była przedstawiana, jako nie mająca nic wspólnego z istotnym stanem opinii w kraju, a osoby ją prowadzące za zwykłych warchołów, którym wkrótce potem dodano tytuł bochefilów; tytuł zresztą, którym została wobec obcych ochrzczona cała część społeczeństwa polskiego, nie pisząca się bezwzględnie na program i taktykę b.zwolenników rosyjskiej orientacji. Jak twierdził serdeczny przyjaciel polityczny p.Piltza, p.Paul Boyet, niepodległość Polski byłaby dla niej "le plus mauvais cadeau". Słuszność stanowiska tych grup potwierdzili potem członkowie rosyjskiej delegacji pp.hr.Z.Wielopolski i Raczkowski, którzy również tu wszystkim opowiadali, że Polska li tylko autonomii pragnie i że marzeniem jej jest pozostanie nadal w towarzystwie pp.Protopopowych, Milukowych i Hurków, z którymi właśnie ci panowie tak godnie tu reprezentowali imperję rosyjską.

Cała polityka tych sfer do chwili upadku caratu tj. przez pierwsze trzy lata wojny, może być określona, jako nieustanne przymilanie się do ambasad rosyjskich, a przez nie i do pewnych rusofilskich sfer w ministerstwie zagranicznem i zapewnianie ich

o swej lojalności względem Rosji. Unikano wszelkiej publicznej krytyki rządu rosyjskiego tak, że ani najłżejszy głos potępienia nie wyszedł z tej sfery dla gwałtów na Wschodniej Galicji, lub też dla zbrodniczej ewakuacji Królestwa, gdyż mogłoby to wywołać nieprzyjemny "zgrzyt" u ententy. Ograniczano się li tylko do urągania na Niemców i Austryaków, których haniebne zachowanie się już i tak w prasie francuskiej było należycie oceniane.

Należy jednak dodać, że pomimo to stosunki i woływy tych sfer u dyplomacji ententy były prawie żadne. Gdy p. Piltz chciał się zobaczyć z prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych Briandem, to ten najpierw nie chciał go przyjąć, a potem odpowiedział: "je vous écoute mais a condition, que vous soyez accord avec Mr. Izwolski". Przy takim nastroju sfer oficjalnych ententy była tylko jedna droga: bezpośrednie zwrócenie się do opinii francuskiej i angielskiej, dyskredytowanie rządu rosyjskiego, wykazywanie całej jego obłudy w sprawie polskiej i głoszenie, pomimo zakazu cenzury, że Polska ani na chwilę nie wyrzekła się swego prawa do zjednoczenia i niepodległości, Robotę tę prowadziła demokratyczna kolonja polska zagranicą, a mianowicie: Komitet Informacyjny w Londynie, Komitet Wolnej Polski w Paryżu i Szwajcarji, La Pologne et la Guerre w Szwajcarji, pp. Baranowski i Loret we Włoszech, p. Lipkowski, "Mysł Polska" i "Głos Polski" w Paryżu. Działalność ta, naturalna rzecz, spotkała się z odpowiednią reakcją ze strony dyplomacji rusofilskiej, zakazującej pisania o niepodległości Polski. Gdy jednak wydawnictwa niepodległościowe odbijano w tajnej drukarni, to miało się do czynienia z rewizjami, konfiskatami i tp.

Ażeby dać tylko małą próbkę w jak ciężkich warunkach praca ta prowadzona była, przytoczę tylko następujący fakt. Pismo Komitetu Wolnej Polski nazwało się: "La Pologne aux Polonais", a jako motto: "ni Allemands, ni Autrichiens, ni Russes - Polonais seulmant!", otóż cenzura zabroniła tytułu: "La Pologne aux Polonais", a u dołu wyrzuciła: "ni Russes" ...

Powracając do działalności narodowej demokracji i części realistów przez pierwsze trzy lata wojny, z całą stanowczością powiedzieć można, że była ona wielce ujemna dla sprawy polskiej. Na zewnątrz wobec ententy w celu wykazania swej lojalności względem Rosji tuszowano dążenie narodu polskiego do niepodległości, a całą treść "przewidującej", "mądrej" i "wytrobionej" polityki redukowano nie tylko do tego, że w chwili obecnej po Krakowskiem Przedmieściu kłusowałyby konie kozackie, lecz jednocześnie rzucono na pastwę caratowi Kresy, wyrzekano się całej Wschodniej Galicji i decydowano się na ostateczne oderwanie od Królestwa Chełmszczyzny i Podlasia. Oto jaki byłby obecnie bilans polityki tych naszych jedynych patriotów!

Z upadkiem caratu /1917/ rozpoczyna się zupełnie nowa era

działalności grup narodów demokratycznych i realistycznych. Zrobiono nagle volte face i zaczęto przekonywać naiwnych, że obóz ten nigdy nie był za autonomią rosyjską, że to on właśnie był jedynym przedstawicielem idei niepodległości i zjednoczenia ziem polskich.

Obóz ten, otrzymawszy należyty pieniężny zasiłek od ententy, wziął się do organizowania armii polskiej w Rosji, a Komitetu Narodowego za granicą.

Zaczęto od oczyszczania sobie terenu i zmonopolizowania wpływów u ententy. W tym celu obrzucano błotem wszystkich niesolidaryzujących się z ich kierunkiem politycznym, podzielono wszystkich Polaków na dwa obozy; Na Koło Międzypartyjne, złożone z dobrych, szlachetnych patriotów, przyjaciół ententy i na boche ów i austrofilów, oddanych państwu centralnym. Wszelka praca, nie pochodząca z ich sfery, bezwzględnie była potępiana i dyskredytowana, wszelkie poczynania państwo-twórcze w kraju były przedstawione zagranicą, jako zdrada bandy nieuczciwych i sprzedanych ludzi. Przeprowadzona została systematyczna kampanja oszczerstw, dotyczących demokracji polskiej jak w Rosji tak też i na Zachodzie, jak również względem Tymczasowej Rady Państwowej, Rady Regencyjnej, Komitetu Obrony Narodowej i t.d.

Zabezpieczywszy się w ten sposób w opinii rusofilów z Quai d'Orsay i przysięgłszy bezwzględną wierność i posłuszeństwo entencie, zwrócono się do niej o przyznanie Komitetowi monopolu reprezentowania Polski.

K.N.P. znalazł się w możności oddania prawdziwych usług Polsce. Zajmując się jednak zbyt swymi prywatnymi sprawami i honorami, nie wyzyskał należycie dla sprawy polskiej swej uprzywilejowanej sytuacji. Tylko niezależni ludzie mogli śmiało występować w obronie interesów polskich, a K.N.P., poszedłszy na żołąd ententy pozbawił się niezbędnej niezależności i stał się tylko jednym z ogniw polityki rosyjskiej do Quai d'Orsay.

Dla zrozumienia stosunku Francji do Polski trzeba wiedzieć, że naród francuski jest nam szczerze i zupełnie życzliwie oddany, że pp. Clemenceau i Pichon są naszymi prawdziwymi przyjaciółmi, lecz że główny i istotny kierownik ministerjum spraw zagranicznych, p. Berthelot, moskalofil, znajdujący się pod wpływem Izwołskiego i S-ki nienawidzi nas i, że cała polityka biur znajdujących się pod jego kierownictwem ma na celu wyzyskanie naiwności polskiej na rzecz ich planów anti-bolszewickich.

Polska, jako taka, nic ich nie obchodzi, przedstawia ona wartość tylko z punktu widzenia polityki rosyjskiej. Nic też dziwnego, że, jak w tej ostatniej, tak też i w polityce polskiej, następują zmiany, powstają nowe kombinacje i t.d.

Do czasu zawieszenia broni, oprócz kombinacji wojskowych polskich, które tworzone zostały zupełnie bez oglądania się na istotny interes Polski, dopominano się powstania w Polsce, nie biorąc zupełnie pod uwagę, że byłoby ono zwykłą rzezią kilkudziesięciu tysięcy Polaków.

Po zawieszeniu broni Polska miała się stać nie tylko terenem operacyjnym, lecz i głównym czynnikiem walki z bolszewikami, czyli miała być wciągniętą w kilkuletnią wojnę z Rosją.

Za taką piękną obietnicę uznano K.N.P. za "rząd polski", do czego, pomimo zaprzeczeń p. Paderewskiego, sam się przyznał, drukując odpowiedni ustęp z mowy Pichon'a w oficjalnym swym organie "Polska".

Postanowiono zorganizować wielką ekspedycję przeciw Rosji, opartą na wojsku polskim, znajdującym się na froncie francuskim, otoczonem dywizjami entent'y i dowodzonem przez jakiegoś francuskiego generała.

Na czele tej całej wyprawy za zgodą K.N.P. miał stanąć "wysoki komisarz" entent'y. Zadaniem jego miała być okupacja Polski, zainstalowanie K.N.P. jako rządu polskiego i kierowanie całą armią przeciwko bolszewikom, mające na celu odrestaurowanie państwa rosyjskiego.

Wszelkie dyrektywy polityczne, które otrzymywała nar. dem. w kraju, miały za podłoże wyżej zaznaczony plan. Należało za wszelką cenę obalić przeszkody, stojące na drodze do urzeczywistnienia go i w tym tkwi istotna bezwzględna zawziętość Quai d'Orsay przeciwko Naczelnikowi Piłsudskiemu i poprzednim rządóm. Potrzeba było obalić Radę Regencyjną, zdyskredytować Piłsudskiego, "którego władza pochodzi od Niemców", zmusić do dymisji ministerjum demokratyczne, urządzić nawet zamach stanu, nie dopuścić do Sejmu, bo ten może swój nos wsadzić w politykę zagraniczną i td.

Hojnie opłacając K.N.P., kierownicy polityki rosyjskiej na Quai d'Orsay uważają się już za panów zewnętrznej naszej polityki i zagląдают też coraz głębiej do wewnętrznej. Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że naród francuski o tych wszystkich machinacjach nic a nic nie wie i że nie może być odpowiedzialnym za postępowanie kilku skrycie działających jednostek.

Znając zakulisową robotę tutejszej dyplomacji, łatwo zrozumieć nieprzyzwoite względem Komendanta Piłsudskiego zachowanie się w Izbie francuskiej p. Pichonia, oraz następnie jego bojkotowanie. Jest rzeczą pewną, że do chwili ostatecznego zbankrutowania wszelkich naiwnych planów dotyczących wojny z bolszewikami w celu odrestaurowania Rosji, Quai d'Orsay będzie z całą niezyczliwością, ukrytą, czy jawną, zachowywało się względem całej demo-

kracji z Piłsudskim na czele, która naóślep nie ma zamiaru rzucić Polski do wojny z Rosją. Prawdziwą klęską był dla Quai d'Orsay upadek ministerjum pp. Swieżyńskiego i Głabińskiego, na które tak wiele rachowano. Doprowadziło to tych jegomościów do rozpacz i wściekłości tak, że nawet postanowili rozpocząć formalną kampanję prasową przeciw Polsce. Jeżeli nie doszła ona do skutku, to tylko zawdzięczając stanowczej opozycji p. Pichonia. Nieradosnem echem również odbiły się w sercach ich pozostanie na stanowisku Naczelnika Państwa, Kom. Piłsudskiego, oraz skład Sejmu, który bez wątpienia nie da się prowadzić na pasku K.N.P.

Z obecnych konjunktur politycznych można wnioskować, że Francja a częściowo i entente a: 1/ uzna niepodległe Ukraińskie Państwo, odda mu prawie całą wschodnią Galicję i dopomoże pieniądze i materjalnie do walki z bolszewikami i 2/ że pchnie również Polskę do zdobywania Białej Rusi i Litwy, czyli do długoletniej wojny z Rosją sowiecką. Obawiamy się, że wciągnięcie Polski w wojnę z Rosją uda się prawie napewno. Gdyby demokracja chciała się temu przeciwstawić, to zapieniądze entente y nar. dem. urządzi takie gwałtowne i hałaśliwe manifestacje w całym kraju, że wszelki rząd, sprzeciwiający się tej awanturniczej polityce, zostałby zmięciony.

II.

KILKA SŁÓW O POSZCZEGÓLNYCH PUNKTACH PRACY K.N.P.

Armia polska we Francji została założona przez Mokiejewskiego, b. urzędnika ambasady rosyjskiej, hr. Ignatjewa, szefa szpiegów rosyjskich i W. Gąsiorowskiego, red. Polonji - bez wiedzy i współudziału kolonji polskiej we Francji /w maju 1917/. Przez pierwsze osm miesięcy istnienia jej K.N.P. nie miał absolutnie nic wspólnego z tą armią, wypierał się jej K.N.P. nie miał absolutnie ni nawet jakiegokolwiek bądź łączności z nią, gdyż nie był pewny, czy ta antreprzyza się uda. Dopiero gdy w początku 1918 uzbierało się już przeszło 12.000 wojska, zagarnął je w swoje ręce na zasadzie umowy, zawartej z rządem francuskim 20 marca 1918 r.

Faktycznie zaś formująca się pierwsza dywizja przeszła pod kierownictwo K.N.P. koło 1-go maja 1918 r. tj. zaledwie na jakieś sześć miesięcy przed końcem wojny. W chwili zawieszenia broni armia polska liczyła zaledwie 22.000 żołnierza. Na froncie były dwa pierwsze pułki. Udział w boju przyjmował tylko jeden bataljon, bardzo niieszczęśliwie poprowadzony w ogień przez niedoświadczonych oficerów.

7-go listopada, tj. na kilka dni przed zawieszeniem broni, chcąc okryć blaskiem walki armię polską, jen. Haller posłał do głównej kwatery jen. Boche a kpt. Gołuchowskiego, błagając o rzucenie gdziekolwiek bądź w ogień pułków polskich. Podziwiano bohaterstwo siedzących w Paryżu wojaków, lecz żałowano, że propozycja przyszła tak późno. 11-go listopada chciano jednak jeszcze skorzystać z tej wspaniałomyślnej propozycji i postanowiono rzucić pierwszy polski pułk w ogień. Siedział on już na samochodach, gdy nagle wpadła szta-

feta, zawiadamiająca o podpisaniu zawieszenia broni. Temu nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, że jen. Haller nie otrzymał, siedząc w Paryżu, krzyża wojny!

Od zawieszenia broni ilość zgłaszających się do wojska polskiego niezmiernie wzrosła. Nie jest to jednak bynajmniej ten dzielny patriotyczny żołnierz, który się przedtem zapisał i który przywieziony do Polski we właściwym czasie, mógłby być oddać niezmiernie usługi.

Obecnie zgłaszają się przeważnie ci, którzy chcą jak najprędzej do kraju wrócić, szczególnie, że pobyt w obozach jeńców we Włoszech był wprost straszny.

Żołnierze polscy nie są byle jakimi manekinami, z którymi uda się urządzać jakies zamachy. Większość jest bardzo rozgarnięta i orjentująca się w naszej sytuacji politycznej w kraju.

Są oni prawdopodobnie wszyscy doskonałymi patriotami, lecz pięcioletnia wojna zmęczyła ich bardzo, wzdychają więc do odpoczynku, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą. Można by jeszcze jednak przez jakies kilka miesięcy zużyć ich do bohaterских czynów, gdyby poczuli nad sobą szlachetne i ideowe dowództwo.

Do Komitetu N.P. wojskowi są prawie bez wyjątku bardzo źle usposobieni, czują bowiem, że to z powodu jego różnych kombinacji nie są już od trzech miesięcy w kraju. Pomimo agitacji, jaką próbowano wprowadzić, czy to w "Polaku" czy to bezpośrednio przeciwko Piłsudskiemu i rządowi krajowemu nie może być nawet mowy o tem, ażeby udało się komus zużyć to wojsko dla celów partyjnych. Jest tam mała paczka dudków z pośród naszych amerykańskich nieorientujących się wcale w sytuacji o bardzo miernym wykształceniu, którym w celach politycznych podawano oficerskie galony, co wywołało wśród innych oficerów oburzenie. Poza nimi i może jeszcze jakimś kilkoma karjerowiczami, cały sztab oficerski rwie się do służby dla kraju pod dowództwem jedynego szefa, którego w duszy uznają, Naczelnika Państwa - J. Piłsudskiego. Ten sam nastrój, naturalna rzecz mniej skryształizowany, istnieje i wśród żołnierzy. W interesie dobra kraju i dyscypliny wojskowej, i aby udaremnić wszelkie próby jakichs manewrów politycznych wśród tej garstki naszego żołnierza, był szerzony wśród wojska polskiego kult dla Komendanta Piłsudskiego przez "Echo Polskie" i "Jeńca Polaka". Broszurkę o Kom. Piłsudskim, wydaną przez Komitet Wolnej Polski, nie tylko z początku konfiskowano i niszczone w cenzurze polskiej, lecz wprost wydzierano z rąk oficerów i żołnierzy, którzy ją otrzymali inną drogą, pomimo to jednak otrzymują jeszcze przed wyjazdem do kraju nowy nakład z 5.000 egzemplarzy.

Do wściekłości również doprowadziło K.N.P. oświadczenie Rady Obywatelskiej Kolonii Polskiej we Francji głoszące:

"Wojsko polskie w chwili wstąpienia na ziemię ojczystą winno natychmiast złożyć odpowiednią przysięgę i oddać się bezwzględnie pod rozkazy rządu polskiego".

Wyłapywano tę deklarację z największą energią i za nią skazano całą armię na bardzo uciążliwą cenzurę, mającą bronić armję polską od podobnie zdrożnych idei.

W obecnej chwili zdenerwowanie całego wojska polskiego dochodzi do ostatecznych granic i o ile wyjazd nie nastąpi w najbliższym czasie mogą się rozpocząć bunt, któreby nam w opinii francuskiej wiele złego zrobiły.

Sztab wojska polskiego jest faktycznie w rękach francuskich. Pierwszą dywizją dowodzi bardzo przyzwoity generał Vidalon, drugą formuje również sympatyczny dla Polaków - gen. Cap.-depont.

Stosunek Komitetu N.P. do wojska przedstawia się w ten sposób: wojska polskiego on nie zapoczątkował i nie stworzył, opano- wał je tylko, usunawszy jego założycieli i to dopiero wtedy, gdy większa część istotnego wojska tj. zaciągniętego przed zawiesz- niem broni, już była zorganizowana. Wojsko to dotychczas absolutnie żadnej korzyści krajowi ani pod względem militarnym, ani też pod względem politycznym nie przyniosło. Posłużyło ono tylko K.N.P. do wyzyskania go na rzecz swych osobistych i partyjnych interesów i przyczyniło się pośrednio do ostrego zatargu między władzami krajowymi i entente ą.

Jeżeli wojsko polskie, znajdujące się we Francji, dotychczas baki zbija, kiedy Polskę ze wszech stron atakują jej wrogowie, to istotna wina tego leży w partyjnych celach K.N.P., który miał nadzieję wjechać na czele jego do Polski i ogłosić się rządem; nie zależało mu więc wcale na oddaniu tego wojska pod dowództwo Komendanta Piłsudskiego. Zresztą to, co się działo i co się dzieje wśród sprzymierzeńców K.N.P. w Poznańskim; wykazuje, że był to szczegółowo obmyślany i skoordynowany plan, opracowany i popiera- ny przez tajną organizację, na której opiera się cała siła naro- dowej demokracji.

OBRONA INTERESÓW POLSKICH, PROPAGANDA, PRZYGOTOWANIE DO
KONGRESU.

K.N.P. rozporządzał kolosalnymi drodkami pieniężnymi, czer- piąc je z prywatnej szkatuły, ze składek amerykańskich, a szczegól- nie z kasy entente y, co czyni razem około 350.000 frank. mie- sięcznie. Należy zaznaczyć, że suma ta niema nic wspólnego z wy- datkami na armię, której rachunek jest bardzo skrupulatnie a part prowadzony dla przedstawienia go w odpowiedniej chwili skarbowi

polskiemu do uregulowania.

Ludzie niewtajemniczeni w zakulisowe prace K.N.P. wyobrażają sobie, że ogromne pieniądze, otrzymywane przez K.N.P., które również pusty skarb polski musi zapłacić, są zużywane na rzeczywiście użyteczne dla Polski prace, że te dziesiątki biur i liczne zastępy funkcjonariuszów wyprodukowały i zorganizowały rzeczy istotnie cenne dla sprawy polskiej. Niestety rezultaty propagandy K.N. są wielce nikłe.

Mając kilkaset tysięcy miesięcznie do rozporządzenia, należało przynajmniej połowę tej sumy zużyć na propagandę w prasie. Otóż odnosi się wrażenie, że za wyjątkiem dwu do trzech francuskich dzienników, które otrzymują stałe subsydia, inne obrabiane są po amatorsku i głównie dla chwalenia mądrości i siły K.N.P. A przecież w chwili obecnej zupełnie nie wiadomo, jak się skończy dla nas sprawa tak ważna, jak kwestja Górnego Śląska, Gdańska, Wschodniej Galicji i t.p. Wszystkie te sprawy zasługiwały, zdaje się na to, ażeby wydać setki tysięcy na pracę entente y w celu uzasadnienia naszych praw i przeciwdziałania agitacji naszych przeciwników. Powtarzam, że za jeden Śląsk, a cóż mówić o innych dzielnicach, należało nie setki tysięcy, lecz miliony włożyć w agitację prasową. Na te sprawy właściwie powinny były pójść miliony, zbierano wśród Polaków w Ameryce.

Produkcja wydawnicza broszurowa i książkowa K.N.P. przez te cztery i pół roku wojny jest wprost śmieszna wobec badzwyyczajnych jego pieniężnych zasobów.

Wydano przed dwoma laty tzw. małą encyklopedję p.Piltza, absolutnie bez żadnej wartości, później część dużej encyklopedji, następnie w ostatnich czasach broszurę p.Seydy o Zaborze pruskim - i to, zdaje się, wszystko. Ażeby mieć pojęcie o materiałach przygotowanych na Kongres, wystarczy przeczytać memoriał w tak ważnej sprawie, jak kwestja Gdańska. Utwór ten dwunastostronicowy, zredagowany przez p.Stanisława Grabskiego, jest ćwiczeniem, niegodnym ucznia piątej klasy.

Prawie cała podręczna i prasowa agitacja w sprawie polskiej została przeprowadzona zagranicą przez Komitet Informacyjny w Londynie, Komitet Wolnej Polski we Francji i w Szwajcarii la Pologne et la Guerre i przez poszczególne grupy, lub osoby, jak p.Baranowski w Genewie, p.Lipkowski w Paryżu, p.Loret we Włoszech i t.p. Wszystkie te organizacje i osoby przez cały ciąg wojny nie miały do rozporządzenia sumy dorównującej nawet w trzeciej części miesięcznego dochodu K.N.P.! ...

Nie rozbijano się sleepingami, nie mieszkało w najdroższych hotelach nie bankietowano w najpiękniejszych restauracjach, lecz pracowano bezpłatnie i rachowano się z każdym groszem.

Nie lepiej przedstawia się zorganizowanie przedstawicielstwa

na Kongresie, które K.N.P. zmonopolizowało na swoją rzecz już z górami od roku. Śmiech i rozpacz człeka ogarnia, gdy widzi, w jaki sposób poobsadzano z naszej strony różne komisje kongresowe. Dobijano się dla Polski prawa przedstawicielstwa we wszystkich komisjach, a potem skierowano do nich istne ofiary, mające pozapychać wakujące polskie dziury.

Za wyjątkiem jednego p. Dmowskiego, który jest w komisji Ligi narodów i który mniej więcej mógł się zorientować o co tam chodzi, w innych komisjach pomieszczano ludzi, nie mających nic wspólnego z dyskutowanymi kwestjami. Jako przykład zacytuujemy komisję międzynarodowego prawodawstwa robotniczego, w której znajdują się takie fachowe głowy, jak Gompers, Barns, Vanderwelde, Jouhaux i gdzie K.N. w imieniu polskiej klasy robotniczej wysłał jednego potulnego i Bogu ducha winnego hrabiego, oraz ... geografa !!!!.

Było to zaiste prawdziwe poświęcenie ze strony tych ludzi. Inne komisje zostały prawie identycznie w przedstawiciele polskie zaopatrzone.

A miano przecież czas i środki do należytego przygotowania się do Kongresu i do niekompromitowania Polski! K.N.P. nie zdaje sobie nawet sprawy, że osmieszył Polskę, to też z zupełnym spokojem i dumą drukuje listę tych pozbieranych na prędcę "fachowców", zasiadających w komisjach, gdzie się rozstrzygają losy świata.

Z łatwością można się z tego domysleć, jak wspaniałe muszą być poobrabiane nasze ekonomiczne postulaty.

Co się tyczy naszych terytorjalnych żądań, to wywołują one tylko śmiech u logicznie myślących ludzi. Nie wiadomo kto upoważnił K.N. do przedstawienia projektu, w których wschodnia nasza granica jest sobie zupełnie dowolnie nożyczkami od Kamieńca do Dynaburga na mapie wycięta. Nie jest to ani etnograficzna, ani historyczna, ani polityczna koncepcja, co nie przeszkadza jej być stanowczo wrogą istotnym naszym interesom: 1/ przez stawianie woprzek odrestaurowaniu niepodległej historycznej Litwy, któraby była kiedyś zmuszona stworzyć federację z Polską, 2/ przez narażanie nas w najbliższym czasie na wojnę z Rosją i Ukrainą. Jednym słowem - absurd i nic więcej! I kto dał prawo K.N. wplątywania Polski w podobną niebezpieczną awanturę?! Terytorjalny projekt Komitetu trzymano prawie do ostatniej chwili w tajemnicy tak, że jak rząd polski tak też i Polska nie mogła nawet przeprowadzić nad nim dyskusji. Złożono go Kongresowi, pomimo gwałtownych protestów ze strony przedstawicieli Litwy.

O działalności K.N. wśród dyplomacji entente y ogół nasz ma również jak najfałszywsze pojęcie. Zwolennicy jego wynoszą pod niebiosy nadzwyczajne sukcesy, otrzymane przez K.N. w tym zakresie. Dla zwykłego, zdrowym chłopskim rozumem obdarzonego Polaka sukcesy te wyglądają jakoś dość dziwnie, jeżeli w rzeczywistości do 15 lutego 1919 tj. przez trzy miesiące entente a palcem dla Polski nie kiwnęła, nie posłała jednego karabinu, jednego naboju,

ani jednej pary butów dla wojska, pomimo, że Polska była zagrożona i atakowana ze czterech stron. Nie wysłano nawet w chwili tak krytycznej nic nie robiącego na tamtejszym froncie wojska polskiego. Pod względem zaś żywnościowym nie zrobiono nawet tego dla Polski, co się robi dla Austryjaków, Węgrów i innych wrogów entente y.

Dziwne więc dały rezultaty te wielkie przyjacielskie i rozległe stosunki pp. Dmowskiego, Paderewskiego z Wilsonami, Houseami i im podobnymi.

Jeżeli nasi przyjaciele są tak czuli na interesy Polski, to czegoż żądać można od Anglików, których Ministerstwo spraw zagranicznych, znajdujące się pod żydowskimi wpływami, otwarcie manifestuje swą niechęć do Komitetu, którego prezesem jest Dmowski. W rzeczywistości jedynie oddany N.K. jest Clai d'Orsay, a z jakiego powodu, o tem powiedzieliśmy wyżej. Jest to jednak dużo, bardzo dużo i gdyby K.N. nie dbał przedewszystkiem o swój partyjny interes, to Polska mogłaby z tej życzliwości francuskiej dyplomacji wiele skorzystać. Niestety K.N. polityką swoją tylko zagmatwał stosunek Francji do Polski.

Nieznane są nam te "niezmiernie wielkie zasługi, położone przez K.N.P. dla Polski". Przypatrując się zbliska jego działalności, nie widzimy, ażeby zasługi te były tak wielkie. Zauważyliśmy niewątpliwie pewne rezultaty tej polityki, ale to głównie dla chwały nar. dem. i dla członków K.N., którzy otrzymywali od 36.000 do 60.000 frank. pensji i którzy znaleźli również zadowolenie w swej miłości własnej w paradowaniu na różnych oficjalnych manifestacjach, ale, jak wyżej zaznaczyliśmy, Polska do ostatniej chwili absolutnie na tem nie skorzystała. Doskonale znając tutejsze dyplomatyczne stosunki, twierdzimy nawet, że to właśnie z powodu istnienia K.N. dotychczas nic u nas nie otrzymano.

Wszak każdy z nas rozumie, że na rynku polityki międzynarodowej nic się dla niczyich pięknych oczu nie robi i że każdy krok jest wynikiem jakiegoś określonego zupełnie egoistycznego celu.

Jeżeli Francja chce stworzyć silną Polskę, to po to, ażeby stanowiła przeciwwagę Niemcom. W koncepcji tej niema ani odrobiny zasług K.N., do celu tego dążyłaby Francja bez względu na to, kto jest u rządu w Polsce, byle tylko rząd ten miał szanse utrzymania się.

Dość rzucić okiem na stosunek obecny dyplomacji entente y do Finlandji, do litewskiej Taryby, do rządu Petlury, który z wroga staje się naraz w przeciągu dwu miesięcy "allie" entente y, ażeby być absolutnie pewnym, że i bez Kom. Nar. Polską obecnie byłaby w jak najserdeczniejszych stosunkach z entente a. Gdyby K.N. nie istniał, a raczej nie urządzał nagonki na Radę Regencyjną, na Piłsudskiego i na Ministerjum Moraczewskiego, przedstawiając ich, jako wrogów entente y, to bez wątpienia zaraz po zawarciu przymierza, bez względu na to, ktokolwiekby stał u steru władzy,

Polska otrzymałaby natychmiast do swego rozporządzenia tutejszą armję polską, amunicję i, być może, trochę produktów spożywczych. Partyjna polityka K.N. wstrzymała tę akcję pomocniczą i entente a, nie rozumiejąc, co się właściwie w Polsce dzieje, musiała posłać specjalną misję, która dopiero na miejscu przekonała się, że nie jest tak źle, jak sobie wyobrażano i że te straszne rządy Rady Regencyjnej, Piłsudskiego, Moraczewskiego i Thugutta utrzymały porządek w kraju i doprowadziły wbrew opozycji nar.dem. i Kom.Nar. do wielkiego dzieła - zwołania regularnego Sejmu.

Oto krótkie dzieje i smutny koniec jeszcze jednej organizacji nar.dem. poczętej, jak zwykle pod wzniosłemi hasłami, lecz która, będąc podszczuta partyjną i osobistą prywatą, zamiast użyteczną stała się tylko szkodliwą dla Ojczyzny naszej.

Paryż, dnia 20 lutego 1919 r.

"Robotnik" z dnia 6. sierpnia 1929.

List Bolesława Limanowskiego do Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzpi. Polak.

Panie Prezydencie Rzeczypospolitej!

Odzywam się, gdyż dłużej milczeć nie mogę i kieruję słowa swoje wprost do Pana jako głowy Państwa i Pierwszego Obywatela, wyniesionego konstytucyjnie na to stanowisko przez Izby Ustawodawcze.

Przed Pański sąd i przed sumienie Pańskie stawiam tę skargę, w której odzywam się gorzki żal i słuszny gniew o l b r z y m i e j w i ę k s z o s c i n a r o d u . . . Powoduje mna niepokój przed jutrem, strach o samą przyszłość narodu i państwa.

Czy nie widzi Pan, Panie Prezydencie, tego, co się u nas dzieje? Czy nie wie Pan o tem co zapełnia gorzkość, nasz dzień powszedni? Czy nie zna Pan smutnej prawdy polskiej? Czy nie dochodzą do Pana głosy niezależnej opinii świata, która obserwuje nas pilnie i nie ukrywa tego co u nas myśli?

Oddawna odbywa się u nas codzienne łamanie prawa, dochodzi do szczytu rozpasania samowoli władz centralnych i ta rozpościera się jak zaraza, na całe państwo, rodząc samowolę we wszystkich szczeblach władzy, aż do ostatniego egzekutora podatkowego i fałszerza opinii publicznej - cenzora. Zdeprawowany jest nawet wymiar sprawiedliwości i zatrute jest sumienie sędziwego w Polsce.

Święcą swój tryumf drwiny z prawa państwowego, uchwalonego przez Izby Ustawodawcze i zawarowanego w Konstytucji, na którą i Pan, Panie Prezydencie składał przysięgę, biorąc na świadka Boga wszechmogącego.

Pozbawiony podstaw prawnych organizm państwowy znajduje się w rozkładzie. Skarb Państwa uchyla się od kontroli, zamieniając się jakby w s z a k a - t u i ę p r y w a t n a . . . Szafluje się miljonami grozów publicznego na wybory do parlamentu i do ciał samorządowych, kupuje się sumienia, kupuje się prasę, n i s z c z y s i ę m o r a l n o s ę p u b l i c z n a . Pieniądze rozdawane są hojnie i bez miary, stanowiska na szelne - rozdzielane nie wedle uzdolnień, a wedle gotowego na wszystko lokajstwa kandydatów - to co oznaczamy klanem k o r u p c j i otoczyło sfery rządzące grupa ludzi niepowołanych, małych, sprzedajnych, nieraz wprost nikczemnych.

Poniża się parlament, zohydza posków niezależnych, wprowadza najbezwstydniejszą demagogję - ku obaleniu jedynej ościeży ładu państwowego i demokracji, która jest konstytucyjnie zawarowane PRZEBSTAWICIELSTWO NARODOWE. Gdy się to obali, co pozostanie, Panie Prezydencie? Nieodpowiedzialna grupa ludzi, bezwzględnie zachłanna na władzę, klika gotowa na wszystko by tę władzę w swoich rękach utrzymać. Zaprawdę, Polska warta jest lepszego losu...

Panie Prezydencie! Nie dochodzi do Pana skarga Amacji rządzonej terrorem nieodpowiedzialnych jednostek poza plecami oficjalnych czynników powołanych. Nie dochodzi do Pana skarga urzędnika państwowego, który żyje w poniżeniu, pod groźbą redukcji, niepewny jutra, zmuszony odgadywać intencje zwierzchników, którzy za zadanie postawili sobie łamać prawo. Czyż oficjalnie szerzony optymizm, owo kłamstwo codzienne, zasłania Panu prawdę samą naszego życia?

Oto masy pracujące żyją we wściekłym wzburzeniu. Masy robotnicze i chłopskie domagają się jednolitego dla wszystkich prawa i obrony swego bytu a gdy przenocą odbiera się im prawo, głos wolny, i możność walki o swoje dobro, wówczas nadchodzi moment buntu i fala gniewu nas wstrząsa posadami państwa.

Ten moment nadchodzi, zbliża się z każdym dniem... Kto odpowie za to, co może nastąpić, ~~za~~ i przedziej czy później nastąpić musi? Wielu odpowie za cały system rządzenia, ale przede wszystkim Pan pierwszy odpowie, Panie Prezydencie, jako że jest Pan pierwszym w narodzie obywatelem.

Nie jest bowiem jedyną funkcją Prezydenta Rzeczypospolitej posługanie podpisaniem każdego pośluniętego dekretu, przyjmowanie hołdów, odbywanie podróży reprezentacyjnych. Nie są terenem jedynym terenem pracy Prezydenta Rzpi. obchody, bramy tryumfalne, bankiety. Ma on być s t r ó z e m P r a w a , ostoją ładu w Państwie. Ma on obowiązki i obowiązany jest je wypełniać.

To pozwalają sobie, Panie Prezydencie, przypomnieć, jako jeden z tych, których głosami wyniesiony Pan zostajeś na najwyższe w Państwie stanowisko.

Warszawa, w lipcu 1929

Bolesław Limanowski.

PROJEKT STATUTU DLA GALICJI WSCHODNIEJ.

Polska uważa za swój obowiązek
depomóc ludności Galicji Wschodniej,
która dawniej była częścią jej teryto-
ryum do wprowadzenia ustroju, któryby
zabezpieczył porządek i bezpieczeń-
stwo publiczne.

W tym celu obejmuje ona cywilną
administrację tego kraju, którym
będzie zarządzała podług tych samych
metod i z tą samą troskliwością, co i
innymi terytorjami swego państwa.

Aby zadośćuczynić potrzebom spe-
cjalnym tego kraju o ludności miesza-
nej i aby pozwolić Polakom równie do-
brze jak Rusinom rozwijać swobodnie
swoje zdolności narodowe i ekonomicz-
ne, wprowadzona będzie autonomia, która
pozwoi wszystkim mieszkańcom współpra-
cować około wspólnego dzieła uspokojenia
i postępu.

W ten sposób będą urzeczywistnione
tradycyjne zasady Polski, przez które
doszło do skutku zjednoczenie, oparte
na wolnym przyzwoleniu rozmaitych naro-
dów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Polska zobowiązuje się zaprowadzić
na obszarach wschodniej części Ga-
licji urzędszeń politycznych, które
zapewnią jej ludności swobodny roz-
wój narodowy i gospodarczy pod formą
autonomji zgodnej z jednością pań-
stwa polskiego.

Polska uważa, że najlepiej służy interesom ludności wspomnianego obszaru, zapewniając jej opiekę praw i swobód polskich.

Zgodnie z tradycją zupełnej tolerancji religijnej, zagwarantowane jest zupełne równouprawnienie wszystkim wyznaniom, a zwłaszcza obrządkowi grecko-katolickiemu. Nie będą zachodziły żadne różnice w traktowaniu obywateli zależnie od ich wierzeń, wiary lub religii.

Ludność wspomnianego obszaru korzystać będzie z wszelkich swobód osobistych i publicznych i z wszelkich praw politycznych, jakoteż z opieki nad mniejszościami, udzielonej przez prawa konstytucyjne Rzeczypospolitej Polskiej obywatelom polskim.

Te prawa zabezpieczą im mianowicie najzupełniejszą wolność religijną i narodową. Różnica wyznania nie będzie pociągała za sobą żadnych nierówności w wykonywaniu praw cywilnych, publicznych i obywatelskich. Wyznanie katolickie greckiego obrządku korzystać będzie z równych praw, prawom obrządku rzymsko-katolickiego.

W celu zaspokojenia jaknajrozleglejszych żądań Rusinów i dla uniknięcia wszelkich powodów do waśni narodowościowych - język rusiński będzie równouprawniony z polskim. Należy podkreślić, że pod rządami austriackimi takiego równouprawnienia nie było.

134

Język rusiński będzie na równi z językiem polskim oficjalnym językiem wymienionych terytoriów. Będzie on z językiem polskim równouprawnionym.

Decyzja co do języka wykładowego w państwowych zakładach wychowawczych należy do odpowiednich gmin wiejskich i miejskich.

Jednak poważne mniejszości narodowe, będą miały prawo do szkół państwowych w języku własnym.

Szeroka kompetencja prawna - nadana Sejmowi prowincjonalnemu ułatwi wysiłek produkcyjny narodu i będzie współdziałać jego dobrobytowi. Motywuje się ona przez specjalne interesy kraju i dotyczy wszystkich kwestji, w których naród ukraiński jest specjalnie zainteresowany.

Narody zamieszkałe na terytorjum wschodniej części Galicji będą korzystały ze specjalnego ustawodawstwa autonomicznego, opierającego się na powszechnem głosowaniu z proporcjonalną przedstawicielstwem. To prawodawstwo będzie się odnosić, w granicach praw konstytucyjnych i zasadniczych Rzeczypospolitej Polskiej, co do spraw następujących:

1. Publiczne wykonywanie kultu.
2. Powszechne nauczanie.
3. Dobroczynności publicznej,
4. Zdrowia publicznego,
5. Dróg komunikacyjnych krajowych, powiatowych i gminnych.
6. Rolnictwa, handlu i przemysłu.
7. Do wszystkich innych spraw, w których kompetencja będzie przyznana przez Sejm Polski.

Celem niniejszego postanowienia jest zapewnienie charakteru szeroko-demokratycznego Sejmowi prowincjonalnemu i dostatecznej reprezentacji wszystkim grupom mieszkańców.

Ilość posłów wybieranych do Sejmu prowincjonalnego nie może być mniejsza od podwójnej liczby posłów, wybieranych przez tę terytorja do Sejmu Polskiego.

Niniejsze postanowienie zapewni ludności stakość ustroju autonomicznego, który jest jej przyznany.

Statut ustalający ogólne formy, w których odbywać się będzie ustawodawstwo autonomiczne będzie zagwarantowany przez Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej.

Korzystając z prawodawstwa autonomicznego w sprawach wyliczonych w art. 3, ludność wymienionych terytorjów będzie brała udział w ogólnych wyborach do Sejmu Polskiego. I w tej kwestji żadna nierówność nie może mieć miejsca: zasada bowiem proporcjonalnego przedstawicielstwa, przyjęta już dziś w Polsce, gwarantuje tej ludności sprawiedliwy udział w składzie Sejmu Polskiego.

Ludność wymienionych terytorjów wybierać będzie posłów do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej. Wybory będą się odbywały na podstawie ogólnego prawa wyborczego.

Urządnicy państwowi we wzmiankowanych terytorjach będą wybierani przede wszystkim z pomiędzy mieszkańców tych terytorjów bez różnicy wyznania i narodowości.

Postanowienia niniejszego artykułu zapewnią krajowi zarząd zgodny z ustawodawstwem Sejmu Prowincjonalnego.

Terytorja te będą reprezentowane w Radzie Ministrów Państwa Polskiego przez Ministra bez teki, mianowanego przez Głowę Państwa Polskiego.

" tych Ministerjach Państwa Polskiego, do których kompetencji administracyjnej należeć będą sprawy, zastrzeżone dla ustawodawstwa autonomicznego Galicji, będą zorganizowane Wydziały do tych spraw.

PRZYCZYNEK DO HISTORJI
KOMITETU NARODOWEGO POLSKIEGO W PARYŻU.

Komitet Narodowy Polski w Paryżu, uznany 20 września 1917, przez Francję za "Organisation officielle polonaise", jest połączeniem wybitniejszych członków Polskiej Agencji Prasowej w Lozannie / Piltz, Seyda, Rozwadowski/ i delegacji Petrogradzkiego Koła Międzypartyjnego / R.Dmowski, Dr M.Zamoyski, Wielowiejski/.

Ponieważ jedną i drugą grupę składali zwolennicy autonomji pod berkiem cara rosyjskiego, to też od samego początku działalność swoją oparli na stosunkach i poparciu ambasad rosyjskich: posługiwali się stale rosyjskimi dyplomatycznymi paszportami, byli wprowadzani do zagranicznych ministrów przez ambasadorów rosyjskich, uczęszczali na przyjęcia do Izwolskich i t.p. Zgodnie z tem stanowiskiem zawiązywali stosunki nie ze szczerymi przyjaciółmi Polski, żądającymi dla niej kompletnej niepodległości, jak Ch.Richet, Seailles, Herriot i t.p., lecz ze znanymi rusofilami, jak Paul Boyer, E.Denis, Maurice Muret, Maszyk i t.p. Czując się w sferze tej, jak u siebie, wykładali, że Polska tylko autonomji żąda i że o żadnych niepodległościach nie myśli. Zresztą było to zgodne ze stanowiskiem ich oficjalnych organów, redagowanych przez p.Kłoszickiego, według których program niepodległościowy był zwykłą "żydowsko-pruską" intrygą /"Gazeta Warszawska"/.

Nic też dziwnego, że agitacja za niepodległością Polski, rozpoczęta przez Komitet Wolnej Polski /1914/ w Paryżu i La Belgique et la Guerre /1915/ w Lozannie była przedstawiana, jako nie mająca nic wspólnego z istotnym stanem opinji w kraju, a osoby ją prowadzące za zwykłych warcholów, którym wkrótce potem dodano tytuł Bochefilów; tytuł zresztą, którym została wobec obcych oskrzeczona cała część społeczeństwa polskiego, nie piszająca się bezwzględnie na program i taktykę b.zwolenników rosyjskiej orjentacji. Jak twierdził serdeczny przyjaciel polityczny p. Piltza, p.Paul Boyet, niepodległość Polski byłaby dla niej "le plus mauvais cadeau". Słuszność stanowiska tych grup potwierdzili potem

ostentacyjnie
rosyjskiej delegacji pp. hr. Z. Wielopolski i Raczkowski, którzy również tu wszystkim opowiadali, że Polska li tylko autonomji pragnie i że marzeniem jej jest pozostanie nadal w towarzystwie pp. Protopopowych, Milukowych i Murków, z którymi właśnie ci panowie tak godnie tu reprezentowali imperję rosyjską.

Cała polityka tych sfer do chwili upadku caratu t.j. przez pierwsze ⁴ trzy lata wojny, może być określona, jako nieustanne przymilanie się do ambasad rosyjskich, a przez nie i do pewnych rusofilskich sfer w ministerstwie zagranicznem i zapewnianie ich o swej lojalności względem Rosji. Unikano wszelkiej publicznej krytyki rządu rosyjskiego tak, że ani najbliższy głos potępienia nie wyszedł z tej sfery dla gwałtów na Wschodniej Galicji, lub też dla zbrodniczej ewakuacji Królestwa, gdyż mogłoby to wywołać nieprzyjemny "zgrzyt" u ententy. Ograniczano się li tylko do urągania na Niemców i Austryaków, których haniebne zachowanie się już i tak w prasie francuskiej było należycie oceniane.

Należy jednak dodać, że pomimo to stosunki i wpływy tych sfer u dyplomacji ententy były prawie żadne. Gdy p. Piltz chciał się zobaczyć z prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych Briandem, to ten najpierw nie chciał go przyjąć, a potem odpowiedział: " je vous écoute mais à condition, qu' vous soyez accord avec Mr. Izwolski". Przy takim nastroju sfer oficjalnych ententy była tylko jedna droga: bezpośrednie zwrócenie się do opinji francuskiej i angielskiej, dyskretowanie rządu rosyjskiego, wykazywanie całej jego obłudny w sprawie polskiej i głoszenie, pomimo zakazu cenzury, że Polska ani na chwilę nie wyrzekła się swego prawa do sjednoczenia i niepodległości. Robotę tę prowadziła demokratyczna kolonja polska zagranicą, a mianowicie: Komitet Informacyjny w Londynie, Komitet Wolnej Polski w Paryżu i Szwajcarji, La Pologne et la Guerre w Szwajcarji, pp. Baranowski i Loret we Włoszech, p. Lypkowski, "Myśl Polska" i "Głos Polski" w Paryżu. Działalność ta, naturalna rzecz, spotkała się z odpowiednią reakcją ze strony dyplomacji rusofilskiej, zakazującej pisania o niepodległości Polski. Gdy jednak wydawnictwa niepodległościowe odbijano w tajnej drukarni, to miało się do czynienia z rewizjami, konfiskatami i t.p.

Ażby dać tylko małą próbkę, w jak ciężkich warunkach praca ta prowadzona była, przytoczę tylko następujący fakt. Pismo Komitetu Wolnej Polski nazwało się: "La Pologne aux Polonais", a jako motto: "ni Allemands, ni Autrichiens, ni Russes - Polonais seulement!", otóż cenzura zabroniła tytułu: "La Pologne aux Polonais", a u dołu wyrzuciła: "ni Russes"...

Powracając do działalności narodowej demokracji i części realistów przez pierwsze trzy lata wojny, z całą stanowczością powiedzieć można że była ona wielce ujemna dla sprawy polskiej. Na zewnątrz wobec ententy w celu wykazania swej lojalności względem Rosji tuszowano dążenie narodu polskiego do niepodległości, a całą treść "przewidującej", "mądrej" i "wyrobionej" polityki redukowano nie tylko do tego, że w chwili obecnej po Krakowskim-Przedmieściu kłyszowałyby konie kozackie, lecz jednocześnie rzucano na pastwę caratowi Kresy, wyrzekano się całej Wschodniej Galicji i decydowano się na ostateczne oderwanie od Królestwa Chełmszczyzny i Podlasia. Oto jaki byłby obecnie bilans polityki tych naszych jedynych patriotów!

Z upadkiem caratu /1917/ rozpoczyna się zupełnie nowa era działalności grup narodowo-demokratycznych i realistycznych. Zrobiono nagle volte face i zaczęto przekonywać naiwnych, że obóz ten nigdy nie był za autonomją rosyjską, że to on właśnie był jedynym przedstawicielem idei niepodległości i zjednoczenia ziem polskich.

Obóz ten, otrzymawszy należyty pieniężny zasiłek od ententy, wziął się do organizowania armji polskiej w Rosji, a Komitetu Narodowego za granicą.

Zaczęto od oczyszczenia sobie terenu i zmonopolizowania wpływową u ententy. W tym celu obrzucano błotem wszystkich niesolidaryzujących się z ich kierunkiem politycznym, podzielono wszystkich Polaków na dwa obozy. Na Koło Międzypartyjne, złożone z dobrych, szlachetnych patriotów, przyjaciół ententy i na bochelów i austrofilów, oddanych państwu centralnym. Wszelka praca, nie pochodząca z ich sfery, bezwzględnie była potępiana i dyskredytowana, wszelkie poczynania państwo-twórcze w kraju były przed-

stawione zagranicą, jako zdrada bandy nieuczciwych i sprzedanych ludzi. Przeprowadzona została systematyczna kampanja oszczerstw, dotyczących demokracji polskiej jak w Rosji tak też i na Zachodzie, jak również względem Tymczasowej Rady Państwowej, Rady Regencyjnej, Komitetu Obrony Narodowej i t.d.

Zabezpieczywszy się w ten sposób w opinii rusofilów z Quai d'Orsay i przysięgłszy bezwzględna wierność i posłuszeństwo entencie, zwróceno się do niej o przyznanie Komitetowi monopolu reprezentowania Polski.

K.N.P. znalazł się w możności oddania prawdziwych usług Polsce. Zajmując się jednak zbyt swoimi prywatnymi sprawami i honorami, nie wyzyskał należycie dla sprawy polskiej swej uprzywilejowanej sytuacji. Tylko niezależni ludzie mogli śmiało występować w obronie interesów polskich, a K.N.P., poszedłszy na żołą ententy pozbaWił się niezbędnej niezależności i stał się tylko jednym z ogniw polityki rosyjskiej du Quai d'Orsay.

Dla zrozumienia stosunków Francji do Polski trzeba wiedzieć, że naród francuski jest nam szczerze i zupełnie życzliwie oddany, że pp. Clemenceau i Pichon są naszymi prawdziwymi przyjaciółmi, lecz że główny i istotny kierownik ministerjum spraw zagranicznych, p. Berthelot, moskalofil, znajdujący się pod wpływem Izwołskiego i Saki nienawidzi nas i, że cała polityka biur znajdujących się pod jego kierownictwem ma na celu wyzyskanie naiwności polskiej na rzecz ich planów anti-bolżewickich.

Polska, jako taka, nic ich nie obchodzi, przedstawia ona wartość tylko z punktu widzenia polityki rosyjskiej. Nic też dziwnego, że, jak w tej ostatniej, tak też i w polityce polskiej, następują zmiany, powstają nowe kombinacje i t.d.

Do czasu zawieszenia broni, oprócz kombinacji wojskowych polskich, które tworzone zupełnie bez oglądania się na istotny interes Polski, dominano się powstania w Polsce, nie biorąc zupełnie pod uwagę, że byłoby ono zwykłą rzeszą kilkudziesięciu tysięcy Polaków.

Po zawieszeniu broni Polska miała się stać nie tylko terenem operacyjnym, lecz i głównym czynnikiem walki z bolszewikami, czyli miała być wciągnięta w kilkuletnią wojnę z Rosją.

Za taką piękną obietnicą uznano K.N.P. za "rząd polski", do czego, pomimo zaprzeczeń p.Paderewskiego, sam się przyznał, drukując odpowiedni ustęp z mowy Pichonla w oficjalnym swym organie "Polaku".

Postanowiono zorganizować wielką ekspedycję przeciw Rosji, opartą na wojsku polskim, znajdującym się na froncie francuskim, otoczonem dywizjami ententy i dowodzonem przez jakiegoś francuskiego generała.

Na czele tej całej wyprawy za zgodą K.N.P. miał stanąć "wysoki komisarz" ententy. Zadaniem jego miała być okupacja Polski, zainstalowanie K.N.P., jako rządu polskiego i kierowanie całą armją przeciwko bolszewikom, mające na celu odrestaurowanie państwa rosyjskiego.

Wszelkie dyrektywy polityczne, które otrzymywałam nar.dem. w kraju, miały za podłoże wyżej zarysowany plan. Należało za wszelką cenę obalić przeszkody, stojące na drodze do urzeczywistnienia go i w tym tkwi istotna zawzięta bezwzględna zawziętość Quai d'Orsay przeciwko Naczelnikowi Piłsudskiemu i poprzednim rządóm. Potrzeba byłoby obalić Radę Regencyjną, sdykredytować Piłsudskiego, "którego władza pochodzi od Niemców", zmusić do dymisji ministerjum demokratyczne, urządzić nawet zamach stanu, nie dopuścić do Sejmu, bo ten może swój nos wsadzić w politykę zagraniczną itd.

Hojnie opłacając K.N.P., kierownicy polityki rosyjskiej na Quai d'Orsay uważają się już za panów zewnętrznej i wewnętrznej polityki i zagląдают też coraz głębiej do wewnętrznej. Należy jednak jeszcze raz podkreślić, że naród francuski o tych wszystkich machinacjach nic a nic nie wie i że nie może być odpowiedzialnym za postępowanie kilku skrycie działających jednostek.

Znając zakulisową robotę tutejszej dyplomacji, łatwo zrozumieć nieprzyzwoite względem Komendanta Piłsudskiego zachowanie się w Izbie francuskiej p.Pichonla, oraz następne jego bojkotowanie. Jest rzeczą pewną, że do chwili ostatecznego zbankrutowania wszelkich naiwnych planów dotyczących wojny z bolszewikami w celu odrestaurowania Rosji, Quai d'Orsay będzie z całą niezyczliwością, ukrytą, czy jawną, zachowywało się względem całej demokracji i Piłsudskim na czele, która naociep nie ma zamiaru rzucić Polski do wojny z Rosją. Prawdziwą klęską był dla Quai d'Orsay upadek minister

112

jum pp. Świeżyńskiego i Głabińskiego, na które tak wiele rachowano. Doprowadziło to tych jegomościów do prawdziwej rozpacz i wściekłości tak, że nawet postanowili rozpocząć formalną kampanję prasową przeciw Polsce. Jeżeli nie doszła ona do skutku, to tylko zawdzięczając stanowczej opozycji p. Pichonia. Nieradosnem echem również odbiły się w sercach ich pozostanie na stanowisku Naczelnika Państwa, Kom. Piłsudskiego, oraz skład Sejmu, który bez wątpienia nie da się prowadzić na pasku K.N.P.

Z obecnych konjunktur politycznych można wnioskować, że Francja, a częściowo i entente: 1/ uzna niepodległe Ukraińskie Państwo, odda mu prawie całą wschodnią Galicję i dopomoże pieniężnie i materialnie do walki z bolszewikami i 2/ że pchnie również Polskę do zdobywania Białej Rusi i Litwy, czyli do długoletniej wojny z Rosją sowiecką. Obawiamy się, że wciągnięcie Polski w wojnę z Rosją uda się prawie napewno. Gdyby demokracja chciała się temu przeciwstawić, to za pieniądze entente nar. dem. urządzi takie gwałtowne i hańsliwe manifestacje w całym kraju, że wszelki rząd, sprzeciwiający się tej awanturniczej polityce, zostałby zmieciony.

II.

KILKA SŁÓW O POSZCZEGÓLNYCH PUNKTACH PRACY K.N.P.

Armia polska we Francji została założona przez Mokiejewskiego, b. urzędnika ambasady rosyjskiej, hr. Ignatjewa, szefa szpiegów rosyjskich i W. Gąsiorowskiego, red. Polonji - bez wiedzy i spóździału kolonji polskiej we Francji /w maju 1917/. Przez pierwsze osm miesięcy istnienia jej K.N.P. nie miał absolutnie nic wspólnego z tą armją, wypierał się nawet jakiegokolwiek bądź łączności z nią, gdyż nie był pewny, czy ta entrepryza się uda. Dopiero gdy w początku 1918 zbierało się już przeszło 12.000 wojska, zagarnął je w swoje ręce na zasadzie umowy, zawartej z rządem francuskim 20 marca 1918r.

Faktycznie zaś formująca się pierwsza dywizja przeszła pod kierownictwo K.N.P. około 1-go maja 1918r., t.j. zaledwie na jakieś sześć miesięcy przed końcem wojny. W chwili zawieszenia broni armja polska liczyła zaledwie 22.000 żołnierza. Na froncie były dwa pierwsze pułki. Udział w boju przyjmował tylko jeden bataljon, bardzo nieszczęśliwie poprowa-

114

innych oficerów oburzenie. ^{jakiemiś} P_o za nimi i może jeszcze kilkoma karjerowiczami, cały sztab oficerski rwie się do służby dla kraju pod dowództwem jedyne go szefa, którego w duszy uznają, Naczelnika Państwa - J. Piłsudskiego. Ten sam nastrój, naturalna rzecz mniej skryształizowany, istnieje i wśród żołnierzy. W interesie dobra kraju i dyscypliny wojskowej i aby udaremnić wszelkie próby jakichś manewrów politycznych wśród tej garstki naszego żołnierza, był szerzony wśród wojska polskiego kult dla Komendanta Piłsudskiego przez "Echo Polskie" i "Jeńca Polaka". Broszurkę o Kom. Piłsudskim, wydaną przez Komitet Wolnej Bólski, nie tylko z początku konfiskowano i niszczone w cenzurze polskiej, lecz wprost wydierano z rąk oficerów i żołnierzy, którzy ją otrzymali inną drogą, pomimo to jednak otrzymają jeszcze przed wyjazdem do kraju nowy nakład z 5.000 egzemplarzy.

Do wściekłości również doprowadziło K.N.P. oświadczenie Rady Obywatelskiej Kolonji Polskiej we Francji, głoszące:

"Wojsko polskie w chwili wstąpienia na ziemię ojczystą winno natychmiast złożyć odpowiednią przysięgę i oddać się bezwzględnie pod rozkazy rządu polskiego".

Wyłapywano tę deklarację z największą energją i za nią skazano całą armję na bardzo uciążliwą cenzurę, mającą bronić armję polską od podobnie zderzonych idei.

W obecnej chwili zdenerwowanie całego wojska polskiego dochodzi do ostatecznych granic i o ile wyjazd nie nastąpi w najbliższym czasie mogą się rozpocząć bunt, któreby nam w opinji francuskiej wiele złego zrobiły.

Sztab wojska polskiego jest faktycznie w rękach francuskich. ~~Pierwszą~~ Pierwszą dywizją dowodzi bardzo przyzwoity generał Vidalon, drugą formuje również sympatyczny dla Polaków - gen. Cap-depont.

Stosunek Komitetu N.P. do wojska przedstawia się w ten sposób: wojska polskiego on nie zapoczątkował i nie stworzył, opanował je tylko, usunawszy jego założycieli i to dopiero wtedy, gdy większa część istotnego wojska t.j. zaciągniętego przed zawieszeniem broni, już była zorganizowana. Wojsko to dotychczas absolutnie żadnej korzyści krajowi ani pod względem militarnym, ani też pod względem politycznym nie przy-

115

niosko. Posłużyło ono- tylko K.N.P. do wyzyskania go na rzecz swych osobistych i partyjnych interesów i przyczyniło się pośrednio do ostrego zatargu między rządami krajowemi i ententą.

Jeżeli wojsko polskie, znajdujące się we Francji, dotychczas baki zbija, kiedy Polskę ze wszech stron atakują jej wrogowie, to istotna wi na tego leży w partyjnych celach K.N.P., który miał nadzieję wjechać na czele jego do Polski i ogłosić się rządem; nie zależało mu więc wcale na oddaniu tego wojska pod dowództwo Komendanta Piłsudskiego. Zresztą to, co się działo i co się dzieje wśród sprzymierzeńców K.N.P. w Poznańskim, wykazuje, że był to szczegółowo obmyślany i skoordynowany plan, opracowany i popierany przez tajną organizację, na której opiera się cała siła narodowej demokracji.

OBRONA INTERESÓW POLSKICH, PROPAGANDA, PRZYGOTOWANIE DO KONGRESU.

K.N.P. rozporządzał kolosalnymi środkami pieniężnymi, czerpiąc je z prywatnej szkatuły, ze składek amerykańskich, a szczególnie z kasy ententely, co czyni razem około 350.000 frank. miesięcznie. Należy zaznaczyć, że suma ta niema nic wspólnego z wydatkami na armję, której rachunek jest bardzo skrupulatnie a part prowadzony dla przedstawienia go w odpowiedniej chwili skarbowi polskiemu do uregulowania.

Luźnie niewtajemniczeni w zakulisowe prace K.N.P. wyobrażają sobie, że ogromne pieniądze, otrzymywane przez K.N.P., które również pusty skarb polski musi zapłacić, są zużywane na rzeczywiście użyteczne dla Polski prace, że te dziesiątki biur i liczne zastępy funkcjonariuszów wyprodukowały i zorganizowały rzeczy istotnie cenne dla sprawy polskiej. Niestety rezultaty propagandy K.N. są wielce nikłe.

Mając kilkaset tysięcy miesięcznie do rozporządzenia, należałoby przynajmniej połowę tej sumy zużyć na propagandę w prasie. Otóż odnosi się wrażenie, że za wyjątkiem dwu do trzech francuskich dzienników, które otrzymują stałe subsydja, inne obrabiane są po amatorsku i głównie dla chwalenia mądrości i siły K.N.P. A przecież w chwili obecnej zupełnie nie wiadomo, jak się skończą dla nas sprawy tak ważne, jak kwestja Górnego Śląska, Gdańska, Wschodniej Galicji i t.p. Wszystkie te sprawy zasługiwały, zdaje się, na to, ażeby wydać setki tysięcy na

116

prasę orientety w celu uzasadnienia naszych praw i przeciwdziałania agitacji naszych przeciwników. Pówtarzam, że za jeden Śląsk, a cóż mówić o innych dzielnicach, należało nie setki tysięcy, lecz miliony włożyć w agitację prasową. Na te sprawy właściwie powinny być pójsć miliony, zbierane wśród Polaków w Ameryce.

Produkcja wydawnicza broszurowa i książkowa K.N.P. przez te cztery i pół roka wojny jest wprost śmieszna wobec nadzwyczajnych jego pieniężnych zasobów.

Wydano przed dwoma laty t.zw. małą encyklopedję p. Siltza, absolutnie bez żadnej wartości, później część dużej encyklopedji, następnie w ostatnich czasach broszurę p. Seydy o Zaborze pruskim - i to, zdaje się, wszystko. Ażeby mieć pojęcie o materiałach przygotowanych na kongres, wystarczy przeczytać memoriał w tak ważnej sprawie, jak kwestja Gdańska. Utwór ten dwunastostronicowy, zredagowany przez p. Stanisława Grabskiego, jest ćwiczeniem, niegodnem ucznia piątej klasy.

Prawie cała podręczna i prasowa agitacja w sprawie polskiej została przeprowadzona zagranicą przez Komitet Informacyjny w Londynie, Komitet Wolnej Polski we Francji i w Szwajcjarji La Pologne et la Guerre i przez poszczególne grupy, lub osoby, jak p. Baranowski w Genewie, p. Lipkowski w Paryżu, p. Lóret we Włoszech i t.p. Wszystkie te organizacje i osoby przez cały ciąg wojny nie miały do rozporządzenia sumy, derywnywającej nawet w trzeciej części miesięcznego dochodu K.N.P.!...

Nie rozbijano się sleepingami, nie mieszkało w najdroższych hotelach nie bankietowano w najpierszych restauracjach, lecz pracowano bezpłatnie i rachowano się z każdym groszem.

Nie lepiej przedstawia się zorganizowanie przedstawicielstwa na Kongresie, które K.N.P. zmonopolizowało na swoją rzecz już z górá od roku. Śmiech i rozpacz człowieka ogarnia, gdy widzi, w jaki sposób poobradzano z naszej strony rózne komisje kongresowe. Dobijano się dla Polski prawa przedstawicielstwa we wszystkich komisjach, a potem skierowano do nich istne ofiary, mające pozapychać wakujące polskie dziury.

Za wyjątkiem jednego p. Dmowskiego, który jest w komisji Ligi narodów i który mniej więcej mógł się zorientować, o co tam chodzi, w innych komisjach pomieszczano ludzi, nie mających nic wspólnego z dyskutowane-

mi kwestjami. Jako przykład czytujemy komisję międzynarodowego prawa-
dawstwa robotniczego, w której znajdują się takie fachowe głowy, jak
Gompers, Barnes, Vanderwelde, Jouhaux i gdzie K.N. w imieniu polskiej
klasy robotniczej wysłał jednego potylnego i Bogu ducha winnego hra-
biego. oraz... geograf!!! Było to zaiste prawdziwe poświęcenie ze
strony tych ludzi. Inne komisję zostały prawie identycznie w przed-
stawicieli polskich zaopatrzone.

A miano przecież czas i środki do należytego przygotowania się
do Kongresu i do niekompromitowania Polski! K.N.P. nie zdaje sobie
nawet sprawy, że oszaniec Polskę, to też z zupełnym spokojem i dumą
drukuję listę tych pozbieranych naprędce "fachowców", zasiadających
w komisjach, gdzie się rozstrzygają losy świata.

Z łatwością można się z tego domysleć, jak wspaniałe muszą być
póbrabiane nasze ekonomiczne postulaty.

Co się tyczy naszych terytorjalnych żądań, to wywołują one tylko
śmiech u logicznie myślących ludzi. Nie wiadomo kto upoważnił K.N.
do przedstawienia projektu, w którym wschodnia nasza granica jest so-
bie zupełnie dowolnie nożyczkami od Kamienca do Dynaburga na mapie
wycięta. Nie jest to ani etnograficzna, ani historyczna, ani politycz-
na koncepcja, co nie przeszkadza jej być stanowczo wroga istotnym na-
szym interesom: 1/ przez stawanie w poprzek odrestaurowaniu niepodległej
historycznej Litwy, któraby była kiedyś zmuszona stworzyć federację
z Polską, 2/ przez narażanie nas w najbliższym czasie na wojnę z Rosją
i Ukrainą. Jednym słowem - absurd i nic więcej! I kto dał prawo K.N.
wplątywania Polski w podobną niebezpieczną awanturę! Terytorjalny
projekt Komitetu trzymano prawie do ostatniej chwili w tajemnicy tak,
że jak rząd polski tak też i Polska nie mogła nawet przeprowadzić nad
nim dyskusji. Złożono go Kongresowi, pomimo gwałtownych protestów ze
strony przedstawicieli Litwy.

O działalności K.N. wśród dyplomacji entantely ogół nasz ma rów-
nież jak najfałszywsze pojęcie. Zwolennicy jego wynoszą pod niebiosa
nadmierzające sukcesy, otrzymane przez K.N. w tym zakresie. Dla zwy-
kłego, zdrowym chłopskim rozumem obdarzonego Polaka sukcesy te wygląda-
ją jakoś dość dziwnie, jeżeli w rzeczywistości do 15 lutego 1919 t.j.

przez trzy miesiące ententela palcem dla Polski nie kiwnęła, nie posłała jednego karabina, jednego naboju, ani jednej pary butów dla wojska, pomimo, że Polska była zagrożona i atakowana ze czterech stron. Nie wysłano nawet w chwili tak krytycznej nic nie robiącego na tamtej szym froncie wojska polskiego. Pod względem zaś żywnościowym nie zrobiono nawet tego dla Polski, co się robi dla Austriaków, Węgrów i innych wrogów ententy!

Dziwne więc dały rezultaty te wielkie przyjacielskie i rozległe stosunki pp. Dmowskiego, Pańkiewskiego z Wilsonami, Houseami i im podobnymi.

Jeżeli nasz przyjaciele są tak szali na interesy Polaki, to czegoż żądać można od Anglików, których Ministerstwo spraw zagranicznych, znajdujące się pod żydowskimi wpływami, otwarcie manifestuje swą niechęć do Komitetu, którego prezesem jest Dmowski. W rzeczywistości jedynie oddany N.K. jest Quai d'Orsay, a z jakiego powodu, o tem powiedzieliśmy wyżej. Jest to jednak dużo, bardzo dużo i gdyby K.N. nie dbał przede wszystkim o swój partyjny interes, to Polska mogłaby z tej życzliwości francuskiej dyplomacji wiele skorzystać. Niestety K.N. polityką swoją tylko zagnatwał stosunek Francji do Polski.

Niezmarnie są nam te "niezmiernie wielkie zasługi, położone przez K.N.P. dla Polski". Przypatrując się zbliska jego działalności, nie widzimy, ażeby zasługi te były tak wielkie. Zauważyliśmy niewątpliwie pewne rezultaty tej polityki, ale to głównie dla chwały nar. dem. i dla członków K.N., którzy otrzymywali od 38.000 do 60.000 frank. pensji i którzy znaleźli również zadowolenie w swej miłości własnej w paradowaniu na różnych oficjalnych manifestacjach, ale, jak wyżej zaznaczyliśmy, Polska do ostatniej chwili absolutnie na tem nie skorzystała. Deskonalszając tutaj te dyplomatyczne stosunki, twierdzimy nawet, że to właśnie z powodu istnienia K.N. dotychczas nic u nas nie otrzymano.

Wszak każdy z nas rozumie, że na rynku polityki międzynarodowej nie się dla niczyich pięknych oczu nie robi i że każdy krok jest wynikiem jakiegoś określonego zupełnie egoistycznego celu.

Jeżeli Francja chce stworzyć silną Polskę, to po to, ażeby sta-

nowika przeciwwagę Niemcom. W koncepcji tej niema ani odrobiny szasług K.N., do celu tego dążyłaby Francja bez wazględu na to, kto jest u rządu w Polsce, byle tylko rząd ten miał szanse utrzymania się.

Dość rzucić okiem na stosunek obecny dyplomacji ententely do Finlandji, do litewskiej Taryby, do rządu Petlury, który z wroga staje się naraz w przeciagu dwu miesięcy "allie" ententely, ażeby być absolutnie pewnym, że i bez Kom.Nar. Polska obecnie byłaby w jak najserdeczniej - szych stosunkach z ententelą. Gdyby K.N. nie istniał, a raczej nie urządzał naganki na Radę Regencyjną, na Piłsudskiego i na Ministerjum Moraczewskiego, przedstawiając ich, jako wrogów ententely, to bez wątpienia zaraz po zawarciu przymierza, bez wazględu na to, ktokolwiekby stał u steru władzy, Polska otrzymałaby natychmiast do swego rozporządzenia tutejszą armję polską, amunicję i, być może, trochę produktów spożywczych. Partyjna polityka K.N. wstrzymała tę akcję pomocniczą i ententelą, nie rozumiejąc, co się właściwie w Polsce dzieje, musiała posłać specjalną misję, która dopiero na miejscu przekonała się, że nie jest tak źle, jak sobie wyobrażano i że te straszne rządy Rady Regencyjnej, Piłsudskiego, Moraczewskiego i Tangutta utrzymały porządek w kraju i doprowadziły wbrew opozycji nar.dem. i Kom.Nar. do wielkiego dzieła - zwołania regularnego Sejmu.

Oto krótkie dzieje i smutny koniec jeszcze jednej organizacji nar.dem., poczętej, jak zwykle pod wzniosłymi hasłami, lecz która, będąc podszcuta partyjną i osobistą prywatą, zamiast użyteczną stała się tylko szkodliwą dla Ojczyzny naszej.

Paryż dnia 20 lutego 1919.

1931 141

Przedmowa Emila ~~Handkwa~~ VADERVELDEGO, Byłego belgijskiego ministra spraw zagranicznych i członka rady ligi narodów, prezesa socjalistycznej międzynarodówki, do broszury wydanej przez Komisję dla badania położenia więźniów politycznych, obejmującej interpelacye, wniesione przez stronnictwa demokratyczne Sejmu polskiego, w języku polskim i tłumaczeniach dosłownych, francuskim, angielskim i niemieckim.

w Polsce

"Kwestja mniejszości narodowych jest na porządku obrad Ligi narodów. Ci którzy sprawę tę, Lidze narodów przedstawili, podali fakty, międzynarodowej opinji publicznej oddawna znane, o których można orzec, że obciążają rząd ciężką odpowiedzialnością, na którą naród polski sobie nie zasłużył. Nie nadał sobie bowiem naród sam tego rządu, ale został większości narzucony szeregiem gwałtów.

HENDERSENOWI przypadnie w tym wypadku uciążliwe zadanie przewodniczenia obradom. I napewno powie sobie, że gdyby jeszcze przewodniczył międzynarodowce, a ta sama sprawa poddana była decyzji e g z g k u t y międzynarodowej, a on ni miał by do czynienia, z przeciwnymi stanowiskami narodowymi, lecz, ze zgoda socjalistyczna, tak samo socjalistów polskich jak i niemieckich, rosyjskich i rosyjskich to by nie było różnicy zdań, że sprawę tę należy rozwiązać w sensie wspólnych zasad, i pierwotnej sprawiedliwości.

Nie rozchodzi się jedynie o prawa mniejszości obecnie w Polsce, których Liga nie pominięła nie chcąc zadać sobie moralnej klęski. Rozchodzi się o prawa w i ę k s z o ś c i, o prawa, o wolność całego narodu. Nie na to naród wyzwolił się z niewoli obcej, by dostać się pod pięś ~~chryścijaństwa~~ kliki polityczno wojskowej, która się złączyła, by naród wyryskać w służbie podłych interesów, wściekłości M E G A L O M A N A niszczonego wszystko przy czegó tworzeniu współdziałał.

Było to po moim powrocie z Chin, gdy się dowiedziałem, co się działo w Polsce w przeddzień wyborów listopadowych. Dowiedziałem się z interpelacji którą wniesia, po z o s t a l o ś c Sejmu, t.j. blok stronnictw opozycyjnych.

Historja obecnych dyktatur zawiera strnice

bardziej krwawe ! - ale twierdzą - ~~XXX~~ że ohydniejszych niema. Inni gwałtem rozwiązywali parlamenty, rozpędzali bagnietami przedstawicieli narodu, oddawali w ręce morderców przeciwników, których wpływu się bali. Rząd, ~~ktxxx~~ postępujący jeszcze czelność stanął w Genewie jako przedstawiciel wolnego narodu, popełnił zamach najpodlejszy, najbardziej hypokretyczny, najohydniejszy (ten określenie odpowiada zupełnie memu odczuwaniu), którego Europa nieprzeżywała od dziesiątek lat i to w obec osób i instytucji demokracji.

Gdy poseł ^{usłyszał} Czapinski 16. XII. 1930. ^{2.} ^{usłyszał daremnie} wniósł interpelację, ^{usłyszał daremnie} jedyny w swym rodzaju Sejm, zebranie kadłubowe, służące dla zatuszowania wszystkiego, by dyktature chronić, by cała sprawa zataić.

W Paryżu, w Londynie, w Brukseli, tak samo jak we Wiedniu czy Berlinie w kołach parlamentarnych czy zawodowych wiadomości o Brześciu wywołały zgodny okrzyk zgrozy i oburzenia.

Nie wystarczy wiadomość, że rząd celem ziszczenia przeciwnika, aby zdławić głosy ~~przeciwnika~~, mniejszości, ~~celem~~ sfalszowania rzeczywistości woli ludu, ale trzeba sobie uświadomić, że rząd reprezentowany przez p. Zaleskiego w Genewie, pod nikłymi pozorami unieważnił listy wyborcze opozycji, jak n.p. Daszyńskiego w Krakowie, listy których sukces nie mógł ulegać kwestji - że wszystkich przywódców stronnictw opozycyjnych do przerażających więzień wtracił, że wydał na pastwę swej policji i żandarmerji, że obok setek mniej znanych bojowców byli wśród nich ludzie którzy spełniali w państwie najbardziej odpowiedzialne zadania.

Wszczegóły wejść należy, należy poznać same fakty, by wiedzieć, do jakich wybryków brutalności, i zarazem sadystycznej hipokryzji mieli prawo uciec się wykonawcy "wniosłych dzieł" Pilsudskiego by dopiąć swych celów.

Co się tyczy, słusznie tak zwanych "ludzi Brześcia", dokumentów mamy podostatkiem i Międzynarodówka uznała za swój obowiązek je opublikować.

Gdy się czyta i znow odczytuje tekst interpelacji sejmowej, informacje, jakie Jozef Sax z pierwszej ręki otrzymał dla brukselskiego Peuple, jak i wielce wymowny i odważny protest 46 profesorów wszechnicy krakowskiej, sprawozdanie prezydenta komitetu frankoń - polskiego, Logutna, który w czasie wyborów bawił w Polsce, - wszystkie te głosy zgodne ze sobą, wszystkie podają z całą precyzją szczegóły, nie dopuszczające żadnej wątpliwości co do realności samych faktów.

Ustalono zostało, na rozkaz m. Pilsudskiego 88 byłych posłów na kilka tygodni przed wyborami, pod czczym pretekstem, aresztowano, że 20 wśród nich, a między ludźmi tej miary co Lieberman i Barlicki, przewodniczący i wice przewodniczący egzekutywy P.P.S. - Witos z partji "Pasta", dawny prezes rady ministrów, - Korjan - ty, leader chrześcijańskiej demokracji, jeden z głównych przywódców walki o niepodległość Polski przed wojną, - Aleksander Dębski z narodowej demokracji, były członek delegacji polskiej w Wersalu, - zostało wbrew wszelkiemu prawu wtrąconych do więzienia wojskowego w Brześciu, gdzie w ciągu dwóch miesięcy poddawano ich istnym torturom, b i t o, katowano, kopano, kopano, zagrożano śmiercią, zmuszano do czyszczenia wychodków, zniewalano do żywienia się cuchnącemi strawami, dręczono przez zwierzęcych dozorców, których niskie instynkty gwałtu i okrucieństwa podniecane były jeszcze z wyrafinowanym sadyzmem przez przełożonych działających na rozkaz.

Po wyborach gdy, ~~cał~~ jego był osiągnięty i gdy ze ~~wszech~~ stron podniosły się protesty, których zlekoczący niek ~~by~~ ~~tworzenie~~, rząd dyktatorski postanowił popuścić cugle i zwolnić większość więźniów. Zastrzegł sobie jednak oddanie ich pod ten lub ów sąd polityczny, gdzie usiłować będą ~~prawnymi~~ ~~bazymi~~ usprawiedliwić ~~aresztowanie~~, jeżeli nie same praktyki zbrodnicze.

Potrzebny więc jest natychmiastowy i nieugięty wysiłek w kierunku dotarcia do prawdy, aż cała ~~prawa~~ ~~na~~ ~~wierzech~~ ~~wyjdzie~~. W liście otwartym

w którym profesorowie uniwersytetu krakowskiego mieli odwręcić ~~do~~ ~~swego~~ ~~kolegi~~, profesora ekonomii politycznej, posła bloku rządowego, Krzyżanowskiego, jest powiedziane: "Głęboko przekonani jesteśmy, że w ostatnich latach ~~nie~~ ~~istotne~~ zdarzeń przyczyniło się do zachwiania ~~całkowicie~~ ~~moralnymi~~ ~~podstawami~~ ~~życia~~ ~~państwa~~ politycznego i społecznego Polski i zagraża rozwojowi a nawet bytowi państwa polskiego. Z tych zdarzeń najbardziej niepokojąca jest sprawa Brześcia. Sprawa ta nie może być sankcjonowana milczeniem kół inteligencji."

Nie może ona również być uswięcona milczeniem tych, którzy ~~martwym~~ ~~wystanę~~ ~~państwa~~ ~~Polaki~~ ~~powitali~~ ~~jako~~ ~~zwycięstwo~~ ~~prawa~~ i nie przestali żyć dla niej najszczerze innej żywoze sympatje. Inni może zachca, może stych smut-

nych wydarzeń wyciągnąć zysk polityczny dla swych specjalnych celów.

Odmienne uczucie kierowało P.P.S. i Niem. P.S. Pracy w Polsce, gdy dla wspólnego protestu się połączyły i władzom ten samem jak one uczucia, ~~uważa~~ ~~za~~ ~~swój~~ ~~obowiązek~~ ~~przyłączyć~~ ~~się~~ ~~do~~ ~~nich~~ ~~intencją~~ ~~Międzynarodówki~~.

Bruksela 6 stycznia 1931.

Emil Vanderbelds.

144

Przedmowa Kniha ~~Senatorskiej~~ VADEBVALDEGO, Byłego belgijskiego ministra spraw zagranicznych i członka rady ligi narodów, prezesa socjalistycznej międzynarodówki, do broszury wydanej przez Komisję dla badania położenia więźniów politycznych, obejmującej interpelacyę, wniesioną przez stronnictwo demokratyczne Sejmu polskiego, w języku polskim i tłumaczeniach dosłownych, francuskim, angielskim i niemieckim.

w Polsce

"Kwestja mniejszości narodowych jest na porządku obrad Ligi narodów. Ci którzy sprawę tą Lidze narodów przedstawili, podali fakty, międzynarodowej opinji publicznej oddawna znane, o których można orzec, że obciążają przed ciężką odpowiedzialnością, na którą naród polski sobie nie zasłużył. Nie nadał sobie bowiem naród sam tego rzędu, ale został ^{większości} narzucony szeregiem gwałtów.

HENDERSENOWI przypadł w tym wypadku uciążliwe zadanie przewodniczenia obradom. I napewno powie sobie, że gdyby jeszcze przewodniczył międzynarodówce, a ta sama sprawa poddana była decyzji egzekutywy ^{wy} międzynarodówki, a on niemał by do czynienia, z przeciwnymi stanowiskami narodowymi, lecz, ze zgodą socjalistyczną, tak samo socjalistów polskich jak i niemieckich, rosyjskich i ~~rosyjskich~~, to by niebyło różnicy zdań, że sprawę tę należy rozwiązać w sensie wspomnianych zasad, i pierwotnej sprawiedliwości.

Nie rozchodzi się jedynie o prawa mniejszości obecnie w Polsce, których Liga nie pominięła nie chcąc zadać sobie moralnej klęski. Rozchodzi się o prawa większości, o prawa, o wolność całego narodu. Nie na to naród wyzwolił się z niewoli obcej, by dostać się pod pleśń ~~złoty~~ kliki polityczno wojskowej, która się złączyła, by naród wyzyskać w służbie podłych interesów, ^{i nęciwości} ~~szkoleń~~ ~~W~~ ~~E~~ ~~G~~ ~~A~~ ~~L~~ ~~O~~ ~~N~~ ~~A~~ ~~N~~ ~~A~~ niszczącego wszystkiego przy czegó tworzeniu współdziałał.

Było to po moim powrocie z Chin, gdy się dowiedziałem, co się dzieje w Polsce w przeddzień wyborów listopadowych. Dowiedziałem się z interpelacji którą wniesiła, pozostałość Sejmu, t.j. blok stronnictw opozycyjnych.

Historja obecnych dyktatur zawiera strzasy bardziej krwawe ~~ale~~ tulerdzę - ~~ale~~ że ohydniejszych niema. Inni gwałtem rozwiązywali parlamenty, rozpedzali bagnietami przedstawicieli narodu, oddawali w ręce morderców przeciwników, których wpływu się bali. Rząd, ~~który~~ posiadający jeszcze czelność stanął w Genewie jako przedstawiciel wolnego narodu, popełnił zamech najpodlejszy, najbardziej hypokrytyczny, najohydniejszy (to określenie odpowiada zupełnie memu odczucaniu, którego Europa nieprzeżywała od dziesiątek lat) to w obec osób i instytucji demokracji.

145

Gdy poseł ~~uniwersal~~ ^{2.} 16. XII. 1930. ~~uniwersal~~ ^{2.} interpelację ~~uniwersal~~ ^{2.} Jedynej w swym rodzaju Sejm, zebranie kadłubowe, służące dla zatuzowania wszystkiego,, by dyktaturę chronić, by całą sprawę zataić.

W Paryżu, w Londynie, w Brukseli, tak samo jak we Wiedniu czy Berlinie w kołach parlamentarnych, czy zawodowych, wiadomości o Brześciu wywołały zgodny okrzyk zgromy i oburzenia. Nie wystarczy wiadomość, że rząd celem ^u uszczerbienia przeciwnika, aby zdławić głosy ~~XXXXXXXXXX~~, mniejszości, ~~celem~~ sfalszować rzeczywistość woli ludu, ale trzeba sobie uświadomić, że rząd reprezentowany przez p. Zaleskiego w Genewie, pod nietylko ^{ami} ~~nie~~ uniwersalnymi listy wyborcze opozycji, jak n. p. Daszyńskiego w Krakowie, listy których sukcesem ulegać kwestji - że wszystkich przywódców stronnictw opozycyjnych do przerabiania więzień wtroczył, że wydał ^{ich} na pastwę swej policji i kandymerji, że obok setek mniej znanych bojowców byli wśród nich ludzie którzy spełniali w państwie najbardziej odpowiedzialne zadanie.

W szczególności wejść należy, należy poznać same fakty, by wiedzieć, do jakich wybryków brutalności, i zarazem sadystycznej hipokryzji mieli ochotę uciec się wykonawcy "wniesłych dzieł" Pilsudskiego, by dopiąć swych celów.

Co się tyczy, słusznie tak zwanych "ludzi Brześcia", dokumentów many podostatkiem i Międzynarodówka uznać za swój obowiązek je opublikować.

Gdy się czyta i znów odczytuje tekst interpelacji sejmowej, informacje, jakie Jozef Saxe z pierwszej ręki otrzymał dla brukselskiego Peuple, jak i wielce wymowny i odważny protest 46 profesorów wszechszkoły krakowskiej, sprawozdanie prezydenta komitetu franko - polskiego, Loquino, który w czasie wyborów bawił w Polsce, - wszystkie te głosy zgodne ze sobą, wszystkie podają z całą precyzją szczegóły, nie dopuszczające żadnej wątpliwości co do realności samych faktów.

Ustalono zostało, na rozkaz m. Pilsudskiego 88 byłych posłów na kilka tygodni ^{zostali} przed wyborami, pod czcym pretekstem, aresztowano, że 20 wśród nich, o wiedzy ludzie tej alary co Lieberman i Barlicki, przewodniczący i wice przewodniczący egzekutywy P.P.S. - Witos z partji "Pasta", dawny prezes rady ministrów, - Korfety, leader chrześcijańskiej demokracji, jeden z głównych przywódców walki o nieległość Polski przed wojną, - Aleksander Dębski z narodowej demokracji, były członek delegacji polskiej w Wersali, - zostało ubrem wszelkemu prawu utraczonych do więzienia wojskowego w Brześciu, gdzie w ciągu dwóch miesięcy poddawani im istnym torturom, b i t o, katowano, kopano, kopano, zagrożano śmiercią, zmuszono do czyszczenia wychodków, zniewalano do żywienia się cuchnącymi strawami, dręczono przez zwierzęcych dozorców, których niskie instynkty gwałtu i okrucieństwa podniecane były jeszcze z wyrzutowanym sadyzmem przez przestojnych działających na rozkaz.

198
197

^w
Pilsódski.

^w
Pilsódski spielte in dem polnischen Unabhängigkeitskampfe seit einer Reihe von Jahren eine grosse Rolle. Er war es der vor dem Ausbruche des Weltkrieges viele Jahre vorher den Krieg der Teilungsmächte voraussah und von diesem Kriege Gebrauch machen wollte um die Unabhängigkeit Polens zu erobern. Zu dem Zwecke übte er die polnische Schützen zum Kampfe Er war es auch der im August des Jahres 1914 an der Spitze einer kleinen Gruppe polnische Helden die russisch - galizische Grenze überschritt und den ersten Anstoss zum Kampfe um die Unabhängigkeit gab. In einer Reihe ausgezeichnet geführter Schlachten und militärischer Operationen bewies er nicht nur Mut sondern gab auch Beweis eines grossen strategischen und organisatorischen Talentes und wiewohl diese Gruppe polnischer Helden nicht in der Lage gewesen ist auf den Verlauf des Krieges einen entscheidenden Einfluss auszuüben so gab sie dennoch Ausdruck des polnischen Willens zur Unabhängigkeit durch die Tat. Der polnische Kampf um die Unabhängigkeit wendete sich in erster Reihe gegen das russische ~~Zar~~ ^{Zar} ~~rat~~. Als jedoch der russische Zarismus gebrochen wurde wollte Polen den russischen Zarismus nicht mehr in einen deutschen Imperialismus umwandeln. Dieser Stellung gab auch Pilsódski Ausdruck durch Wort und Tat. Auf diese Weise wurde er für die Deutschen militärischen Machthaber ein Dorn im Auge. Und als er dann später noch in der Angliederung Polens an Oesterreich eine verkappte Annexion sah und von der austropolnischen Lösung nichts hören wollte bemühten ~~sich~~ ^{sich} diese beiden Faktoren ihn unschädlich zu machen. Er wurde interniert wiewohl während seiner anderthalbjährigen Internierungszeit keinerlei Beweis einer illoyalen ~~Zatt~~ ^{Zatt} Tat durchgeführt wurden. Seine Internierung gab einen grossen Teil der öffentlichen Meinung eine Veranlassung zu einer scharfen Opposition gegen die deutschen Okkupationsbehörden. Eine grosse Anzahl von Volksversammlungen und zahlreichen politischen Faktoren welche im Ernste den Bau des polnischen Staates angestrebt haben verlangten die Befreiung Pilsódskis. Die Militärbehörden sahen in Pilsódski eine grosse Gefahr ^{und} wollten von seiner Befreiung nichts hören. Sogar die Intervention der diplomatischen Faktoren rief keinerlei Wirkung hervor erst als ^{ihre} revolutionären Unruhen kranken gelang es seinen Freunden das Übergewicht zu erlangen und Pilsódski wurde befreit.

148

Wurde Pilsodski in der Tat eine politische Gefahr, aber nicht für friedliche Nachbarn sondern für Elemente der Reaktion hier und der Unterdrückung. Und wie wenig er an Rache dachte den deutschen Volke gegenüber für die Behandlung die ihm von deutscher Seite zuteil wurde folgt daraus dass er es war der die aus Polen sich zurückziehenden deutschen Armeen vor schlechter Behandlung zu schützen versuchte. Er ist der erste Präsident der polnischen Republik. Die durch ihn geschaffene Regierung ist eine Regierung der nationalen und sozialen Gerechtigkeit des sozialen Fortschrittes und der Kultur. Und wiewohl die politische und soziale Differenzierung in Polen sehr stark ist infolge des verschiedenartigen Schicksals das die einzelnen Gebiete durchmachten so kann die polnische Republik in der gegenwärtigen Lage als ein besonderes Glück erachten, dass es in diesen wechsellvollen Zeiten eine so starke Individualität wie Pilsodski besitzt.

Dr. Zygnunt G a r g a s .

(Het Vaderlande 30. Novembe 1918 A.

Nieuwe Rotterdamsche Courant 1918.)

Przeciw rozwiązaniu związku prawników polskich.

Postanowienie protestu międzynarodowego socjalistycznego związku prawników.

(Infor. Międzynar.) Międzynarodowy związek socjalistycznych prawników wydaje następujące oświadczenie.

Przed wyborami w listopadzie 1930 roku, rząd polski, usiłujący nadać dyktaturze marszałka Piłsudskiego pozory legalności, stał wobec opzycji, składającej się z rozmaitych grup, a tworzącej większość Sejmu.

Napiętnowano tak w Liże Narodów jak też w innych miejscach fakt, rzucenia środków samowolnych jak i gwałtu, celem odwrócenia tego stosunku i przysporzenia dyktaturze sztucznej większości jakich 40 głosów.

Interpelacja wniesiona przez stronnictwa opozycyjne 16. grudnia 1930. ustaliła, że 88 posłów dawnego parlamentu, pod nikłymi pozorami, w 4 tygodni przed wyborami uwięziono, a 20 z nich utraciono, ikceważąc ustawy przepisujące do więzienia wojskowego i całymi tygodniami poddawano ohydному obchodzeniu się z nimi.

Zdarzenia te wywołały wszędzie, a szczególnie w Polsce wielkie wzburzenie. Professorowie wszechnicy krakowskiej oświadczyli w liście do jednego z swych kolegów, który jest członkiem bloku rządowego, że: "koła intelektualne nie mogą milczeniem pokrywać tych zdarzeń."

Związek prawników polskich, do którego należą prawnicy, urzędnicy, i adwokaci całego kraju, poczuwał się do obowiązku założenia protestu i ministra sprawiedliwości, przeciw niebывалemu gwałtowi prawa i moralności, w sposób w Polsce niebывалы i przeciw nieczynności władz państwowych.

Wskutek tego kroku rozwiązano związek prawników polskich, a hiura jego opieczętowano.

Międzynarodowy związek socjalno-demokratycznych prawników, zwraca uwagę wszystkich swych członków, na te zdarzenia. Związek oczekuje, że we wszystkich krajach koła adwokatów i urzędników, podniosą protest przeciw samowoli rządu polskiego wobec związku prawników polskich. Związek międzynarodowy przywłaszczający prawo i swobodę wolność ludzką, do udziału w tym protestie. Następują następujące podpisy członków zarządu związku II:

Emil Vanderveelde adwokat przy sądzie apelacyjnym w Brukseli, Minister państwa, poseł, profesor wszechnicy w Brukseli.

Dr. Kurt Rosenfeld, Berlin, adwokat, poseł do Reichstagu.

Dr. Karol Renner, Wiedeń, b. Kanclerz, poseł.

Dr. honoris causa Oton Lang, Zurych, starszy sędzia.

Dr. Karol Heller, Praga, wiceprezydent senatu.

Jean Longuet, Paryż, adwokat.

645.3
10135

Postanowienie protestu międzynarodowego socjalistycznego związku prawników

(Infor. Międzynar.) Międzynarodowy związek socjalistycznych prawników wydaje następujące oświadczenie.

Przed wyborami w listopadzie 1930 roku, rząd polski, usiłujący nadać dyktaturze marszałka Piłsudskiego pozory legalności, stał wobec opozycji, składającej się z rozmaitych grup, a tworzącej większość Sejmu.

Napiętnowano tak w Liże Narodów jak też w innych miejscach fakt, że użyto środków samowolnych jak i gwałtu, celem odroczenia tego stosunku i przysporzenia dyktaturze sztucznej większości jakichś 40 głosów.

Interpelacja wniesiona przez stronnictwo opozycyjne 12 grudnia 1930, ustaliła, że 33 posłów dawnego parlamentu, pod nikłymi pozorami, w tydzień przed wyborami wzięto, a 20 z nich utracono, łkceważąc ustawy przepisujące do wzięcia wojskowego i całymi tygodniami poddawano ohydному obchodzeniu się z nimi.

Zdarzenia te wywołały wszędzie, a szczególnie w Polsce wielkie wzburzenie. Professorowie wszechnicy krakowskiej oświadczyli w liście do jednego ze swych kolegów, który jest członkiem bloku rządowego, że: "kole intelektualnie mogą milczeniem pokrywać tych zdarzenia."

Związek prawników polskich, do którego należą prawnicy, urzędnicy, i adwokaci całego kraju, poczuwał się do obowiązku złożenia protestu u ministra sprawiedliwości przeciw niebывалemu gwałceniu prawa i moralności, w sposób w Polsce niebывалы i przeciw nieczynności władz państwowych.

Wskutek tego kroku rozwiązano związek prawników polskich, a biura jego opieczętowano.

Międzynarodowy związek socjalno-demokratycznych prawników, zwraca uwagę wszystkich swych członków, na te zdarzenia. Związek oczekuje, że we wszystkich krajach koleadwokatów i urzędników pod łosa protest przeciw samowoli i zgrze polskiego w obec związku prawników polskich. Związek międzynarodowy

wzywają do wzięcia prawa i ~~zostawienia~~ wolności ludzkiej, do udziału w tym protestie

Następują następujące podpisy członków zarządu związku H:

Emil Vanderveelde adwokat przy sądzie apelacyjnym w Brukseli, Minister państwa, poseł, profesor wszechnicy w Brukseli.

Dr. Kurt Rosenfeld, Berlin, adwokat, poseł do Reichstagu.

Dr. Karol Renner, Wiedeń, b. Kanclerz, poseł.

Dr. honoris causa Oton Lang, Zurych, starszy sędzia.

Dr. Karol Heller, Praga, wiceprezydent senatu.

Jean Longuet, Paryż, adwokat.

Przeciw rozwiązaniu związku prawników polskich.

Postanowienie protestu międzynarodowego socjalistycznego związku prawników

(Infor. Międzynar.) Międzynarodowy związek socjalistycznych prawników wyraża następujące oświadczenie.

Przed wyborami w listopadzie 1930 roku, rząd polski, usiłujący nadać dyktando turze marszałka Piłsudskiego pozory legalności, stał wobec opozycji, składającej się z rozmaitych grup, a tworzącej większość Sejmu.

Napiętnowano tak w Liże Narodów jak też w innych miejscach fakt, że użycie środków samowolnych jak i gwałtu, celem odwrócenia tego stosunku i przysposobienia dyktaturze sztucznej większości jakichś 40 głosów.

Interpelacja wniesiona przez stronnictwo opozycyjne 18. grudnia 1930. ustaliła, że 33 posłów dawnego parlamentu, pod atakami poszerzającymi w tydzień przed wyborami więzienie, a 20 z nich utraciło, lekceważąc ustawy przepisany do więzienia wojskowego i cały tydzień poddawano ohydnej obchodzie z nimi.

Zdarzenia te wywołały wszędzie, a szczególnie w Polsce wielkie wzburzenie. Profesorowie wszechszkoły krakowskiej oświadczyli w liście do jednego z swych kolegów, który jest członkiem bloku rządowego, że: "kolega intelektualnie nie może milczeniem pokrywać tych zdarzeń."

Związek prawników polskich, do którego należą prawnicy, urzędnicy, i adwokaci całego kraju, poczuł się do obowiązku założenia protestu umiarkowanej sprawiedliwości przeciw niebывалemu gwałtowi prawa i moralności, w sposób w Polsce niebывалы i przeciw nieczynności władz państwowych.

Wskutek tego kroku rozwiązano związek prawników polskich, a biuro jego opieczetowano.

Międzynarodowy związek socjalno-demokratycznych prawników, zwraca uwagę wszystkich swych członków, na te zdarzenia. Związek oczekuje, że we wszystkich krajach kole adwokatów i urzędników pod losy protestu przeciw samowoli władzy polskiego w obec związku prawników polskich. Związek międzynarodowy

wzywają do udziału w tym protestie. Następują następujące podpisy członków zarządu związku B:

Emil Vanderveelde adwokat przy sądzie apelacyjnym w Brukseli, Minister państwa, poseł, profesor wszechszkoły w Brukseli.

Dr. Kurt Rosenfeld, Berlin, adwokat, poseł do Reichstagu.

Dr. Karol Renner, Wiedeń, b. Kanclerz, poseł.

Dr. honoris causa Oton Lang, Zurych, starszy sędzia.

Dr. Karol Heller, Praga, wiceprezydent senatu.

Jean Longuet, Paryż, adwokat.

